



SUPRAŃSKI RAPTULARZ 4

Supraśla
czas miniony

Wojciech Zalewski



WOJCIECH ZAŁĘSKI

SUPRAŚLA CZAS MINIONY

**W PRASIE PRZEDWOJENNEJ
ZE ZBIORÓW KSIĄŻNICY PODLASKIEJ**

BIAŁYSTOK – SUPRAŚL 2012

Projekt okładki, zdjęcia
Archiwum Collegium Suprasliense

Korekta
Teresa Jabłońska

Wydano przy pomocy
Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Urzędu Miasta i Gminy Supraśl



ISBN
978-83-60368-96-1

Skład i druk
Partner Poligrafia
15-703 Białystok, ul. Zwycięstwa 10
tel. 85 653-78-04; www.partnerpoligrafia.pl

NOTKA WYDAWNICZA

Informacje o Supraślu, z istic benedyktyńską cierpliwością wyłuskane z ukazujących się w przedwojennej prasie białostockiej notatek - korespondencji - sprawozdań - artykułów - reportaży - ogłoszeń..., którym to prasowym fenomenom autor udzielił nowego głosu i kolejnego wcielenia, powstawały w polszczyźnie dwudziestowiecznej wprawdzie, lecz od obecnej nieco się różniące. Porządkowanie polskiego języka do niedawna trzech zaborów nastroczało w dwudziestolecie międzywojennym wielu trudności; jakimś świadectwem tego stanu rzeczy jest ortografia materiałów spożytkowanych do celów tej książki. Ich pisownię zatem uwspółcześniono, przyjęto jedną formę zapisu skrótów i nazw jednostek administracyjnych. Zachowano formy tamtemu czasowi właściwe, przez Autora odbierane jako językowym wdziękiem obdarzone: „poczem”, „przyczem” i formy fleksyjne zakończone na „-em”, np. „przede wszystkim” i „tem” podobne. Bez zmian pozostały nazwy własne występujące w niejednolitej postaci (Kolędo/Kolendo, Bialitz/Biaritz i in.).

Komentarze odautorskie są zaznaczone większymi akapitami i czcionką inną niż czcionka bloku prasowego.

I jeszcze garść informacji - uzyskanych od Wojciecha Załęskiego - o niektórych tytułach prasowych:

Gazeta Białostocka - trzy pierwsze numery ukazały się w 1912 r. Po zajęciu Białegostoku przez Prusaków 15 sierpnia 1915 r. gazetę zarekwirowano, a po kilku tygodniach wyszedł „Bialystoker Zeitung”. Nie cieszył się powodzeniem i 24 października został wycofany z rynku.

Kurier Białostocki ukazał się 17 września 1921 r. w nakładzie tysiąca egz. Później nazywał się **Nowy Kurier Białostocki** i jako taki skończył żywot 16 listopada 1922 r. Drugą wersję „Kuriera Białostockiego” wydawano od 10 stycznia do końca stycznia 1923 r.

Echo Białostockie w nakładzie 1600 egz. wychodziło od 19 kwietnia 1931 r. do 13 maja 1932 r. W czerwcu 1932 r. otrzymało tytuł **Nowe Echo Białostockie**. Od grudnia wróciło do pierwotnego tytułu; funkcjonowało do 30 kwietnia 1939 r. (wskutek problemów natury prawnej zostało zawieszone).

Dziennik Białostocki ukazał się 6 kwietnia 1919 r. i w tysiącu egz. wychodził do najazdu bolszewików. Po ich przepędzeniu pojawił się ponownie 27 sierpnia 1920 r. Sprzedany z powodu zadłużenia, do 1922 r. wychodził jako **Nowy Dziennik Białostocki**. W wyniku zadłużenia i skandali zawieszono go do 26 lutego 1924 r. Zmieniali się właściciele i opcje polityczne, aż sytuacja ekonomiczna gazety ustabilizowała się. Odtąd wychodziła do 30 sierpnia 1939 r.

Metamorfozy **Prożektora**:

Prożektor. Tygodnik Polityczno-Społeczny i Informacyjny Organ Niezależnej Myśli, Bezstronny Obserwator Życia Społecznego – pismo, wychodzące od 15 listopada 1925 r., cechował drapieżny język i spora bezkompromisowość, co w efekcie doprowadziło do jego upadku 30 września 1929 r. W ostatnim dniu grudnia 1930 r. pojawił się **Reflektor** - kontynuacja **Prożektora**. Trwał do 25 czerwca 1934 r. Już we wrześniu 1934 r., jak feniks z popiołów, zaczęło wychodzić **Tempo**

- kontynuacja **Reflektora** i wcześniejszego **Prożektora**. Tytuł ukazywał się do 12 czerwca 1937 r. Kolejnym wcieleniem była **Fama**, która po kilku numerach definitywnie zakończyła swój żywot. Tygodnik, o nowych tytułach i na pozór zachodzących przemianach światopoglądowych, niezmiennie pozostawał racjonalnym, a przy tym ostrym pismem.

Wojciech Załęski ma złotą zasadę: robi swoje. I tylko Mu Supraśl w głowie - „jedyne, zjawiskowe i niepowtarzalne”. Prawdziwy, nieretuszowany. Supraślanie, ci z dziada pradziada, znowu otrzymują nie lada prezent, a zajmującą lekturę - wszyscy zainteresowani.

T. Jabłońska

PO SUPRASKIM PORZĄDKU

OD AUTORA.....	7
NI TO MIASTO... NI TO WIEŚ.....	8
...NI TO OKOLICA.....	11
SUPRAŚL W REPORTAŻU.....	24
SANATORIUM SREBRNEGO KRZYŻA.....	32
LES BAINS DE SUPRAŚL.....	38
LES BAINS DE OGRODNICZKI.....	45
SUPRAŚL * MONTE CARLO.....	49
NA WYWCZASACH KĄPIELNIA, PAWILON LEŚNY.....	57
NA RZECE I Tatarskim TRAKCIE.....	66
KRYMINALNY SUPRAŚL I OKOLICA.....	74
OBYCZAJE I WYPADKI.....	97
POŻARY I ŻYWIÓŁY.....	105
SUPRASKA OCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA SOSO 1919 - 1945.....	111
KOŚCIOŁY, WIZYTY.....	122
BAZYLIKA.....	131
SZKOŁA.....	136
ORGANIZACJE I STOWARZYSZENIA.....	143
ZHP.....	153
SPORT.....	157
W SŁUŻBIE ZDROWIU SZUKASZ ŚMIERCI - WSTĄP NA CHWILĘ.....	164
POMOC SPOŁECZNA.....	169
WILKI, WILKOŁAKI, LASY I TARTAKI.....	172
STRAJKI I NIEPOKOJE.....	183
STRAJKI LEŚNE.....	191
KAWELIN.....	195
MŁODECKI.....	201
ZACHERT.....	205
AGITATORZY.....	210
CYTRONOWE RADOŚCI I KŁOPOTY.....	217
KRWAWÉ ZAJŚCIA W PIESZCZANIKACH I SUPRAŚLU.....	227
SAMOBÓJSTWO BURMISTRZA.....	243
DOM LUDOWY IM. MARIANA ZYNDRA-KOŚCIAŁKOWSKIEGO.....	261
OGŁOSZENIA, FIRMY REJESTROWANE W SUPRAŚLU.....	268
KOŃCZĄC.....	276

OD AUTORA

Każde miasteczko czy na miasto wybijający się przysiółek, choćby było brzydkie jak Dąbrowa Białostocka po wojnie, przez ambicje swoich wielbicieli jest jedynym miejscem pod słońcem, w którym chcieliby żyć. Nawet jeśli wszyscy inni opuszczą w panice ten raj, będą nadal twierdzić, że są „najszczęśliwsi” (tu wpisać, kim) pod słońcem”.

Najgorsza zaraza to zauroczeni przymiotami tej dziury przybysze, przeżywający jak jętki swoje pięć minut szczęścia. Niekiedy ten stan może trwać dłużej... ze dwa tygodnie. Gdy i te miną, zaczął zdrowego ducha drażnić rozmaite mankamenta... kończy się sielanka. A to doskwiera jądłospis, pogoda pod psem, komary szemrają, szerszenie, osy, gzy i baki tnące tak boleśnie, że nawet potężnego byka zmuszą do wściekłego galopu po łące. Stygnie zachwyt nad urodą odkrytego świata i dobrze, jeśli to się skończy przelaniem na papier kolejnego, grafomańskiego kawałka:

*Użał mnie bąk
z tutejszych łąk.
Z poniedziałku na wtorek
użał mnie w przedziałek.*

Zauroczony i trochę zauroczeniem znużony przybylec zaczyna kombinować... jakby tu tę krainę szczęśliwości Panu Bogu udoskonalić. A wspaniałe pomysły roją się w duszne, czeremchowe krótkie noce... Nim się obejrzyysz... nuworysz ściągnie tu na stałe i czy się to tobie podoba, czy nie, zacznie realizować swoje plany. W końcu tu żyje i ma do tego prawo. Niebawem z larwy wyobraźni wyłoni się subiektywnie piękny motyl, podobny dziesiątkom innych.

Dzień dobry. Witamy w jedynym, niepowtarzalnym i zjawiskowym Supraślu

A choć on Supraśl już nie ten sprzed lat... na pewno będzie dla kolejnych nuworysz piękny, skrojony na miarę ich wrażliwości i wyobraźni. Szczęściem wizjonerzy się starzeją i czasem przez podagrę nie zdążą zrealizować marzeń. My zaś chcąc dotrzeć do pierwocin Supraśla musimy sięgnąć do tego, co żyjący przed nami uznali za ważne i utrwaliłi w piśmie. Czytając to, co sanacyjna prasa nam przekazała, nie sposób oprzeć się zadziwieniu nad tym, jak mało ważne epizody oparty się niszczyielskiej sile czasu i co dla potomności utrwaliłi nasi poprzednicy. W prasie białostockiej przed wojną trzy wydarzenia stanowiły sensację nad sensacjami... była to śmierć chłopaków, Ulmana i Budkiewicza, w czasie strajku w 1933 roku, próba samobójstwa burmistrza Olejniczakowskiego tuż przed wojną i afera z instalowaniem w pałacu Bucholtzów filii kasyna z Monte Carlo. Reszta materiału jest na tyle ciekawa, że pozwala nam stwierdzić, co - kiedy - i - dlaczego się zaczęło.

W. Załęski

NI TO MIASTO... NI TO WIEŚ...

PRZEWODNIK PO MIEŚCIE I OKOLICY

BIAŁYSTOK 1933

SUPRAŚL położony jest pod 23° 23' długości wschodniej od Greenwich i 53° 11' szerokości południowej nad rzeką Supraśl, 16 km do Białegostoku. Komunikacja autobusowa co 2 godziny (latem). Przejazd trwa ok. 30 minut, cena 1 zł 20 gr (dla wycieczek niższa).

KRONIKA LAWRY SUPRASLSKIEJ 1498 - 1685

Zakonnik unicki kronikę spisując zauważył i podkreślił walory miejsca, gdzie klasztor wybudowano:

(...)A gdy się to miejsce w lat dwie nie podobało zakonnikom(...) prosili fundatora, aby na innym spokojniejszym miejscu je fundował. Ten pan świętobliwy pozwolił im onego samym upatrywać i obrać. A tak już mając na to od fundatora konsens, zrobili krzyż drewniany i puscili z Gródka Rzeką Supraślem, tą intencją, gdzie na którym miejscu stanie, tym się mieli kontentować. Jakoż z providencji Pana Boga, na tak pięknym, spokojnym i pożytecznym miejscu nazywającym się Hrudzie w Puszczy Błudowskiej, dziedzicznych dobrach tegoż Fundatora pomieniony krzyż przy brzegu rzeki Supraśla znalazłszy, oznaymili Fundatorowi(...)

Mikołaj Radkiewicz

Z pieśni do Najświętszej Matki Boskiej Supraskiej

*Brzmi echo łask Twych w supraślskiej pustyni,
Wszystkie żywioły służą Monarchini.
Drzewa w okolo liczne asystują,
Zwierze hołdują.*

*Wody, krynice okoliczne płyną
Studnią łask boskich głoszą Cię jedyną.
Tu upragniony grzesznik odpoczywa,
Z zmaz duszę zmywa.*

ZBIÓR OSOBLIWEGO NABOŻEŃSTWA
w Supraślu w drukarni XX. Bazylianów w 1798 r.

ZACHERTOWIE po objęciu Supraśla na własność, tworząc jego miejską wizję, spozrzegli urodę okolicy w wymiarze praktycznym. Dopiero po śmierci Wilhelma jego następcy, szczególnie w osobie Józefiny, włączają się w inicjatywę społeczne kształtujące w sposób nowoczesny miasto. Niemniej, Supraśl dla jego watorów akceptowali tylko latem, na zimę wynosząc się do Warszawy lub obyczajem wędrownych ptaków do ciepłych krajów. Ogólną zaletą Zachertów była rozsądna gospodarka leśna, której Supraśl zawdzięcza po dziś dzień puszczańską otulinę, co poza borowinami stanowi główny atut na rzecz uzdrowiska

Wspomina **Stanisława Rećko**: (...)Baronowa wtedy przyjeżdżała, kiedy ja kończyłam szkołę, kiedy wakacje się zaczynały, bo wyjeżdżała za granicę w styczniu, zaraz po Nowym Roku i wracała w maju, pod koniec... bo u nas wakacje zaczynały się w czerwcu. To tak do pół czerwca mieszkała w Warszawie. (...)W Supraślu była do października, bo w październiku była rocznica śmierci barona... 29 października, zdaje się. Było nabożeństwo za duszę barona i potem wyjeżdżali do Warszawy.

(nagranie Leszka Krygiera z 1975 r. archiwum TPS-u)

Z LISTU JÓZEFINY ZACHERT

Supraśl 1 XI 1904 r.

Kochana Zosiu

(...)Wyjeżdżamy w tych dniach do Warszawy. Żał mi opuszczać Supraśl, lecz zima nadchodzi a tutaj trudno utrzymać temperaturę równomierną(...)

Józefina Zachert

BUCHHOLTZ Jako że Adolf Buchholtz przed ukończeniem przebudowy dworku byłego oficjalisty dóbr klasztornych na pałac Buchholtzów uległ tragicznemu wypadkowi i w niedługim czasie zmarł, poza żoną Adolfa, Adelą z Szeiblerów opiekującą się grobem męża, nikt z Buchholtzów nie przywiązał się do Supraśla. „Maniulka”, córka Adeli, po wyjściu za Gayera opuściła Supraśl na zawsze. Kursowali pomiędzy Łodzią a Supraślem, traktując ten ostatni jako letnisko.

PROJEKT SOORUŻENIJA BIEŁORUSKOJ ŻELIEZNI DOROZI PROJEKT BUDOWY KOLEI BIAŁORUSKIEJ

St. Petersburg 1911 str. 64 z wypowiedzi opata supraskiego klasztoru

(...)Supraśl można rekomendować jako śródleśną, wypoczynkową miejscowość. Bezkrzesne sosnowe lasy, piaszczyste gleby, czysta rzeka brzegami której można urządzać spacer - wszystko to czyni Supraśl pięknym, malowniczym zakątkiem. Nie trzeba powtarzać, że kolej w tym przypadku podźwignie w górę zapomnianą teraz miejscinę(...)

(...)Okružające Supraśl lasy, rzeka i dobre powietrze posiadają w sobie siłę przyciągającą wiele tysięcy mieszkańców Białegostoku. A także mieszkańcy Sokółki, Krynek i Gródka o klimatycznych i geograficznych, jak Supraśl, zaletach mają dane dla rozwinięcia w nich dużego leśnego uzdrowiska i hydropatycznych zakładów.

biskup białostocki Episkop Władimir

[tłumaczenie własne]

PUSZCZE POLSKIE Poznań 1938 str.135

(...)Piękny widok rozpościera się z okien pałacu, który przeżył wiele wypadków smutnych i wspaniałych, a widział całą galerię wielkich ludzi. Supraśl posiada piękne tereny narciarskie, letniskowe, sport wodny i malownicze okolice, które nie pozwalają nawet domyślić się, że tutaj pracuje fabryka sukna i inne zakłady z przemysłem włókienniczym związane, a także tartaki, przerabiające drewno z otaczającej puszczy. Drewno to oraz zboże z urodzajnej gleby supraślskiej od dawna już dostarczano drogą wodną aż do Gdańska, zamieniając je na wyroby metalowe i meble. Rzemieślnicy gdańscy „markowali” (oznaczali) swe wyroby dla Supraśla kłosem, co było znakiem handlu zamiennego na zboże(...)

Antoni Ossendowski

PRZEWODNIK ILUSTROWANY PO WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM Białystok 1933 str.103

Z urzędzeń letniskowych mamy: **1. Kąpielisko** - plażę (piaskową i trawnikową) Kolejkę wodną, kajaki itp. Wstęp 25 gr dla dorosłych, 15 gr dla młodzieży. **2. Pawilon leśny** - tamże: dancing, korty tenisowe, kręgielnia, pijalnia wód mineralnych, Bazar Przemysłu Ludowego. **3. Park zimowy**, odległy o 2 km od miasta. Skocznia narciarska (długość skoków 18 m) - Schronisko bezpłatne.

W Supraślu zorganizowano w sezonie 1932 / 33 trzy kursy narciarskie oraz kurs domowego wyrobu nart. Cena nart wynosi od 14-17 złotych. W sprawach wycieczkowych, letniskowych i turystyczno- sportowych (czynne są trzy pensjonaty) należy zwracać się do p. burmistrza Ludwika Ślusarczyka - Magistrat ul.3-go Maja 3. * Posterunek P.P. - ul. Rynek 2 * Urząd Pocztowy - ul. Konarskiego 2.

mgr filozofii w zakresie historii Michał Gołowski

INFORMATOR KRAJOZNAWCZO - REKLAMOWY 1935 str.74

(...)W ostatnich latach Supraśl stał się podmiejskim letniskiem. Zarząd Miejski Supraśla pod energicznym kierownictwem burmistrza p. Olejniczakowskiego usiłuje doprowadzić do dobrego stanu bruku i park miejski. Suraśl poszczycić się może imponującym, nowo wystawionym gmachem Domu Ludowego im. Marszałka J. Piłsudskiego(...)

PRZEWODNIK ILUSTROWANY PO WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM Białystok 1939 str.93

(...)Supraśl leży wśród lasów porastających piaszczyste wzgórza. Najwyższe z nich położone 4 km na wschód od miasta, ma 189 m nad poziom morza. Dla letników urządzono plażę nad Supraślą, która jest splewna. Często przepływają nią tratwy z drzewem z sąsiednich lasów. Na skraju lasu piękny park leśny z długą aleją, kortami tenisowymi i kręgielnią. U wejścia do parku restauracja „Pawilon Leśny”. W parku zimowym, odległym 2 km od miasta, urządzono skocznnię narciarską, która jest terenem ćwiczeń narciarzy białostockich.

Dr Mieczysław Orłowicz

...NI TO OKOLICA...

Do chwili pojawienia się w Supraślu przemysłowców niemieckich z Królestwa Polskiego utożsamiano Supraśl z klasztorem i klasztorowi były podporządkowane wszelkie decyzje wpływające na rozwój osady. O problemach Supraśla, jako miasteczka, można mówić z chwilą wytyczenia przez Zacherta działek budowlanych na ziemiach wydzierżawionych od rosyjskiego zaborcy i rozpoczęcia produkcji tkanin na skalę przemysłową.



Do tego czasu istniały dwie osady przyklasztorne: Brzozówka, wymieniona na mapie z 1845 roku jako Uroczysko Brzozówka, i Nowa (dziś okolice ulicy Nowej), na mapie figuruje jako **D. Supraśl** (**D**: *dieriewnia* - wieś). Na tejże mapie zabudowa związana z bazylikańskim folwarkiem jest określona jako **M. Supraśl** (**M**: *miestność* - miejscowość). Wzdłuż drogi prowadzącej przez gospodarstwo klasztorne Wilhelm Zachert lokalizuje główną oś miasta, *ul. Główną* - Główna, dziś 3. Maja. Przy niej tkackie stawiają pierwsze domy, które oprócz części mieszkalnej mieściły lonkietnicze pracownie tkackie wyposażone w ręczne krosna drewniane, później mechaniczne jacquardy.

Formującą się supraską społeczność trafnie scharakteryzował proboszcz kościoła parafialnego w Białymstoku, któremu podlegali suprascy katolicy. I można powiedzieć, że jest to pierwszy mały felieton o problemach miasteczka Supraśl.

KRONIKA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W M. BIAŁYMSTOKU POŁOŻONEGO W DYECEZJI WILEŃSKIEJ, GUBERNI GRODZIENSKIEJ I DEKANACIE BIAŁOSTOCKIM 1849

Zaniepokojony ksiądz pisał:

(...)Lud zgodny z przyrodzeniem miejsca, łagodny, uprzejmy, gościnny. Wiele jednak ta rzeczywista charakterystyka tutejszych osiadłych parafian traci powoli ze swych przymiotów, z przyczyny napływu przybylców i zaprowadzenia fabryk. Te zwabiają lud do nowego rodzaju zarobków, łudzając polepszeniem ich bytu, znaczną część bliższych mieszkańców Białegostoku i Supraśla wykrzywili i z drogi czystych zasad moralnych nawet zbili. W mieście bowiem i miasteczku Supraśl zatarły się już zupełnie cechy miejscowości, a natomiast panuje oszustwo, chytryść i rozpusta na podobieństwo miast wielkich, przepełnionych niezliczoną liczbą zgorszeń i rozwiązań.

Tygodnik Petersburski z 1836 r. zamieścił wykaz:

FABRYK SUKIENNYCH OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO

(...)Dawni mieszkańcy obwodu trudnili się samym rolnictwem i zwracali tylko uwagę na handel zbożem, drzewem i chmielem w rosyjskich bałtyckich portach. W Gdańsku i Królewcu za sprzedaż tych plonów kupowali fabrykaty zagraniczne wcale się nie troszcząc o zaprowadzenie fabryki rękodzieł. Klasa niższa przedstawiała na prostych grubych miejscowych wyrobach. Nadzwyczajny na koniec upadek cen rolniczych produktów, a zwłaszcza zboża, zmusił ich do szukania dochodów w przemyśle rękodzielniczym. Tym sposobem zjawily się fabryki sukienicze. Bliskość granicy ułatwiła opatrzenie ich w majstrów i robotników. Zrazu roboty odbywały się bez pomocy machin, lecz od roku 1825 i 26 zaprowadzono i maszyny. Szerzenie się fabryk podniosło chów szlachetnych owiec i już dziś nadmiar pozostającej od fabryk wełny sprzedaje się do guberni grodzieńskiej(...)

W dalszej części artykułu autor podaje spis fabryk z 1836 r., wśród których wymienia supraską fabrykę Fryderyka Zacherta:

(...)We wsi Supraślu u cudzoziemca Fryderyka Zacherta fabryka sukna ma maszyn obracanych wodą 40, majstrów cudzoziemców 540, robotników 60. Warsztatów 80 na rok wyrabia 2 565 postawów sukna wartości 105 706 rb sr.

Fryderyk Zachert wykorzystując zbudowany przez zakon Bazylianów system spiętrzania wody na Supraślance, oprócz ręcznych warsztatów uruchamia 40 mechanicznych krosien. To są początki tworzenia się przemysłowego miasteczka

Supraśl. Po wytyczeniu kolejnych ulic: Zgierskiej i Nowej i po wydzieleniu na nich działek budowlanych zatrudnianym robotnikom tworzy osadę fabryczną. Ponieważ pojawiają się i inni przemysłowcy: Aunert, Buchholtz, Koszade, Alt, Jansen - Supraśl nie przekształca się całkowicie w prywatną osadę Zacherta. Pobliski klasztor, po brutalnej kasacji przez Rosję unickiego Kościoła, staje się prawosławnym i traci wpływ na rozwój osady. W powstającym miasteczku wyodrębniają się dwie części: południowa miejska, zamieszkała przez robotników z Królestwa, i północna, zasiedlona głównie przez rolników i rzemieślników wcześniej tu osiadłych i przybyłych z okolicznych wsi. Taki stan przetrwa do zakończenia drugiej wojny światowej. Nawet obecnie, gdy Kuria Białostocka dokonała podziału parafii katolickiej na dwie mniejsze, podświadomie zachowano tradycyjny podział.

W czasie zabiorów nie powstała żadna koncepcja rozwojowa miasta, wciąż jest to osada jak nie przyklasztorna, to przyfabryczna. Jedynym co mogło w sposób trwały wpłynąć na przemysłowy charakter Supraśla była linia kolejowa. Szczęściem, ominęła miasteczko szerokim łukiem. W projekcie linii kolejowej wydanym drukiem w St. Petersburgu: **PROJEKT SOORUŻENIJA BIEŁORUSKOJ ŻELIEZNIJ DOROGI 1911** - trasa miała omijać Supraśl z południowej strony, zaś stację kolejową w projekcie zlokalizowano u wylotu ulicy Cieliczańskiej. Do dziś nie wiemy, kto i komu „dał w łapę”, aby to nieszczęście od Supraśla oddalić.

Podział ziemi na działki osadnicze dokonany przez brata Fryderyka, Wilhelma Zacherta, utrwalony w 1891 roku przez Józefinę Zachert, jego bratanicę, spadkobierczynię i żonę, do dziś dnia warunkuje przestrzenny obraz miasteczka. Przez pierwsze lata formowania się Supraśla stan własności gruntów i domów był płynny: następowały przemieszczenia osób, sprzedaż majątków, realizacje spadków, śluby, wydzierżawiania, zasiedzenia i etc. W kwestii własności powstał spory rozgardiasz i po śmierci Wilhelma Zacherta władze carskie nakazały spadkobierczyni uporządkować ten bałagan, tym bardziej że rodzina Zachertów z dzierżawców stała się właścicielami prawie całego Supraśla. W 1889 roku Józefina Zachert wzywała do siebie mieszkańców z wszelkimi dowodami własności i wystawiała nowe, zgodne z sytuacją, dokumenty. Stało się to między innymi z tego powodu, że Józefina Zachert wystąpiła do władz carskich o przyznanie osadzie Supraśl praw miejskich. W trakcie czynionych starań otrzymała taką odpowiedź:

20 marca 1893 r.

(...)a zatem wymieniona posiadłość z rozkazu Władz Najwyższych w 1836 i 1866 roku była przekazana baronowi Wilhelmowi Zachertowi na początku w dzierżawę, a później na całkowitą własność jako była posiadłość państwowa a nie miasteczko, wobec czego powinna ona być uznana za wiejską a nie miejską osadę. Odnosząc się do prośby obecnej właścicielki, baronowej Zachert, o zmianę osady Supraśl w miasteczko, władze guberni doszły do wniosku, że zamieszkała powierzchnia liczy 49 dziesięcin 84 sążnie, liczba mieszkańców, zróżnicowany stan społeczny, narodowościowy, przemysłowo - fabryczna i handlowa działalność w pełni odpowiadają miasteczkowym osadom, dlatego też do uznania

Supraśla - miasteczkiem, w końcowym postępowaniu administracja Guberni nie ma uwag. Co zaś dotyczy prośby baronowej Zachert o rozszerzenie zamieszkałej powierzchni tego miasteczka przyłączeniem do owego ziem ornych i innych ukazanych na planie, wszystkiego 64 dziesięciny, to takowe przyłączenie może być niezgodne z ustawą z 27 grudnia 1844 roku zabraniającą w 9 zachodnich guberniach nabywania znanym osobom mienia ziemskiego położonego poza miastami i miasteczkami. Również według władz guberni niemożliwe jest dołączenie do miasteczka uroczysk „Nowy Świat” i „Nowe” zamieszkałych przez osoby posiadające prawo czynszowe, a ziemie do nich należące zostały zatwierdzone przez władze powiatu Białostocko - sokólskiego do wykupu wymienione. Osoby posiadające prawomocne akty wykupu należą wyłącznie do obywateli wiejskich(...)

**Żurnal prisutstwiia Grodnieńskago Gubierjalnogo Prawlienia
Archiwum Grodzieńskie E 2on 38g 897**

Kryzys w latach 1883 - 1885 zmniejsza drastycznie zatrudnienie, zubaża społeczność. Ale jeszcze tym razem supraskie fabryki Zacherta i Buchholtza oraz Moesa w Choroszczy przetrwały nie obniżając jakości produkcji. Niestety, konkurencyjni przemysłowcy produkujący materiały z tandetnej wtórnej przędzy obniżają ceny powodując powolny upadek niemieckich przemysłowców. W Supraślu pojawia się około dziesięciu małych tkalni, z którymi nie może konkurować ani Zachert, ani Bucholtz. W Supraślu, tak jak na całym Podlasiu, zachodzi proces wypierania kapitału niemieckiego przez kapitał żydowski. Józefina Zachert wycofuje się z przemysłu.

FABRYKĘ WYROBÓW WELNIANYCH I APRETUR W.F. ZACHERT wydzierzawiają żydowscy przedsiębiorcy z Białegostoku, Krykun i Kaplan; pracę traci wielu robotników. W kolejnym kryzysie 1900-1903 bankrutują w Supraślu małe firmy, silne do niedawna Zacherta i Alta, ogłaszają upadłość. Najdłużej opiera się wspierana z Łodzi fabryka Buchholtza, ale i ona zostaje wykupiona przez spółkę rodzinną SH Cytron z Białegostoku. Sytuację poprawia wojna rosyjsko - japońska i związane z nią duże zapotrzebowanie na sukno. Baronessa zajmuje się działalnością społeczną i charytatywną. Więcej czasu spędza w swoim mieszkaniu w Warszawie i za granicą. Do Supraśla przyjeżdża w miesiącach letnich. Interesami i majątkiem, w głównej mierze lasami, zajmują się zarządzający majątkiem, a ci nie mają poczucia odpowiedzialności za stan miasteczka, bo nie wygląda on obiecująco. Zauważa to formująca się dopiero w Białymstoku polskojęzyczna prasa.

Gazeta Białostocka nr 31

4 sierpnia 1913

SUPRAŚL

Nie tylko boczne uliczki naszej mieściny, ale i Główna, przy której stoi kościół katolicki, są tak błotniste, że lud dążący czy to na nabożeństwo, czy do pracy z wielką trudnością brnie po tych błotnistych obszarach. W dodatku, kiedy w kwietniu rb. na skutek rozporządzenia p. S. stróż szosowy usuwał nadmiar błota ze środka ulicy, nadmiar ten rozrzucono po chodnikach, tak że teraz nie

ma przejścia ani środkiem ulicy, ani chodnikiem. Oprócz tego na wiosnę zostały wyrąbane stare, spróchniałe topole ocieniające ulicę Sadową. Liczne pniki i odziomki, porzucone na chodnikach, stały się przyczyną wielu nieprzyjemności dla spóźnionych przechodniów, zmuszonych po ciemku przechodzić tą ulicą; szczególnie zaś niebezpieczeństwem, a nawet kalectwem grożą one obcym przybyszom, nie obznajmionym z panującymi u nas porządkami, tem bardziej że miasteczko nasze jest prawie zupełnie pozbawione oświetlenia ulicznego. Czyżby nie można doprowadzić choćby tylko naszych chodników do porządnego stanu, usunąwszy przeszkody i poprawiwszy je za pomocą żwiru i piasku, którego zarząd ma przecież pod dostatkiem. I czyż nie należałoby choć w kilku ważniejszych punktach ustawić lamp naftowo-żarowych, koszt utrzymania których obywatele nasi ponieśli by z przyjemnością.

Obywatel

Gazeta Białostocka nr 46

17 listopada 1913

SUPRAŚL

W piątek dn. 8 bm. odbyło się zebranie w kwestii oświetlenia miasta lampami gazowo-żarowymi. Na powyższy cel zebrano już pewną ilość pieniędzy, lecz to jeszcze nie wystarcza. Sumę tę zebrano drogą dobrowolnych składek, z których rb 100 ofiarowała pani Buchholtzowa, a resztę niektórzy z fabrykantów. Niestety, większość domów należy do baronowej Zachertowej, która ofiarowała na powyższy cel tak bajeczną sumę, że wstydę się wymienić jej wysokość. Wobec tego zaofiarowanej sumy nie przyjęliśmy. I oto dziś usłyszeliśmy z ust przedstawiciela pani baronowej, że nie przyłoży ona ręki do urzeczywistnienia naszych zamierzeń, gdyż: „po co ponosić takie koszty? wszak lampy te i tak pobiją”. I kto wie, kiedy Supraśl będzie się mógł poszczycić światłem.

W br. na kolonii „Nowe” pies wściekły pokąsał kilkoro dzieci. Powiadają, jakoby pani baronowa Zachert ofiarowała się dzieci na swój koszt wysłać do lecznicy w Warszawie. Temczasem w tydzień po wypadku w imieniu pani baronowej pewna osoba poszła zbierać po mieście składkę na zapłacenie kosztów leczenia i przejazdu owych dzieci, obliczonych na 144 rb. Rozumie się, w danym wypadku posypały się ofiary od jednostek inteligentnych, które w imię grzeczności zapisywały swe nazwiska i dawały ruble. Taka lista została wysłana do jednej z fabryk. Lecz trzeźwy umysł robotnika nie pozwolił na składki. I słusznie, bo gdyby o pomoc prosił ojciec pokąsanych dzieci, to nikt by nie odmówił, lecz przecież zajęła się tą sprawą pani baronowa, więc wstyd jej wyciągać grosze od ludzi zarabiających po 5 złotych na dzień. Ze składek, okazało się, zebrano niespełna 100 rb, pozostało zatem dopłacić przeszło 44 rb i oto w tych dniach ojcowie pokąsanych dzieci otrzymali wezwanie, aby zapłacili po rb 25. Powstaje więc pytanie, gdzie są te niecałe 100 rb i na jaki cel administracja majątku pani baronowej Zachertowej zużytkowała owe pieniądze.

Obywatel

SUPRAŚL

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnim numerze „Gazety Białostockiej” zamieszczono korespondencję z Supraśla, mijającą się z prawdą od początku do końca. Zapewne zechce Szanowny Pan Redaktor prawdę w wyżej wymienionej gazecie umieścić.

Na zebraniu w celu omówienia sprawy oświecenia Supraśla ani mi się śniło powiedzieć „po co oświeć, kiedy lampy i tak potłuką”. Zaznaczyłem tam tylko, że w składce pieniężnej nie przyjmuję udziału razem z panami fabrykantami, ponieważ właścicielka majątku sama zmuszona jest dawać mieszkanie, opał i światło dla policji, co wynosi przeszło 250 rubli rocznie, a od którego tu to kosztu panowie fabrykanci usuwają się w zupełności. Prócz tego pani baronowa Zachert utrzymuje szkołę na 150 dzieci w specjalnie przez nią wybudowanym domu. Opłata szkolna wnoszona przez rodziców uczących się tylko w 1/4 pokrywa wydatki na szkołę z czterema nauczycielkami. Reszta, tj. 3/4 utrzymania ponosi sama pani baronowa. Stupy pod latarnie wartości kilka rubli każdy po zebraniu poleciłem przysposobić. Tak się przedstawia ta sprawa, a nie jak ją podał korespondent, który widocznie nie był obecny na zebraniu - skoro tak mylnie ją przedstawił.

Również druga kwestia jest fałszywie podana. Pani baronowa Zachert oburzona wiadomością, że rodzice pokąsanych przez wściekłe psy dzieci chcą poprzestać na sprowadzeniu jakiegoś zamawiacza, dała dzieciom konie do kolei i 35 (trzydzieści pięć) rubli na koszty podróży, aby tylko miały możność dostania się do Warszawy do dra Palmirskiego. Ponieważ jednak koszty leczenia i utrzymania sześciorga dzieci i jednej z matek urosły aż do sumy stu rubli - jedna z młodych panienek zainicjowała składkę. Zebrano pięćdziesiąt rubli, z których 25 rubli dała pani Buchholtz i takowe kwitami: pocztowym No 133, 30 lipca, rb 25 i policyjnym No 70 1-go listopada zostały Drowi Palmirskiemu przesłane. Jest jeszcze do załatwienia rachunek wynoszący 50 rubli i ten wydatek muszą ponieść rodzice. Co do odmowy składki „zdrowo myślącego”, jak się korespondent wyraża, nie wiem czy to jest tylko dobre określenie, bo można dać, albo nie dać, ale odsyłać do cudzej kieszeni, to mogą tylko tacy, którzy uważają, że lepiej niech ktoś inny dobrze czyni, a samemu popiera monopol, który ze smutkiem przyznać trzeba, świetnie w Supraślu prosperuje.

Z szacunkiem Wacław Świerzyński

Dziennik Białostocki nr 26

8 maja 1919

KORESPONDENCJA DB

Supraśl 5 maja

Dawne kroniki opisują Supraśl jako jeden z najładniejszych zakątków kraju, prócz tego znany z posiadania pierwszej drukarni - dzisiaj jeszcze z innego powodu zasługuje na wzmiankę. Oto istnieje tu w legendy o nim krążące bogaty - były klasztor bazylianów fundację Chodkiewiczom zawdzięczający - który skrzydłami budynków otacza obronną świątynię unicką ujętą w cztery śliczne baszty, a no-

szącą wyraźnie ślady katolickiej patyny - na przekór prawosławnemu pędzlowi o świeżych i niemilosiernie jaskrawych barwach.

Wśród wielu strat i zmian, jakie od wieku XVI widział klasztor przez szereg wieków, najmniej spodziewaną było przywłaszczenie sobie biblioteki klasztornej, w celu praktycznego użycia papieru, przez jednego z milicjantów miejskich - zarekwirowanej i wywiezionej obecnie przez polską żandarmerię polową. Pominąwszy ten ubytek każdy zamilowany w oglądaniu pamiątek przeszłości, starych budowli, wznoszonych *nota bene*, rękami jeńców szwedzkich - podziemi kryjących groby zakonników, a nawet lubiących podania o zakopanych skarbach - znajdzie w Supraślu liczne i ciekawe wzory. Przechodząc od zmarłych do żywych najgodniejszą uwagi jako placówka światłej polskości, jest miejscowa Szkoła Ludowa, która za czasów rosyjskich była jedną z niewielu prywatnych szkół polskich na Litwie, a która, dzięki staraniom właścicielki Supraśla, znakomicie wychowała i przygotowała tutejszą młodzież. Rzeczona instytucja spełnia obecnie inne jeszcze zadania, to ostatnie za przyczyną niezwyklej entuzjastki, w osobie jednej z nauczycielek, p. Bielickiej, która ze szkoły swej uczyniła kolebkę wszelkich odruchów działalności społecznej. Tutaj powstał przed rokiem projekt stworzenia koła śpiewaczego, które potem przeistoczyło się w „Towarzystwo Dramatyczne”, a które dopiąwszy właściwego celu założenia sklepu spożywczego i biblioteki, rozpadło się w ostatnich czasach. W szkole dowiadujemy się następnie, że trzeba robić składki na żołnierza, otworzyć tanią kuchnię, urządzić święto kwiatka, przedstawienie na cel dobroczynny itd.

W Supraślu tylko jedno przeszkadza ludziom dobrej woli w pracy społecznej, to mianowicie, że pewne osobniki nie umieją składać osobistych uraz i małych zazdrości na ołtarzu dobra publicznego, a nawet na zebraniach, np. takiego „Koła Polek”, poruszają kwestie nie związane z działalnością tejże instytucji, w złej intencji. Ci wrogowie społeczeństwa polskiego, lubiący mętłą wodę i atmosferę niezgody, korzystają tu z naiwności ludzkiej, żeby osobiste niechęci i zawiści wytwarzaniem fałszywej opinii i szczuciem jednych przeciw drugim podsycać.

(Z)

Dziennik Białostocki nr 148

3 października 1919

MIASTA W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM

W numerze Monitora Polskiego ogłoszono następujące zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie zatwierdzenia charakteru miast dla pewnych miejscowości w pow. białostockim. Rozporządzenie na mocy obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 roku. Na mocy uchwały sejmiku ustawodawczego z dnia 22 lipca 1919 roku w sprawie miast we wschodnich powiatach, zarządza się co następuje:

Zatwierdza się jako miasta w pow. białostockim następujące skupienia:

1. Wasilków wraz ze wsiami Sochonie, Woroszyły, Jakim, Dąbrówki.
2. Supraśl wraz ze wsiami Nowa, Nowy Świat i Klasztor.
3. Choroszcz wraz ze dworem Rogowo i wsiami Rogówek, Nowosiółki, Ruszczany, Zastawa.

4. Zabłudowo.

5. Knyszyn wraz ze wsiami Grądy, Rosochy, Poniglica, Wodziłówka.

6. Goniądz wraz ze wsią Guzy.

7. Starosielce (kolonia).

8. Miasto Białystok w granicach określonych rozporządzeniem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 10 maja 1919 r. Zarz. Gen. Ziem Ws. Nr 5 z dnia 28 czerwca 1919 r. pozycja 29. Na wszystkie powyższe miasta rozciąga się moc obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego 1919 r. Dziennik Praw Nr 13 poz. 140.

Warszawa 29 września 1919 r. **za ministra spraw wewnętrznych (-) J. Bek**

Na mocy powyższego rozporządzenia wkrótce w miejscowościach uznanych za miasta będą zarządzane wybory do Rad Miejskich na takich samych zasadach jak w dniu 7 września w wielkim Białymstoku. Miasta na zasadzie owego rozporządzenia otrzymały zupełny samorząd miejski, będą się rządzić same. Oto nowe dobrodziejstwo, jakie na te miejscowości spada w następstwie złączenia z dawną Kongresówką.

Dziennik Białostocki nr 191

23 listopada 1919

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ

Z powodu zapowiedzianych na dzień 30 bm. wyborów do Rady Miejskiej rozpoczęła się tutaj żywa agitacja. Złożono dwie listy. Jedna zawiera nazwiska najdzielniejszych obywateli i inteligencji. Druga jest na wskroś socjalistyczna. Tę listę popierają rozmaici agitatorzy z innych miast. Szkoda, że nie przybył tu człowiek światły, który by zwołał wiec przedwyborczy, na którym by wytłumaczono znaczenie Rady Narodowej.

Pan burmistrz Kozłowski, nauczyciel Ostrowski i panna Aleksandra Kasicka zakrzętnęli się tutaj około zbierania ofiar na odzież dla białostockiego pułku strzelców. Zebrano ogółem 1615 marek i 80 fenigów. Pomiędzy innymi ofiarowali: p. baronowa Zachertowa 1000 MK, W. Kozłowski 50 MK, Roman Rypień 93 MK, Semberg 30 MK, Hirschol 30 MK, Ajzensztad 20 MK, ks. J. K. 25 MK, Rauch 20 MK, Dańczyk 10 MK, reszta ofiary drobne.

[błędnie zapisano nazwiska Semberg i Hirschol, powinno być: Szwember i Hirschorn]

Dziennik Białostocki nr 102

3 maja 1920

W SUPRAŚLU NOWE WYBORY

Wojewoda Białostocki p. Będziński rozporządzeniem z dn. 2 maja zarządził nowe wybory do Rady Miejskiej w Supraślu. Za dzień zarządzenia wyborów uznać należy 19 maja. Rozporządzenie to ogłasza Monitor Polski w nr. 106.

Dziennik Białostocki

15 maja 1921

CO SŁYCHAĆ W SUPRAŚLU?

Brak mieszkań W Supraślu odczuwa się brak mieszkań. Na tem tle powstają różnorodne konflikty pomiędzy właścicielami domów a lokatorami.

Drzewo opałowe tanie Drzewo opałowe w Supraślu jest względnie tanie. Wielkie zapasy drzewa zgromadzone tu nabyć można po 15 tys. MK za sążęń. Drzewo te wykupują spekulanci uniemożliwiając nabycie osobom prywatnym.

Tartaki leśne w ruchu Wszystkie tartaki leśne są w pełnym biegu i zatrudniają paręset ludzi. Praca prowadzona jest na dwie zmiany. W pełnym ruchu są fabryki włókniste.

Nowa garbarnia W ciągu dni ostatnich otworzona została nowa garbarnia Aksamitna zatrudniająca 50 ludzi.

Dziennik Białostocki nr 12

17 lipca 1921

W SPRAWIE PIŁATEWSZCZYZNY

Posel Zmitrowicz zamieścił w „Dzienniku Białostockim” tłumaczenie się Głównego Urzędu Ziemiańskiego, którego prezesem jest słynny działacz ludowy N. Wilkoński. Powiedziano tam posłowi Z., że Piłatewszczyzna nie została zwolniona z parcelacji i tylko wstrzymano jej parcelację dlatego, że Urząd Okręgowy Ziemiański zastosował niewłaściwy paragraf. Jest to wykpienie się sianem. Pułkownik Rodziewicz, który chce nabyć Piłatewszczyznę, pokazał w starostwie papier Główniej Komisji Ziemiańskiej, mocą którego Piłatewszczyzna została z powodu wysoce wzorowej gospodarki (prowadzenie intensywnej kultury pokrzyw itp.), jak to widzieliśmy na miejscu, kategorycznie zwolniona od parcelacji. Ładnych mamy działaczy ludowych.

I. Lenczewski - Samotyja

Dziennik Białostocki nr 181

30 czerwca 1927

SURAŻ, SUPRAŚL I CHOROSZCZ W OGNIU WALKI WYBORCZEJ

Wczoraj, 29 czerwca rb. odbyły się wybory do Rad Miejskich, w powiecie białostockim w następujących miastach: Starosielcach, Knyszynie, Surażu, Supraślu i Choroszczy. Wyniki wyborów będą podane za kilka dni z powodu dużej pracy przy obliczaniu głosów.



Gazeta Białostocka

12 września 1927

(...)Delegaci z Supraśla na inauguracyjne posiedzenie Sejmiku powiatu białostockiego: Paweł Milewski i Feliks Bojarski. Na wniosek Pawła Milewskiego członkowie sejmiku uchwalili jednorazowo zrzec się diet na rzecz powodzian w Małopolsce.

Dziennik Białostocki

14 października 1927

STAN BEZROBOCIA W CHWILI OBECNEJ

Stan bezrobocia w dniu 10 bm. na terenie Białegostoku i powiatu jest następujący: w Białymstoku 983 osoby, w Supraślu 116, w Michałowie 184, w Wasilkowie 133, w Gródku 84, w Starosielcach 141, w Choroszczy 172, w pozostałych miejscowościach 46, razem 1859 osób.

Dziennik Białostocki

informacja za rok 1929

Według danych PUPP na całym terenie podległym temu urzędowi jest obecnie 4701 zarejestrowanych bezrobotnych, z tego w samym Białymstoku 3256, w Supraślu 202, w Michałowie 194, w Wasilkowie 104, w Gródku 139, w Choroszczy 73, w Łomży 153, w Wysokim Mazowieckiem 103, Ostrowi Mazowieckiej 45, w Grajewie 432.

Dziennik Białostocki nr 138

20 maja 1932

NOWY BURMISTRZ SUPRAŚLA

W dniu 8 bm. Rada Miejska miasta Supraśla powołała jednogłośnie na stanowisko burmistrza p. Ludwika Ślusarczyka.

Dziennik Białostocki nr 263

22 października 1932

GMINY PODMIEJSKIE BĘDĄ SIĘ BRONIĆ PRZED MACKAMI ELEKTROWNI BIAŁOSTOCKIEJ

(...)Jak pisaliśmy w maju br. Elektrownia Białostocka wystąpiła do władz państwowych z wnioskiem o udzielenie jej koncesji na zasilanie energią elektryczną gmin miejskich - Choroszcz, Starosielce, Supraśl, Zabłudów oraz gminy wiejskie Białostoczek, Choroszcz, Dojlidy, Gródek, Michałowo i Zabłudów. Czas uprawnienia ma wynosić 32 lata(...)

(...)Na tak uciążliwe warunki gminy nie mają ochoty się zgodzić. Ostatnio do starostwa powiatowego zgłosili się przedstawiciele niektórych gmin, wysuwane zastrzeżenia są tem słuszniejsze, że Elektrownia Białostocka chce zdusić mniejsze zakłady znajdujące się w niektórych miejscowościach. Np. taki Supraśl ma czynną elektrownię, która może dostarczać prądu po tańszej cenie. W Zabłudowie jest również elektrownia, co prawda marne urządzenie, ale mogące również dostarczać prądu. Oba te zakłady byłyby skazane na śmierć.

Gazeta Białostocka nr 237

27 sierpnia 1933

TELEFON I TELEGRAF W SUPRAŚLU

W Urzędzie Pocztowym w Supraślu zaprowadzona została obsługa telefoniczna i telegraficzna. Czynna od godziny 9⁰⁰ do 11⁰⁰, od 15⁰⁰ do 16⁰⁰ nie wyłączając niedziel i dni świątecznych.

Dziennik Białostocki nr 344

13 grudnia 1935

ELEKTRYFIKACJA SUPRAŚLA

Dnia 15 grudnia będzie przyłączenie miasta Supraśla do sieci elektrowni białostockiej. Supraśl był dotychczas oświetlany elektrycznie przez miejscowy młyn wodny Hirszhorna. Przyłączenie do sieci białostockiej wpłynie dodatnio na oświetlenie miasta i wprowadzi wygodną siłę napędową do drobnych warsztatów. Przez pewien czas miasto i budynki użyteczności publicznej będą korzystały z prądu bez opłaty.

BANKRUKTWO MIASTA SUPRAŚLA

Przed paru miesiącami Starostwo Powiatowe Białostockie stwierdziło bankructwo miasta Supraśla, polegające na niemożności doprowadzenia budżetu do równowagi spłacania długów. Obecnie w Starostwie powiatowym wygotowuje się sprawozdanie z którego wynika, że drugie z rzędu miasto naszego powiatu, Supraśl, również nie może się wywiązać ze swych obowiązków płatniczych i uznać się musi za bankruta.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

2 marca 1936

WAŻĄ SIĘ LOSY 14 MIAST

Wydział Wojewódzki w Białymstoku rozpatruje obecnie stan zadłużenia małych miasteczek, które nie są w stanie poddać ciężarom wynikającym z obowiązków samorządów miejskich. Na terenie województwa białostockiego istnieje 14 miasteczek, których ilość mieszkańców nie przekracza 3 000 osób. Najbliższej likwidacji ulegć mają Indura i Suraż. Pozatem ważą się losy następnych miast: Broku, Choroszczy, Druskienik, Jedwabnego, Kleszczeli, Nowogrodu, Rajgrodu, Sokołowa, Stawisk, Suchowoli i Supraśla. Po skreśleniu każdej z tych miejscowości z listy miast włączone one zostaną do najbliższych gmin.

Echo Białostockie nr 186

6 lipca 1936

WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI W SUPRAŚLU ZORGANIZOWALI SIĘ

Sytuacja własności nieruchomości w naszych miastach zmuszała właścicieli nieruchomości do bronięcia wszelkimi dozwolonymi sposobami swoich interesów. Chrześcijańscy właściciele nieruchomości w Supraślu w dniu wczorajszym odbyli zebranie w Domu Ludowym. Na zebranie przybyli z Białegostoku przedstawiciele Chrześcijańskiego Związku Właścicieli Nieruchomości w osobach p. red. R. Puchalskiego i J. Nagórskiego, którzy zobrazowali zebranym konieczność utworzenia organizacji zawodowej, przyczem red. Puchalski w długim referacie zaznajomił zebranych z ogólną sytuacją własności miejskiej w Polsce i z polityką mieszkaniową władz.

Wszyscy zebrani w liczbie 65 osób postanowili jednogłośnie utworzyć Związek i w tym celu przystąpiono gremialnie do Chrześcijańskiego Związku Właścicieli Nieruchomości w Białymstoku wybierając jednogłośnie swe lokalne władze organizacyjne. Do Związku lokalnego wybrani zostali pp. Narbut - przewodniczący, Dążkiewicz - sekretarz i Ołdytowski - skarbnik.

Dziennik Białostocki nr 80

21 marca 1933

Pan Wojewoda Marian Zyndram-Kościałkowski udekorował onegdaj następujące osoby: (...) Srebrny Krzyż Zasługi - Efim Cytron, przemysłowiec.

Dziennik Białostocki

17 sierpnia 1937

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Krzyż Zasługi m.in. Władysławowi Kozłowskiemu.

Echo Białostockie nr 95

6 kwietnia 1938

ODZNACZENI BRĄZOWYMI KRZYŻAMI ZASŁUGI

Nagrodzeni brązowymi Krzyżami Zasługi - za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej zostali: [wśród długiej listy nazwisk odznaczonych w woj. białostockim znaleźli się supraślanie] Karol Hupszer, Władysław Żynel, Aleksander Juchnik, Aleksander Sadkowski, Ignacy Januszko.

Gazeta Białostocka nr 95

5 kwietnia 1933

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI OBYWATELEM HONOROWYM WSZYSTKICH GMIN MIEJSKICH I WIEJSKICH POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Pod przewodnictwem Starosty Powiatowego p. inż. St. Michałowskiego wyjeżdżała do Belwederu delegacja z terenu pow. białostockiego w składzie przedstawiciele duchowieństwa, rolników, robotników oraz członków Samorządu powiatowego i gminnego. Delegacja złożyła p. marszałkowi Piłsudskiemu uchwały o nadaniu obywatelstwa honorowego od wszystkich gmin miejskich i wiejskich powiatu. Oprawione w przepiękny album w formie tryptyku ozdobionego motywami Puszczy Białowieskiej, całkowicie wykonane na miejscu. Równocześnie delegacja zwiedziła muzeum w Belwederze zawierające znaczną ilość odznaczeń, orderów oraz darów pamiątkowych, jakie złożono panu marszałkowi Piłsudskiemu.



SUPRAŚL W REPORTAŻU

Prożektor nr 33

27/28 lipca 1927

POŁÓW RYB I RAKÓW NA RZECIE SUPRAŚL

Korzystając z dwu dni świąt zapragnąłem na połów ryb i raków wybrać się dn. 13 sierpnia br. do Supraśla, a stamtąd już dnia następnego do wsi rozłożonych nad rzeką Supraśl. Po przybyciu do Supraśla autobusem z Białegostoku, udałem się do miejscowego felczera Kasy Chorych, organizatora połowu, który udzielił mi noclegu i gościny. Po spożyciu wieczerzy wcześniej udaliśmy się na spoczynek, by dnia następnego już o godzinie czwartej rano, po krótkich przygotowaniach udać się na łowy.

Po śniadaniu przygotowanym nam przez żonę gospodarza wyruszyliśmy w podróż obławowani wędkami, siatkami, żywnością. W lesie spotkaliśmy się z pozostałymi współtowarzyszami, trzema amatorami - rybakami i po zapoznaniu się ruszamy dalej, tj. do miejsca wiecieczki - wsi Kondycja, znajdującej się na granicy powiatu sokólskiego. Nasi kompanioni również obławowani przyborami łowieckimi i żywnością.

Ponieważ pogodę mamy odpowiednią do marszu, gdyż wiaterek chłodził nas co chwila, przeto tak drogę przez lasy, jak również przez łąki przebywamy szybko. Blisko z dwie godziny szliśmy lasem przechodząc w dwu miejscach rzekę, a następnie drugie tyle czasu zużyliśmy w podróży nad rzeką, gdzie tu i tam można było zauważyć pojedynczych rybaków. Nie dochodząc do wsi Borki jeden ze współtowarzyszy podróży zgubił czapkę, którą nam zwrócił wieśniak przechodzący, przytem spostrzegłszy naszą zgubę dotąd krzyczał, aż zawróciliśmy i odebrali czapkę. Ten drobny szczegół przekonał nas o uczciwości tutejszych obywateli. Po przybyciu do wsi Kondycja znajdującej się nad rzeką i lasem, rozłożyliśmy się obozem i posililiśmy się.

Posileni i wypoczęci udajemy się nad rzekę, dzielimy na dwie grupy, rozchodzimy się w dwie strony wzdłuż rzeki. Ja dostałem się w trójkę ze starymi wygami rzeczniymi i leśnymi. Idąc nad rzeką spostrzegłem, że łąki te nie są bagniste jak w okolicy Supraśla, gdzie przychodziło się formalnie tonąć w czasie polowań na dzikie kaczki. Moi współkompanioni idąc rzucają od czasu do czasu do rzeki sznury z haczykami i ciężarkami i przynętą - węgorzycami na węgorza, następnie robią odpowiedni znak i idziemy dalej.

Idąc po drodze łapiemy większe żaby jako przynętę na raki. W drugim etapie podróży padał od czasu do czasu deszcz, który odpowiednio nas charakteryzował na rybaków. Na szczęście deszcz nie był wielki, gdyż od czasu do czasu ukazywało się słońce. Po przebyciu około pięciu kilometrów zatrzymaliśmy się około stogu siana, pod lasem, by przeprowadzić łowlę i przenocować. Moi towarzysze zajęli się łowieniem ryb większych na kartofle i groch, a ja łowiłem na glisty ryby mniejsze na przynętę dla szczupaków.

Gdy nastał zmierzch łowimy raki tzw. „koszerami”, tj. koszykami-siatkami umocowanymi na kijach, gdzie przymocowane są żaby dla przynęty. Na tej pracy

przechodzi nam kilka rozkosznych godzin i nastaje śliczna księżycowa noc, choć po deszczu dość chłodna. Po wieczerzy kładziemy się w stogu siana, w którym zagrzebujemy się całkowicie, by było ciepło. Około godziny piątej rano zupełnie wypoczęci wstajemy, zabieramy złowione ryby i raki i udajemy się znów wzdłuż rzeki dla wydobycia sznurów dnia poprzedniego wrzuconych, no rozumie się nie pustych a z rybami, które to tu to tam wiszą przy haczykach.

Po blisko trzechgodzinnym marszu znowu spotkaliśmy się w punkcie zbornym na wiosce Kondycja z pozostałymi rybakami, którzy również objuczeni nie najgorszym połowem. Spożywamy śniadanie, zabieramy siatki od miejscowego wieśniaka, by połować siecią, zabieramy ze sobą pastuszkę, który wyśmienicie prowadzi łódkę i doskonale łowi raki. I na tej rozrywce schodzi nam czas szybko i wesoło, przynosząc nam pokaźne zdobycze.

Po skończeniu połowów, trochę przemęczeni, lecz w wesołym nastroju kąpiemy się w rzece. Wreszcie zwijamy manatki i udajemy się z powrotem do Supraśla, unosząc moc wrażeń i miłe wspomnienia ze spędzonych dwóch dni wśród rozkosznych lasów, łąk i nad rzeką Supraśl, która wijąc się wśród lasów jak wąż posiada tak dużo wartości przyrodniczych.

H.S.

[Felczer, organizator supraskiego safari, nazywał się Milewski i pracował w Supraślu do 1927 r., do przyjsia doktora Morozowicza. Mieszkał pod lasem koło „Św. Sosny”, dziś „Łukaszówka”]

Echo Białostockie nr 211

20 lipca 1935

Z cyklu wakacje

MIASTO MOICH MARZEŃ [cz. I]

Czerwone autobusiszcze parsknęło w głębi stalowych wnętrzności, zapachniało wydzielanymi benzyną i majestatycznie posunęło. Jedziemy do Supraśla, ja i moja partnerka. Niestety, partnerka od skrzypiącego pióra, wyblakłego inkaustu i wakacyjnych dżdżysto-ponurych włóczęg.

Przejazd tam i nazad 1,5 zł. Suma jako jednostka bezwzględna nie jest duża. Można sobie pozwolić, żyjąc nawet z wierszowego grosiwa dziennikarskiego. Okrzyczana w reklamach miejscowość letniskowa Supraśl leży tam za cmentarzami. Kierunek zna każdy szofer autobusowy. Na pewno nie zbłądzimy. Koło cmentarza przymusowy przystanek. Policja kogoś łapie. Bystry wzrok funkcjonariusza wylapuje młodego pasażera.

- Dokumenty!

Pasażer nerwowo wyciąga jakiś świstek. Policjant rzuca nań okiem:

- Wsiadaj pan!

- Ja zapłaciłem 60 gr za przejazd do Ogrodniczek!

- Wsiadaj pan... mówię.

Wsiadł. Autobus bez zatrzymania dotarł do Ogrodniczek. A tu... tłum ludzi pomieszany z psami, dziećmi i krowami obległ nasz autobus. Rozległy się nawoływania, wykrzykiwania i szwargoty w niezrozumiałym języku. Istna zagranica. Zbliżyło się dużo niewiast wysmarowanych oliwkowym płynem zamiast opalenizny. Trudno,

pogoda nie sprzyja, trzeba użyć środków farmaceutycznych. Jedna niewiasta była w spodniach. Moja towarzysząca podróży zachłysnęła się z podziwu i szepnęła:

- To chyba Meksykanka? Niech pan z nią zrobi wywiad.

- Kiedy nie umiem po ichniemu.

- Może już nauczyła się po polsku?

Wylazłem z auta i zbliżyłem się do damy w spodniach.

- Czy pani z Meksyku?

Milczenie.

- Pani nie zna języka polskiego?

- Co pan potrzebuje mi zacząć? Ja nie chce mówić z nieznanym. Fu, a miszugi!

- Aha - myślę - muszę się przedstawić - ale nie zdążyłem, bo nasz środek lokomocji jął sunąć do Supraśla. Wskoczyłem i oznajmiłem swej towarzyszącej:

- Na pewno Meksykanka, bo mówi łamaną polszczyzną.

W oddali ujrzeliśmy wyłaniające się zza wzgórza wieże świątyni supraskich. Wkrótce nasze auto zadudniło tysiącem zgrzytów po bruku „wymarzonego miasta o milionach uroków i tysiącach uciech”. Wsiadamy przy kościele i drobnym truchcikiem podreptujemy na zwiedzanie tych cudów i dziwów.

Dwie ulice brukowane bez chodników. Reszta piasek, błoto i wyboje.

- Widzi pani - jałem tłumaczyć - to tak umyślnie zrobione, aby przy wzmożonym ruchu kołowym nie zmącić ciszy licznych mieszkańców i kuracjuszków. - Gdybym mógł w to uwierzyć...

Doszlśmy - mijając kilkanaście parterowych domków z nielicznymi sztyldami sklepowymi, wśród których większość to: **FRYZJER GOLI I STRYZJE NA POCZEKANIU** - do rynku. Z prawej strony perspektywa budynków fabryki **SH CYTRON**, z lewej okazały pałac zmarłej przed rokiem baronowej Buchholtz, obok - restauracja **Z WYSZYNIEM I NA WYNOS**.

- Gdzie udamy się najpierw?

- Tu - szepnęła nieśmiało partnerka moich wakacyjnych dżdżysto - ponurych wótczęg, wskazując na najmniej okazały budynek z trzech wymienionych.

- Zrobimy wyszynk, czy na wynos - zapytałem.

- Jedno i drugie - szepnęła moja nieśmiała.

PUCH

Echo Białostockie nr 212

21 lipca 1935

Z cyklu wakacje

MIASTO MOICH MARZEŃ [cz. II]

Zwiedzamy bufetowe zabytki, nie tyle piękne ile w skutki brzemienne, budynku. Kiedy wyszliśmy, Supraśl zajaśniał przed nami znacznie większą ilością uroków niż zdołaliśmy zauważyć przedtem. Chytrze pomysły sposób.

- Gdzie plaża? - pytamy przechodnia.

- Panoczki przebieć chco główki? Plaża ot tam... prosto do tartaku, a potem na lewo.

Poszliśmy krętą, błotnistą uliczką, obok budującego się boiska sportowego, klasztoru, tartaku, aż do rzeki i mostu. Za tartakiem plaża. Budynek garderobiany

jakby zastygł w bezruchu świecąc bez przekonania wyblakłymi sztyldzikami. Na piasku kilka połamanych, plecionych krzesel, parę ławek, okrągłych stolików, ty-czek o niewiadomym przeznaczeniu, anemiczne klombiki. Tyle tego; powlekliśmy się w pogoń za „leśnym pawilonem”, który (o błogie nieporozumienie) afiszuje się łącznie z plażą, jakby ten obok niej się znajdował. Tymczasem odnaleźliśmy straceńca o jakieś 2 km na drugim końcu miasta.

Las to najpiękniejsza część Supraśla. Tuż na początku brama wjazdowa oblepiona wywieszkami o kortach, kręglach, bufecie, tańcach, rewii i jeszcze o czymś, ale tylko dla tych którzy umieją czytać z prawa na lewo.

Korty puste (jak błogo zważyć wszystko na pogodę) ale chyba nie od dziś puste, bo jeden całkiem trawą porósł. Czyżby Supraśl posiadał korty trawiaste jak Wimbledon? Pytam, bo nie wiem... a dawny ich budowniczy siedzi na ratuszu i nie słyszy. Panie Ludwiku... hop, hop czy pan mnie słyszy?

Pawilon leśny z drewnianą areną na froncie. Tu co wieczór w konwulsjach i podrygach bawi się publika, płacąc 25 gr kopytkowego za wejście. W sobotę 1 zł, bo to dzień wybrany, a pieniądze są nadto potrzebne dzierżawcy pawilonu. Mówią bywalcy, że w wybrane dni trzeba tu z własnym stołkiem przychodzić, bo amatorzy wakacyjnego tańca od rana okupują wszystkie miejsca i spożywają przyniesione przez siebie jajka i śledzie.

Dalej kręgielnia również pusta, bo ta pogoda. W tle jej drewniany ształas wód mineralnych i gazowanych ojca i syna Wołodzi, trochę słodczy przemysłowca Sofera z Sosnowej, „Pif-Paf” Plutosa, „Lody oryginalne włoskie o dziesięciu subtelnych smakach” i pustka, bo taka pogoda.

Idziemy dalej. Długa leśna aleja usiana gęsto ławkami, na których gdzieniegdzie siedzi zasłuchana w świergot gawronów i bicie własnego serca parka. Uroczy las. Poziomki rosną pod nogami tworząc barwną mozaikę kolorów z rozrzuconymi skórkami pomarańczy i jaj, różnokolorowymi papierami i niedopałkami tytoniu przedniego tureckiego i tylnego końskiego. Opodał prześwituje willa doktora Rotberga. Uroczą willa nader potrzebna w okresie wakacyjnym, bo to różne zabawy i dancin... a chirurg nigdy nie zawadzi.

Doszlśmy w ponurym zamyśleniu do końca alei i wyszliśmy do wsi, przepraszam, przedmieścia Supraśla. Ulica Nowa. Domy gospodarzy rolnych, którzy co większe pomieszczenia oddali w najem letnikom. Pełno tu wylegujących na ganku osobników i osobnic, pełno wózków dziecięcych, pełno kwiatów, krowich ekskrementów i pełno powietrza bezprzedmiotowego.

Włóczęga skończona. Godzina 9 za pasem. Idziemy do czerwonego przyjaciela, by wrócić do Białegostoku. Ja jestem zbudowany Supraślem, moja przyjaciółka mniej.

- Ani to letnisko, ani kurort - mówi - na letnisko za mało swobody, na kurort za mało rozrywki i... publiczności.

- Bo to ta pogoda - pocieszam.

- Et, pan wciąż z tą pogodą. Najlepsze ze wszystkiego to budynek z wyszynkiem i na wynos.

- Ależ...

- Niech pan nie zaprzecza... proszę opisać tak jak jest, a broń Boże... nie chwalić! Pochwałę! Na to samo pochwałę. I pochwaliłem „miasto moich marzeń”.

PUCH

SUPRAŚL ŁOWI KOMARY, RYBY I ŻŁODZIEI

I rozkosz niewysłowiona i żal niewypłakany. Supraśl w lecie - to oaza zieleni, słońca, śmietankowego powietrza, wykwinnych mór, lazurów wód, bajecznych złud i milionów komarów. Lecz rozkosz ma swój kres, a o tym okresie myśl wyraża żal powrotu do szarego mruwanego Białegostoku. Aż myśleć o tym nie przystoi, bo czasu nawet brak.

Sezon letni niemniej stoi pod znakiem: komary, ryby, złodzieje. Co prawda, co lżejsze i powiewniejsze istoty nie rozstały się z rozkoszami plaży i dancingów, my jednak których ani ciała, ani taneczne podrygi nikogo w podziw wprowadzić nie zdołają, wolimy opędzać z nosów natrętne insekty, nieco rybnego sportu popróbować (rybka smażona z wiśniową nastojką), a potem złodziei poganiać.

Czy masz pojęcie wymokły mieszcuch, co za rozkosz mieści się w pojęciu komar? Czyś próbował kiedy uczucia swędzenia całego nabrzmiałego pęcherzami ciała, czyś odczuwał woń rozmaitych olejków migdałowych i kamforowych, którymi twoje ciało codziennie obficie wysmarowane lśni w słońcu jak gęba Mahometa w bajram? Nie, tegoś nie odczuwał, boś w Supraślu nie siedział z wędką nad rzeką i nie łowił wyimaginowanych ryb.

A supraślanie mają pod tym względem bujną wyobraźnię. Znam tu niejakiego p. Henryka, który za najwspanialszą uciechę poczytuje sobie spędzenie wszystkich wolnych chwil nad rzeką z wędziskiem w ręku, obrzydliwymi dżdżownicami i płoną nadzieją w sercu. A w niedzielę to wstaje ten człowiek o 2-iej w nocy i na cały dzień wyrusza łódką na rzekę, by wieczorem wrócić z trofeami w postaci dwóch zdechłych okoni. O, o, o! Wielka jest cierpliwość i wielka wyobraźnia p. Henryka. O, o, o!

Pociągnięty zapalem tego człowieka udałem się i ja z przydługim wędziskiem na ryby. Siedziałem, czekałem, cierpiałem, płakałem w końcu cip, cip rybeńki! - wołałem. Nic. Kompletnie nic. Jeszcze ludzie pośmieszulki ze mnie czynić poczęli. - Che, che, che... Wal pan do „Pawilonu”, tam od razu faszrowana...

Rozgoryczony i zły poszedłem pod wskazany adres i, o ja nieszczęsny, znalazłem ryby bez wędki. Tyle ryb, tyle płoci, tyle uklejek i flader... I wszystko to w żywiołowych, namiętych podrygach.

W extra-wygibusach. W ober-pląsach. Jak oszalałe, jak odrobinę podniecone. A obok tate i mamale nad szklanką soda-waser ze słomką lub czerwonym, wąsatym rakiem.

Berezowski-band w extazie. Odchodzi tango. Pary posuwają się w jakimś gorączkowym, upalnym uścisku. Wszystko jedno... ja nie wróg. Niech się bawia, niech używają, niech wiedzą, że to wakacje.

Ostatnio nader oryginalną rozrywką sezonu suprańskiego są złodzieje. Ponoć zagnieździła się tu ich cała szajka, która noc w noc czyni swe nieczne występy i uchodzą dotąd za „nieznanych sprawców”. Miejscowa policja czyni wysiłki, by ująć wreszcie tych nicponiów. Wysiłki na razie bezskuteczne. Po każdej nocy miejscowe kumoski opowiadają sobie o nowych wyczynach złodziejskich. Tam wleźli przez otwarte okno i skradli ostatnie spodnie biednego robotnika, tam okradli komodę, a tam nareszcie znaleźli czapkę złodzieja. Czapkę znaleźli, ale złodziei

nie schwyciono. Obywatele na własną rękę organizują obławy. Jeden z moich bliskich znajomych przez całą noc siedział z wałkiem od ciasta przy otwartym oknie i czatował. Czatownik wałek w garści ściskając wzrok swój w ciemność wytężał i... guzik. Nic nie wypatrzył, bo akurat tej nocy złodzieje operowali w innej stronie miasta... na Lewitówce. Klęska omal nie żywiołowa z temi „moszennikami”... Słońce praży jak najęte... Na suprańskiej plaży ruch na piasku i w wodzie. Pławia się i wygrzewają ludzie różnych ras, kolorów i wag... Grzeją i myją swe cielesne członki, brzuszki i ogonki... Bawią się i radują... Igrają w słonecznym piasku... Sezon w pełni... Supraśl rozkrochmalił mnie na perłowo... Supraśl - marzenie.

Echo Białostockie nr 218

10 sierpnia 1936

Orlem piórem

Mężowie i żony pchają się na afisz... Na afisz publicznej tajemnicy, lub tajemniczej widowni. Cudza żona i cudzy mąż stają się przedmiotem wzajemnych poszukiwań. W Supraślu dwoje takich szukało się, szukało i znalazło. Ona - żona, on - mąż... Ona K, on L znaleźli i w poprzednią, upalną sobotę na kajaki wybrali się. Już w szatni plażowej zostawili swe ubrania, zaś sami w kostiumach kąpielowych wyjechali daleko, daleko od ewentualnych interwencji zazdrosnej własnej, ślubnej żony i męża. Wyjechali kajakiem w nieznana podróż i zginęli, przepadli, zgubili się wraz z kajakiem w gęstwinie leśnej. A na niebie tymczasem zaczęły się gromadzić ciężkie, ołowiane chmury. Zbliżała się burza. Plażowicze uciekli do domów, nawet szatniarka zlikwidowała swe czynności, a widząc dwa komplety damskich i męskich ubrań, po które się nikt nie zgłosił, zabrała je do domu.

Nad Supraślem rozszalała się pamiętna burza pierwszosierpniowa. Bohaterów naszego opowiadania ani śladu. Burza ustała. Wrócili kajakiem na plażę o godz. 23-iej. A tu ani ludzi, ani ubrań. Krótka narada. Ona zziębnięta ułożyła się pod ławką, on poszedł do Supraśla szukać szatniarkę. Włóczył się, jak wiadomo goły i biały, wśród nocy po ulicach Supraśla. Koło godz. 2-iej w nocy odzyskał ubrania i wrócił do leżącej pod ławką rusałki. Ekspedycja skończona. Wracają do domów, gdzie ich z utęsknieniem oczekują prawowita żona i ślubny mąż.

Prozęktor nr 13

22-23 czerwca 1929

Z NASZYCH LETNISK

Supraśl jako letnisko-uzdrowisko w pojęciu białostoczan zajmuje drugie miejsce po Druskienikach. Dojazd w tym roku do Supraśla jest dogodniejszy, bo w lepszych autach i taniej o 50 gr, co w obecnych stagnacyjnych czasach pozwala na częstsze dojazdy.

Jadąc do Supraśla, po drodze spotkać można zwiększającą się ilość osiedli miejskich, które powstają jak grzyby po deszczu. Za wsią Ogrodniczką w uroczej miejscowości Krasne, oprócz zwiększającej się tam ilości zabudowań, odbudowany został młyn wodny, który od czasu wojny w ciągu dziesięciu lat robił przykre wrażenie swym rumowiskiem. Pod względem higieny i zdrowotności praw-

dzie urządzono jatki z mięsem, lecz brak odpowiedniej rzeźni daje się odczuć w Supraślu mocno. Do tej pory wyznaczone jest miejsce na ten cel. Wyznaczono również podobno teren pod cmentarz katolicki i to zdaje się w części lasu, gdzie najwięcej ze względów zdrowotnych przebywać lubią letniskowicze.

Zaznaczyć by wypadało, że tak ważne dla letniska, czyste utrzymanie ustępów i śmietników w Supraślu znajduje się obecnie na właściwej stopie i niczym nie ustępuje Białemustokowi, a nawet higienicznie przewyższa niektóre okolice naszego miasta. Dobrze byłoby, gdyby władze Suprańskie zwróciły uwagę na wywożenie śmieci do lasu, co z różnych przyczyn jest karygodne. Zaznaczyć jeszcze wypada o czynie zasługującym na uznanie, a mianowicie, grupa nauczycielska wraz z uczniami Szkoły Powszechnej przy poparciu władz miejskich urządziła i oparkowała grób, w którym pochowane są szczątki zwłok bohaterów - powstańców z roku 1863 - jest to czyn wielce patriotyczny, za który należy się inicjatorom i wychowawcom wdzięczność społeczeństwa.

Echo Białostockie nr 207

27 lipca 1936

Orlem piórem

Autobusy do Supraśla dosłownie przepełnione. Dzieci i starcy, panny i podfruwajki jeżdżą, by wymoczyć swe „wdzięczne” ciała. Miasto znów zostało wyludnione. Jak podczas deszczów... A i stróż, teraz arystokratycznie „dozorcami domów” zwani, zapomnieli o swoich obowiązkach etatowych. Dzwoni mi wciąż, chyba w uszach, szum spadających na chodnik kropel deszczu.

W sobotę urządzili sobie „labę” i nie poleli chodników... Przechodnie narażeni byli na wdychanie kurzu i bakterii. Wczoraj dozorczy zastosowali tę samą taktykę, ale przyszła im w pomoc natura. W południe wyręczył ich deszcz i skropił obficie chodniki i tych, którzy oszukani 40⁰ ciepłem udali się na plażę. Nie szkodzi! To na zdrowie! Ale panowie dozorczy powinni pamiętać o swych obowiązkach. Nie zawsze natura przychodzi z pomocą.

Echo Białostockie nr 206

18 sierpnia 1936

Z cyklu wakacje

MELODIE JESIENNE

Nasze letniskowe miściny szybkim krokiem zmierzają do kresu sezonu. Podmiejskie szosy roją się od pstrych furgonów wyladowanych pod chmury ruchomymi sprzętami nieznanego użytku, które w przeciągu dotychczasowych dni wakacyjnych tworzyły domowe pielesze letniskowych mieszkań. Schyłek lata... W niektórych podmiejskich „kurortach” wegetuje jeszcze jakieś takie tempo życia towarzyskiego. Ludzie nie chcą poddawać się nastrojowi melancholii jesiennej. Codzienne zabawy, five o'clocki, potańculki święcą swe istnienie piskliwymi tonami orkiestry i szumem zachwyty i radości. Przoduje Supraśl.

Bezlitosny los człowieka znudzonego kieruje memi krokami jak mu się podoba. Ktoś rzucił mnie już raz do Supraśla, gdzie zbudowany urokiem „miasta mych marzeń” wyrażałem swoje wrażenia geograficzne. Teraz znowu spoczawszy na

skrzydłach tego samego losu, trafiłem do Supraśla akurat w czasie „tancbalu” w pawilonie letnim. Nie zapomnę tej nocy pełnej czaru frapującego i pełnej tanecznych wyczynów towarzysko - salonowej miejscowej elity. Graj grajku, niech publiczka szaleje! Sam ojciec miasta wie dziej rej. Graj Berezowski tango-milonga, fox-minoga, polkę-ojra, ojra.

Zdekompletowany przez saksofonistę mistrz Berezowski jakoś tym razem ospalej swe kawałki wygrywał. Bywalcy wspominają minione soboty, kiedy tu orkiestra była największą atrakcją sezonu. Dzisiaj już nie...

Na drewnianej sali ruch taneczny nie łąda. Tańczą starzy i młodzi. Tańczy burmistrz i podmajstrzy, tańczy lekarz i robotnik, tańczy szofer i konduktor... Tańczą wszyscy od A do Z, bo wszyscy po 50 gr zapłacili.

Dzierżawca pawilonu tłumaczy, że kopytkowe nie jest za wysokie, bo publiczność przy stołach prócz szklanki wody spożywać nic nie chce. Każdy w domu najada się, a tu tylko tańczy i tańczy... A z resztą i Magistrat sporą sumkę od wejściowego haraczu pobiera.

I faktycznie... Na sali stoły obramowane wieńcami zabawowiczów świecą chłodną pustką. Na ścianach pawilonu przybite wywieszki z niedwuznacznym napisem: **TANCE BEZ ODBIJANEGO**. Ta oryginalna treść budzi przypuszczenie, że kiedyś ludziska zbyt wojowniczo odbijali sobie wzajem partnerki i ząbki. Dziś już panuje porządek. Nikt nie może odbijać w tańcu. Nawet jakiś domorośły poeta dopisał na ogłoszeniu: **SZALEJ DO DNIA** jako zachętę do beztróskiej zabawy do rana.

Pan burmistrz tańczy... Jego liczne otoczenie młodych dziewcząt żarliwymi oczkami spoziera na swego pana i tancerza. Z nikim innym tańczyć nie chcą, bo to mniejszy zaszczyt i splendor skąpszy. A pan burmistrz hołubce wyczynia, bacząc jednocześnie na otoczenie, by nikt z zebranego plebsu porządku nie zakłócił i awantury jakiej nie wszczynił. Toteż bystre oko dancinowego opiekuna bacznie na wszystkie strony zerka i widzi przestępstwa nawet tam gdzie zwyczajny człowiek zauważyć nie może. Ktoś kogoś niechcący w tańcu potrącił, a broń Boże samego burmistrza - no to już policja na sali. Bo pan burmistrz to władza, a policja musi go chronić przed dotykiem współuczestników z drewnianej sali. Głos burmistrza rozbrzmiewa co pewien czas donośnie:

- Ja pana każe wyrzucić! Ja pana zaraz uspokoję! - Ja jestem władza!

Przywykli jakoś ludziska do swego gospodarza, nie bardzo zwracają uwagę na jego krzyki i porządki. Raczej może z politowaniem spoglądali na mało poważne wyczyny nie licujące wcale z godnością ojca miasta. Niektórzy mówią, że pracowity i taneczny burmistrz potrafi własnoręcznie ubrania na plaży rekwirować tym, którzy jego zdaniem popełnili urojone przestępstwa.

Zabawa tymczasem trwa. Pary wiją się w tłoku, a bufet skrzypi pustkami. Dokładnie godz. 3-cia. Autobus ma zamiar odjechać do Białegostoku. Zaspany i zmęczony szofer Rysiek puszcza w ruch zastygły motor i wprawna ręką dowozi nas do Białegostoku. Żegnaj nocy niezapomniana. Żegnaj p. burmistrzu i pawilonie roztańczony. Więcej do was nie przyjadę.

Orlem piórem

KARNAWAŁ W PEŁNI

Nic dziwnego więc, że każdy pan i panicz sili się na urządzenie wspaniałego karnawałowego balu. Nie chcąc pozostać za innymi w tyle, pan burmistrz Supraśla postanowił urządzić wielką zabawę, zaangażował więc orkiestrę z Białegostoku pomijając z wyniosłem i dumnym czołem „pętałów supraślskich”, którzy dopraszali się o zarobek. Ponieważ jednak zabawa miała charakter ludowy, plebs ośmielił się zakłócić spokój „elitce” supraślskiej i tłumnie przybył na zabawę. Trzeba było szukać ratunku... Obok sali balowej mieścił się bufet i sprawa jasna - zrobiono drugie bilety wstępu do bufetu - kto sobie chciał golnąć, musiał zapłacić pół złociszca...

Zwykły proletariusz z fabryki Cytrona nie mógł sobie na to pozwolić - więc odseparowała się socjetka... Na miłej zabawie schodził czas, wyborowa sprowadzała kolorki na policzki panów. Ale zaszedł zgola nieprzewidziany przez pana burmistrza wypadek. Oto wzgardzone przez burmistrza „pętały” rozpruły jazz orkiestrę z Białegostoku, która *nota bene* ululana przez pana burmistrza rzępoliła nie wiadomo czy karjokę, czy foksa.

Ponieważ w każdej organizacji musi być porządek, więc pan burmistrz niby Cycero wystąpił z przemówieniem do publiczności, w sposób nazbyt surowy potępiając karalne wybryki. Konsekwencją tego była konieczność chodzenia po domach „oczywiście po wytrzeźwieniu” i przepraszaniu za surową mowę.

SANATORIUM SREBRNEGO KRZYŻA**Prozektor** nr 3

28/29 listopada 1925

SANATORIUM SREBRNEGO KRZYŻA W SUPRAŚLU**Cudze chwalimy swego nie znamy, sami nie wiemy co posiadamy**

W odległości 14 km od Białegostoku, nad rzeką tejże nazwy, leży miasteczko Supraśl z paru tysiącami ludności. Miasteczko było znane w historii sprzed dwustu lat jako zamek obronny. W obecnej chwili Supraśl jest osadą fabryczną, na terenie której do chwili ostrego kryzysu w przemyśle pracowało do kilkuset robotników. Malownicze, wysokie położenie miasteczka, rozległa dookoła okolica lasów szpilkowych, sucha, przepuszczysta gleba piaszczysta ściągała rokrocznie rzesze letników, którzy doznawali tu znacznej poprawy zdrowia. Często wracali zdrowi, o ile choroba płuc nie była bardziej zaawansowana.

To wszystko zmusiło zwrócić na Supraśl baczniejszą uwagę byłego lekarza powiatowego dr. Siemaszki, który jeszcze w 1919 roku zamierzał urządzenie

w gmachu poszpitalnym sanatorium. Zrealizowania jednak tego planu i urządzenia sanatorium w Supraślu dokonał dr J. Lewitt. Jako komisarz nadzwyczajny Naczelnego Komisarjatu do spraw walki z epidemiami dużo energii i pracy położył przy urządzeniu tego sanatorium. W ten sposób powstało sanatorium i zostało przejęte przez Zarząd Towarzystwa Polskiego Srebrnego Krzyża Instytucji Urzędniczej.

Od roku z sanatorium tego korzystają urzędnicy państwowi. Mało jednak kto wie o jego istnieniu. W obecnej chwili, po sprowadzeniu lampy kwarcowej sanatorium jest całkowicie przystosowane do leczenia zaawansowanych chorób płucnych, ozdrowieńców i osób wycieńczonych, albowiem i kuchnia sanatoryjna nie pozostawia nic do życzenia. Wyniki kuracji są bardzo dobre i szkodą wielką byłoby dla miejscowego społeczeństwa, ażeby ono nie wyzyskało naleyście tego sanatorium, szukając bez potrzeby zdrowia w Rabkach, Rutkach, Otwockach itp. mając na miejscu odpowiednie uzdrowisko. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo miejscowe wykorzysta naleyście ten obiekt zdrowotności publicznej i za bardzo małe pieniądze znajdzie tu u siebie deskę zbawienia w licznych teraz wypadkach zapadania na choroby płucne.

Jak nas informują, na wolne miejsce Zarząd Sanatorium przyjmuje i nie urzędników państwowych za opłatą 7 zł dziennie. Za co się w innych uzdrowiskach płaci od 12 do 15 zł. Zapisy przyjmują się w gmachu województwa (Wydział Bezpieczeństwa Publicznego).

Dziennik Białostocki nr 195

14 czerwca 1926

NA WYWCZASACH LETNICH W SUPRAŚLU

Rok temu zabrałem głos o Supraślu umieszczając swą korespondencję w „Dzienniku Białostockim”, dziś wrażeniami swymi dzielę się znów z czytelnikami. W ciągu roku nic się nie zmieniło na lepsze ani na gorsze. Jedynie może to, że posiwił trochę burmistrz Supraśla, że zaokrągliła się i wyładniała buzia sekretarki Magistratu. Zmężniał, zdaje się, Komendant Posterunku i znacznie poweselał, gdyż zdaje się wykiwał na dutek swoich „strajkmacherów” i „strajkbrecherów”. Pozatem wszystko po staremu.

Tak samo jak w roku zeszłym do Supraśla zjechało moc kuracjuszy, tak jak w roku zeszłym kuracjuszy zmuszone są kąpać się w wąziutkiej odnodze rzeki, tuż przy drodze, oglądając na wszystkie strony, czy nie nadchodzi jakiś mężczyzna. Tak jak kiedyś obecnie na parkanach przed domami suszą się różnokolorowe majteczki kąpielowe. Pozatem daje się tu odczuć brak mięsa i nabiału, gdyż Supraśl nie posiada nawet stałych targów, a szkoda. Tak obszernych lasów, wspaniałej rzeki i źródeł nie posiadają niektóre uzdrowiska krajowe. Sanatorium tutejsze „Srebrnego Krzyża”, jak wiemy, ściąga obecnie kuracjuszy (urzędników przeważnie) z całej Polski. Oprócz tego rokrocznie zjeżdżają tu dzieci na kolonie letnie. W porównaniu do roku ubiegłego na wywczasach w Supraślu bawi znacznie więcej osób przybyłych z Białegostoku i innych miast województwa białostockiego, szczególnie w soboty i niedziele przybywa jeszcze drugie tyle gości do swych krewnych i znajomych. Nadmienić należy, iż komunikacja z Białymstokiem jest

w roku bieżącym trochę lepsza - autobusy 3 x dziennie przychodzą i odchodzą z Białegostoku, choć zbytnio przepełnione.

Za lokal jednopokojowy płaci się tu w czasie lata 150 zł, za dwupokojowe 200 - 250 zł. Do tej pory nie ma w Supraślu ani jednego budynku letniskowego, odnajmuje się lokale od mieszkańców miasteczka. Daje się tu bardzo odczuć brak kortów tenisowych, cukierni i restauracji.

S. Hupth

Dziennik Białostocki nr 253

10 września 1926

DELEGACJA P. D-RA LEWITTA

Na zjazd przeciwgruźliczy, który będzie miał miejsce we Lwowie w dn. 10-13 bm. ma się udać naczelnik Wydziału Zdrowia magistratu, dr Lewitt.

Białostocki Głos Codzienny nr 325

20 lipca 1926

SANATORIUM SREBRNEGO KRZYŻA

Jedną z najpożyteczniejszych instytucji w Województwie Białostockim jest Sanatorium Srebrnego Krzyża dla piersiowo chorych w Supraślu. Sanatorium to utrzymywane jest przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych z centrum we Lwowie, na którego czele do niedawna stał p. Bugno, obecnie zaś p. Zimny.

Oddziałem białostockim kieruje prezes Izby Skarbowej p. Góra. Administratorem Sanatorium jest p. Bodzianowski. Sanatorium powstało w 1924 roku. Lekarzem naczelnym był Dr Lewitto. Obecnie stanowisko naczelnego lekarza objął Dr Siemaszko, ordynatorem zaś jest Dr Morozowicz. Wobec wyjazdu Morozowicza na urlop zastępuje go Dr Zabłocki.

Chorzy znajdujący się obecnie w Sanatorium w liczbie 20 osób rekrutują się przede wszystkim ze sfer urzędniczych z całej Polski, z Poznańskiego, Pomorza, Wołynia, Wileńszczyzny, Polesia itp. W Sanatorium leczą się przeważnie chorzy na gruźlicę w pierwszym i początkowym okresie drugiego stadium. Pomieszczeni oni są w pokojach obszerne dwu- lub trzyosobowych, lub też w separatkach. Jedzenie otrzymują pięć razy dziennie. Kuchnia urządzona jest wzorowo, z kotłem do dezynfekcji naczyń, słowem według ostatnich wymogów higieny. Sanatorium posiada wagę dziesiętną do ważenia chorych, wanny, prysznic, lampę kwarcową. Przy sanatorium znajduje się nowo urządzony ogród spacerowy, warzywny i owocowy. Skutki leczenia w większości wypadków są bardzo dodatnie. Chorzy zyskują przeciętnie 1kg na wadze. Na powyższe składa się przede wszystkim klimat, opieka lekarska pod kierunkiem Dr. Siemaszki i Dr. Morozowicza i równowaga ducha, do której przyczynia się zrozumienie potrzeb chorych przez zarządzającą Sanatorium p. Sadkowską i niższy personel.

Gazeta Białostocka nr 25

25 września 1927

Echo dnia

Dnia 24 bieżącego miesiąca pan Wojewoda inż. Rębowski przyjął delegata Głównego Związku Polskiego Srebrnego Krzyża, z którym omawiana była sprawa związana z działalnością tej organizacji. W godzinach popołudniowych delegat wyjechał do Supraśla celem przeprowadzenia inspekcji w sanatorium tegoż towarzystwa.

(W dokumentach parafii Św. Trójcy w księdze narodzin i zgonów, po utworzeniu w Supraślu sanatorium gruźliczego zaczynają się wpisy zmarłych na gruźlicę supraślan. W latach poprzedzających ta choroba w miasteczku była nieznaną. Wywołało to liczne protesty mieszkańców żądających likwidacji tej placówki).

OSTATNI TURNUS

Co to jest? Dlaczego mi dziś serce tak bije? Dlaczego ogarnia mnie jakaś bezgraniczna tęsknota, dlaczego me oczy pełne łez? Wszak od kilku już lat, odkąd leżę złożona chorobą piersiową, oczy moje odzwyczaiły się od łez!... Jeżeli płaczę, to płaczę sercem, a tych łez nikt nie widzi bo i po co? Litość wzbudzać? Nie, tego nie chcę. Szczęśliwi ci co jeszcze łzami płakać mogą, bieda tym którzy już łez nie mają, którym źródło łez wyschło i płaczą tylko sercem. Każda taka łza to jak sopelek lodu, którego nic już roztopić nie zdoła! Co to jest... dlaczego cisną mi się do głowy jakieś wspomnienia, przeżycia. Wszak od tylu lat nie wglądam w moje serce, nie budzę wspomnień, zresztą zapomniałam już o wszystkim dobrem i złym. Zapomniałam... a dlaczego wzdycham, dlaczego łzy stają się coraz zuchwalsze i spływają mi po policzkach? Dlaczego? Co to znaczy... skąd? Ach wiem już, rozumiem. To zapach lip kwitnących, co wdziera się przez otwarte okna mojego pokoju. Jaki upajający, słodki, jaki zdradziecki; to on, ten zapach, budzi me serce, moje wspomnienia. Widzę się małą dziewczynką, taką sielską-anielską, całą w bieli w welonie w wianuszkach konwalii na głowie. To moja pierwsza komunika święta. Widzę się taką rozmodloną, rozpromienioną z duszą czystą i nie skażoną jak ta biel, która mnie okrywa. A przy mnie serca najdroższe, jedyne które nie zawiodą, błogosławią mi na drogę życia: „idź w życie dziecko i zachowaj duszę jak w obecnej chwili. Niech ci życie uścieli drogę kwiatami... daj ci Boże!” A lipy wtedy tak zapachniały... i strząsały swój kwiat przedziwny na nasze głowy. Nie kwiaty a ciernie ustały mi drogę życia.

Ach te lipy znów tak pachną upojnie, znów strącają kwiat... ale już nie na nasze głowy! Tamta jedyna ukochana od lat w ziemi, moja głowa biedna i skołatana od lat kilku złożona na łożu boleści. „Gruźlica” mówi lekarze... choroba duszy ja twierdzę. Nie wysłuchało Niebo waszych błogosławieństw najdrożsi; przyszedł wiatr silny i zmiotł kwiaty z życia mego, rozlał nadzieję, serce młode, strącił kwiat duszy. Dziś jestem tylko ciałem... duszą już nie! Zmarnowałam wszak lata całe, pracowałam by ją w sobie zgnieść, zniszczyć aby nie czuć, nie cierpieć nad miarę. Wszystko zawiodło mnie w życiu.

A już „cię nie opuszczę aż do śmierci”!... Śmiać mi się chce z tego! Opuścić,

zdradził, nawet się nie zawahał, rzucił mnie na pastwę losu. Przyjaciele... i ci dowiedli, że prawdą jest włoskie przysłowie: „od przyjaciół strzeż mnie Boże – od nieprzyjaciół sam się obronię!” Gdy mnie opuściło powodzenie, szczęście, majątek, opuścili mnie i oni! Zasklepiłam się w sobie i nawet modlić się zapomniałam. Żyłam nie mając nikąd pociechy – nikąd słowa dobrego, chciałam być kamieniem i stałam się.

Boże co się ze mną dzieje? Taki zamęt w głowie, ból w piersiach i ten kaszel... ten kaszel okrutny... Co to? Krew, tyle krwi... takiej czystej, szkarłatnej! Ta krew – to życie moje – życie które uchodzi, a te lipy tak pachną... serce mi bije tak jak wtedy, tak mi błogo... łzy płyną po twarzy; Boże więc ja żyję bo czuję i tęsknię – kamień którym być chciałam kruszy się, rozsypuje w proch! Boże! Przez litość kto mi da gałązkę lipy kwitnącej, niech ją położy na piersi zbolelej, niech serce odżyje, niech się znów stanę tą dziewczeczką niewinną w bieli jak jej dusza.

Boże ja wierzę... to nie prawda, że moja wiara osłabła... ja wierzę. Dzięki Ci za ten zapach lip... ten zapach zbudził mi duszę. Boże wszak to jasność wielka rozlewa się dookoła mnie; taka moc kwiatu lipowego spada mi na głowę na piersi. Tulę go do serca. Dziwnie mi słabo, ale tak błogo... Widzę jasność... widzę Matkę Najświętszą całą w kwieciu lipowym. Wyciąga je do mnie, uśmiecha się... Matka! Idę, idę Boże mój... wierzę, ufam – Kocham!...

(Kartka znaleziona przy łóżku zmarłej młodej pacjentki. Napisała ją któraś z dziewcząt z tej fotografii)



ECHA ZLIKWIDOWANIA SANATORIUM DLA GRUŻLIKÓW W SUPRAŚLU

Jak wiadomo, Powiatowa Komisja Chorych w Białymstoku z dniem 1-go września zlikwidowała swe sanatorium w Supraślu dla piersiowo chorych.

Ostatnio rozpowszechniły się w Supraślu pogłoski, że sanatorium ma przejść Towarzystwo Lekarzy. Ponieważ mieszkańcy Supraśla obawiają się, by choroby nie rozpowszechniali gruźlicy, a to z tego powodu, że jak było dotychczas, mają oni styczność z ludnością i chorzy uczęszczają po sklepach, biurach i na spacerach w ogrodzie, czy też w lesie roznosząc plwociny po tych miejscach. Rada Miasta Supraśla wyłoniła specjalną delegację, która przedłożyła Wojewodzie wyczerpujący materiał w tej sprawie.

DOMY STARCÓW, WALKA Z ŻEBRACTWEM, DOŻYWIANIE DZIECI BEZROBOTNYCH

Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego opracowuje plan rozszerzenia i usprawnienia opieki społecznej. Plan ten zdąża do usprawnienia kontroli poszczególnych instytucji nad zakładami opieki społecznej oraz potanienia kosztów administracyjnych przy skomasowaniu tych instytucji. Przejawia się m.in. w rozszerzeniu Domów Starców w Grodnie do 180 miejsc, przeniesieniu białostockiego Domu Starców do Supraśla i utworzeniu w Białymstoku Domu Noclegowego prowadzonego przez oo. Albertynów. Projektowany jest Dom Starców w Suwałkach, w Wołkowysku i Pieńkach Borowych oraz powołanie Towarzystwa do walki z żebractwem i włóczęgostwem.

Prozęktor

26/27 października 1935

CYFRY MÓWIĄ... DOM STARCÓW W SUPRAŚLU

W okresie sprawozdawczym 1934/35 w Miejskim Domu Starców w Supraślu przebywały tylko kobiety, mężczyzn Zarząd Miejski w ilości 18 utrzymuje w Zakładzie Sejmiku łomżyńskiego w Pieńkach Borowych, płacąc po 1 zł 20 gr dziennie od jednego pensjonariusza. W związku z rozszerzeniem Domu Starców w Supraślu z dnia 4 kwietnia 1935 r. otworzono oddział męski i wszystkich pensjonariuszy z Pieńek Borowych ulokowano w Supraślu. Z początkiem okresu sprawozdawczego w Domu Starców były 42 kobiety. W tym okresie przybyło 13, zmarło 6, pod opieką rodzin było 11 kobiet. Zarząd Miejski wydatkował na ten cel 16 198 zł. Koszt utrzymania jednej osoby wyniósł 78 gr dziennie. Na utrzymanie mężczyzn w Pieńkach Borowych wydano 4 648 zł i 60 gr.

20 listopada 1936

SŁUŻBA POMOCY BLIŹNIM

(...) Dla niedołączonych starców miasto utrzymuje Dom Starców w Supraślu z ogólną ilością 70 miejsc. Z początkiem okresu sprawozdawczego było 38 pensjonariuszy, w tym kobiet - 37, mężczyzn - 1. Przybyło kobiet - 28, mężczyzn - 22. Zmarło w ciągu roku kobiet - 24, mężczyzn - 3. Opuściło zakład samowolnie (uciekło) 6 osób. Wypadki zgonów pośród pensjonariuszy miały miejsce w następujących granicach wieku: od 50 do 60 lat i od 60 do 70. We wszystkich wypadkach przyczyną zgonu był uwiąd starczy. Utrzymanie tej instytucji kosztowało 20 536 zł 30 gr. Koszt utrzymania jednej osoby wynosi 72 gr dziennie.

5 grudnia 1937

15 „DEZERTERÓW” Z DOMU STARCÓW W SUPRAŚLU

Na utrzymanie domu starców Zarząd Miejski wydaje rocznie 35 021 zł. W sumie tej mieści się 17 381 zł jako wydatek na utrzymanie Miejskiego Domu Starców w Supraślu, 8 870 zł subsydium dla Żydowskiego Domu Inwalid „Hegedesz”, oraz 8 870 zł subsydium dla Żydowskiego Domu Starców przy ul. Kupieckiej 32. W Domu Starców w Supraślu znajduje przytułek przeciętnie 60 osób. Widocznie nie zawsze tam mają „komplet” pensjonariuszy, skoro „dezercuje” stamtąd rocznie 15 osób. Co tych starców zmusza do „dezercji” trudno dociec. Może strawa kiepska, a może łóżka niezbyt wygodne, czy też pęd do świata i swobody skłania ich do „wiania” z Supraśla do Białegostoku. Gdyby tak wyświetlono, z jakiej to racji i przyczyny „zdezercowało” z Domu Starców z Supraśla tych piętnastu starszków niesfornych a pełnych widać wigorów. Natomiast w obu domach żydowskich dla starców siedzi sobie 254 osoby i nic nie słysząc, by „dezercerowali” stamtąd owi starszkwowie. Ponieważ jeden Magistrat buli corocznie na obie instytucje 17 788 zł, może by tak zainteresowały się odnośne sfery magistrackie, co jest przyczyną ciszy i spokoju w obu instytucjach subsydiowanych przez miasto.

LES BAINS DE SUPRAŚL

11/12 maja 1929

felietonik

DO JAKIEGO BADU PANI JEDZIESZ? DO TREVILL? DO BIALITZ? DO DRUSKIENIK? DO SUPRAŚLA?

Przyszła wiosna i przyszły rozmowy o badach, Waldbadach, Sopotach i innych wodach i kąpieliskach. Gdy słyszę cokolwiek o Bialitz, Trouvill, Abbacji i innych

Waldbadach, w moich uszach brzmi refren starej wesołej operetki:

*W Ostendzie Bialitz i Abbacji
tam gdzie jesteście antre nous
cudowny kwiat arystokracji
wyznacza sobie rande vous.*

Zagraniczne kąpieliska, wybitnie artystyczne, zawsze przyciągały i pociągają naszych białostoczian. Dorobkiewicz białostoccy zawsze gotowi „porozbijać” się i „poszaleć”, „poszastać” pieniędzmi w restauracjach modnych „waldbadów”, zaprezentować przed Europejczykami swój bezmyślny snobizm, swoje gusta i „szejne gesty”. Panie Goldhebanowe Goldhaperowe marzą pokazać się w cudownych dancsalach modnych europejskich uzdrowisk, gdzie się w kryształach śmieją płomiennie tysiące elektrycznych kandelabrow i lampionów, gdzie rozbrzmiewa pieszczotliwie muzyka subtelnej orkiestry smyczkowej, tu i ówdzie rozlegają się słowicze tryle znakomitych tenorów i barytonów. Jak to dobrze rozpierać swe omanikiurowane, ubrylantowane paluchy. Jak to dobrze nałożyć kostium kąpielowy na swoje dorodne cielsko. Jak to dobrze pokazać swoje bogactwa, swój białostocki „arystokratyzm”, swoje bujne kształty tam, *gdzie cudowny kwiat arystokracji wyznacza sobie rande vous.*

Dobrze, bardzo dobrze jest wleźć takiej róży znad rzeki Białej do eksbukietu cudownych kwiatów kosmopolitycznej arystokracji. Ale co zrobić, kiedy interesy idą źle, a Urząd Skarbowy ciągnie podatki za podatkami i wcale nie ma litości? Wtedy nasi arystokraci chowają swoje marzenia o Ostendzie, Bialitz, a nawet o Sopotach do waliz i kufrów i z temi walizami, kuframi jadą do Druskienik i Supraśla. W Druskienikach i Supraślu można się pokazać, można nie pokazywać brylantów na swoich palcach i wszystkich swych bogactw. Wystarczy demonstracja kształtów. Jeszcze tydzień, jeszcze ze dwa i nasze arystokratki fennes du monde bialisstoke zaczną plażować w Druskienikach. Na plaży supraskiej będą plażować, werandować, będą tęsknić za wielkim światem, będą marzyć o Ostendzie, Biaritz, Trevill i innych miejscowościach, gdzie „antre nous” cudowny kwiat arystokracji wyznacza sobie *rande vous.*

28 maja 1932

krótko - węzłowato:

LES BAINS DE SUPRAŚL!

DOSKONAŁE LETNisko...

ZNAKOMITE WARUNKI ZDROWOTNE...

BARDZO RUCHLIWY PAN BURMISTRZ!!!

Neurastenicy i skrofulaki - baczność!

BIAŁYSTOK NA PLAŻACH

W gorące, upalne dni Białystok najwięcej odczuwa brak rzeki (płynącej przez miasto cuchnącą cloakę tzw. „Białą” można nazwać rzeką tylko chyba ironicznie). Gdy słońce praży mocno - Białystok szczególnie tęskni do wody, do rzeki, do kąpeli... Obywatele ciągną się na łąki w okolicy Skorup i tam przyjmują kąpiel w strumyczku. Inni zaś znów idą do Jurowców lub do Ignatek. Wielu białostoczian ciągnie również do Supraśla. Obecnie gdy mamy komunikację autobusową z Supraślem, liczba kąpiących się w Supraślanie powiększa się. Zdradliwa rzeka Supraśl co roku pochłania kilka, a czasem kilkanaście ofiar. W tym roku były już trzy ofiary.

Na „plaży” supraskiej rojno i wesoło, prawie wszyscy letnicy suprascy oraz dużo przybyłych z miasta. Szczególnie rojno bywa w rzece w dni świąteczne. Mówiąc o plaży supraskiej nie można nie odnotować zachowania się na plaży w obecności kobiet i dziewczynek niejakiego kupca z ul. Kilińskiego p. B. Ów jegomość - pod wpływem upałów - dostaje bzika. Rozbiera się do naga i w stroju adamowym, bez listka figowego lata po plaży, rzy jak żrebak, urządza rozmaite „kawały”. Zachowania tego żrebaka to istny skandal, wywołujący zgorszenia publiczne i oburzające. W ubiegłą niedzielę dnia 15 bm. jegomość ten, do tego stopnia się rozweselił, iż obecna na plaży młodzież chciała mu - w oburzeniu - „łatać boki”. Jeżeli wziąć pod uwagę opinię, jaką się cieszy w mieście p. B., to można powiedzieć, że mamy tu przed sobą w osobie p. B. prawdziwego ekshibicjonistę. Popisom na plaży supraskiej moralnego idioty tego trzeba położyć kres.

LES BAINS DE SUPRAŚL

Na prośbę Magistratu Supraśla odbyło się w Starostwie powiatowym w Białymstoku - zwołane przez lekarza powiatowego dr. Walewskiego - zebranie Komisji Letniskowej miasta Supraśla, w skład której wchodzi dr J. Walewski (przewodniczący), St. Rotberg, A. Andrzejewska, Ch. Segal-Szapiro, J. Lewitt, S. Edelsztajn, J. Klejn, Cz. Morozowicz i jako sekretarz - burmistrz Ślusarczyk. Omawiano szereg zagadnień związanych z rozwojem Supraśla jako letniska wypoczynkowego i zimowej stacji klimatycznej, przy czym Komisja stwierdziła, że Supraśl - ze względu na swoje położenie, górzystą okolicę, rozległe obszary lasów iglastych, zdrowe, czyste powietrze oraz różne urządzenia przedstawia dobrą miejscowość letniskową, w której z dobrymi rezultatami można leczyć anemię, wyczerpanie, naurastienie, schorzenia skrofaliczne itd. Komisja Letniskowa udzieliła Magistratowi miasta Supraśla szeregu wskazówek i zaleceń mających na celu dalszy rozwój letniska i dalsze podnoszenie jego poziomu zdrowotnego. Komisja Letniskowa zamierza wydać broszurę propagandową, która będzie rozprowadzana w całej Polsce.

KOMUNIKAT PAWILONU LEŚNEGO „SUPRAŚL”

Mając wdzięczność odwiedzającej nas publiczności, która została wprowadzona w zachwyt naszym wytwornym, w najpiękniejszym zakątku w okolicy Białegostoku, Parku Leśnym w Supraślu, i aby dać możliwość wszystkim przybycia i zabawienia się, postanowiliśmy orkiestrę Berezowskiego zatrzymać nadal i urządzać imprezy: **Cukiernia** - koncert orkiestry Berezowskiego o godzinie 8, o 9 dansing. W soboty o godzinie 5 five o'clock, o 9 pikniki. W niedzielę o godzinie 5 five o'clock, o 8³⁰ zabawy, występy artystów rewiowych. Kuchnia wyśmienita z wyszynkiem napojów alkoholowych. Przejazd do Supraśla wynosi 75 gr, wykupując powrotny bilet z terminem ważności w dniu wykupienia. Autobusy odchodzą z Rynku Kościuszki o parzystych godzinach (w miarę potrzeby co godzinę) i kursują do późnej nocy do Pawilonu.

O FAJFE O'CLOCU BIAŁOSTOCKIM

W latach ubiegłych, jeszcze nie tak dawno, białostoccy dorobkiewiczze *les nouveaux monchers et mais dames* nosili się na wiosnę po całej Europie. Zylberszwanc z małżonką jechał na Riwierę, pan Perlemuter do Vichi, pan Kugelpoc z magnifiką de Aueville. Bez Ostendy, Baden Baden, Biaritz, La Bauele, San Sebastian nasi nuworysze obejść się w żaden sposób nie mogli. Żygistów, Ciechocinek, Zakopane, Tatry, Krynice były im nie do twarzy. O Szczawnicy, Sopotie nawet mówić nie chcieli, takie wielkopaństwo to było, taka arystokracja. Kawior kochłami jeść chcieli, szampion sobie z szampana obstałowywali.

Ale przyszły inne czasy i ograniczenia dewizowe... i tylko w marzeniach pozostały Weltbady. Europejskie marzenia o Ostendzie, Biaritz, a nawet o Sopotach chowa się obecnie do waliz i kufrów. I z tymi walizami i kuframi jedzie teraz do Druskienik, do Supraśla na plażę w Dojlidach. Zmieniły się czasy. Jeszcze tydzień, jeszcze dwa i szmoncesowe arystokratki białostockie *dames du monde bialistoque* zaczną plażować w Druskienikach i na plaży w Supraślu i Dojlidach.

W Druskienikach, Supraślu i Dojlidach nie ma komu i nie warto pokazywać brylantów na swoich palcach i swoich futer na boskich ramionach. Starczy demonstracja swoich bujnych sexapelowych kształtów. I będą plażować, będą wierandować bez brylantów w Supraślu i Dojlidach nasze uroczyste panie Goldhebanowe klnąc politykę dewizową i wszelkie inne polityki. Plażując będą tęskniły za wielkim światem, marzyć będą o Ostendzie, Biaritz, Le Bauele i innych miejscowościach, gdzie *enre nous* cudowny kwiat arystokracji wyznacza sobie *rande vous*.



Orlem piórem

Gdy latem żar rozgrzanych murów i chodników przesyci dusznością powietrze - białostoczanie ciągną gromadnie do Supraśla, Wasilkowa lub Jurowiec, by tam w wodach Supraśli zażyć orzeźwiającej kąpeli, osmalić ciało na brązowo... Jadą autobusami, rowerami czy pieszo... kogo nie stać na przejazd lub czas nie pozwala na poświęcenie kilku godzin na spacer do Jurowiec - spogląda ze złością w mętne wody Białki mruczając: - Aby choć kawałek przyzwoitej rzeki. Też miał pomysł ten co zakładał Białystok... nie mógł tego zrobić nad Narwią... człowiek miałby się chociaż gdzie wykapać... psiakrew... cholera... Ciesz się jednak narodzie, nadszedł kres twoich cierpień, otóż w drugiej połowie maja dzięki Komitetowi Miejskiemu PW i WF, energii jego przewodniczącego p. prezesa Nowakowskiego w Dojlidach na stawie mostowym, koło osiedla Dojnowo, w obrębie miasta w odległości 3 km od śródmieścia będzie pierwszorzędne kąpielisko z piaseczkiem, łaskiem, skocznia itp. - 500 m długie, 200 m szerokie, w niektórych miejscach do 3 m głębokie z tanim, stałym dojazdem autobusowym, gdzie będziesz się pluśkać i kąpać do woli - białostoczanie. Proś tylko nieba, aby Bóg pogodę zesłał... o szczegółach napiszemy jutro.

Tempo nr 20

26 czerwca 1936

„RYWIERA” BIAŁOSTOCKA W SŁOŃCU PLAŻY SUPRAŚLSKIEJ

W obecne upalne dni czerwcowe Białystok dotkliwie odczuwa brak rzeki (płynąca przez miasto cuchnąca kłoka zwana Białą, może jedynie ironicznie nazwać się rzeką). Gdy słońce praży mocno i skwarnie - Białystok szczególnie tęskni do wody, do rzeki, do kąpeli. Podsmażeni na słońcu białostoczanie ciągną na łąki koło Skorup i kąpią tam swoje spragnione chłodu wód cielska w małym strumyczku. Inni znów udają się do Jurowiec, Ignatek, większość zaś wersalczyków podlaskich znad Białej tęskniących do chłodzących fal rzeki udaje się „grande plage” podbiałostocką - do Supraśla. Jest to poniekąd „riwiera” białostocka. W pewnej starej lecz wesołej operetce wiedeńskiej jest taki refren:

*W Ostendzie Biaritz i Abbacji
tam gdzie jesteśmy entre nous
cudowny kwiat arystokracji
wyznacza sobie rande vous*

Otóż w naszym podmiejskim Biaritzu siupraskim, Supraślem zwanym, wyznacza sobie obecnie randewu kwiat nie tyle śmietanki białostockiej ile podśmietanki. Wygodna komunikacja autobusowa z Supraślem przyczynia się do familijnych wyjazdów do tego „badu” podbiałostockiego na „grand plage” w Supraślu - rojno i wesoło. Szczególnie zaś rojno i wesoło bywa tam, gdzie w niedziele i dni świąteczne „wirują” na falach wód supraskich odgazowani Bolek, Antek i Felek. Wesołe podejście do rzeki ma otyły i wypasiony papa krokodyler i „mit odwagen

nejt" popisuje się nurkiem w wodach supaskich Absolon białostocki, mamomimomom i Moniek sardyner fisz. A na brzegach Supraśli na piachu i na trawie leżą jak perły różowe, różne porozbierane pulchne Marysie, Zosie, Olesie, Emmy, Erny, Eleonory, Róże, Sary, Dory i „plażują”. Babcia Perlmutter co jest w tym „sansonie” też na wodach w Supraśli, codziennie moczy w rzece swe wspaniałe łydasy. Tak wygląda mniej więcej nasza podmiejska riwiera białostocka. Słońce... woda... babcia Perlmutter... i swoboda. A w „Pawilonie Leśnym” w soboty i niedziele - sympatycznego Sruł Berezowski band”.

Echo Białostockie nr 241

2 września 1935

LETNISKA PUSTOSZEJĄ

W ciągu ostatnich dni niemal zupełnie opustoszały okoliczne miejscowości letniskowe ze względu na zbliżający się rok szkolny. Letnicy powracają masowo do miast. Wczoraj (mimo niedzieli) wszystkie okoliczne szosy wypełnione były furmankami, które przewoziły do miasta sprząty domowe letników.

Echo Białostockie nr 201

10 lipca 1935

POPULARNE PRZEJAZDY DO SUPRAŚLA BĘDĄ PO 75 GR OD OSOBY

Autokomunikacja w Białymstoku od dnia 10 bm. wprowadza na linii Białystok - Supraśl popularne przejazdy wycieczkowe, polegające na tym, że pasażer wyjeżdżający z Białegostoku do Supraśla może korzystać z biletów powrotnych w cenach 1,50 zł tam i z powrotem. Ważne w dniu wyjazdu, powrót dla wszystkich zapewniony.

Dziennik Białostocki nr 3

3 stycznia 1936

BILETY TURYSTYCZNE DO SUPRAŚLA

Z dniem 3 bm. na okres letni autokomunikacja wprowadza na linii Białystok - Supraśl bilety turystyczne - wypoczynkowe po cenie 1,50 zł tam i z powrotem, ważne w dniu nabycia przy kupnie w Białymstoku. Jednocześnie podaje się do wiadomości, że w dni słoneczne autobusy do kąpieliska w Dojlidach kursują z Rynku Kościuszki co godzina (w dni świąteczne oczywiście).

Dziennik Białostocki

8 czerwca 1939

LETNI ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW DO SUPRAŚLA

Od dnia 10 bm. zostanie zmieniony rozkład jazdy autobusów na linii Białystok - Supraśl przez Ogrodniczki. Odjazd z Białegostoku 6 - co godz. - do 21. Odjazd z Supraśla 7 - co godz. - do 22. O godz. 11, 13 i 21 z Białegostoku i o godz. 12, 14 i 22 z Supraśla autobus będzie kursował tylko w soboty, niedziele i święta.

LES BAINS DE OGRODNICZKI

Goniec Białostocki nr 46

20 lutego 1936

WYCIECZKA DO OGRODNICZEK

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w dniu 22 lutego 1936 r. organizuje wyjazd do Ogrodniczek o godz. 10-ej rano z Rynku Kościuszki. Przejazd autobusem tam i z powrotem kosztuje 1zł.

Echo Białostockie nr 209

29 lipca 1936

Orlem piórem

Łato takie jest upalne, że cała „śmietanka towarzyska” z kożuszkami, podśmianie, a nawet serwatka wyjechała na letniska, aby zachłysnąć się zdrowem, czystym powietrzem leśnym. Białostockie podmiejskie kurorty są przepełnione. Oczywiście, króluje Dzikie, za nim postępuje Supraśl z Berezowskim na czele, Ogrodniczki, Nowosiółki, Ignatki, Horodniana. W pensjonatach przepełnienie takie, że z odciskami wejście tam wzbronione.

Frekwencja letnisk zwiększa się zwykle z soboty na niedzielę. Wtedy to gremialnie zjeżdżają się do uzdrowisk mężusie, spragnieni widoku drogich żon i swojej trzódki. Wszystko bardzo ładnie, składnie i miło. Ale jedno „ale”... „niedzielnego rodzaju” rodzin wracają dorożkami do domu do pracy. Dorożka taka dla ekonomii wygląda tak jakby wcale nie wyglądała. Bo właściwie jej nie widać. Można tylko zaobserwować różnorodne ubiory rozneglizowanych pasażerów i to w nienaturalnym układzie. Tu noga, tam ręka, tu głowa, gdzie indziej modna podkasana spódniczka. Na koźle oprócz pasażerów pełno rozmaitych pakunków, pakuneczków i walizek wygląda na wielką wyprawę... o obecności dorożkarza można jedynie sądzić z trzaskania bata i krzyku - No! - No! - No!

Koń wiezie całą czeredę ledwie nogami przebiegając, bo na jednej takiej - gross dorożce - naliczyć można: w dorożce 6 osób, na koźle 3 i z tyłu na doczepkę 2. Razem - nie więcej, nie mniej - tylko 11 ludzi - wagi rozmaitej... i to wszystko ma uciągnąć jedna licha, dorożkarska szkapinka? Litości dla zwierząt! Jeśli już nie dbacie o stan waszych, letnicy - kości!

Echo Białostockie nr 222

14 sierpnia 1935

TEATR UKRAIŃSKI W OGRODNICZKACH

Znany na gruncie białostockim ukraiński teatr pod kierunkiem artystki Teodory Rudenko urządził dwa przedstawienia w Pawilonie Letnim w Ogrodniczkach. Przedstawienia odbędą się w dniach 15 i 16 sierpnia. W programie malownicze rewie oraz występy orkiestry mandolinistów i chóru rewelersów.

Orlem piórem

W Ogrodniczkach odbyły się onegdaj bardzo huczne wybory „MISS”. Wybory te odbyły się wedle zgoła oryginalnej ordynacji. Mianowicie wyborcy musieli wykupić za pewną opłatą specjalną kartę do głosowania. Frekwencja wyborcza wynosiła niemal 100%, głosowali bowiem wszyscy uczestnicy zabawy w liczbie 300 osób. Specjalne zgromadzenie, czyli tak zwane juri - składało się z 8 delegatów wyłonionych przez roztańczonych wyborców - wybrało jako **MISS OGRODNICZEK** pannę Julię Lebenhaft.

Orlem piórem

Ogrodniczek to Europa,
Cywilizacji ostatni krzyk,
Życia wytworna panuje stopa,
Ostatni mody paryski szyk...

Bo w Ogrodniczkach jest już kurort ze wszystkimi możliwymi udogodnieniami, rybkom - pipkom, faszerowanym jajkiem, alkoholem i orkiestrą Aronsona. W ubiegłą sobotę nastąpiło otwarcie tego wspaniałego lokalu rozrywek, tańca, polskiego szampana, wasser zupki „pompejańskiej” i... mordobicia. Mordobrania na najwyższą skalę... mordoprania bezpośredniego, rozpoczętego pierwszego dnia po otwarciu, a trwającego przez sobotę i niedzielę. W sobotę pobili się kuracjusze urzędnicy w deskę... Ale też to fraszka, zaledwie opuchnięte gęby i powykrzywane fizjognomie. Gorzej w niedzielę było. Tu okoliczna „złota młodzież” puściła w ruch szpadrynkę i noże. Porzuciła swe obłeśne cielska na kształt mięsa wieprzowego... to dopiero zabawa.

Orlem piórem

OGRODNICZKI W PROGRESIE - co sobota przyjemniej!!!

A bodaj was ogrodniczacy waterstyliści koklusz miał w swojej opiece. Jeśli chcecie „afiszki” wydawać, to uczcie się urwchwoisty języka polskiego. Czy Ogrodniczek mają być w „progresie”, to znaczy w occie, bo taki ocet istnieje. Czy nie lepiej było napisać: „Ogrodniczek w śmietanie” albo „Ogrodniczek w sosie pomidorowym a la fourchette”. To byłoby bardzo rzeczowe. A dalej:

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ! ORKESTRA ZWIĘKSZONA NA 6 OSÓB

Z REFREJNISTKIEM KTÓRY ODŚPIEWA NAJNOWSZE SZLAGIERY!

O tempora! O mores! O durno-mordes! Że zwiększenie orkiestry jest nowością - nie dziwimy się, ale że najnowsze szlagiery „odśpiewa” jakiś „refrejnistka” - tego nie rozumiemy... Tego psia krew nigdy nie zrozumiemy, zanim w Polsce żyjemy! I tak „afiszki-śledziszki” wywieszane są w szanującej się instytucji na szybach

autobusowych. Dyrektorze Autokomunikacji, każ Pan, by w przyszłości takich elaboratów reklamowych w autobusach nie wieszano. Wszak żyjemy w Polsce.

PRZEPEŁNIONE LETNISK

Wszystkie okoliczne miejscowości letniskowe są dosłownie wypełnione. Wolnego mieszkania, a nawet pokoju nie można dostać nawet za grube pieniądze. Najbardziej przepełnione są Ogrodniczek, a nawet letnisko w Zwierzyńcu.

Na letniskowym szlaku Rudki - Waliły

ŚRÓDLECIE

Letniska podmiejskie w tym roku zaludniły się znakomicie. Nareszcie mieszcuchy chuderlawe doszły do przekonania, że wypoczywając i zdrowie tykając można nie tylko w drogich kurortach, ale i w pobliskich letniskach oddzielnie, zdrowo, tanio i wesoło. Rudki i Waliły doszły do przekonania, że tu można zdrowo wypocząć. Wszystkie pensjonaty i chałupy co kiedyś pustkami i wilgocią świeciły, są przepełnione. Gęstość zaludnienia na kwadratowy metr jak w Egipcie. Spożycie produktów ogromne. Miejskowy sklepik w Budkach otwiera się o godz. 6 rano, od razu oblegany jest przez tłum żądny bułek, masła i jaj.

Godzina 8⁰⁰ - śniadanie i istna wędrówka ludów z kocami, poduchami, bujakami - do lasu, na słońce, po przepełnione żywicą powietrze. Idą starzy, chudzi, dzieci, grube i nienasycone małżonki... Tu w lesie przy świergocie ptasząt spędza się czas na leżeniu, grze w karty w beztroskim nieróbstwie. Stare pan-ny czytają „Wolne żarty”, dzieci bawią się tłukąc nosy i zęby w obfitym pokryciu mchu i igliwia. Inni idą na plażę. Roznegliżowane ciała prażą na słońcu jak kotlety na patelni, a potem nurzają się w wodzie stawu, nad który uroczyste wystrzela w obłoki wieża morska. Godzina leci za godziną upojna, uroczą, w zadowolenia brzemienna...

Godzina 13⁰⁰. Dzwonek zwołuje na obiad i poobiedni odpoczynek dla zawiązania sadelka. Potem znowu... brydż, piłka, flirty, gawędy niewieście o miłosnych przygodach - oto rozrywki przedkolacyjne.

Cały dzień się je, odpoczywa i bawi. Apetyty zwierzęce... wypoczynek rozleniwiający... zabawa żywiołowa... dźwięki skrzypiec i fortepianu rozpoczynają codzienną zabawę taneczną. Bawią się miejscowi i zamiejscowi oraz ci, których urok Rudki i uroczych letniczek ściąga z Gródka i Walił. Po zabawie wszyscy idą spać, prócz księżycowych kawalerów, co studiują w Rudkach gastronomię sklepienia letniego i romantycznych mężatek doświadczających dawno minionych chwil miłości... Tak mija dzień w Rudkach.

NS

21/22 sierpnia 1936

PANICZNA UCIECZKA LETNIKÓW Z OGRODNICZEK

- łobuzerski napad pijanych na pensjonat Szackiego

Nocy onegdajszej rodziny białostoczan bawiących na letnikach w Ogrodniczkach przeżyły koszmarną noc strachu. W czasie kiedy w pensjonacie Szackiego bawiło się przy dźwiękach gramofonu kilkanaście osób, około godz. 11⁰⁰ wieczorem, grupa pijanych opryszków wiejskich z sąsiadujących z Ogrodniczkami wiosek uczyniła napad na pensjonat i kamieniami powybijali szyby, raniąc parę osób i omal nie powodując pożaru od rozbitej lampy naftowej.

Bombardowanie kamieniami domu trwało 1 godz. i 15 min. powodując szalony popłoch zarówno mieszkańców pensjonatu Szackiego, jak i letników zamieszkujących w innych budynkach.

Kiedy łobuzeria rozbiegła się, zatelefonowano do Supraśla i Białegostoku skąd w krótkim czasie przybył patrol policji i karetka pogotowia „Linus Hacedek”. Policji udało się ująć dwu podejrzanych osobników, którzy jednak do winy nie przyznali się. Pogotowie zabrało do szpitala rannego kamieniami w pierś dyrektora Żydowskiego Zespołu Teatralnego I. Wejshofa, który w krytycznym dniu przyjechał do Ogrodniczek jako rekonwalescent po ciężkiej chorobie sercowej przebytej w Białymstoku.

Łobuzerski napad wiejskiej chuliganerii spowodował panikę wśród letników mieszkańców Ogrodniczek, którzy w ciągu dnia wczorajszego gremialnie wyjeżdżali do Białegostoku. W Ogrodniczkach pozostało zaledwie kilkanaście rodzin, które nie mogły znaleźć środka przewozowego do ucieczki. Na temat łobuzerskiego napadu krążą różne pogłoski wśród przybyłych wczoraj z Ogrodniczek letników. Pogłoski tych jako nie sprawdzonych nie notujemy. Faktem jest, że napad nie nosił cech zorganizowanej akcji przeciw żydowskim letnikom, a był spowodowany przez pijanych mieszkańców sąsiednich wsi, prawdopodobnie na tle konkurencyjnym lub na tle porachunków ze stałymi mieszkańcami Ogrodniczek.

Tempo nr 22

11 lipca 1938

Przez naszą lunetę

UPALNA WŚCIEKLICA REWELATORYJNA...

W ogóle miasto nasze na brak „rewelatorów” procesowych różnego kalibru i odcięcia w dobie obecnych upałów narzekać bynajmniej nie może. W podbiałostockiej miejscowości letniskowej „Ogrodniczki” pobili się w tych dniach jacyś szewcy. Rzetelnie sobie wzajem mordasy poszturchali jeden drugiemu boki i na tym koniec. Ot taka sobie zwykła niedzielna rozrywka szewcka po pijanemu, bynajmniej nie zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu ani kwestii narodowościowej. Ale od czego są „rewelatorzy” białostockiej prasy rewolwerowej? Otóż drugorzędny koszmarny szrajber białostocki poranny redaktor tutejszej mutacji warszawskiej żargonówki „Unzer Express” Oszer Trzciniowicz nadał w te pędy do centrali swojej alarmującej extra-korespondencję pt. „Krwawe rozruchy w Ogrodniczkach”. Omalże nie nowy przytyk! Ludność żydowska dostatecznie ostatnio naelektryzo-

wana tego rodzaju wiadomościami przyjęła te alarmy z wielką i zrozumiałą trwogą. Tak na przykład artyści teatru „Palace”, którzy żyją po sąsiedzku z „rewelatorem” i dobrze znają wartość jego informacji, przyjęli takowe bezkrytycznie w ślepej wierze. Cóż wypada powiedzieć o tej publiczności, która „rewelatora” całkiem nie zna, a o wartości jego informacji zielonego pojęcia nie ma? „Krwawe rozruchy w Ogrodniczkach” Trzciniowicza skonfiskowane nie zostały, chociaż wywołał pewną panikę i popłoch.

SUPRAŚL * MONTE CARLO

Gazeta Białostocka nr 63

3 marca 1934

Ś.P. ADELA Z SCHEIBLERÓW BUCHHOLTZOWA

Zgon ś. p. Adeli z Scheiblerów Buchholtzowej pograżył Supraśl i okolicę w głębokim smutku. Ludność miejscowa dzieli wraz z rodziną zmarłej żałobę po tej, która była aniołem opiekuńczym wszystkich, bez różnicy wyznania i narodowości, komu nieublagany los zesłał nędzę i cierpienie. Hojną dłoń wspierała instytucje dobroczynne, kościoły, szkoły i przytułki. Nikt kto zapukał do jej drzwi nie odchodził bez wsparcia, bez ciepłego słowa i spojrzenia jej dobrotliwych oczu. Ś.p. Adela Buchholtz pochodziła ze znanej rodziny przemysłowców Scheiblerów. Wcześniej, bo w osiemnastym roku życia wyszła za mąż za Adolfa Buchholtza. Wcześniej, bo zaledwie po kilkunastoletnim pożyciu owdowiała, wówczas pędziła żywot niczym klasztorny oddając się wychowaniu córeczki Marii i opiekowała mogiłą zmarłego męża, czyniąc też wiele dobra bliźnim.

Interesy majątkowe - zwłaszcza po sprzedaży w 1903 roku fabryki (obecnie firma SH Cytron) jednego z pierwszych zakładów włókienniczych naszego ośrodka przemysłowego - nie wymagały jej pobytu w Supraślu. Postanowiła jednak do końca swoich dni mieszkać na miejscu, zapisując się trwale w pamięci miejscowej ludności. Dziś w sobotę o godz. 12⁰⁰ w południe odprawione zostanie w Supraślu nabożeństwo za duszę zmarłej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobowca rodzinnego.

Reflektor nr 7

10 marca 1934

ZLATYWAŁY SIĘ KRUKI I WRONY PRASOWE PRZED SUPRAŃSKIM PAŁACEM

Dnia 28 lutego r.b. zmarła w Supraślu przeżywszy lat 75 ś.p. Adela baronowa z Scheiblerów Buchholtzowa. Rodzina zmarłej obstałowała nekrolog (dobrze płatny) w tutejszym czerwoniaku. Zwąchawszy nosem „żer ogłoszeniowy”, reszta czerwoniaków i czerwieńców białostockich też zamieściła na swych szpaltach nekrologi całkiem samorzutnie, bez wiedzy i zgody na to rodziny zmarłej. A po

wydrukowaniu tych nekrologów wysłała pospiesznie do pałacu w Supraślu całą zgraję „akwizytorów” i „inkasentów”.

Dnia 5-go bm. z rana przed pałacem supraskim - niby stado hien żerujących na trupach, lub czarnych kruków okropnych - zebrała się cała chmara przybyłych do Supraśla z Białegostoku różnych „przedstawicieli”, różnych „wydawnictw” białostockich z pewną panią na czele. W teczkach swych całe te bractwo, ptactwo miało wręcz astronomiczne rachunki swych administracji, poza teczkami zaś ogromny, wręcz nieokreślony zasób natarczywości, bezczelności i nachalstwa. Zdziwiona (a może przestraszona) najściem tych „prasowców” administracja pałacowa rozkazała służbie drzwi pałacowe natychmiast zamknąć i całą tę hałastę prasowo - akwizytorską ferajnę gnać precz.

- Co za granda, do licha? Fora ze dwora mościpanowie!

Zatelefonowano nawet do policji, prosząc o interwencję i usunięcie sprzed pałacu pewnej „rytualnej a bezczelnej mordy prasowej”. Po długim a bezsensownym deptaniu się przed pałacem supraskim, natarczywa i bezceremonialna hałastra prasowa Supraśl opuściła oddalając się z nie opłaconymi rachunkami z powrotem do Białegostoku, jak niepyszne (pyszny autowózem PZI).

Łatwo sobie wyobrazić - jakie długie nosy mieli pp. administratorzy białostockich brukowców, trotuarowców i rynsztkowców, gdy powiadomieni zostali przez kruków prasowych, że administracja pałacu supraskiego zamieszczania nekrologów o śmierci Adeli Buchholtzowej w białostockich szmatławcach drukowanych sobie wcale nie życzy i płacić za samowolne nekrologi te - zamiaru najmniejszego nie ma. Ani teraz, ani potem.

W administracjach wydawnictw białostockich dużo było potem - w ten dzień - harmideru i hałasu. I ktoś kogoś tam posłał... a ktoś kogoś za coś chciał „prać po gębie”. Zły dzień miała dnia 5 marca „prasa” białostocka.

Reflektor nr 8

24 marca 1934

W świetle reflektora

DEMASKATOR

Całkiem już sflaczały, a ostatnio mocno przed swą publicznością „sknokautowany” (przez dr. Gogolewskiego) Lucjan Duczyński z „Dziennika Białostockiego” znów nabiera tchu i animuszu. Wiosna idzie. Lichota dziennikarska znów naciąga na siebie swoją, trochę zmiętą togę rewelatora i demaskatora (od *obrywać po masce*) i znów rewelacjonuje. W końcu ubiegłego tygodnia zamieścił Duczyński wzmiankę pod tytułem: „Ze stosunków prasowych w Polsce”, w której powtarza (swymi słowami) to, co podawaliśmy do wiadomości publicznej dwa tygodnie temu w artykule pt. „Zlatują się kruki”. Demaskator spóźnił się o cały tydzień. Ale mniejsza z tym!... Podając te mocno podgrzane rewelacje, ten mocno obrzezany z prawdomówności i szlachetności swych pobudek naczelny skryba czerwoniarki nie może tym razem obejść się bez przekreśleń, zakłamańców i obleśnej perfidii, które stanowią widać, cechę szczególnych sekrecyj „intelektu” tej dojrzałej w orężu czerwoniackich „Presse - Existenz”.

„Do Supraśla - pisze Duczyński - zjechała cała banda redaktorów i akwizytorów

wszystkich... - z wyjątkiem ‘Gazety Białostockiej Dzień Dobry’ - wydawanych w Białymstoku pism, a nawet jednego pisma żydowskiego, celem pozyskania nekrologów. Administracja pałacowa pokazała tym osobnikom drzwi. Nie było to dla nich przekonywujące i w pismach tych ukazały się nekrologi poświęcone ś.p. Adeli Buchholtzowej. Później wystawiono rachunki których regulacji administracja w Supraślu odmówiła”. A nie „wszystkich - z wyjątkiem ‘Gazety Białostockiej Dzień Dobry’ - wydawanych w Białymstoku pism”, bowiem myśmy, na przykład, nekrologu ś.p. Adeli Buchholtz nie zamieszczali i nie ubiegali się o nie w Supraślu. Inwazję zaś nachalnej hałastury prasowej na pałac supraski napiętnowali pierwsi, jeszcze dnia 10 bm.

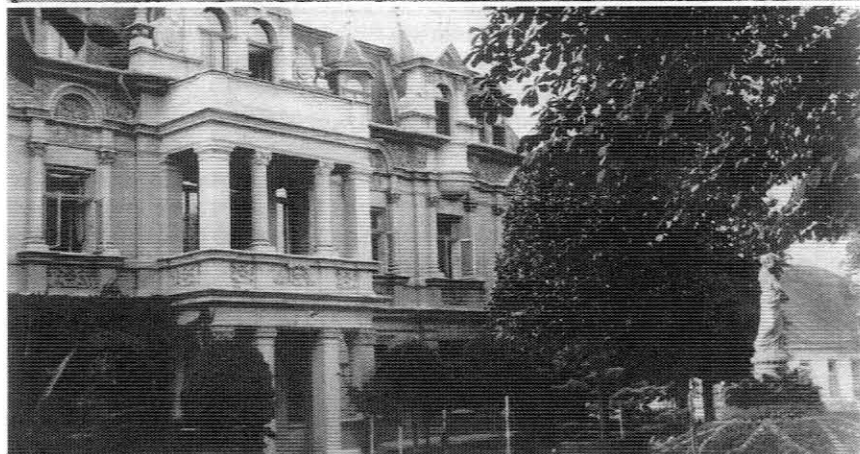
Kto był w Supraślu a kogo nie było - Duczyński wie o tym dobrze, jednak perfidnie kładzie klapki na oczy i jest niby dryndarski chabęt. Przy okazji wierzga kopytkiem w swego zniechęconego a mocniejszego konkurenta - p. Foranowskiego. Redaktor Foranowski dnia następnego odpowiedział w „Echu” Duczyńskiemu że: „bitym po twarzy i nie reagującym na to jak i na inne zniewagi, zaszczytu tłumaczenia się” nie sprawi. „Dziennikarzowi - pisze dalej Foranowski - dla podniesienia poczytności swych drukowanych szmat nie wolno wkraczać w życie rodzinne (listy Rudziaków), świadomie i złośliwie łamać życie człowiekowi, a zmuszony sądownie do sprostowania uchyli się i kręci (sprawa woźnego ze Starosielc). Opinia wydała swój sąd i odpowiednio reaguje... poczytnością z dnia na dzień.” Dalej zarzuca pan Foranowski Duczyńskiemu „szantażowanie płatnych sprostowań” od dostaw mięsa dla wojska p. M. Glika. W zamieszczonej dnia następnego w „Dzienniku Białostockim” króciutkiej wzmiance Duczyński grozi redaktorowi Foranowskiemu sprawą „wytoczoną przed sądem”. Ciekawa to będzie sprawa, jeśli ma się rozumieć do niej rzeczywiście dojdzie. Trzeba bowiem wiedzieć, że Duczyński już niejednokrotnie groził sądem redaktorowi Foranowskiemu po każdym „oberwaniu” od niego na łamach „Echa”, lecz nic jakoś o wszystkich tych sprawach nie słyhać.

Tempo nr 4

25 stycznia 1936

FILIA KASYNA GRY Z MONTE CARLO W SUPRAŚLU

Jak sygnalizują z Warszawy, w Polsce bawił niedawno jeden z dyrektorów kasyna gry w Monte Carlo, p. Leon Rene, który zainteresował się możliwościami założenia wielkiego domu gry w naszym kraju. Sprawa ta była przedmiotem rozmów zagranicznych przedsiębiorców z polskimi kapitalistami. Badaniem możliwości otworzenia w Polsce filii kasyna gry z Monte Carlo zajmuje się obecnie z ramienia p. Rene - publicysta z Wiednia p. Cezary Segalini, pochodzący z Białegostoku. Jako miejscowość w której utworzona zostałaby filia kasyna gry upatrzony jest przez p. Segalini Supraśl pod Białymstokiem. Jednak możliwości założenia kasyna są minimalne. Zabiegi w tem kierunku podejmowane były przez rozmaitych przedsiębiorców już wielokrotnie, ale zawsze kończą się fiaskiem. Polskie władze administracyjne do tej pory bowiem sprzeciwiają się stanowczo tworzeniu tego rodzaju kasyna.



Wieści z Białegostoku

MONTE CARLO W SUPRAŚLU W PAŁACU BUCHHOLTZA

Pod takim tytułem dziennik warszawski „ABC” (nr 31 z 30 maja 1936 r.) zamieszcza następujący telegram z Białegostoku:

„Białystok 29 stycznia. W związku z niedawnym pobytem w Polsce jednego z dyrektorów kasyna gry w Monte Carlo Leona Rene, który zainteresował się możliwością założenia tu wielkiego domu gry. Dowiadujemy się, że pełnomocnik p. Rene niejaki Cezary Segalini od pewnego czasu prowadzi rokowania mające na celu uruchomienie filii kasyna gry z Monte Carlo w Supraślu pod Białymstokiem. Supraśl położona jest zaledwie 14 km od Białegostoku. Jest to miejscowość letniskowa nad rzeką Supraślą z zabytkowym klasztorem oo. Bazylianów. Jako lokal kasyna upatrzony został wspaniały pałac Buchholtza składający się z 40 pokoiów wraz z garażami, stajniami itd. Pałac otoczony jest ładnym parkiem.

Po śmierci Adeli Buchholtzowej pałac ten otrzymała w spadku p. Gajerowa, żona wielkiego przemysłowca Gajera. Przedstawiciel kupców zagranicznych, którzy zamierzają urządzić kasyno gry, rozpoczął już rokowania o nabycie pałacu. Podobno właścicielka żąda 200 000 zł.

Nabywcy w razie dojścia do skutku transakcji i uzyskaniu zezwolenia na uruchomienie domu gry mają własnym kosztem wyasfaltować drogę z Białegostoku do Supraśla. Supraśl pobierać będzie podatek miejski w postaci odsetek od dochodów. Wydaje się jednak wątpliwym, by władze administracyjne udzieliły swego zezwolenia kapitalistom zagranicznym na uruchomienie kasyna gry w Polsce. Ciekawe jest, że ostatnio zwrócił się do właścicielki pałacu w Supraślu również lekarz tybetański Badmajeff. Pragnie urządzić w pałacu Buchholtza sanatorium dla chorych, których leczy według jakichś tajemniczych zasad importowanych przezeń z Tybetu. Dotychczas nie zapadły żadne decyzje właścicieli co do sprzedaży czy też wydzierżawienia pałacu.

Echo Białostockie nr 88

29/30 marca 1936

**BIAŁOSTOCKI APARAT PRASOWO - INFORMACYJNY:
BLAMAŻ NASZYCH PRASOWYCH ŁGARZY OD SUPRAŚLA
PO MONTE CARLO**

Białostocki tygodnik TEMPO spletał świetnego figla kilku naszym prasowcom, których cała praca dziennikarska polega na ściąganiu z innych pism ciekawych wiadomości, by je następnie zamieścić w swoich gazetach jako własne. Będzie to doskonała nauczka na przyszłość dla tych wszystkich pasożytujących na cudzej pracy.

Kilka lat temu rozbawiona cyganeria paryska z Montparnasu spletała uciechowego figla burżuazyjnym snobom stolicy świata, namaszczających siebie na wielkich koneserów sztuki, mecenasów, wyrafinowanych smakoszy wytwornego piękna(...)

Nasz reflektor

BIAŁOSTOCKI APARAT PRASOWO - INFORMACYJNY- BLAMAŻ NASZYCH PRASOWYCH ŁGARZY OD SUPRAŚLA PO MONTE CARLO

motto: Z dużego menu małeńki przysmaczek

1. Rok temu rozbawiona cyganeria paryska spłatała ucieśnionego figla snobom burżuazyjnym stolicy świata, namaszczającym siebie na wielkich koneserów sztuki, mecenasów i wyrafinowanych smakoszy wyrafinowanego piękna. Chcąc udowodnić opinii Paryża głupotę i ignorancję tych panów, bohema montparnaska wprowadziła do jednej ze swych atelier żywego osła ustawiając go tyłem przed płótnem malarskim i zanurzając ogon w wiadro ze świeżo rozrobioną farbą zaczęto kłapouchowi łaskotać podbrzusze. Ten jął wywijać na prawo i lewo ogonem malując przy tym na płótnie esy floresy. Niesamowite to ośle dzieło umieszczono potem na jednej z wystaw obrazów i okrzyknięto w prasie bulwarowej jako - dzieło pewnej znakomitości malarskiej skromnie ukrywającej się pod pseudonimem. Na wernisaż pociągnęły zastępy koneserów. Poszedł rumor o niebywałym wprost dziele. Zaczęto się zachłystywać, entuzjazmować, szeroko rozwozić o niezwykłych walorach dzieła artystycznego. Wreszcie jeden z dwunożnych kłapouchów, kieszonkujący sztuce, nabył to dzieło czworonożnego osła zapłaciwszy za nie bajorńską sumę. Wtedy paryska cyganeria ogłosiła uprzednio spisany protokół o genezie tego dzieła. Babilon nad Sekwaną śmiał się z tego do rozpuku.

2. Owa historyjka posłużyła nam jako pendant do wykoncypowania podobnego figla z naszymi tutejszymi bieda-prasowymi aj-waj dziennikarzami, różnymi tam szpilkami i rapoportami, o głupocie których i ignorancji pisaliśmy już niejednokrotnie. I aby uplastyczyć białostockiej szerokiej opinii publicznej sławne to socjal servis i ich nader rozreklamowane obowiązki dziennikarskie, cały ich dyletantyzm, płytkość, cały ich bezkrytycyzm i naiwność, ich metodę mydlenia oczu publiczności i tamtadractwo - postanowiliśmy (nawet z perfidną premedytacją) złapać tych paników na haczyk triku, a wyciągnawszy potem za uszy na widowinę publiczną w pełnym świetle ich niewybrednych kłamstewek, notorycznego bełkotu urwisowskich zakłamańców, idiotycznego bujdzarstwa i łgarskiego sypania piaskiem w oczy ukazać ich ławowiernej pt. publiczności białostockiej.

3. W 4 numerze „TEMPA” z dnia stycznia br. w rubryce „sensacje” zamieściliśmy po sporządzeniu odpowiedniego protokołu zmyśloną przez nas wiadomość - o rzekomym otwarciu „filii kasyna gry z Monte Carlo w Supraślu”. Podaliśmy, iż pertraktacje w tej sprawie podjął publicysta z Wiednia p. Cezary Segielini. Otóż nasz przyjaciel pan Cezary Segielini pije sobie wino najspokojniej w stolicy nad modrym Dunajem i ani mu się śni taka niedorzeczność.

Żaden dyrektor z Monte Carlo do Supraśla nie zajeżdżał, żadnych tam zabiegów w kierunku założenia gontyny hazardu nie przedsięwziął. Ale od czego są wszystkie te nasze bezkrytyczne reportaże i inne czerepy, całe te dziennikarskie bagrzące i babrzące „kronikę Wersalu Podlaskiego” w różnych tam bulwarówkach, rogówkach, czerwoniakach, codziennikach, koszerbladach, skandalbladach

i gazetkach klozetkach. Rzucili się jak opętani na rzucony im ochłap i wszczęli się skowyt i jazgot nie lada. Rozmaite ukapeluszone jęłopy, jęłodopy z żargonówek białostockich wypisywać zaczęły różne horrenda i herezje o pertraktacjach dyrekcji Monte Carlo z właścicielką pałacu w Supraślu panią Adelą Buchholtz o żądanych przez nią 200 000 zł i inne różne brednie. Inny znowu asfaltowy pismak białostocki spaproszył nawet wywiad z panem burmistrzem Supraśla na temat projektowanej szosy asfaltowej z Białegostoku do Supraśla i różnych wygodach i wygodkach z tej okoliczności szykowanych dla Supraśla.

Białostoccy zaś sępi, korespondenci krakowskiego „IKARA”, z właściwym mu tupetem do swojego szefa na Wielopolu krakowskim wypisywali przeróżne duby smalone na ten temat „osobiście przez niego skontrolowane i sprawdzone” aż do pertraktacji pani na Supraślu z Tybetańskim Badmajerem włącznie. Łgał ten skryba jak umiał i potrafił.

Jeszcze inny szmoncesowy publicysta białostocki z odstającymi uszami skrybujący chanajkową polszczyznę w organie z Nowolipek zaczął wydyszać niestworzone wprost sensacje wypisując w tym organie z dnia 6 marca 1936 takie oto bzdury: *„Dotąd Białystok nazywano powszechnie Wersalem Podlaskim, wspaniała siedziba Branickich imponuje wersalskością poprzez nędzne wyziewy rzeczki Białej i ponad drewnianymi domkami skleconymi byle jak, byle prędko Białystok chce się stać, ni mniej ni więcej tylko Luksemburgiem Podlasia, Luksemburgiem czerpiącym wielkie beneficje z pobliskiego Monte Carlo. Tak jest... Monte Carlo... o 16 km od Białegostoku ma powstać świątynia Bachusa, Mamona, Hermesa bożka obieżyświatów, złoczyńców i Wenery. W Supraślu zawiruje ruletka rien ne va plus. Zainteresował się bowiem Supraślem któryś z możnowładców ruletki montecarlowskiej monsieur Leon Rene przez swego plenipotentę pana Cezarego Segaliniego obejrzał supraślski pałac św. pamięci Buchholtzowej popertraktował z obecną właścicielką tego pałacu panią Gajerową i rzuciwszy fascynujące słówko o 200 tys., poczem zaczął szukać kontaktu z władzami samorządowymi. Była więc mowa o gotowości wyasfaltowania czterastokilometrowego dojazdu z Białegostoku, o udziale Magistratu w zyskach z kasyna”...* itd. itd.

Przyplótł jakiegoś Mamona zamiast Mamony, bożka obieżyświatów Hermesa, nawet samą Wenere i takie weneryczne aspiracje ma ten fałszywy saksofon prasowej jazz bandy białostockiej. Puf nasz białostocki joudin kapelus mid wieczne pióro wzięli na serio, na wielki bęben i *paszła pisać gubernia* - jak mówił ktoś u Gogola. Nakłamano, nałgano całe tomy; był to istny rekord łgarstwa, bajdurzenia opinii publicznej ze strony wszystkich tych pismaków i pismarczyków, arcyłgarzy, arcyjęłopów z watermanami. Wreszcie - dzięki Bogu - jakoś tam się uspokoiło i teraz kiedy ta cała ferajna bajdziursko łgarska zakończyła swą rozpasaną orgię kłamstwa i zmyślenia w tej materii, przyznajemy się szczerze do zmontowania tej całej bujdo imprezy.

Wielce szanowni czytelnicy nasi zechcą nam łaskawie wybaczyć, szło bowiem o wyprowadzenie w pole całej tej prasy białostockiej, wszystkich jej szreigielosów, pressbubków i idiotenmanów. Chodzi nam o profilowanie tej hałasty kwasu dziennikarskiej i o uwypuklenie - areopagowi opinii publicznej - całej jej naiwności, głupoty, bezkrytycyzmu, ignorancji, tupetu i beczelności. Mamy wrażenie, iż udało się nam to w zupełności. Tak oto wygląda w rzeczywistości cały ten okrzykany

białostocki aparat prasowo-informacyjny i te zsyndykalizowane asy białostockiej prasy od Luksa i bezpłatnej łoży w **PALACE** z całą ich „służbą prasową”, obo-
wiązkami dziennikarskimi, „solidnym ujęciem spraw” i całą ich „socjal serwis”.
Likwidując obecnie całą tę mistyfikacyjną imprezę czujemy się w obowiązku za-
znaczyć, iż ani „Dziennik Białostocki”, ani „Echo Białostockie” na lep tej sensacji
nie złapało się.

Reflektor nr 25

10 listopada 1934

„REFLEKTOR” PODAJE ZA „ECHEM BIAŁOSTOCKIM”

Zarząd miasta Białegostoku prowadził pertraktacje w sprawie kupna oranżerii
pozostającej po obywatelce Supraśla św. pamięci Buchholtzowej. Oranżeria ta liczy
wiele pięknych roślin, a wśród nich 24 palmy ozdobne wysokości 4 do 6 m. W grę
wchodzi kupno nie tylko roślin, ale i konstrukcji żelaznej oranżerii, centralnego
ogrzewania, inspektów itp. Konstrukcja ta byłaby przywieziona do Białegostoku
i tu zrekonstruowana.

Chodzi - głównie - o cenę dla obecnych posiadaczy oranżerii. Transakcja
z Białymstokiem jest o tyle korzystna, że miasto nabędzie również owe urządze-
nia, których ktoś inny nie chciałby wziąć ze względu na wysoki koszt transportu,
a także po sprzedaży roślin nie przedstawiałyby większej wartości. Spodziewać
się można, że pertraktacje te dojdą do końca. W sprawie tej do Supraśla wy-
jeżdża w tych dniach specjalna komisja w składzie pp.: inż. Choroszucho inż.
Wasermana, ogrodnika Grała, intendenta Jaworskiego. Komisja dokładnie zapo-
znała się z obecnym stanem oranżerii celem ustalenia, czy rzeczywista wartość
odpowiada żądanej za nią cenie.

Echo Białostockie nr 225

15 sierpnia 1936

Orlem piórem

Pałac Buchholtza w Supraślu od zgonu jego właścicielki świeci pustkami.
Wiadomym jest, że spadkobierca magnackiej fortuny p. Gayer zamieszkuje na
stałe w Łodzi. Doszły nas wieści, że w najbliższym czasie pałac ma być zakupiony
przez gminę miasta Białegostoku celem przeniesienia tam zakładu opiekuńczo -
wychowawczego.

Zastrzegamy się, żeśmy tych pogłosek nie sprawdzili, wobec czego nie wiemy,
czy miasto nasze potrafi zdobyć się na 150-tysięczny nabytek, czy też chęci te
pozostaną tylko pięknym marzeniem naszego mayordomusa p. Nowakowskiego.
Gdyby ta myśl została zrealizowana, dzieci z zatęchłych i wilgotnych murów przy
ul. Artyleryjskiej przeniosłyby się do wspaniałego pałacu w Supraślu.



NA WYWCZASACH KĄPIELNIA, PAWILON LEŚNY

Reflektor nr 14

18 maja 1933

SUPRAŚL PRZYGOTOWUJE SIĘ DO SEZONU

Supraśl przed sezonem. Gorączkowe tempo przygotowań do sezonu. Inwestycje
- pawilon leśny - występy rewiowe, wystawy, Jazz Band, brydż... - korty tenisowe,
kręgielnia, pijalnia wód mineralnych, bazar przemysłu ludowego, plaża kąpielisko,
basen betonowy, przystań kajakowa - orzeczenia lekarskie.

Przygotowania do sezonu letniego w Supraślu czynione są w gorączkowym tem-
pie. Wszystkie letniska są lustrowane w celu doprowadzenia ich do najlepszego
stanu sanitarnego i estetycznego. Jedną z głównych inwestycji będzie zakładany
obecnie Park Leśny mieszczący się w najpiękniejszej dzielnicy miasta. Przez Park
Leśny prowadzi aleja około jednego kilometra oświetlona elektrycznie, zaopa-
trzona w ławki. Pawilon Leśny został w roku bieżącym powiększony o jedną salę
oskłoną długości dziesięciu metrów, w której mieścić się będzie scena do wy-
stępów rewiopodobnych, gabinet, pokój klubowy dla amatorów brydża, szatnia.
W sezonie letnim w pawilonie tym zostanie zorganizowana wystawa prac artysty
malarza Czesława Sadowskiego. Podczas obiadu i dancingu wieczornego przy-
grywać będzie zespół jazzowy Brauna i Sokołowskiego z Białegostoku. Ponadto
nie można pominąć milczeniem sprawy nowo wybudowanych już kortów teni-
sowych ogrodzonych siatką, oraz dwóch krytych, oświetlonych elektrycznością,
kręgielni czynnych przez dzień cały aż do późnej nocy. Za kręgielniami została
wybudowana pijalnia wód mineralnych, w której sprzedawane będą wody lecz-
nicze krajowe i zagraniczne. Tuż obok uruchomiony zostanie Bazar Przemysłu
Ludowego zaopatrzony w wyroby artystyczne przemysłu ludowego, galanterię
kąpielową, płótna ludowe, kilimy itp.

Na kąpielisku rzeczonym, oprócz istniejących urządzeń zostanie uruchomiona krę-
gielnia otwarta, basen betonowy dla dzieci ze zmieniającą się wodą oraz przystań
kajakowa sekcji kajakowej białostockiego klubu sportowego „Jagiellonia”. W cza-
sie sezonu kąpieliskowego na plaży czynny będzie przed południem dancing, na
którym przygrywać będzie zespół jazzowy z Pawilonu Leśnego. Jak widać z tego,
inwestycje bieżące w Supraślu zakrojone na europejską miarę uczynią z Supraśla
kulturalne, przyjemne miejsce lecznicze i wypoczynkowe, w którym nadwątłone
zdrowie będzie można w najprzyjemniejszych i najbardziej celowych warunkach
poprawiać. Komisja lekarska miasta Supraśla uznaje Supraśl ze względu na
górzystą okolicę, rozległe obszary lasów szpilkowych, zdrowe i czyste powietrze
bogate w ozon oraz różne urządzenia, jako doskonałą miejscowość letniskową,
a w zimie Zimową Stację Klimatyczną, w której wskazuje się leczenie anemii,
wyczerpania, schorzeń skrofolicznych, neurastenii, schorzeń dróg oddechowych,
jak również przeprowadzenia rekonwalescencji.

NIEDŹWIEDZIA PROPAGANDA

Od roku ubiegłego istnieje w Wasilkowie plaża nad Supraślą wraz ze wszystkimi niezbędnymi urządzeniami, do tego dodatnio się prezentująca. W roku bieżącym urządzona została tam również w sposób udany przystań kajakowa. O faktach dość rzeczowo i wyczerpująco czytelnik został w swoim czasie z łamów „Echa” poinformowany. Obecnie na swój sposób czyni to inne pismo zamieszczając na ten temat w niedzielnej numerze bombastyczny artykuł podpisany inicjałami „SO”. Autor opisuje uroczyste napiszonym stylem „urok i swoisty wdzięk” rzeki Supraśl i jej malownicze brzegi w Wasilkowie. „Śliczne położenie” plaży, „piękny drewniany budynek kasyna” i po wielu superlatywach - może gwoździ pochlebiania tym, którzy z imienia i nazwiska znają p. **SO** - stwierdza, że „otwarta przystań” jest prawdziwą ozdobą Wasilkowa. Nie wiem, kogo to „**SO**” chce tym panegirycznym bujać. Większość białostoczian zainteresowanych w tej dziedzinie orientuje się mniej więcej i na serio tak przesadnych chwaleb nie weźmie. Tem bardziej, gdy z zamieszczonej przy artykule ilustracji przekona się, że ta ozdoba wygląda raczej mało ozdobnie. Może jednak znajdą się i tacy, co zdumieni, że takie cuda istnieją, specjalnie pójść je obejrzeć. Z tego wszystkiego co wyczytałem w dzienniku zostało tylko to, co podałem na wstępie, a pozatem - z politowaniem chyba tylko uśmiechną się nad autorem, który zatracił poczucie śmieszności i pokiwać smętnie głowami nad organem prasowym, który w reklamarskim zapale tak się zagałował i sobie niepoważne świadectwo wystawił, jak i obiektom wykreowanym raczej niedźwiedzią przysługę oddał. Na tem jednak nie koniec. Dowiadujemy się z omawianego artykułu, tytułem zachęty do przejażdżki kajakiem w górę rzeki, że tam po przebyciu szeregu „serpentyń” w odległości paru kilometrów jest miejscowość Święta Woda.

Byłby to istotnie nie lada fenomen godny wszechkrajowej pielgrzymki amatorów osobliwości, gdyby wspomniana miejscowość rzeczywiście leżała w dwu miejscach jednocześnie, a wędrujących miejscowości, o ile wiem, nie spotyka się na świecie co krok. Tak jednak nie jest niestety i cała rzecz polega jedynie na osobliwości stylu pisarskiego „**SO**” który chciał prawdopodobnie powiedzieć, że do „Świętej Wody” można kajakiem dostać się po przebyciu „szeregu serpentyń” w górę rzeki jedynie w ten sposób, że wyciągnie się go z wody, zaopatrzy w siłę pociągową i dotrze nim po suchym lądzie. Najlepiej szosą wiodącą do Grodna, przy której to Święta Woda w odległości 2 km od Wasilkowa i tyleż od rzeki Supraśl leży. Powyższego gatunku głupstwa reklamowe nie powinny zniechęcać do korzystania z plaży przystani wasilkowskiej, które nie posiadają przypisanych przez „**SO**” wspaniałości i przepychu. Mają w istocie wszelkie warunki, by służyć celom tłumnych wycieczek dla wszystkich, którzy zechcą przyjemne z pożytecznym połączyć, miłego wypoczynku i rozrywki zaznać.

Ernski

NA PLAŻY W WASILKOWIE

W dniu 24 maja nastąpiło otwarcie plaży w Wasilkowie. Już od wczesnego ranka plaża była przepełniona licznymi gośćmi. Mimo niepogody goście bawili się wesoło. Do tańca przygrywała doborowa orkiestra, a w antraktach rozweselał megafon. Kajaki w dużej ilości były pozajmowane. Należy jeszcze dodać, że na plaży znajduje się stały bufet zaopatrzony w najrozmaitsze zakąski po cenach bardzo przystępnych. W święta i soboty urządzone są zawody. Sądźmy, że plaża w Wasilkowie stanie się miłym miejscem rozrywki, gdzie każdy winien spędzić wolny czas od zajęć.

Gazeta Białostocka nr 148

29 maja 1932

KĄPIELISKO W SUPRAŚLU

Komisja letniskowa m. Supraśla przystąpiła do urządzania wzorowego kąpieliska na rzece Supraśl, z którego korzystać będą przede wszystkim letnicy. Kąpielisko zostanie ogrodzone, przy czym w obrębie kąpieliska wybudowane będą dwie szatnie, ustępy, boiska dla zabawy, trampoliny do skoków, kolejka wodna oraz plaże piaskowe i trawiaste. Jak się dowiadujemy, zainteresowani tymi inwestycjami wśród społeczeństwa białostockiego jest bardzo duże, gdyż ludność nasza bardzo żywo odczuwa potrzebę kulturalnie urządzonego miejsca do kąpieli rzecznej. Kilka miejscowych organizacji sportowych i społecznych urządza w najbliższym czasie szereg wycieczek do kąpieliska supraskiego, które w bieżącym tygodniu zostanie ostatecznie wykończony.

Gazeta Białostocka nr 148

29 maja 1932

OBYWATELSKI CZYN

Pan Chazan Hirszy i pp. Mojżesz Dańczyk, G. Gotlib i Chaim Siemiatycki, sp. właściciele tartaku w Supraślu, ofiarowali miastu Supraśl w celu urządzenia kąpieliska 1400 sztuk desek na ogrodzenie. Piękny czyn społeczny obywateli Supraśla należy podnieść z całym uznaniem.

Gazeta Białostocka nr 180

30 czerwca 1932

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA I OTWARCIE KĄPIELISKA
W SUPRAŚLU

Jak się dowiadujemy, odłożony obchód „nocy świętojańskiej” odbędzie się w niedzielę 30 lipca. Jednocześnie w dniu tym nastąpi uroczyste otwarcie kąpieliska. Budowa urządzeń jest już na ukończeniu. Dla gości dojazd do Supraśla i odjazd autobusami zapewniony. Szczegóły zostaną podane w zawiadomieniach i afiszach.



Dziennik Białostocki nr 181

3 lipca 1932

OTWARCIE KĄPIELISKA W SUPRAŚLU

Na otwarcie kąpieliska w Supraślu śpieszy dziś cały Białystok. Miasto nasze, które tak dotkliwie odczuwało dotychczas brak odpowiedniego kąpieliska, ma obecnie możliwość korzystać z urządzeń wybudowanych staraniem Miejskiej Komisji Letniskowej w Supraślu.

Urządzenie te zakrojone na europejską skalę zorganizował Supraśl, mając na względzie przede wszystkim miasto Białystok, oraz w celu podniesienia Supraśla jako miejscowości uzdrowiskowo - letniskowej. Jak już podawaliśmy, kąpielisko posiada bardzo wiele ciekawych atrakcji i bezpłatnej rozrywki dla kąpiących się. Estetyczne oraz celowe urządzenie całości pozwala przypuszczać, że kąpielisko w Supraślu cieszyć się będzie zasłużoną frekwencją i powodzeniem. Podkreślić należy, że kąpielisko to zainicjowane przez obecnego burmistrza powstało w niespełna trzy tygodnie, do czego zresztą przyczynia się jego niezmordowana energia i silna wola. Dziś cały Białystok wybiera się na otwarcie kąpieliska, które słusznie będzie mógł nazywać swoim. Odjazd autobusami z Rynku Kościuszki co godzinę. Komunikacja w obie strony zapewniona do późnej nocy.

Dziennik Białostocki nr 188

9 lipca 1932

W DAŻENIU DO USPRAWNIENIA POŁĄCZENIA AUTOBUSOWEGO BIAŁEGOSTOKU Z KĄPIELISKIEM W SUPRAŚLU

W sobotę i niedzielę został uruchomiony niezależnie od normalnego rozkład jazdy rezerwowych autobusów, które będą kursowały między Białymstokiem a Supraślem z chwilą zapewnienia pasażerami. Odjazd z Rynku Kościuszki, a w Supraślu z rynku i sprzed klasztoru. Te dwa wozy rezerwowe poza normalną komunikacją zapewnią połączenie z kąpieliskiem do późna w nocy. W niedzielę w godzinach popołudniowych na plaży w Supraślu przygrywa orkiestra.

Dziennik Białostocki nr 144

26 maja 1932

ODETCHNĘLIŚMY PEŁNĄ PIERSIĄ BALSAMICZNEM POWIETRZEM PÓL I LASÓW

Wrażenia z wycieczki krajoznawczej z Supraśla

Prawie wszyscy mieszkańcy naszego miasta posiadają wspólną cechę: narzekają na Białystok nazywając go obrzydliwą i cuchnącą dziurą, a mimo to obawiają się z nim rozstać nawet na kilka godzin, by w przecudne majowe dni odetchnąć pełną piersią balsamicznym powietrzem pól i lasów, by zachwycić się pięknem krajobrazu lub też poznać ciekawe zabytki. Nie wymaga to wielkiego wysiłku, jak również nie pociąga za sobą dużych kosztów - trzeba tylko jasno zdać sobie

sprawę z niedorzeczności, jaką jest spędzanie dni świątecznych w zaduchu miejskim, by przy każdej nadarżającej się okazji uciekać z miasta.

W niedzielę 22 bm. oddział miejscowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządził wycieczkę do Supraśla, w którym znajduje się jeden z najciekawszych zabytków na terenie naszego województwa - warowną świątynią pobazyliąską, zbudowaną w 1505 roku, a więc przeszło 400 lat temu. Już sam widok zewnętrzny świątyni jest niezmiernie ciekawy. Przedstawia ona olbrzymi czworobok z potężnymi basztami po narożach. Na środku budowli wznosi się wysoka wieża. W basztach i w górnej części murów świątyni widnieją otwory strzelnicze. Jeszcze ciekawsze jest wnętrze świątyni, w którym na każdym kroku ścierają się wpływy Wschodu i Zachodu. Ściany są pokryte malowidłami bizantyńskimi pochodzącymi z roku 1557. Bardzo różnorodne są sklepienia, są tam krzyżowe, kryształowe, gwiazdziste, kopulaste i beczkowe. Przepiękne są czysto barokowe carskie wrota bogato rzeźbione w drzewie, wykonane w Gdańsku w wieku XVII. Piękny jest również chór utrzymany w stylu rokokowym. Po dokładnym obejrzeniu wszystkich tych piękności - uczestnicy zwiedzili już bardziej pobieżnie m. Supraśl, poczem udali się do pobliskiego lasu sosnowego i tam nad brzegiem Supraśli spędzili większość dnia zażywając w pełni wszelkich rozkoszy wiejskich.

Tempo nr 26

29 lipca 1936

SEZON WAKACYJNY DOBIEGA KOŃCA

Sezon dobiega końca, wszyscy wracają do swych pensjonatów rodzinnych. Ciężkie furmanki i wozy już wiozą różne kufry, tobołki i inne „manatki” i „bebechy”. Familia powraca do miasta z miejscowości letniskowych. Wracają z wywczasów i „wacances” moiżni i znani grodu tego, dygnitarze, wysoko postawione osoby... intensywniej trzeszczą *under woody* biur i kancelarii...

Dziennik Białostocki nr 148

30 maja 1932

W TROSCE O CZYSTOŚĆ LETNISK W SUPRAŚLU

W dn. 28 bm. rozpoczęła obchodzić wszystkie lokale letniskowe w Supraślu Miejska Komisja Sanitarna, która zarządziła doprowadzenie letnisk do możliwie najwyższego stanu higieny. Komisja zwracać będzie jednocześnie uwagę na estetyczną stronę osiedli letniskowych. Trzeba z uznaniem podkreślić celowość uchwały magistratu w Supraślu, mocą której właściciele letnisk zobowiązani zostali do nieprzyjmowania na letnisko chorych zakaźnie. Zarządzenie to posiada doniosłe znaczenie dla zdrowia ludności miejskiej jak i letników.

Gazeta Białostocka nr 165

15 czerwca 1932

OBNIŻENIE CENY LETNISK W SUPRAŚLU

Na skutek zabiegów Miejskiej Komisji Letniskowej w Supraślu ceny letnisk w tej pięknej miejscowości zostały wybitnie obniżone, tak że nawet niezamożni mieszk-

kańcy naszego miasta mają możliwość zamieszkać przez lato w zdrowej i kulturalnej okolicy. Jako objaw charakterystyczny dla Supraśla trzeba odnotować, że w bieżącym sezonie przeważającą ilość letnisk wynajęła inteligencja pracująca. Większy napływ gości przewidywany jest na lipiec. Wszelkiej informacji o letniskach udziela telefonicznie i listownie Miejski Komitet Letnisk w Supraślu.

Dziennik Białostocki nr 196

17 lipca 1932

USPRAWNIENIE KOMUNIKACJI DO SUPRAŚLA

Wobec wzmożonego ruchu mieszkańców naszego miasta do kąpieliska i lasów w Supraślu władze województwa wyznaczyły dodatkowe rozkłady jazdy w obie strony, mając na celu udogodnienie komunikacji autobusowej dla osób pragnących świeżego powietrza, wody i słońca (drukowany jest rozkład, pierwszy autobus odchodzi o 6⁰⁰, ostatni wraca do Białegostoku o 22⁰⁰). Poza tem wprowadzane zostaje jedno duże udogodnienie, a mianowicie to, że autobusy rezerwowe, które odjeżdżać będą według rozkładu jazdy - mają obowiązek zabrać każdą ilość zgromadzonej publiczności.

Dziennik Białostocki nr 209

24 lipca 1932

OTWARCIE DANCINGOWEGO PAWILONU W SUPRAŚLU

W niedzielę 24 lipca o godz. 18 odbyło się otwarcie Pawilonu Leśnego w Supraślu, w którym codziennie odbywać się będą dancingi zarówno na sali pawilonowej, jak i na wolnym powietrzu. Przygrywać będzie zespół salonowy Ulickiego z Białegostoku. W pawilonie mieści się kawiarnia zaopatrzona w doborowe potrawy i napoje.

Otwarcie tej instytucji należy powitać z uznaniem, gdyż wycieczkowicze z Białegostoku, którzy w Supraślu spędzają dzień na słońcu, na świeżym powietrzu, nad wodą, będą mogli całodziennie wrażenia swoje uzupełnić przyjemnościami towarzyskimi, jakie pobyt w pawilonie leśnym nastroić będzie. W dni powszednie dancingi rozpoczynają się będą o godz. 19-ej.

Dziennik Białostocki nr 210

31 lipca 1932

OGŁOSZENIA

LETNISKO WE DWORZE wolne pokoje na sierpień i wrzesień, las, park, kąpiele na miejscu, komunikacja autobusowa trzy razy dziennie zatrzymuje się przed dworcem. Cena 4 zł od osoby z pełnym utrzymaniem. Poczta Szudziałowo. Majątek Słójka pow. sokólski.

PAWILON LEŚNY W PARKU LEŚNYM W SUPRAŚLU Codziennie od godziny 19 w Pawilonie i na otwartym powietrzu dancingi. Gra Orkiestra Salonowa w każdą sobotę i niedzielę five o'clock i randes vos. Bufet dobrze zaopatrzone. PT goście z Białegostoku! Komunikacja.

SUPRAŚL DOSKONAŁEM LETNISKIEM

Na prośbę Magistratu Suprańskiego odbyło się w Starostowie powiatowym w Białymstoku - zwołane przez lekarza powiatowego dr. J. Walewskiego - zebranie komitetu lekarskiego m. Supraśla. W skład tej komisji wchodzi dr. dr. J. Walewski, A. Andrzejewska, Ch. Segal-Szapiro, J. Lewitt, S. Edelsztejn, J. Klejn, Cz. Morozowicz i - jako sekretarz - burmistrz Ślusarczyk. Omówiono szereg zagadnień w związku z rozwojem Supraśla, jako letniska wypoczynkowego o zimowej stacji klimatycznej. Przyczem komisja stwierdziła, że Supraśl - ze względu na swoje położenie, górzyste okolice, rozległe obszary lasów iglastych, zdrowe i czyste powietrze oraz różne urządzenia - przedstawia dobrze miejscowość letniskową i zimową stację klimatyczną, w której z dobrymi rezultatami leczyć można astmę, neurastenię, schorzenia skrofaliczne itd. Komisja lekarska udzieliła Magistratowi m. Supraśla szeregu wskazówek i zleceń mając na celu dalszy rozwój letniska i dalsze podnoszenie jego zdrowotności. Komisja Letniskowa zamierza wydać broszurę propagandową, która będzie rozpowszechniana w całej Polsce.

OTWARCIE SEZONU LETNISKOWEGO W SUPRAŚLU

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie sezonu letniskowego w Supraślu, tego najlepiej pod każdym względem urządzonego letniska, a zarazem ośrodka wypoczynku i rozrywki w pobliżu Białegostoku. Stwierdzić trzeba, że Magistrat Supraśla idąc po linii potrzeb 100-tysięcznego miasta jakim jest Białystok, poczynił starania by miejscowy przemysł letniskowy postawić na należnym poziomie, by przybywającym zapewnić miłe spędzenie czasu. W pierwszym rządzie doprowadzono do należytego pod względem estetycznym i sanitarnym stanu mieszkań. Ceny ich zostały obniżone, a więc mieszkanie: 1 pokój z kuchnią kosztuje za sezon letniskowy (4 miesiące) średnio 130 zł, 2 pokoje z kuchnią ok. 170 zł, zaś 3 pokoje z kuchnią 230 zł. Należy zaznaczyć, że wszystkie mieszkania letniskowe położone są blisko lasu, oświetlane elektrycznie i zaopatrzone w werandę i balkony. Poza tem będą czynne pensjonaty zapewniające obfite, zdrowe i tanie wyżywienie. Dużym udogodnieniem dla przyjezdnych gości jest miejscowy Urząd Pocztowy, telefony, telegraf, na miejscu przyjmujący stale lekarz dr. Czesław Morozowicz.

W czasie lata przyjmować będą swoich pacjentów na miejscu niektórzy lekarze i dentyści białostoccy. Supraśl posiada pozatem aptekę, posterunek Policji Państwowej, zmotoryzowaną Straż Ogniową oraz wszelkiego rodzaju sklepy, w których nabyć można wszystkie art. spożywcze - stale i świeże. W godzinach przedpołudniowych przygrywać będzie na kąpielisku zespół jazzowy. Urządzane będą różne imprezy, jak np. dancingi plażowe, koncerty itd. itd.

Dzięki stałej obsłudze i przyrzadom ratunkowym oraz wytyczeniu rzeki, zapewnione jest kąpielom maksimum bezpieczeństwa. Pozatem w bieżącym sezonie letnim czynne będą: Pawilon Leśny - dancing, dwa korty tenisowe, pijalnia wód

mineralnych, dwie kąpielnie, Bazar Przemysłu Ludowego. Dojazd komunikacją autobusową RZ Inż. zapewniony, przyczem stosowane będą zniżki oraz ulgowe przejazdy abonamentowe.

ZABAWA W SUPRAŚLU

Dziś dnia 17 bm. o godz. 20 Związek Rezerwistów koło grodzkie w Białymstoku urządza zabawę w Pawilonie Leśnym. Dochód z powyższej przeznaczony jest na cele społeczne Związku. Zarząd przygotował wiele niespodzianek, jak: pocztą, konfetti, konkurs na najpiękniejszy strój wykonany z materiałów krajowych etc. Do tańca przygrywać będzie Orkiestra Salonowa.

AUTOBUSY WYCIECZKOWE DO SUPRAŚLA PO CENACH ZNIŻONYCH

Państwowy Zakład Inżynierii Komunikacji Autobusowa w Białymstoku wprowadza od dnia 9 VII br. autobusy wycieczkowe do Supraśla po cenach zniżonych. Bilety w cenie zł 1 gr 80 w obie strony są do nabycia u konduktorów przed wyjazdem z Białegostoku, ważne - wyłącznie na wozy wycieczkowe w dniach nabycia. Przy powrocie z Supraśla normalnie kursującym wozem będzie pobierana dopłata do biletu wycieczkowego w wysokości 30 gr. Czas odjazdu wozów wycieczkowych z Białegostoku o godz. 6³⁰, z Supraśla o godz. 13⁵⁰ i 15³⁰. Kursy wycieczkowe odbywać się będą codziennie. W niedziele i soboty i dnie świąteczne uruchomiane będą wozy dodatkowe w tych samych godzinach.

OGŁOSZENIA

Komisja Letniskowa w Supraślu podaje do wiadomości szanownej publiczności, że w dniu 19 bm. nastąpi otwarcie sezonu i wszystkich urządzeń letniskowych, jak plaży, parku leśnego, kortów tenisowych i innych. W Pawilonie Leśnym odbywać się będzie codziennie od godz. 18 do 24 dancing. Orkiestra Szymona Berezowskiego. Kierownictwo tańców p. Ulickiego. W niedzielę i święta koncerty od godz. 14 do 16. Restauracja na miejscu.

PIKNIK W SUPRAŚLU

ŻKS w Białymstoku organizuje w nadchodzącą sobotę w Pawilonie Leśnym w Supraślu wielki piknik urozmaicany wieloma niespodziankami. Początek o godz. 22. Posiadacze biletów wejścia na piknik korzystają ze zniżek autobusowych.

8 czerwca 1935

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA W SUPRAŚLU

W dniu 29 czerwca br. o godz. 18⁰⁰ na plaży miejskiej w Supraślu urządzona zostanie noc świętojańska. Plaża specjalnie dekorowana i iluminowana, dancing na wolnym powietrzu. Dochód całkowity na Fundusz Obrony Morskiej. Komunikacja z Białymstokiem przez całą noc. Między plażą miejską i parkiem leśnym kursować będą autobusy.

NA RZECE I TATARSKIM TRAKCIE

Prożektor nr 21

17/18 sierpnia 1929

WYPADKI W RZECE SUPRAŚL

W tych dniach dziesięcioletnia dziewczynka mieszkanka Supraśla jadąc sama na tratwie w dość dalekiej odległości od miasteczka podjechała do głębokiego i dość wysokiego brzegu i chciała wysiąść, ale w momencie przedostawania się z tratwy na brzeg potknęła się, mimo woli noga odepchnęła tratwę, i zawisła nad głęboką wodą. Trzymała się za krzaki wzywając pomocy, krzyk usłyszały kąpiące się niedaleko pp. Kasperowiczówna i Różycka i tonącą już dziewczynkę z wody wyciągnęły. Drugi wypadek miał miejsce również na tej rzece. Będąc na letnisku i kąpiącą się młodą niewiastą fale poniosły na głębsze miejsce, zaczęła tonąć. Szczęśliwym trafem niedaleko przechodził p. Dobrowolski, który tonącą wyratował. Wypadki te świadczą, iż Władze Supraślskie winne roztoczyć nadzór nad kąpiącymi się.

Gazeta Białostocka nr 212

1 sierpnia 1932

TRAGICZNA ŚMIERĆ W NURTACH SUPRAŚLI

Około godziny 4 p.p. rzeka Supraśl pochłonięta nową ofiarą. W odległości ok. 1 km od plaży utonęła podczas kąpieli dziewiętnastoletnia Jadwiga Adamska z Białegostoku. Na miejsce wypadku udał się natychmiast znajdujący się na plaży w Supraślu dr Szacki. Pomoc okazała się jednak spóźniona, Adamskiej nie zdołano przywrócić życia.

Dziennik Białostocki nr 193

14 lipca 1932

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze, w jednym z codziennych pism 12 bm. ukazała się wzmianka o utonięciu w Supraślu dwóch osób. Ponieważ bardzo wielu sądzi, że wypadek ten, jak i resztą cały szereg uprzednich wypadków utonięć miał miejsce

na kąpielisku w Supraślu, pragnę wyjaśnić, że na kąpielisku rzeczonym w Supraślu wypadków utonięć dotychczas nie było. Ostatnio omawiany wypadek utonięcia dwóch osób miał miejsce na rzece Supraśl między Wasilkowem a Jurowcami, a nie w Supraślu. Przy okazji pragnę podać do wiadomości zainteresowanych osób, że kąpiel w obrębie kąpieliska w Supraślu odbywa się najbezpieczniej, gdyż miejsca głębokie zostały odpowiednio oznaczone i zabezpieczone. A prócz tego czynnym jest stale posterunek bezpieczeństwa na łodzi zaopatrzonej w sprzęt ratunkowy, pozatem służba kąpieliskowa stale baczy, aby osoby kąpiące się na kąpielisku nie wchodziły na miejsca zakazane.

Supraśl 13 lipca 1932 r.

Z poważaniem burmistrz Supraśla
Ludwik Ślusarczyk

Dziennik Białostocki nr 169

29 lipca 1922

Z PROWINCJI

Sensacją była radosna wieść dla tutejszych mieszkańców i nieodległych okolic o budowie mostu na rzece Supraśl mającym łączyć powiat białostocki z powiatem sokólskim. Nic dziwnego, że sprawą to zajął się szerszy ogół społeczeństwa, które znając wcześniejszy, solidnie przez Niemców zbudowany most sądziło, że odpowiedzialne czynniki, o dobro kraju dbałe, wybudują jeśli nie lepszy, to w każdym razie równie dobry. Lecz od zaufania i nadziei do rozczarowania jest bliska droga. Zamiast oddać budowę mostu instytucji poważnej lub miastu, które by mogło ręczyć za solidnie wykonaną budowę przy pomocy sił technicznych, zawiera się kontrakt bez wiadomości szerszego ogółu z burmistrzem miasta Supraśla, człowiekiem, który nie miał do czynienia z jakąkolwiek budową.

„Buduje więc most według własnych zdolności”, przy pomocy chłopów - rębaczy, sztukuje się słupy, które niby mają zastąpić płoty, przycina się całą masę pniaków i pniaczków, a każdy przechodzień staje, załamuje ręce i rzuca mimo woli pytanie: dokąd zdążamy z tą naszą gospodarką?

Czyż na to składa się podatki, by z górą 5-milionowy most popłynął z pierwszą wodą? Toteż nic dziwnego, że gdy przedsiębiorca tego mostu, burmistrz zarządał od Sejmiku wypłaty części pieniędzy na poczet dokonanych już robót, wówczas wydelegowany inżynier, mając na oku nie dobro jednostki, lecz ogółu, zmuszony był uznać wykonaną robotę za niedostateczną, a cały przygotowany materiał do dalszej budowy za zupełnie nieodpowiedni.

Nic dziwnego, że pan inżynier uznał za stosowne zamknąć budowę. Lecz zamknięcie nie przeszkadza dalszej budowie i tak się dzieje. Buduje się „erzac” most, a nie buduje się gospodarczo miasta, bo burmistrz jest zajęty swym prywatnym pięciomilionowym przedsiębiorstwem. Ludność tutejsza utrzymuje się tylko z pracy rąk w fabrykach lub lasach. Wskutek kłopotów finansowych tutejszego miasta powstaje myśl oparcia gospodarki Samorządu miejskiego na inwestycjach. Jak natomiast załatwia się w samorządzie tą trafną myśl, by za pomocą inwestycji zdobyć trwałe źródło dochodu choćby na częściowe pokrycie potrzeb miasta?

Tak jak zawsze - do kosza i kwita. Nie przeszkadzało to panu Burmistrzowi proponować Radzie Miejskiej kupno konia i krowy.

Naturalnie, krowa przybrała postać humoreski, ale co do konia, przypuszczam, że się przyda. Cieszyło się więc miasto, że będzie posiadać magistrackiego konia. Tymczasem burmistrz jeździł służbowo do Białegostoku, konferował i w końcu wyjechał na koniu, ale nie do Magistratu, do swojego domu. Czy daleko dotrze na tym Rozynancie - najbliższa przyszłość okaże.

Obserwator

Dziennik Białostocki nr 241

29 sierpnia 1926

REGULACJA RZEK NARWI, BIEBRZY I SUPRAŚLA

Wydział powiatowy Sejmiku Białostockiego zwrócił się do województwa z prośbą o wystąpienie do władz miarodajnych w sprawie sporządzenia planu regulacyjnego i wykonanie regulacji i melioracji rzek Narwi, Biebrzy i Supraśla. Później oddział powiatowy prosi o zgrupowanie analogicznych uchwał sejmików Ostrołęckiego, Kolneńskiego i Łomżyńskiego oraz sąsiednich i traktowanie wszystkich wystąpień w tej sprawie jednolicie. Wydział powiatowy motywuje swój wniosek skargami ludności zamieszkałej nad tymi rzekami, która narzeka, że łąki położone tam są stale zalewane wodą i że dla braku siana nie są oni w możności prowadzić gospodarstwa. Przez skasowanie nieużytków, błot i bagien polepszy się ogólny dobrobyt państwa oraz zdolność podatkowa obywateli.

Dziennik Białostocki nr 46

15 lutego 1928

WYLEW SUPRAŚLANKI ZAGRAŻA FABRYKOM

Dnia 11 bm. zostały unieruchomione fabryki sukna i koców Tilinga w Wasilkowie, bez pracy zostało 115 robotników. Fabryki unieruchomiono z powodu wylewania rzeki Supraślanki.

Dziennik Białostocki nr 102

14 kwietnia 1938

KU UWADZE WĘDKARZY

W związku z prowadzonym obecnie podziałem rzek: Supraśli, Sokołdy, Płoski i Słoi na obwody rybackie - Sportowe Stowarzyszenie Wędkarskie w Supraślu (Nowy Świat 31) wzywa za naszym pośrednictwem wszystkich miłośników sportu wędkarskiego uczęszczających na wspomniane rzeki do niezwłocznego zapisania się na członka stowarzyszenia. Z chwilą bowiem wydzierżawienia obwodów łowienie ryb osobom niezrzeszonym będzie zabronione i karalne. Późniejsze przystąpienie do stowarzyszenia spowoduje poniesienie wyższych opłat za wpisowe. Powstanie tej organizacji spowoduje zmniejszenie kłusownictwa rzeczno-ego w pobliżu Supraśla, a równocześnie odnosi już skutek propaganda niekupowania przez mieszkańców miasteczka ryb pochodzących z nielegalnych połowów. Obecnie wspomniany Związek Wędkarzy zabiega u władz administracyjnych o wydzierżawienie na przestrzeni kilkunastu km brzegów rzeki Supraślanki celem uczynienia zadość wymogom ustawy i rozpoczęcie regionalnej ochrony i hodowli

ryb oraz raków. Niewątpliwie, przykład związku supraskiego znajdzie w poszczególnych miastach nadrzecznych i większych wsiach naśladowców, co ukróci obecny stan chaosu na naszych rzekach i ułatwi rozwój regionalnej ochrony ryb.

Dziennik Białostocki nr 245

5 września 1938

ZANIK RYB W RZEKACH BIAŁOSTOCCZYNY

nasz korespondent donosi z Supraśla

W roku 1934 na wschodnich ziemiach Polski zaczyna obowiązywać ustawa o ochronie ryb w rzekach państwowych. Mimo że od tego czasu upłynęło kilka lat, ustawa nie jest wszędzie znana. Większość rzek w naszych okolicach jest terenem dalszego nieograniczonego kłusownictwa, które powoduje systematyczne zanikanie ryb i zmniejszenie ewentualnych korzyści, jakie mogłyby dawać nasze rzeki i jeziora przy ustawie ochrony ryb i raków.

Najpospolitszym sposobem barbarzyńskiego tępienia ryb uprawianego masowo na naszych rzekach, dopływach Narwi i Niemna - jest łowienie ich sieciami o zbyt gęstych oczkach, co powoduje wyłapanie drobnego narybku. Poza tym niszczy ryby często barbarzyńskie gwałcenie ich granatami i petardami własnego wyrobu, łowienie kłomłami, buczami w okresie tarła, wybieranie ikry z wody itp. dewastacyjne sposoby. Nikt u nas nie przeciwdziała temu kłusownictwu, ponieważ brzegi rzek należą w myśl ustawy do państwa i nie są strzeżone przez dzierżawców rybackich, których ustanowiono ustawą z 1934 r. Jeśli bowiem tych dzierżawców nie ma, ilość kłusowników zawodowych nadrzecznych wzrasta coraz bardziej. Gdziekolwiek powstają samorządne organizacje mające na celu ochronę ryb w naszych rzekach. Niedawno Starostwo Powiatowe zarejestrowało „Związek Wędkarzy” w Supraślu, na którego czele stanęli tutejsi poważni obywatele pp. Henryk Zajdel, jeden z majstrów fabryki Cytrona, znany działacz społeczny - jako prezes, Bojarski, były burmistrz Supraśla - jako wiceprezes, Dworzak - jako sekretarz i inni. Powstanie tej organizacji spowoduje zmniejszenie kłusownictwa rzeczno-ego w pobliżu Supraśla, a równocześnie odnosi i już skutek propaganda nie- kupowania przez mieszkańców miasteczka ryb pochodzących z nielegalnych połowów. Obecnie wspomniany Związek Wędkarzy zabiega u władz administracyjnych o wydzierżawienie na przestrzeni kilkunastu kilometrów brzegów rzeki Supraślanki celem uczynienia zadość wymogom ustawy i rozpoczęcia regionalnej ochrony i hodowli ryb i raków.

Niewątpliwie, przykład Związku Supraskiego znajdzie w poszczególnych miastach nadrzecznych i większych wsiach naśladowców, co ukróci obecny stan chaosu na naszych rzekach i ułatwi rozwój regularnej ochrony ryb.

Echo Białostockie nr 141

23 maja 1935

SKANDALICZNE NISZCZENIE NARYBKU W NASZYCH RZEKACH

W ubiegłych latach niejednokrotnie poruszaliśmy sprawy dzikiego kłusownictwa na naszych rzekach, które w barbarzyński sposób wyniszcza nasz rybostan.

Celem zapobieżenia temu stanowi kwestią tą zajęło się ostatnio prawodawstwo wydając bardzo ostre, szczegółowe przepisy. Ustawa – ustawą, a łusownicy dalej niszczą rybostan. Pomijając nawet kwestie własności i prawa do połowu w tej chwili bardziej interesuje nas kwestia zachowania czasu ochronnego, jaki obecnie bezwzględnie obowiązuje. Otóż stwierdziliśmy, że stan jaki panuje na naszych rzekach pozostawia bardzo wiele do życzenia. Czasami w sposób skandaliczny rybacy zupełnie nie zwracają uwagi na czas ochronny wyznaczony przez władze. Łapia wszystkiego rodzaju siatkami, najbardziej przy użyciu tzw. drygawicy i wyrzutki, które najwięcej czynią spustoszenia. Zuchwalcy tak daleko posuwają się, że pod okiem władz przywożą do miasta i sprzedają całymi koszami rybę ochronną, a nawet narybek. Należałoby więc przede wszystkim zwrócić baczną uwagę na łupieżców resztek narybku. Szczególnie to jest ważne ze względu na okres tarła. Wiadomym przecież jest, że jeżeli siatka przeciągana jest po samym dnie gdzie złożona jest ikra, wówczas sznury i ciężarki roznosią ją, a jednocześnie do sieci wpadają ryby, które zebrały się by ikrę składać. Niszczycieli narybku należy karać z całą surowością – jak i zarządzać obławy na tych, którzy sprzedają ryby ochronne i narybek. Surowe i przykładne ukaranie takich barbarzyńców niewątpliwie położy kres niszczeniu rybostanu i nauczy szanować ustawy.

Echo Białostockie nr 211

1 sierpnia 1936

Orlem piórem

Pan Artur lubi łowić rybki. I to z pasją. Wyjechał do Supraśla, wybrał jamkę sypiąc w nią sporo chleba i grochu! Ale ryba jakoś nie szła, ani tego, ani następnego dnia. Aż tajemnica niebrania rybki wyszła na jaw przypadkiem. Pewnego razu nasz rybołówca spotkał nad swoją jamką Erwina. Okazało się, że sypią pożywienie do tego samego dołka. Rybka mając dość pożywienia na dnie dziękowała swym żywicielom i robiła im z wody „syrenie” oko. A pan Artur i Erwin wytławiali rybkę, ale w restauracji.

PUCH

Gazeta Białostocka nr 58

29 listopada 1913

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego listu mego, jako poruszającego ważną sprawę dla okolicznych mieszkańców Białegostoku. Rzeka Biała, Supraśla, a po części Narew służą miejscowym fabrykantom jako kanały, do których spuszczały brudy fabryczne. Jakże aromaty roztacza rzeka Biała – każdemu wiadomo; od Supraśli w ciepłe letnie noce ciągnie też takie zapachy, że oddychać trudno. Toż samo dzieje się z Narwią w okolicy Żółtek i Złotorii.

Przed 30 laty w Białej, a nawet w Antoniukowskim stawie były ryby i nawet można się było kąpać. Teraz ani kąpieli, ani ryb – chyba powyżej Doynowa. Jeszcze niedawnymi czasy było w Supraśli bardzo dużo ryb i sławiły się one znakomitym smakiem: teraz ilość ich się ogromnie zmniejszyła, a te co są to przesiąkły fabrycznymi zapachami. Raków zaś, których kiedyś było mnóstwo, nie ma zupełnie

w samej rzece, tylko w jej dopływach – maleńkich strugach. W Narwi raki także wyginęły.

We wsi Złotorii, której mieszkańcy trudnią się rybołówstwem, poławiano ryb na ogromną sumę kilkunastu tysięcy rubli rocznie. W zeszłym roku połów przyniósł tylko parę tysięcy. Powodem tego jest szmaciarnia i garbarnia założone w Złotorii. Zatrutowanie rzek ściekami fabrycznymi wpływa nie tylko na zmniejszenie się ryb i raków, ale wpływa również na dobroć siana z łąk nad temi rzekami położonych. Jeśli bowiem woda wyleje na trawę jeszcze nie koszoną, to ją tak zanieczyści, że takiego siana inwentarz jeść nie chce. Zdarzają się wypadki, że krowa po napiciu się wody z Białej czy Supraślanki niekiedy zdycha. Gdyby fabrykantów zmuszono do płacenia za szkody poczynione właścicielom łąk w ciągu roku – to by zapewne im fabryk nie starczyło. A przecież każdy fabrykant przy otrzymaniu pozwolenia na budowę fabryki daje zobowiązanie na piśmie, że nie będzie spuszczał brudów do bieżącej wody. Czemu się więc tak dzieje?

Podlasiak

Dziennik Białostocki nr 304

2 listopada 1935

BUDOWA DRÓG

(...)również ważnym szlakiem komunikacyjnym jest budująca się droga Skidel – Lunna – Alekszyce – Krynki – Supraśl – Białystok dająca dogodnie połączenie stolicy województwa z południowo-wschodnią jego połacią.

22 marca 1933

ROBOTY PUBLICZNE

Wydział powiatowy na terenie powiatu zatrudnia bezrobotnych przy tłuczeniu kamieni na drodze Białystok Osowiec i przy budowie izbic dla mostu przez rzekę Supraśl w Supraślu. Ogółem roboty te dały możliwość zatrudnienia 130 zarejestrowanych bezrobotnych. W związku ze zwykłą temperaturą poziom wody znacznie się podniósł, co utrudnia roboty mostowe na rzece Supraśl.

Echo Białostockie nr 234

26 sierpnia 1935

DROGA BIAŁYSTOK KRYNKI BĘDZIE SKRÓCONA O 25 KM

Obecnie prowadzone są roboty przy układaniu szosy Supraśl – Krynki. Prace obliczone są na dłuższy okres czasu przy czym większość robót wykonuje wydział powiatowy w Białymstoku, a część wydział powiatowy w Grodnie. Wybudowanie szosy Supraśl – Krynki da dla Krynek niezbędnie dogodnie połączenie z Białymstokiem i skróci drogę aż o 25 km. Dotąd bowiem jeździ się do Krynek przez Sokółkę, a więc odległość od Białegostoku wynosi 60 km. Po wybudowaniu zaś szosy Supraśl – Krynki wynosić będzie tylko 36 km.

Dla Krynek jako miejscowości przemysłowej będzie to miało niezwykle ważne znaczenie, tem bardziej że obecnie komunikacja z Białymstokiem jest bardzo niewygodna, ponieważ przyszła linia Białystok – Supraśl – Krynki jest drogą powiatową, będzie ona prawdopodobnie obsługiwana przez **AUTOKOMUNIKACJĘ**

w Białymstoku, a nie PKP które mają koncesję tylko na drogi państwowe. Jak więc widzimy, wybudowanie szosy Supraśl - Krynki przyniesie korzyści nie tylko dla Krynek, ale również dla Białegostoku. Warto byłoby więc pośpieszyć się z robotami, tem bardziej że - jak nas informują - prace przy budowie szosy prowadzone są ospale.

Dziennik Białostocki nr 209

28 czerwca 1936

WSTRZYMANIE RUCHU KOŁOWEGO

Na podstawie zarządzenia Wojewody Białostockiego w dniu 24 czerwca 1936 roku wstrzymano ruch kołowy na moście przez rzekę Supraśl w Supraślu na drodze powiatowej Supraśl - Krynki. Ruch kołowy będzie zamknięty do 1-go sierpnia br. Jednocześnie ruch wszelkich pojazdów skierowuje się tymczasowo przez Zapieczki, Studzianki, Dąbrówki i Wasilków.

Echo Białostockie nr 180

29 czerwca 1936

ZAMKNIĘCIE MOSTU W SUPRAŚLU

Na postawie rozporządzenia Wojewody białostockiego w dniu 24 kwietnia br. zamknięty został ruch kołowy na moście przez rzekę Supraśl w Supraślu na drodze powiatowej Supraśl - Krynki. Ruch kołowy został zamknięty do 1 sierpnia br. Jednocześnie ruch wszelkich pojazdów skierowuje się tymczasowo przez miejscowość Zapieczki, Studzianki, Dąbrówki, Wasilków.

Dziennik Białostocki nr 218

7 sierpnia 1936

NA NAPRAWĘ SZOSY DO SUPRAŚLA

Komisja techniczna Zarządu Miejskiego stwierdziła zły stan odcinka szosy do Supraśla. Na podstawie sprawozdania Magistrat postanowił naprawić ten odcinek, asygnując na wydatki 3.205 zł stosownie do opracowanego kosztorysu.

Tempo nr 28

12 września 1936

BUDOWA WAŻNEJ ARTERII KOMUNIKACYJNEJ W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM

W tych dniach dokonano otwarcia mostu na rzece Supraśl na drodze powiatowej Supraśl - Krynki w odległości 14 km od Białegostoku. Most ten rozpiętości 48 m stanowi ważną pozycję w nowo podjętej budowie szosy Supraśl - Krynki, wykonywanej przez specjalnie zorganizowaną spółkę drogową z siedzibą w Sokółce. Droga ta przecina powiat białostocki, sokólski, grodzieński o łącznej długości 32 km, z czego na pow. białostocki przypada 6,5 km.

Środkowe przęsła mostu zbudowano umyślnie o większym świetle dla przepuszczenia tratw bardzo silnie rozwiniętego tu spławu drzewa do Narwi i dalej. Budowę

tej nowej arterii podjęto w ubiegłym roku i dotąd zbudowano w Białymstoku 1,5 km drogi bitej, brukowanej i tyleż przyległej do niej żwirówki dla lekkiego ruchu lokalnego. Ponadto wykonano robót ziemnych na 3 km. Do wykończenia zostało 2,5 km do Sokółdy, granicy pow. białostockiego. Nowo powstająca arteria komunikacyjna idąc z grodzieńskiego przez wschodnią połąć pow. sokólskiego, a stąd na Supraśl - Białystok otwiera nowe możliwości rozwoju gospodarczego w tej pozbawionej dotąd zupełnie tak świetnie rozwiniętej arterii dopływowej do miasta wojewódzkiego. Jest nadzieja, że najpóźniej w ciągu dwóch lat Krynki będą miały bezpośrednie połączenie z Białymstokiem.

Echo Białostockie nr 217

7 sierpnia 1936

GRUNTOWNY REMONT DROGI DO SUPRAŚLA

Zarząd Miejski na śródownym posiedzeniu uchwalił przeprowadzenie gruntownego remontu odcinka drogi do Supraśla w granicach miasta. Odcinek ten przejęty został od Powiatowego Zarządu Drogowego w 1935 roku i obecnie wymaga gruntownej naprawy. Zarząd Miejski wyasygnował na ten cel 3800 zł.

Echo Białostockie nr 221

1/2 września 1936

DONIOSŁE ZNACZENIE NOWO OTWARTEGO MOSTU NAD RZEKĄ SUPRAŚL

W dniu 29 br. nastąpiło otwarcie mostu nad rzeką Supraśl na drodze Supraśl Krynki. Most ma rozpiętość 48 m i stanowi ważną pozycję w nowo prowadzonej budowie szosy Supraśl - Krynki, wykonywanej przez Spółkę Drogową w Sokółce. Droga ta przecina powiat białostocki, sokólski i grodzieński, o łącznej długości 39 km, z czego na powiat białostocki przypada 6,5 km. Budowę tej nowej arterii ekonomicznej, i przytem wybitnie turystycznej, podjęto w ubiegłym roku. Arteria ta otwiera nowe możliwości dla rozwoju gospodarczego naszego powiatu. Jest nadzieja, że w przeciągu dwóch lat Krynki połączone zostaną z Białymstokiem.

Echo Białostockie nr 209

29 lipca 1936

ZATARG PRZY ROBOTACH INWESTYCYJNYCH W SUPRAŚLU

Jak nas informują, przy budowie drogi na linii Supraśl - Krynki wybuchł onegdaj zatarg robotników pracujących przy tej robocie. Prace te prowadzi Powiatowy Zarząd Drogowy zatrudniając około 140 robotników i 100 junaków z Obozu Pracy. Onegdaj robotnicy zażądali podwyżki płac z 2.25 zł na 3 zł. Żądania robotników nie zostały pozytywnie wysłuchane, więc robotnicy zareagowali strajkiem, który po kilku godzinach zlikwidowano, że robotnikom podwyższano niezależnie zarobki. Robotnicy jednakże żądają podwyższenia stawek do 3 zł dziennie z zawarciem specjalnej umowy. W razie niewysłuchania ich żądań grożą strajkiem. Wiadomości tych na razie nie udało się nam sprawdzić.

KRYMINALNY SUPRAŚL I OKOLICA

Gazeta Białostocka nr 62

3 marca 1933

NA GORĄCYM UCZYNKU OSZUSTWA

W Supraślu zatrzymany został Jan Gryka zamieszkały w Białymstoku, legitymujący się fałszywym dowodem osobistym na nazwisko Józefa Grygaszko Białystok ul. Drewniana 17. Gryka usiłował podnieść w tamtejszym Urzędzie Pocztowym na podstawie książeczki PKO, ze sfalszowanymi pozycjami rzekomych wpłat, kwotę 85 zł. Gryka tłumaczył się początkowo, że książeczkę i dowód osobisty otrzymał od nieznanego mu osobnika, który zachęcał go do podjęcia pieniędzy i dał mu 20 zł na podróż. Przeprowadzone przez władze śledcze dochodzenie ustaliło, że współnikami Gryki byli Aleksander Gustian ul. Wasilkowska 5, Eugeniusz Węclaw ul. Wasilkowska 17, których osadzono w areszcie policyjnym. W toku dochodzenia ustalono, że Gustian na podstawie sfalszowanej książeczki PKO podjął w pewnym Urzędzie Pocztowym dnia 27 II - 95 złotych i w dniu 28 II sto złotych. Gustiana poszukują władze wojskowe za niestawienie się do służby wojskowej.

Gazeta Białostocka nr 176

9 sierpnia 1921

TRAGICZNE ZABÓJSTWO

Ciężki cios dotknął w niedzielę rodzinę inżyniera miejskiego Rybołowicza. Oto o godz. 8 wieczorem otrzymali wiadomość telefoniczną o zabiciu ich najstarszej córki Ireny na lotnisku w Supraślu, w domu lekarza szpitalnego p. Kantorowicza. Wiadomość o tym wypadku rozniosła się w Supraślu lotem błyskawicy. Co się okazało... w niedzielę o godz. 5 po południu inż. Rybołowicz żegnał swoje dzieci i odjeżdżając do Białegostoku prosił 18-letniego Brajnina, brata żony Kantorowicza, aby zaniechał wycieczki rowerowej i pozostał w domu obejmując opiekę nad dziećmi. Dzieci, trzy córki pp. Rybołowiczów i najmłodsza córka prezesa Filipowicza bawiły się z 18-letnim Brajninem w niewielkim pokoju. Podobno - jak opowiadały młodsze dziewczynki - 12-letnia Irenka Rybołowiczówna przekomarzała się w z 18-letnim Brajninem.

Brajnin wybiegł z pokoju i po chwili powrócił z rewolwerem w rękę. Jak dzieci następnie mówiły, podobno groził, podobno śmiał się i dość, że przytknął rewolwer do twarzy Irenki pod nosem. Rozległ się wystrzał. Irenka spadła z krzesła, na którym siedziała. Jej dwie małe siostrzyczki i mała córka prezesa Filipowicza zaczęły wołać o pomoc. Brajnin rzucił brauning, pochwycił się za głowę i - „nie krzyczeć” - zawołał. Poczem zamknawszy jedno drzwi szybko drugimi wybiegł. Młodsza siostra Irenki wybiegła za nim. Brajnin zamknął jej usta i wołał „nie krzycz!” Po chwili wrócił do domu. Komendant straży ogniowej p. Cytron ze względu na stosunek przyjazny z inżynierem Rybołowiczem wstrzymał koncerty (orkiestry - red.) straży. Zawiadomił o tragicznym wypadku rodzinę zabitej, w 2 godz. po wypadku przybyli do Supraśla. Zabójcę Brajnina uwięziono. Sprawą zajmą się urząd prokuratorski. Dodać należy, że przed kilku dniami w temże

domu okradziono pp. Rybołowiczów, skutkiem czego lekarz Kantorowicz trzymał w domu rewolwer.

Dziennik Białostocki
Kronika policyjna

PODPALACZE

W środę wieczorem w majątku Waliły sąsiedzi podpalili trzy olbrzymie stogi siana należące do właściciela majątku, pana Hasbacha. Jak mówią, była to zemsta tych, którym służba dworska nie pozwoliła na kradzież siana.

KRADZIEŻ KONI

W okolicy Walił kręcą się złodzieje, którzy wypatrują po wsiach kto ma lepsze konie, aby je wykraść i doprowadzić do Prus. Kradzieży dopuszczają się ci, co niedawno powrócili z Rosji.

Dziennik Białostocki

30 września 1921

W nocy z 25 bm. o godzinie 5 uzbrojeni w karabiny bandyci napadli na dom gajowego we wsi Podłaźnie pow. sokólskiego, gdzie zrabowali 90 tys. MK, 960 rubli carskich, bransoletkę 125 g srebrem, karabin rosyjski nr 47 389.

Dziennik Białostocki nr 253

26 listopada 1920

W SPRAWIE MORDERSTWA WE WSI GRABÓWKA

W związku z podaną przez nas notatką o morderstwie we wsi Grabówka możemy zakomunikować szczegóły dalsze. Na miejsce morderstwa z ekspozytury policji śledczej po otrzymaniu meldunku byli wydelegowani wywiadowcy na czele z kierownikiem I brygady. Na miejscu przestępstwa ustalono, iż niewiadomy osobnik został zabity z broni palnej. Zawdzięczając pierwszym krokom przedsięwziętym wywiadowcy ustalili, że niewiadomy zabity nazywa się Franciszek Stypułkowski lat 72 i pochodzi ze wsi Bagienki, pow. Wysoko Mazowiecki ziemi łomżyńskiej, gdzie stale zamieszkuje. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Stypułkowski przyjechał do Białegostoku w celu zakupu żywego inwentarza. Kto popełnił zabójstwo na razie nie wiadomo, tylko iż do mieszkania Stypułkowskiego przychodzili jacyś żołnierze i oznajmili, że w okolicy Białegostoku można kupić żywy inwentarz. Wywiadowcy ekspozytury energicznie zajęli się sprawą wykrycia mordercy. Dalsze śledztwo w toku.

Dziennik Białostocki nr 273

18 grudnia 1920

MORDERSTWO W OGRODNICZKACH

Na polach wsi Ogrodniczki pod krzakiem znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 18 niewiadomego nazwiska. W odległości 23 kroków od zwłok znaleziono karabin,

a w nim gilzę po wystrzelonym naboju. Oględziny zwłok wykazały, że zamordowany otrzymał postrzał w tył głowy, kula wyszła ustami. Jak wskazują znajdujące się ślady, zbrodni dokonano nie na miejscu znalezienia trupa, lecz o kilka kroków dalej, a następnie trupa przeniesiono pod krzak, chcąc niewątpliwie w ten sposób ukryć go. Na karabinie znaleziono ślady krwi.

Dziennik Białostocki

26/27 marca 1921

POWIAT BIAŁOSTOCKI

NAPAD BANDYTÓW

Wieś Bagnówka. W nocy o godzinie półdopierwszej z 24 na 25 marca roku bieżącego 12 bandytów ubranych po wojskowemu, uzbrojeni w karabiny i rewolwery, wdarło się gwałtem do mieszkania Michała Sadowskiego zamieszkałego w Bagnówce gminy Dojlidzkiej, który niedawno powrócił z Ameryki. Pod pozorem żandarmów szukających kradzionych koni zaczęli robić rewizję w mieszkaniu. Światła zapalili nie pozwolili, świecili sobie lampkami elektrycznymi. Ludzi z sąsiedniego mieszkania, którzy wybiegli na szczekanie psa, zmusili do spokoju względnie przykładając rewolwery do piersi i tłumaczyli, że są żandarmami szukającymi bolszewickich jeńców. Zrabowawszy w mieszkaniu pieniądze w dolarach i inne kosztowności, pierścionki itp. chcieli zabrać jeszcze konia. Zauważywszy ruch w sąsiednich domach uciekli. Fakt ten nie jest odośniony. Niedawno skradziono konia we wsi Pieczurkach, a zaraz następnej nocy krowę we wsi Karakule.

Prozektor nr 4

12/13 grudnia 1925

BANDYCI

W dniu 26 listopada między godz. 6 a 8 wieczór dwaj nieznani osobnicy uzbrojeni w krótkie karabinki dokonali na szosie Białystok Żednia (134 km od Białegostoku) napadu rabunkowego, przyczem zrabowali 25 zł gotówką, 1 butelkę spirytusu, 3 paczki machorki i 3 pudełka zapalek Władysławowi Zgliczyńskiemu; Pawłowi Choroszusze sołtysowi wsi Rudnica - 4 złotych gotówką i szereg innych - na różną kwotę. Wszyscy poszkodowani wracali z targu w Białymstoku do domu. Na razie policja aresztowała Guta Grzegorza, u którego znaleziono krótką broń palną. Dochodzenie w toku.

Dziennik Białostocki

15 maja 1921

CO SŁYCHAĆ W SUPRAŚLU?

W lesie pod nazwą Gajówka 7 wiorst od Supraśla został zabity przez niewiadomych sprawców syn gajowego tegoż lasu, Paweł Hajdela. Św. pamięci Hajdela zabity został prawdopodobnie przez szkodników, którzy obdzierają w lesie korę lipową.

Dziennik Białostocki nr 192

28 sierpnia 1921

PODZIĘKOWANIE

Pani baronowa Józefina Zachert z Supraśla, aby przyjąć w tak ciężkich czasach z pomocą stacjonowanemu tam posterunkowi Policji Państwowej wspaniałości, z poczuciem obywatelskiego obowiązku ofiarowała trzy morgi gruntu i lokal mieszkalny do użytkowania zupełnie bezinteresownie. Za tak szlachetny obywatelski czyn składa Starosta i Komendant Policji Państwowej powiatu białostockiego w imieniu służby jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Starosta **Dr Rybałowicz**

i Komendant Policji powiatu Białostockiego **Józef Kamela**

Dziennik Białostocki nr 31

17 lutego 1923

NAPAD BANDYCKI

W dniu 13 bm. bawił w Białymstoku mieszkaniec wsi Krypno, B. Kurys. Gdy po załatwieniu spraw Kurys miał się udać furmanką do Supraśla, zbliżył się do niego nieznajomy jegomość i poprosił go o zabranie ze sobą, gdyż jak mówił również udaje się do Supraśla. Kurys zgodził się i wraz z nieznajomym udał się do Supraśla. Po drodze jeszcze jeden nieznajomy osobnik zwrócił się do Kurysa z prośbą, aby ten go podwiózł. Na 9 kilometrów od Białegostoku obaj nieznajomi zatrzymali furmankę, a jeden z nich zmierzył do Kurysa z rewolweru z okrzykiem - ręce do góry! Sterroryzowanemu Kurysowi zabrali 800 tysięcy marek, paltot, rozebrali do naga zabierając wszystko co miał na sobie i po dokonaniu rabunku zbiegli do lasu.

Dziennik Białostocki nr 49

10 marca 1923

JESZCZE JEDEN BANDYCKI NAPAD

Referuje go pan Stanisław Nowakowski ze wsi Majówka w gminie zabłudowskiej, który został w dniu 10. bm. napadnięty we własnym mieszkaniu przez pięciu nieznanych i uzbrojonych osobników. Bandyci przetrząsnawszy wszystkie skrytki i schowki zabrali gotówkę 200 tys. MK, dwa złote pierścionki, nie ruszając nic ponadto. Pomimo tego, przy znacznej przewadze napastników Nowakowski nie chciał dać za wygrane i stanął w obronie swojego mienia, co miało tylko ten skutek, że został dotkliwie poturbowany. Za rabusiami wdrożono pościg.

Dziennik Białostocki nr 20

20 stycznia 1924

Antoniemu Gynie w Supraślu skradziono z chlewa dwie świni wartości 280 milionów MK przez Chuściłowicz Marię, Józefa i Edwarda. Mięso odnaleziono. Chuściłowicz Edward był poszukiwany przez sędziego śledczego III rewiru w Grodnie jako oskarżony o morderstwo.

KRONIKA POLICYJNA

W Supraślu skradziono konia z sankami na szkodę Makarewicz Władysława oraz garderobę z mieszkania Magdaleny Czesławskiej, gospodyni księdza. Kradzieży tych dokonał Antoni Daszuta z Dworzyska pow. Sokólskiego, za którym zarządzono pościg.

WYKRYCIE SZAJKI ŚWIĘTOKRADCÓW W BIAŁYMSTOKU

Dziennik podaje wiadomość o zatrzymaniu przez policję szajki opryszków z Wygody, Edwarda Sokołowskiego i braci Antoniego i Edwarda Pawłowskich. Trzej ci rycerze lekkiego rzemiosła okradali systematycznie cmentarze Białegostoku. Skoro zapadł zmrok, przekradali się na cmentarz i tam ręką świętokradczą rzywali z krzyży pomnikowych wizerunki Pana Jezusa. Świętokradcy grasowali również na cmentarzach Wasilkowa i Supraśla. Zdarte z krzyży wizerunki Pana Jezusa świętokradcy przetapiali na szmele i sprzedawali paserom, do których szczególnie w pierwszym rzędzie należał Otto Knopfel, właściciel zakładu pogrzebowego przy ul. Rynek Kościuszki. Następny Josel Grochowski zam. przy ul. Mazowieckiej 11. U Knopfela znaleziono podczas rewizji 20 skradzionych wizerunków cynowych Chrystusa i 18 kg ołowiu przetopionego z figurek. U Grochowskiego znaleziono 20 kg ołowiu tegoż pochodzenia. Policja zrobiła swoje i złodziei i paserów oddała w ręce władz sądowo - śledczych. Nie jest to wszystko. Zanim zostanie dokonany wymiar sprawiedliwości wobec niezaprzeczonego przestępstwa, potępić musi opinia publiczna w pierwszym rzędzie paserów, a szczególnie p. Knoepfla, który niesłusznie przez tyle lat uchodził za uczciwego kupca.

Każdy z nas na samą myśl ciągnięcia zysków z tak niecnego procederu wzdyga się. Czy żona, ojciec, matka po to za ostatni grosz kupowali u pana Knoepfla krzyże z wizerunkiem Zbawiciela, aby niecna ręka zbrodniarza odarła je, aby pan Knoepfel ponownie handlował świętościami. Naprawdę brak nam słów oburzenia.

NAPAD RABUNKOWY

Dnia 11 bm. o godz. 16⁰⁰ na szosie Białystok Supraśl w odległości 6 km od Białegostoku w pobliżu wsi Ogrodniczki dwóch nieznanych osobników uzbrojonych w rewolwer i krótki karabin napadło na powracających furmanką z Białegostoku: Grendę Pawła, Kulikowskiego Antoniego, Józefę Jarmołowicz i Jadwigę Buzalską. Sterroryzowawszy których odebrali im 20 zł gotówką, nowe kalosze i buciki, poczem udali się szosą w stronę Białegostoku. Po upływie pół godziny napadli na 4 km od Białegostoku na przejeżdżającego Żurawieja Mikołaja ze wsi Ogrodniczki, któremu zrabowali portfel z dokumentami. Następnie o godz. 18 ci sami osobnicy napadli koło cmentarza katolickiego na powracającego furmanką

Hirszhorna Chaima mieszkająca m. Supraśla, którego ściągnęli z fury, zrabowali mu futro, 640 zł gotówki oraz weksle i zbiegli. Pościg za sprawcami zarządzono.

Z SUPRAŚLA

Dziewiątego marca czterech bandytów wtargnęło do domu leśniczego Stalończyka, który zamieszkuje przy lesie za miastem. W domu byli obecni oprócz żony i dzieci robotnicy zatrudnieni w lesie. Zwiąawszy obecnych z wyjątkiem żony, zażądali od tej ostatniej wydania pieniędzy. Po poszukiwaniach zabrali 2 000 MK, bieliznę, poczem zabrawszy wóz gospodarza, świnie wraz z koniem, umknęli.

Z SUPRAŚLA

Dzięki sprężystości i energii policji, głównie przewodnika pana Stefana Kierszenbauma, w Supraślu wykryto bandę złodziei. Przeszło rok mieszkańcy żyli w ciągłym niepokoju, rzadko przeszła noc, aby nie spełniono większej lub mniejszej kradzieży. Energiczny przewodnik pan Stefan Kierszenbaum wykrył nareszcie głównych hersztów tej szajki złodziejskiej. Życzyć należy, aby nasza policja miała więcej takich pracowników.

Z SUPRAŚLA

Powracający z Supraśla do Białegostoku Antoni Malinowski został zatrzymany przez rabusiów, które zabrali mu szczerinę wartości 1800 MK. Podwoda Josela Lawensztejna z Supraśla została zatrzymana przez kilku bandytów, którzy zrabowali szczerinę wartości 5000 MK.

Z SĄDU

Dnia 2 września roku bieżącego w Sądzie Okręgowym rozpatrywana była sprawa administratora hotelu „RITZ”, pana Waldemara Birnbauma, który na podstawie protokołu Komisji Sanitarnej sporządzonego w czerwcu roku bieżącego przy udziale Kierownika Miejskiego Wydziału Zdrowia Publicznego, doktora Józefa Lewitta, ukarany został przez starostwo na zapłacenie 600 zł kary z ewentualną zamianą na 60 dni aresztu. Pan Birnbaum odwołał się do Sądu tłumacząc się, że uchybienia sanitarne w hotelu powstały z powodu dokonywanego remontu gruntownego w całym hotelu. Z imienia Starostwa występował referent pan

Antonowicz popierając orzeczenie Starostwa. Administrację hotelu **RITZA** bronił adwokat Gdański. Oskarżał z imienia Sądu pan prokurator Kownacki. Po przesłuchaniu przez sędziego Wolisza pięciu świadków obrony zapadł wyrok kasujący karę Starostwa i Sąd biorąc pod uwagę przeprowadzanie remontu, skazał administratora pana Birnbauma odpowiedzialnego za stan sanitarny hotelu na 100 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Reflektor nr 17

17 maja 1932

Na widok jadącego dnia 25 bm. o godz. 9 z rana auta pana Cytrona z Supraśla przestraszył się koń z drożki Nr 215 i poniósł ulicą Sienkiewicza obok kina „Apolla”. Drożka w całym pędzie wywróciła się wyrzucając na bruk właściciela, który złamał nogę i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. Odwieziono go do szpitala żydowskiego. Podczas wypadku popularny kolporter gazet pan Mojżesz Łapider (Fbryczna 6) omal nie został zabity przez rozhukanego konia.

Gazeta Białostocka nr 200

26 lipca 1931

ZNIESIENIE POSTERUNKU POLICJI PAŃSTWOWEJ W ZIELONEJ

Zarządzeniem z dn. 25 bm. pan wojewoda skasował posterunek Policji Państwowej w Zielonej i rejon tegoż posterunku włączył do terenu posterunku w Supraślu.

Gazeta Białostocka

18 lutego 1931

KONIEC IDYLLI W BAGNÓWCE Z POWODU PRZYWŁASZCZENIA GARDEROBY

Obywatele Bagnówki podziwiali długotrwałe, zgodne małżeństwo, powiedziec przyjacielskie stosunki jakie panowały pomiędzy Piotrem Kotyńskim a panią Anną Krzywicką, oraz Zygmuntem Ziółkowiczem i Katarzyną Gilewską. Przyjacielskie te stosunki zostały nagle przerwane w brutalny sposób i to tylko z powodu przywłaszczenia garderoby. Mianowicie panu Piotrowi spodobały się kostiumy pani Anny, a pani Katarzynie garderoba pana Ziółkiewicza. I to do takiego stopnia, że postanowili ją sobie przywłaszczyć. Zamiary ich jednak udaremniła policja odbierając skradzione rzeczy i spisując protokół.

Gazeta Białostocka

4 marca 1931

TRAGICZNY WYPADEK

Wczoraj o godzinie czwartej po południu Andrejuk Jan lat 18, mieszkaniec wsi Ogrodniczki jechał sankami na szosie Zabłudów Jeleniewo. W czasie jazdy przewróciły się sanki i Andrejuk wypadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o kamień

doznając pęknięcia czaszki i w parę minut po wypadku zmarł. Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca przywieziono do kostnicy w Zabłudowie.

Gazeta Białostocka

7 marca 1931

ECHA TRAGICZNEGO ZAKOŃCZENIA WYŚCIGU SAŃ

Przed dwoma dniami donosiliśmy o tragicznym wypadku, który stał się przyczyną śmierci Jana Andrejuka mieszkańca wsi Ogrodniczki. Szczegółowe dochodzenie ustaliło, że Szymon Hryniewicki mieszkaniec tejże wsi pierwszy zaproponował Andrejukowi wyścig sań, następnie mijając go, zawadził o sanie, wywrócił, skutkiem czego Andrejuk wypadł na kamienie i poniósł śmierć na miejscu. Hryniewickiego zatrzymano.

Gazeta Białostocka nr 294

7 października 1931

UNIERUCHOMIENIE TAJNEJ FABRYKI WÓDEK (samogonki)

W zapadłej wsi Pieszczeni gm. Gródek zlikwidowana została tajna gorzelnia. Mianowicie wczoraj nad ranem komisarz kontroli skarbowej p. Henryk Bukowski i rewidenci J. Majcher i S.T. Marciniak w asyście policji odwiedzili mieszkanie Pawła Grzesia, wykryli potajemną gorzelnię. Zabrano wódkę oraz skonfiskowano urządzenia do pędzenia samogonu.

Gazeta Białostocka nr 340

15 grudnia 1931

CAŁA RODZINA KŁUSOWNIKA NAPADŁA NA POLICJANTÓW

Wczoraj po południu do mieszkania Jaworowskiego Kazimierza, wieś Zaścianki gmina Dojlidy, podejrzanego o uprawianie kłusownictwa weszło dwóch policjantów. Kiedy po znalezieniu i zabraniu dubeltówki chcieli odejść, wówczas Jaworowski wraz ze swym 25-letnim synem Konstantym i 18-letnią córką Izabelą rzucili się na policjantów usiłując ich obezwładnić i odebrać zakwestionowaną dubeltówkę. Jeden z policjantów, któremu udało się wyrwać z rąk napastników, zatelefonował po pomoc. Natychmiast oddział konnej policji udał się do wioski i uwolnił z opresji policjantów, aresztując wojowniczą trójkę rodzinną.

Gazeta Białostocka nr 237

26 czerwca 1932

TRUJĄCE GRZYBY

Mieszkaniec Supraśla, 35-letni Mojżesz Ogólnik załapał nagle podczas załatwiania interesów w Urzędzie Skarbowym i po przewiezieniu do szpitala żydowskiego zmarł. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia grzybami.

ŚMIERTELNE STRZAŁY W CISZY NOCNEJ

Dwanaście lat ciężkiego więzienia otrzymał zabójca swego stryja

Wczoraj na wokandzie sądowej Sądu Okręgowego figurowała sprawa Władysława i Konstantego Karpowicza czów oskarżonych o zabójstwo stryja Józefa Karpowicza, które miało miejsce 23 stycznia roku bieżącego w godzinach wieczornych we wsi Łaznie, gmina Szudziałowo pow. sokólski. Został on zabity wystrzałem karabinowym. Konstanty Karpowicz został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia, a Władysław uniewinniony. Skład sądu stanowił sędzia Kłopotowski (przewodniczący), sędziowie: Dąbrowski i Houfman (wotanci). Oskarżał prokurator Bratoszewicz. Władysław Karpowicza bronił Szwarc. Sąd zbadał 20 świadków. Sprawa trwała od godz. 9 do 2³⁰ po południu.

SMUTNY KONIEC WESOŁEJ ZABAWY

I znów - jak to często zdarza się podczas zabawy wiejskiej - „zaczęło się z piciem a skończyło mordobiciem”. Tym razem było to we wsi Pieszczeniki gm. Gródek. Pomiędzy kilku podchmielonymi osobnikami powstała sprzeczka, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Poszły w ruch cegły, garnki, butelki. Dwudziestopięcioletniego Konstantego Grzesia przywieziono w stanie groźnym do szpitala Św. Rocha, kilka osób lżej rannych kuruje się w domu.

KRONIKA SĄDOWA

Mieszkaniec wsi Kołodno gmina Gródek Konstanty Tarasiewicz, w celu użycia za autentyczny, podrobił kwit nabycia firy drewna. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Cytronowi Beniaminowi ul. Warszawska 61 nieznani sprawcy usiłovali skraść z kredensu szufladę ze srebrem stołowym. Lecz spłoszeni przez właściciela zbiegli nic z sobą nie zabierając.

KRADZIEŻE

W Supraślu zostali zatrzymani znani złodzieje włamywacze Chaim Garber i Meyer Krynicki z Białegostoku, przy których znaleziono cały komplet precyzyjnych narzędzi złodziejskich. Wybrali się do Supraśla celem dokonania większej kradzieży. Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

KŁONICĄ

Dnia 21 czerwca rb. w mieszkaniu Józefa Siergieniewicza we wsi Sobolewo odbywała się uroczystość weselna, na której m.in. byli obecni małżonkowie Józefa i Jan Piotrowscy. Po pewnym czasie przybyli na zabawę również nieproszeni goście, Stefan Sawicki, Jan i Wincenty Gilejkowie. Jan Piotrowski oświadczył, że z powodu szczupłego lokalu nie ma dla nich miejsca. Na co Sawicki odezwał się do Piotrowskiego: - Tobie mało miejsca? No to zobaczysz, gdzie tobie będzie dosyć miejsca. - Po tych słowach cała trójka opuściła izbę. Wkrótce jednak wrócili i tańczyli z innymi uczestnikami zabawy. Kiedy goście opuszczali izbę, Piotrowski zażądał od Sawickiego zwrotu pożyczki. Wynikła ostra kłótnia, po której Sawicki i towarzysze zbiegli. Przed udaniem się na spoczynek Piotrowski wyszedł do studni po wodę. Wkrótce znaleziono go tam nieprzytomnego. Ciężko poraniony wkrótce zmarł. Sąsiedzi widzieli, że trzy osoby uciekały od studni. W związku z tym aresztowano Sawickiego i braci Gilejków. Pozostają oni pod zarzutem dokonania przy pomocy kłonicy zabójstwa Piotrowskiego.

SKONAŁ POD CIOSAMI NOŻY

Na tle porachunków osobistych mieszkańcy wsi Ciasne gmina Dojlidy, bracia Wincenty, Józef i Michał Jarmucewiczowie oraz gajowy Lasów Dojlidy, Władysław Olchowik (zam. w gajówce Dąbrowa) zadali mieszkańcowi wsi Ciasne Makarczukowi Władysławowi siedem ran kłutych w bok i głowę. Makarczuk po kilku minutach zmarł. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych i lekarskich. Sprawców zabójstwa zatrzymano.

W GĄSZCZU LASU SUPRAŚLSKIEGO

zgwałcił, obrabował i usiłował powiesić

Cały Supraśl poruszony jest wiadomością krążącą z ust do ust. Oto 24-letnia Michałina Misjan z Wileńszczyzny oskarżyła w miejscowym posterunku niejakiego Bronisława Wołonzaka, że spotkawszy ją w lesie Państwowego Nadleśnictwa Supraśl dokonał na niej gwałtu oraz zrabował posiadane przez nią pieniądze w kwocie 150 zł, a następnie usiłował ją na gałęzi jednego z drzew powiesić. Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie mające na celu ustalenie stanu faktycznego, a więc stwierdzenie prawdziwości doniesienia. Szczegółami nie omieszkamy się podzielić z czytelnikami.

17 października 1933

SZKIELET W DOLE NA KARTOFLE

Niezwykłego odkrycia dokonał Adam Szymczewski, kopiąc dół na kartofle w swym ogrodzie na Podsupraślu Nr 3. Oto na głębokości 1 i pół metra natrafił on na spróchniały szkielet ludzki. Z lewej strony czaszki widoczne są trzy otwory, które mogły powstać od kul. Związki były swego czasu pochowane w trumnie, o czym świadczą resztki spróchniałych desek. Najprawdopodobniej szkielet ten pochodzi z czasów powstania styczniowego. Znalezione szczątki ludzkie zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

13 października 1935

WYBRYK KRADZIEŻY

W nocy na 9 bm. ze sklepu spożywczo-galanteryjnego Blachera Mordki, mieszczącego się przy ul. 3-Maja w Supraślu, za pomocą włamania dokonano kradzieży różnych wyrobów tytoniowych, galanteryjnych i spożywczych, ogólnej wartości 317 zł. Ponadto ze sklepu skradziono 280 zł gotówką. W prowadzonym w tej sprawie dochodzeniu przez tutejszy wydział Śledczy ustalono, że sprawcami kradzieży mieli być białostoccy złodzieje, Wierzbicki Michał - Bema 55 i Żak Hipolit - Wesola 15. W wyniku przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Żaka znaleziono część czekolady, galanterii, papierosów oraz 58 zł i 20 gr gotówki pochodzącej z tej kradzieży. W wyniku dalszych poszukiwań resztę ukradzionych przedmiotów znaleziono ukryte w lesie pod Supraślem, które to dzięki szybkiemu unieszkodliwieniu sprawców nie mogły być przez nich zdobyte. Wszystkie odnalezione artykuły oraz gotówkę zwrócono poszkodowanemu. Sprawcy kradzieży są przekazani władzom Sądowym.

Robotnik Białostocki nr 279

3 października 1938

OKRADLI LEŚNICZEGO

Z mieszkania leśniczego Sokołowskiego w Podsupraślu została dokonana kradzież garderoby męskiej i damskiej, bielizny stołowej, pościelowej i różnych innych rzeczy na ogólną sumę 952 zł. Poszukiwania za łupem i sprawcami w toku.

Dziennik Białostocki nr 104

5 maja 1920

Z SUPRAŚLA

W Supraślu aresztowano Żylińskiego, sprawcę kradzieży 20 000 MK u Stalończyka. Aresztowany wydał współników, których też aresztowano.

Dziennik Białostocki nr 145

25 maja 1926

Dnia 18 bm. we wsi Studzianki gm. Czarna Wieś znaleziono w chlewie zwłoki noworodka pici żeńskiej. Dochodzenie ustaliło, że dziecko to urodziła G. Apolonia mieszkanka tejże wsi, którą zatrzymano.

Dziennik Białostocki nr 207

26 lipca 1926

LIKWIDACJA SZAJKI KONIOKRADÓW

W dniu 12 lipca br. komendant posterunku Policji Państwowej w Supraślu st. przodownik Stradin Jan dowiedział się, iż w lesie w miejscowości pełnej bagnisk znajduje się para ukrytych koni. Kiedy przybył na miejsce, koni już nie było. Idąc śladami zatrzymał Cygankę Marcinkiewicz Florentynę, z którą był jeszcze jakiś osobnik, który zbiegł. Cyganka ta była znana tutejszej ekspozyturze jako kochanka Cygana koniokrada Dolińskiego Kazimierza. Widziano ją w lesie w towarzystwie Cygana i mieszkańca miasta Supraśla Daszuty, notowanego w tutejszej ekspozyturze jako karanego za bydłokradyt.

O zbiegłym Cyganie i koniach z Supraśla powiadomiono sąsiednie posterunki w Gródku, Zabłudowie i Ścibowie. Wskutek czego para koni odnalazła się na posterunku policji w Gródku. A zbiegłego Cygana zatrzymano na posterunku w Ścibowie w pow. wołkowyskim. Jak należało przypuszczać, był nim kochanek zatrzymanej Marcinkiewicz, Doliński Kazimierz. Jednocześnie w Supraślu zatrzymano Antoniego i Edwarda, braci Daszutów, którzy wydzierżawili łąkę w lesie i na łące tej paśli ukradzione konie. Zatrzymani przyznali się do szeregu kradzieży koni. Podczas badania Doliński zeznał, że kradzieży koni dokonał przy pomocy znajomego z więzienia, z którym razem odbywał karę, Józefa Abramowicza mieszkańca miasta Białegostoku, który to w czasie akcji pościgowej zbiegł. W dniu 22 lipca został zatrzymany w Ścibowie. Abramowicz również przyznał się do kradzieży koni. Cyganka, kochanka Dolińskiego, Marcinkiewicz Florentyna przyznała się, iż brała udział w ukrywaniu skradzionych koni i przynosiła jedzenie do lasu dla koniokradow, gdy ci ostatni paśli tam ukradzione konie, prócz tego przyznała się, że brała również udział w kradzieży koni pod Choroszczą. Obaj bracia Daszutowie przyznali się do kradzieży koni w kilkunastu wypadkach. W związku z powyższym ujawniono kilka fałszywych świadectw końskich, co do których prowadzi się dalsze dochodzenie. Pasera Kotowicza poszukuje policja. W dniu 9 lipca br. posterunek policji w Jasionówce tutejszego powiatu poufnie dowiedział się, że u znanego koniokrada Purymskiego Stanisława zamieszkałego we wsi Sołomianka gm. Kalinówka, znajduje się para koni nielegalnego pochodzenia. Posterunek zawiadomił tutejszą ekspozyturę. W czasie prowadzenia dochodzenia został zatrzymany mieszkaniec wsi Sołomianka Zajko Józef, który zeznał, że znajdujące się konie pochodzą z kradzieży i że dokonali jej Purymski, mieszkaniec Białegostoku i Sławiński Paweł. Dalsze dochodzenie ustaliło, że konie te zostały ukradzione w nocy na 5-go lipca br. we wsi Szymietkowo gm. indurskiej u Samszela i Rynkiewicza. Purymski, gdy dowiedział się, iż konie zostały zatrzymane, zbiegł w niewiadomym

kierunku. Sławiński został zatrzymany w Białymstoku i razem z zatrzymanym Zajko przesłany do dochodzenia w E.U.O.S w Grodnie i tam na posterunku Policji Państwowej w Indurze zbiegł spod straży. Poszukiwania za zbiegłymi zarządzone. W czasie prowadzenia dochodzenia ustalono, że prócz nich brał udział w kradzieżach Borysiewicz Włodzimierz mieszkaniec m. Białegostoku, którego również zatrzymano i przekazano do Grodna. Prowadzone wywiady naprowadziły na ślad kradzieży innych dwóch koni, dokonanej przez tychże i sprzedanych wieśniakom przy pomocy fałszywych świadectw. Konie te pochodzą z kradzieży we wsi Sucha Dolina pod Grodnem u braci Kasiukiewiczów. W toku ogólnego dochodzenia ustalono, że Zajko Józef i Purymski Stanisław dokonali kradzieży świń we wsi Bagno gm. Kalinówka u Sieńki Stanisława, oraz zboża we wsi Sołomianka u Rajdowskiej Tauby. W ten sposób zlikwidowano szajkę koniokradów.

Dziennik Białostocki nr 258

15 września 1926

CHAŁUPCZKA NISKA OJCIEC MATKĘ ŚCISKA

Dnia 13 bm. na ul. Żydowskiej została pobita Janina Kulikowska mieszkanka m. Supraśla przez swego męża na tle nieporozumień rodzinnych. Pierwszej pomocy udzielono w szpitalu Św. Rocha.

Dziennik Białostocki nr 259

16 września 1926

ZBRODNI KAZIRODZTWA

Dnia 14 bm. Sąd Okręgowy w składzie: sędzia R. Moszyński, wotant Dworakowski i Biały przy udziale prokuratora K. Woline rozpatrzył sprawę mieszkańca miasta Supraśla, Piotra O..... lat 52, oskarżonego o to, że w roku 1923 i na początku 1924 dopuścił się kilkakrotnie stosunku kazirodczego ze swą rodzoną córką 16-letnią Zofią O....., skutkiem czego urodziła ona dziecko płci męskiej liczące obecnie lat 2. Przepiętstwo to jest zagrożone karą od lat 4 do 12 ciężkiego więzienia. Sąd przy drzwiach zamkniętych skazał O..... na 4 lata ciężkiego więzienia.

Dziennik Białostocki

3 listopada 1927

POBILI I PŁAKAĆ NIE DALI

Salomea Gimik, mieszkanka wsi Studzianka gm. Czarna Białostocka, dnia 12 lipca roku ubiegłego poskarżyła się synom swoim Aleksandrowi i Eugeniuszowi Gimikom, że jej mąż a ich ojciec Aleksander Gimik za często zagląda do kieliszka, a powróciwszy do domu wszczyną z nią kłótnie i bije. Synowie postanowili „pouczyć” ojca, by w przyszłości nie zaglądał do kieliszka i nie kłócił się z ich matką. Stary Gimik odmówił, przy tym odniósł obrażenia twarzy i głowy. W rezultacie stanęli bracia Gimikowie Aleksander i Eugeniusz przed Sądem Okręgowym.

Dziennik Białostocki nr 330

27 listopada 1928

ATAK 200 OSÓB NA POSTERUNEK W SUPRAŚLU

W dniu 25 bm. przy posterunku w Supraślu osadzono w areszcie za opilstwo i awantury Józefa Piotrowskiego i Franciszka Nowakowskiego z Supraśla. Aresztowani zaczęli krzyczeć i demolować areszt, rozbili piec i wybili szyby. Na skutek krzyków zebrało się przed posterunkiem około dwieście osób i pod wpływem agitatorów poczęli zaczęli zagrażać posterunkowi kamieniami. Po likwidacji zajścia aresztowano czterech najbardziej zgorzałych awanturników.

Dziennik Białostocki

8 stycznia 1929

KONFISKATA BRONI

We wsi Zaścianki, podczas rewizji u Kazimierza Jaworowskiego skonfiskowano mu nielegalnie posiadane dwie dubeltówki, naboje, parę nóg sarnich pochodzących z kłusownictwa.

Dziennik Białostocki

19 kwietnia 1929

NAPAD NA SZOSIE - „ŻYCIE ALBO PIENIĄDZE”

Dnia 17 bm. w godzinach wieczornych pomiędzy majątkiem Majówką a przystankiem kolei Kuriany jakiś opryszek napadł na mieszkańca Białegostoku Berka Choroszcza ul. Kupiecka 31. Pokaleczywszy go dotkliwie nożem zrabował 52 zł i 2 dolary amerykańskie, poczem zbiegł. Pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie Kasy Chorych. W wyniku natychmiastowego dochodzenia i pościgu został ujęty jako sprawca Kozłowski mieszkaniec wsi Kołodno gmina Gródek i odstawiony do Białegostoku.

Dziennik Białostocki

30 kwietnia 1929

SPRAWCA NAPADU NA CHOROSZCZA PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY

Schwytany sprawca napadu rabunkowego na Berka Choroszcza z m. Białegostoku Józef Kozłowski do winy się przyznał. Na miejscu napadu znalazł czapkę Choroszcza splamioną krwią, kwit na otrzymanie drzewa, zaś w butach oskarżonego znaleziono 40 złotych w banknotach pochodzące z rabunku.

Dziennik Białostocki nr 160

3 czerwca 1929

NOWE OFIARY DENATURATU

Dnia 7 bm. we wsi Ogrodniczki zmarła wskutek zatrucia się spirytusem skażonym 72-letnia Józefa Ochrocka, żebraczka. Raczyła się ona wspólnie z Ja-

kubowiczem Aleksandrem i żoną jego Feliksą. Ta ostatnia, jak już podawaliśmy wcześniej, zmarła w dniu 5 bm. w szpitalu Św. Rocha. Jakubowicz Aleksander jest ciężko chory.

Dziennik Białostocki nr 173

24 czerwca 1929

Z SALI SĄDOWEJ

Lejzor Goldszmidt właściciel piekarni w Supraślu, chcąc ulżyć sobie w pracy przy wypiekaniu chleba, postanowił zamiast rąk używać nóg do mieszania ciasta. A czynił to w ten sposób: do specjalnej skrzyni metrowej wysokości sypał mąkę, dolewał odpowiednią ilość wody i dosypywał wszelkie potrzebne dodatki, poczem rozbiarał się do bielizny, zanurzał nogi powyżej kolan w ciasto i deptał je aż pot lał się po siwiejącej brodzie.

Tak właśnie pracującego Goldszmida widziały przypadkiem pewnego dnia w miesiącu wrześniu ubiegłego roku Wiktoria i Anna Kwasiborskie, które opowiedziały o tem innym osobom. Wreszcie dowiedziała się o takiej mechanizacji piekarni Goldszmida policja, która spisawszy odpowiedni protokół skierowała sprawę do sądu. Sąd Grodzki skazał Goldszmida z mocy art. 34 Rozp. Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 28 roku na 300 zł grzywny. Od tego wyroku skazany zaapelował do Sądu Okręgowego. Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu tej sprawy dn. 21 bm. wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził.

Dziennik Białostocki nr 224

13 sierpnia 1936

WYPADEK PRZY NAPRAWIANIU STUDNI

Wczoraj rano w Supraślu na posesji Nr 23 przy Nowym Świecie 45-letni Antoni Pożerski w celu naprawy studni opuścił się po drabinie na głębokość kilku metrów. Nagle cembrowina pękła i ziemia zasypała Pożerskiego. Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej wyciągnięto go ze studni. Lekarz po oględzinach stwierdził, że nie odniósł obrażeń.

Dziennik Białostocki nr 248

16 września 1936

W POŚCIGU ZA KŁUSOWNIKIEM

Leśniczy z leśnictwa Sokółka nadleśnictwa Sokółka, Jerzy Szybkowski, oraz gajowy Wincenty Puciłowski czatowali przy drodze koło wsi Borki gm. Szudziałowo. Zauważyli kłusownika ze strzelbą myśliwską w ręku. Ponieważ na wezwanie się nie zatrzymał, Szybkowski strzelił z pistoletu w górę. Gajowy Puciłowski ścigając kłusownika upadł, przez co spowodował mimo woli drugi strzał. Kłusownik zbiegł. Tego dnia zgłosił się do posterunku P.P. w Szudziałowie mieszkaniec wsi Borki Eugeniusz Nalewajko i zameldował, iż na drodze do wsi Borki został postrzelony w nogę przez nieznaną mu osobników. Policja wszczęła dochodzenie.

Dziennik Białostocki nr 268

27 września 1937

SPÓR O GRANICĘ

Wincenty i Anna Żakiewiczowie zamieszkali w Supraślu usunęli słup graniczny oddzielający ich łąki od łąki Jana Oniszczyka. Policja spisała doniesienie i akta skierowała do władz sądowych, oskarżając ich z artykułu 196 par. KK.

Dziennik Białostocki

8 września 1938

ODWOŁANIE OD WYROKÓW STAROŚCIAŃSKICH

(...)Mieszkaniec wsi Surażkowo pow. sokólski Józef Chomczyk i mieszkaniec Wólki Ratowieckiej, Stefan Bogdanowicz za nielegalne pisanie podań zostali przez Starostwo Powiatowe w Białymstoku skazani po 100 zł. Sąd obu uniewinnił.

Dziennik Białostocki

29 września 1938

ZA ZNIEWAGĘ RELIGII

Do odpowiedzialności karnej został pociągnięty mieszkaniec wsi Wierchlesie gm. Szudziałowo w pow. sokólskim, Grzegorz Staszewicz ur. w 1918 roku w Rosji, który opodał wsi Pawełki znieważył krzyż przydrożny rzucając weń kamieniami, przy czym używał obelżywych słów.

Dziennik Białostocki

20 listopada 1938

NAPAŚĆ NA GAJOWEGO

Gajowy Ludwik Jamrozik podczas obchodu lasu należącego do Józefa Młodeckiego zamieszkałego w majątku Królowy Most (gm. Gródek) przyłapał Pawła Derynga na kradzieży drzewa, które polecił odwieźć do majątku. Jednak Deryng nie usłuchał i rzucił się na gajowego z siekierą. Na szczęście zadany cios ominął głowę i siekiera rozdarła tylko gajowemu marynarkę. Jamrozik był bez broni, wobec czego nie mógł zapobiec ucieczce.

Dziennik Białostocki nr 6

6 stycznia 1937

Z KRONIKI POLICYJNEJ

Samuelowi Cytronowi ul. Botaniczna 2 w lokalu Urzędu Poczтового nieznany złodziej wykradł z kieszeni kurtki 322 zł.

BÓJKA NA ZABAWIE

Podczas zabawy w remizie strażackiej we wsi Studzianki gm. Czarna Wieś powstała bójka pomiędzy Eugeniuszem Kordyńskim a Julianem Łabowiczem, podczas której Kordyński został pobity jakimś narzędziem.

NIE CHCIELI ODDAĆ DRZEWA

Nadzorca leśny Jan Charliński (nadleśnictwo Supraśl) patrolując swój rewir spostrzegł wiozących drzewo z lasu na sankach - mieszkańców Supraśla, Romana Ambrożewskiego, Władysława Ambrożewskiego i Stefana Kwasiborskiego. Kiedy nadzorca zażądał od nich odwiezienia drzewa do lasu, stawili mu czynny opór. Obecnie Nadleśniczy wystąpił do władz sądowych o pociągnięcie wyżej wymienionych za opór do odpowiedzialności.

SIEDEM OSÓB OTRUŁO SIĘ W SUPRAŚLU MIĘSEM POCHODZĄCYM Z NIELEGALNEGO UBOJU

Do Supraśla, przepełnionego obecnie letnikami, dostarczony został przez niejakiego Aleksandra Łazewskiego transport mięsa pochodzącego z potajemnego uboju. O przewiezieniu do Supraśla mięsa z potajemnego uboju dowiedział się miejscowy weterynarz, który natychmiast wszczął dochodzenie, celem ustalenia ile tego mięsa zostało nabyte, gdyż w czasie badania mięso okazało się szkodliwe dla zdrowia. Nikt nie chciał przyznać się do zakupu mięsa z potajemnego uboju. Jak się później okazało, siedem osób po spożyciu tego mięsa poważnie zachorowało, przy czym u trzech osób wystąpiły ciężkie objawy zatrucia.

ZŁODZIEJE Z BIAŁEGOSTOKU OKRADLI SKLEP TYTONIOWY W SUPRAŚLU

W nocy na środę dokonano w Supraślu zuchwałej kradzieży wyrobów tytoniowych w sklepie Mordki Blachera, któremu skradziono rozmaite towary na sumę około 600 złotych. W związku z tem Wydział Śledczy w trakcie prowadzenia dochodzenia ustalił, że kradzieży tej dokonali zawodowi złodzieje białostoccy, Hipolit Sak zam. przy ul. Wesołej 15 i Michał Wierzbicki zam. przy ul. Bema 55, których zatrzymano. Skradzione przedmioty znaleziono w lesie w Supraślu i zwrócono poszkodowanemu.

MIŁY KOMPAN

Znajdowicz Mikołaj zamieszkały w Supraślu zameldował policji, że kiedy przebywał na Rynku Kościuszki spotkał swego znajomego Świełockiego Zygmunta lat 25, zamieszkałego we wsi Żółtki gm. Choroszcz, z którym na jego propozycję udał się do restauracji REŻNIKA przy ul. Rynek Kościuszki 29. Znajdowicz po spożyciu obiadu stwierdził brak portmonetki z zawartością 20 zł, którą przed wejściem do restauracji miał w kieszeni marynarki. O kradzież Znajdowicz podejrzewa Świełockiego.

NOŻEM

We wsi Cieliczanka gmina Dojlidy, w domu leśniczego lasów prywatnych Worobiejskiego Cyryla powstała bójka, w wyniku której Antonina Kornel lat 26 odniosła trzy klute nożem rany, zadane jej przez gajowego Kodeskiego Stefana zamieszkałego we wsi Cieliczanka. Rany zostały zakwalifikowane jako ciężkie uszkodzenie ciała mogące zagrozić życiu.

KRADZIEŻE

Dziemianowi Franciszkowi na Rynku Rybnym z furmanki Ignatiuk Paweł, zamieszkały we wsi Zaścianki gm. Dojlidy, wraz z Kuźnickim Bolesławem mieszkańcem wsi Falewicz gm. Wysзки, skradł wieprza wagi 195 kg wartości 114 zł.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA

Onegdaj gajowy Lasów Państwowych w Gródku Roman Kulpowicz natknął się na defraudanta leśnego Mojsaka ze wsi Załuki gmina Gródek, który na wezwanie gajowego zaczął uciekać. Gajowy oddał strzał do złodzieja i trafił go w nogę. Postrzelonego przywieziono do szpitala w Białymstoku.

ARESZTOWANIE TRZECH KONIOKRADÓW NA SALI SĄDOWEJ

W jesieni ubiegłego roku mieszkańcowi Supraśla Siedlakowi skradziono konia. Policji udało się ująć sprawców kradzieży, a mianowicie złodziei St. Nitkiewicza

i St.Podwornego, oraz pasera Mosze Sztainberga. Na rozprawie w Sądzie Grodzkim zostali z zarzuconych im czynów uniewinnieni, ponieważ Sąd stanął na stanowisku, że oskarżenie oparte wyłącznie na wiadomościach konfidenacyjnych nie może być podstawą do skazania. W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Karno-Odwoławczego, dokąd skierowana została przez oskarżyciela publicznego, przodownika Policji Państwowej Zadrożnego. Sąd zmienił decyzję pierwszej instancji i skazał złodziei po jednym roku więzienia. Paserę zaś na rok więzienia i 100 zł grzywny. Wszyscy skazani zaarrestowani zostali na sali sądowej.

Echo Białostockie nr 70

11 marca 1936

POBICIE SOŁTYSA

Wczoraj w nocy mieszkańcy wsi Waliły gm. Gródek, Aleksander Pehanowski i Jan Grycuk wpadli do domu sołtysa Sydczuka i śmiertelnie pobili jego i jego żonę. Napastników zatrzymała policja, która prowadzi dochodzenie celem wykrycia przyczyn pobicia.

Echo Białostockie nr 89

29/30 marca 1936

KRADZIEŻE

Chazanowi Dawidowi zamieszkałemu w Supraślu spod ławki autobusu skradziono paczkę bielizny wartości 22 zł. O kradzież tą poszkodowany podejrzewa złodzieja z Białegostoku o przezwisku „Ułan”.

Echo Białostockie nr 173

21 czerwca 1936

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE NICZYM MEKSYK

banda terrorystów przed sądem

Wczoraj na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa bandy opryszków, która trwała przeszło cztery godziny. Na ławie oskarżonych zasiadły cztery osoby: Władysław, Teodor, Michał bracia Himikowie i Emilian Dubiejko, mieszkańcy wsi Studzianki gm. Czarna Wieś, oskarżeni o demolowanie mieszkań, wybijanie okien i łamanie drzwi gospodarzy Józefa Łozewskiego, Jana Gawdzieję i Ginderowicza Juliana, o grożenie zabójstwem Gawdziejowi i o pobicie połączone z kradzieżą na osobie Michała Gawryłuka.

Przed Sądem przewinięto się przeszło 20 świadków. Oskarżał w imieniu oskarżyciela publicznego przewodnik policji, w imieniu oskarżycieli prywatnych adwokat Olszewski. Oskarżonych bronił mecenas Tillemann.

Oskarżeni od dłuższego czasu byli w konflikcie z Gawdziejem. Mieli nawet kilka spraw sądowych za które zostali skazani. W dniu 13 kwietnia w czasie świąt Wielkiej Nocy zdemolowali mieszkanie Gawdzieję. Następnie, za to że Ginderowicz udzielał Gawdziejowi noclegu obawiając się by go nie zabili, powy-

bijali w mieszkaniu Ginderowicza drzwi i okna.

Drugiego dnia świąt usiłowali zabić Gawdzieję. Gdy policja chciała ich unieszkodliwić, stawili jej czynny opór.

Specyficzne warunki doprowadziły do tego, że cała wieś żyła pod strachem utraty życia, a Himikowie nie pozwalali nikomu ze wsi przyjmować na noc Gawdziejów. Gawdziej wraz z rodziną tułał się od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy po znajomych, którzy obawiając się zemsty Himików, nie chcieli ich przyjmować. Dzieci Gawdzieję pochorowały od ciągłych niepokojów i z przełknięcia. Sam Gawdziej przedstawia sobą osobę mocno pokrzywdzoną, schorowaną, zeznawał ze łzami w oczach. Doszło do tego, że mieszkańcy Studzianek zaczęli opuszczać zagrody rodzinne dla świętego spokoju.

Świadkowie udowodnili winę oskarżonych w całej rozciągłości. Adwokat Olszewski poparł oskarżenie piętnując „meksykańskie” stosunki w okolicy Białegostoku. Wyrok zapadnie dopiero w poniedziałek. Oskarżonym grozi kara do pięciu lat więzienia. Wyrok podamy w numerze wtorkowym.

Echo Białostockie nr 234

25 września 1936

PO PIJATYCE ZŁAMALI CZŁOWIEKOWI UDO

Drugiego czerwca we wsi Bagnówka gm. Dojlidy w sklepie Antoniego Dąbrowskiego raczyli się wódką Wacław Dąbrowski, Konstanty Domanowski, Władysław Olszewski i Jan Horodeński. W pewnym momencie doszło do kłótni i do bójki. Domanowski widząc, że inni chcą go pobić, zaczął uciekać. Pijani jednak dogonili go i jeden z nich uderzył Domanowskiego kółkiem powodując złamanie prawego uda. Do odpowiedzialności pociągnięty został Władysław Dąbrowski i na rozprawie sądowej skazany na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Echo Białostockie nr 177

25 czerwca 1936

WYROK NA TERRORYSTÓW

We wsi Studzianka onegdaj jak donosiliśmy o wielkiej rozprawie w Sądzie Grodzkim przeciwko bandzie terrorystów oskarżonych o grożenie zabójstwem, demolowanie mieszkań, terroryzowanie wioski. Sąd Wydał wyrok, mocą którego Władysław Himik dostał 1 rok więzienia z rygiem natychmiastowej wykonalności, Emilian Dubiejko i Teodor Himik po osiem miesięcy więzienia, a Michał Himik został uniewinniony. Może ten wyrok nareszcie ukróci terror wiejskich „Meksykańczyków” i oczyści atmosferę wsi.

Echo Białostockie nr 226

7 września 1936

BRZYDKO, PANIE JANIE

Siódmego lipca o godzinie dziewiątej wieczorem trzy panny, Maria, Agata i Stanisława spacerowały sobie po supraszkim parku miejskim. Wtem podszedł do

nich Jan Piskurewicz, odwołał jedną ze spacerujących, mianowicie swoją narzeczoną Stanisławę na pogawędkę. Gdy pozostałe dwie dziewczyny nie mogły się doczekać końca tej pogawędkę i zapytały swoją koleżankę, czy mają odejść bez niej - Piskurewicz obraził słownie Marię, przytem uderzył ją dwukrotnie w twarz, powodując spuchnięcie lewego policzka. Sąd skazał go za ten czyn bohaterski na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Tempo

wrzesień 1936

CIEŃ SZUBIENICY

Komunistyczna banda zbójów, która dokonała niedawno napadu na plebanie w Czarnej Wsi i zamordowała tam Księdza Poczubut - Odlanickiego została ujęta. Są to: Pantalejmon Romienko bojowiec ukraiński, żołnierz oddziału atamana Petlury, Mikołaj Chlebicz stały robotnik tartaku w Czarnej Wsi - komunista, Józef Opacki robotnik również z tartaku - komunista i Szymon Romańczuk również robotnik i również komunista. Wszystkim tym krwawym zbirom grozi kara śmierci. Termin rozprawy sądowej zostanie wkrótce wyznaczony.

Echo Białostockie nr 319

21 listopada 1936

NAPAD I POBICIE

Świrydowicz Wincenty mieszkaniec wsi Karakule zameldował policji, że w dniu 9 bm. na skrzyżowaniu szos prowadzących do Wasilkowa i Supraśla, na tle porachunków osobistych, pobity został do utraty przytomności kłonicą przez Walesika Bronisława zamieszkałego we wsi Bagnówka. Przyszedłszy do przytomności poszkodowany stwierdził brak 30 zł gotówki, które napastnik mu zabrał.

Echo Białostockie nr 249

8/9 października 1936

RABUNEK NA PROSTEJ DRODZE

W dniu trzeciego bm. pana Józefa Taudula mieszkańca wsi Dworzysk pow. sokólski na ścieżce pomiędzy wsią a gajówką Dworzysk napadło trzech opryszków, którzy pod groźbą pobicia kamieniami zarządzali wydania pieniędzy i innych przedmiotów. Taudul oddał napastnikom posiadane 8 zł, scyzoryk i zapalniczkę, poczem ci zbiegli w głąb zagajnika.

Echo Białostockie nr 289

11 listopada 1936

ZABÓJCA PRZED SĄDEM

Tragiczne skutki libacji

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrzył sprawę mieszkańca miasta Supraśla, Bolesława Grygienty oskarżonego o zabójstwo. Tok sprawy przedstawiał się następująco: Oskarżony jak i dwaj inni mieszkańcy Supraśla Bolesław Łodziński

i Kazimierz Piotrowski pracowali jako murarze u przedsiębiorcy budowlanego pana Pietnickiego. W dniu 2 maja otrzymawszy wypłatę urządzili sobie libację wypijając większą ilość wódki. W trakcie libacji pod wpływem wypitego alkoholu Bolesław Grygienta uderzył kilkakrotnie nożem obu współbiesiadników. Na skutek odniesionych ran Bolesław Łodziński w kilka chwil po wypadku zmarł. Sąd Okręgowy skazał zabójcę na 5 lat więzienia.

Echo Białostockie nr 15

15 stycznia 1937

TO NIEUCZCIWY DŁUG:

handlarka czy wieśniaczka

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Białymstoku zasiadła w dniu wczorajszym właścicielka zakładu gotowych ubrań przy Rynku Kościuszki 28, Hinka Faszela oskarżona o to, że w dniu 26 października roku ubiegłego dopuściła się oszustwa na szkodę mieszkanki wsi Studzianki Marianny Szutko polegającego na tym, że po sprzedaniu palta za 43 zł zawinęła jej i wręczyła paltu o 17 zł tańsze. Faszela stwierdziła w Sądzie, że poszkodowanej wcale nie zna. Sąd sprawę odroczył celem zawezwania biegłego dla oszacowania nie kupionego przez Szutko palta.

Echo Białostockie nr 206

29 lipca 1937

BANDA FUSZERZY DOLARÓW

U Tarasiewicza Konstantego zamieszkałego we wsi Kołodno gm. Gródek pow. białostockiego znaleziono 8 podwójnych odbitek negatywowych i banknotów 20, 10 i 1 dolarowych, dwa wałeczki gumowe do sklepania tychże banknotów, kajet ze śladami klejenia na nim banknotów, pocięte kawałki papieru wielkości banknotów dolarowych i notatnik z adresami osób należących do zlikwidowanej w 1934 roku bandy oszustów dolarowych, którzy działali na terenie między innymi miasta Warszawy, Białegostoku i powiatu białostockiego, wysokomazowieckiego, łomżyńskiego. W skład obecnej bandy oszustów dolarowych wchodził: Malinowski Władysław, Sinnicki Czesław, bracia Julian i Piotr Skowrońscy, ze wsi Dolistowo Stare gm. Dolistowo.

Echo Białostockie nr 85

27 marca 1938

ŚMIERĆ DOZORCY Z FABRYKI AMDURSKIEGO W GRÓDKU

Mieszkaniec wsi Pieszczoniki Władysław Litwin doniósł posterunkowemu policji w Gródku, że został zabity Jan Gryciuk dozorca fabryki Amdurskiego. W wyniku natychmiast przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że zwłoki Gryciuka lat pięćdziesiąt mieszkańca wsi Pieszczoniki znajdują się w odległości około 200 m od fabryki Amdurskiego na polach wymienionej wsi. Pod zwłokami znajdowała się złamana dubeltówka z wystrzelonymi dwoma łuskami. Gryciuk w dniu 25 bm. ok.

godziny 5 wyszedł z domu Amdurskiego, gdzie stale nocuje na placu fabrycznym. Spotkał się z nocnym stróżem Borowskim i nic nie mówiąc udał się w pole. Po upływie kilkunastu minut tenże Borowski usłyszał dwa strzały, na które nie zwrócił uwagi. Zwłoki Gryciuka ujawniono w godzinach popołudniowych. Przyczyna śmierci na razie nieustalona.

Echo Białostockie nr 133

16 maja 1938

SZAKAL CMENTARNY SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIEZIENIA

W Supraślu grasował niejaki Bolesław Luks, człowiek bez żadnego określonego zajęcia oraz stałego miejsca zamieszkania. Trudnił się czym mógł i jak mógł. Najwięcej jednak sięgał po cudze dobro, za co był niejednokrotnie karany. Ostatnio został przyłapany na kradzieży szmat i starego żelastwa na podwórku fabryki Cytrona w Supraślu. Okazało się jednak, że poza grasowaniem po cudzych podwórkach i mieszkaniach, Luks zakradł się na cmentarz ewangelicki i wyłamał żelazne kraty ogrodzeniowe. Szczegółowe dochodzenie przeprowadzone przez miejscowe organa policyjne wykazało, że Luks rabowane żelastwo przechowywał w wykopanych przez niego jamach, skąd wykopywał w miarę potrzeby i zbywał go na szmelc. Parę dni temu Luks zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego, gdzie pomimo gęstych tłumaczeń się i dowodzenia, że jest jedynie ofiarą bezrobocia, został skazany na półtora roku więzienia bez zawieszenia. Sąd stanął na stanowisku, że Luks był już karany za złodziejstwo, oraz że jego ostatnie wystąpienia nie dają powodu do wymierzania mu łagodniejszej kary.

Echo Białostockie nr 299

1 listopada 1938

NAPAD ZAMASKOWANEGO PASTUCHA

Na właścicielkę sklepu manufaktury przy ul. Piłsudskiego, A. Mielecką w Supraślu, wracającą ze wsi Studzianki, gdzie zainkasowała pieniądze za towar, w lesie pod Supraślem napadł w kałasach zamaskowany osobnik, który z toporem w rękę przewrócił ją na ziemię i zrabował z torebki 100 zł. Policja po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała jednego z miejscowych pastuchów.

Gazeta Białostocka

12 stycznia 1939

URZĄD POCZTOWY Z SUPRAŚLA NIE DAŁ SIĘ OSZUKAĆ

Dnia 1 marca ub.r. zgłosił się do Urzędu Poczтового w Supraślu młody osobnik przedłożył urzędnikowi Czesławowi Nawrockiemu książeczkę oszczędnościową PKO na imię Józefa Grzybka wraz z wypisanym dowodem wpłaty celem podniesienia ze stanu książeczki kwoty 85 zł. Na żądanie Nawrockiego osobnik ów przedstawił dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Białegostoku. Wobec wątpliwości co do autentyczności książeczki wkładowej urzędnik skomunikował się z Urzędem Poczтовым w Białymstoku, gdzie stwierdzono, iż figurujące w książeczce wypłaty na łączną sumę 320 złotych nie zostały skutecznie.

Wówczas Nawrocki oddał osobnika w ręce policji w Supraślu. Zatrzymany wyjaśnił, że nazywa się Jan Grygas i podał nazwiska współników: Aleksandra Ustijana i Eugeniusza Więclawa.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Jan Grygas po otrzymaniu z Urzędu Poczowego Białostok książeczki sfałszował pozycje kwoty, daty oraz dowód osobisty, podrobił podpisy urzędników, stempel, a następnie podjął dwukrotnie w Urzędzie Poczowym Białostok III kwotę łączną 195 zł.

Wczoraj cała trójka stanęła w Sądzie Okręgowym. Po przeprowadzeniu przewodu i wystąpieniu stron sąd skazał 22-letniego Jana Grygasa na 2 lata więzienia. Wspólnicy jego, 22-letni Aleksander Ustijan i 23-letni Eugeniusz Więclaw za nakłanianie do przestępstwa otrzymali po roku więzienia. Grygas na zarządzenie Sądu został osadzony w więzieniu.

OBYCZAJE I WYPADKI

Dziennik Białostocki

26 listopada 1919

Z SUPRAŚLA

Z Supraśla piszą do nas: Przykre wrażenie wywołał u nas fakt, że zamożni fabrykanci Eisensztad, Kryński i Hirschhorn odmówili składki na ciepłą odzież dla białostockiego pułku strzelców. Zwraca powszechną uwagę, że socjalistyczna lista kandydatów do Rady Miejskiej nie zawiera ani jednego inteligenta, fakt wielce charakterystyczny.

Dziennik Białostocki nr 64

17 marca 1920

GŁOSY PUBLICZNE (protest)

Dnia 14 bieżącego miesiąca naznaczone zostały wybory do Rady Miejskiej w m. Supraślu. O godzinie 12 w południe wszedłem do sali, aby oddać głos. Mąż zaufania listy socjalistycznej Nr 1 pan Feliks Bojarski nie dopuścił mnie do głosu twierdząc, że jestem niemieckim poddanym. Poddanie polskie przyjąłem w Charkowie w 1916 roku. Dopuszczony byłem do głosowania do sejmu w 1919 roku i do Rady Miejskiej w Supraślu w 1919 roku. Jestem urodzony i zamieszkuje stale w Supraślu, lecz dla męża zaufania listy socjalistycznej nie jest to dostatecznym argumentem. Odmawia mi praw obywatelskich z pobudek czysto osobistych, załatwiając w ten sposób swoje osobiste porachunki. Zapytuję społeczeństwo polskie i oddaję na sąd publiczny. Czy takie postępowanie może być tolerowane? Tem więcej, że prawdziwie niemieccy poddani, nawet żołnierze pruscy byli przez męża zaufania dopuszczeni do głosowania bez protestu.

Prożektor nr 21

17/18 sierpnia 1929

Z SUPRAŚLA

AROGANCJA KONDUKTORA AUTOBUSOWEGO

Dnia 14 bm. o godzinie 8 rano w Supraślu wsiadły do autobusu 3 nauczycielki udając się do Białegostoku. Gdy autobus po wypełnieniu już miał odjechać konduktor wpuścił jeszcze jakichś swych 4 znajomych i z braku wolnych miejsc w przedziale kazał im siąść i trzy p. nauczycielki wzięć na kolana(!) A gdy te zaprotestowały, kazał im pasażerom wysiąść. Zaznaczyć jeszcze wypada, że przed przybyciem i wpuszczeniem do auta czterech mężczyzn, do konduktora zwracała się z prośbą śpiesząca do lekarza w Białymstoku chora p. Dobrowolska, by ją ulokował w aucie, lecz ten stanowczo odmówił. Wypadki powyższe świadczą, że konduktorów autobusowych cechuje nie uprzejmość, lecz brutalna arogancja, i to w stosunku do kobiet.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

24 sierpnia 1935

NIEFORTUNNE ROMANSE GIMNAZJALISTY

Córka pewnego białostockiego lekarza, bawiąc w ciągu bieżącego lata w Supraślu, nawiązała znajomość, a następnie bliższe stosunki z uczniem 8 klasy gimnazjum. Uczeń ten prowadził dość tajemniczy żywot, z jednej strony adorował on „damie”, z drugiej strony hulał z różnymi dziewczátkami mocno podejrzaną kondycją, które w końcu nabawiły go przykłej choroby. Uczeń obdarzył chorobą swoją sympatię, córkę lekarza. Te fakty rzucają ponure światło na moralność naszej młodzieży - tego kwiatu narodu. „Kwiat” i „przyszłość” narodu w świetle powyższych faktów jest kwiatem cuchnącym i przyszłością trupa pogrzebanego.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

3 września 1935

OJCIEC WALCZY O „NIEWINNĄ DUSZKĘ” SWEGO SYNA

Uczeń 8 klasy prywatnego gimnazjum niejaki A-m bawiący w Ogrodniczkach poznał tam 22-letnią pannę C-s. Między młodymi rozpoczął się flirt, a później miłość. Gdy o tym dowiedział się ojciec ucznia, przybył do Ogrodniczek i czynił panience gorzkie wyrzuty, że sprowadza z drogi cnoty „niewinną duszkę” jego syna. Żądał następnie, aby panna dała spokój i zerwała stosunki z jego synem, a skoro to nie odniosło skutku zabrał swoją grzeszną latorośl do domu. Aż pewnego dnia syn wyszedł z domu. Gdy minął dzień a syn nie powrócił, ojciec podjął podejrzenie, że spędza on czas na gruchaniu w Ogrodniczkach. Udał się tam niezwłocznie w towarzystwie kilku awanturników, aby przyłapać syna i sprawić mu porządek

lanie. Znajomi w Ogrodniczkach powiedzieli ojcu, że widzieli jego syna w towarzystwie dziewczyny. Gdy ojciec przybył do jej mieszkania, nie zastał nikogo. Syn ukrył się i nie można było go odszukać. Wieczorem kochająca się para podążyła na dancing, lecz tu już oczekiwał ich ojciec, a z nim siedmiu rozbójników. Ojciec ze swym „zespołem” sprawili lanie pannie i synowi, lecz czy ich to odstraszy od dalszych spotkań - nie wiadomo.

Dziennik Białostocki nr 129

9 maja 1926

PODATEK OD ZBYTKU

Dowiadujemy się, że województwo białostockie zatwierdziło statut podatku od zbytku na rzecz m. Białegostoku w wysokości następującej:

Od samochodu osobowego o sile 15 ht - zł 100

Od - - - 20 ht - zł 120

Od motocykla - zł 20

Od karety parokonnej - zł 60

Od - jednokonnej zł 50

Od powozu parokonnego - zł 40

Od - jednokonnego zł 30

Od wolantu parokonnego zł 30

Od - jednokonnego zł 25

Od innych ekwipaży resorowych zł 20

Od konia wierzchowego - zł 40

Od dubeltówki i sztucera zł 25

Dziennik Białostocki

28 września 1923

ZE ŁŻĄ W OKU ROZSTAJE SIĘ DOROŻKARZ BIAŁOSTOCKI
Z ROSYJSKĄ DUHĄ

Redakcja miała wczoraj wizytę niezwykłych gości: delegację dorożkarzy z prezesem Sybirem dorożka Nr 1. Przyszli, żeby się nad dolą pożalić i zakomunikować o zmianach nowych. Z dniem 1 października rb. znikną rosyjskie duhy, a uprząż rosyjska zostanie zastąpiona uprzążą krakowską. Zwlekali dorożkarze z tą zmianą dopóki mogli tłumaczyć drożyną, niewygoda dla koni. Starostwo i Komenda Policji trzykrotnie prolongowali termin wprowadzenia reform, aż wreszcie twardo stanęli na swoim. I co wytargowali dorożkarze, to odroczenie wprowadzenia obowiązującej liberii z granatowego sukna i pozostanie na razie w ubraniu jakimkolwiek... tylko czapki z ceraty muszą sobie kupić. Kto z dorożkarzy nie zmieni do 1 października uprząży na krakowską, straci prawo jazdy bezapelacyjnie. Prawdopodobnie obowiązująca dotychczas taksa zmieniona zostanie z dniem 18 bm. Dorożkarze wystąpili o podwyżkę taks o sto procent, w sprawie tej odbędą się narady w Magistracie dnia 17 bm. „Bieda - opowiada pan Sybiry - od 29 lat jestem dorożkarzem, a dziś na paczkę papierosów nie zarabiam za jeden kurs jazdy... Uprząż kupić to miliony, konia podkuć to setki tysięcy marek i gdzie tu

człowiek może myśleć o liberii. Brzydko, bo brzydko... ale jak człowiek siedzi na koźle, przed nim worek z sieczką albo z sianem... ale trudno, wszystko pomału. Zarabia człowiek mało, bo to na siebie i na konia, na protokoły, które lubi policja pisać i zarobić." Tak się sprawa przedstawia w oświeceniu dorożkarzy.

Tempo nr 22

11 lipca 1936

BAŁAGUŁY - RABUNKOWA EKSPLOATACJA KONI

Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami wystosowało do komitetu motoryzacyjnego obszerny a interesujący materiał pt. „Motoryzacja z punktu widzenia ochrony zwierząt.” Domaga się surowego ujęcia w karby przepisów ruchu kołowego zarówno w mieście jak i na szosach. Na naszych szosach dzieją się rzeczy straszne. Każdy kto jechał kiedykolwiek samochodem wie, jaką plagą są wozy ciężarowe tzw. bałaguły. Przedpotopowego typu olbrzymie wozy o skrzypiących, nie smarowanych osiach, niepomiarne długie i ciężkie, o wąskim rozstępie kół, zaprzężone w zagłódzone, okaleczone konie upadające pod nadmiarem obciążenia, są ponurym zjawiskiem na szosach. Obciążone wozy psują szosy, ponieważ koń opiera się niemal cały czas na krawędzi kopyta wyrывая szuter, od czasu do czasu staje, szarpie się, by ruszyć wóz ponownie i wyrwa dziury w nawierzchni - nie mówiąc już o tamowaniu ruchu - gdy wóz taki ugrzęźnie na wyboju. Lokomocja mechaniczna nie może wytrzymać konkurencji z bałagułami, których właściciele nie mają niemal żadnych wydatków na utrzymanie konia (zwykle przeznaczonego na krótką, rabunkową eksploatację przy zupełnym braku odżywiania, aż koń padnie). Nie kosztuje ich również uprzęż i postoje. Koni nawet po przebyciu około 100 km drogi nie wypręża się wcale. Kursują przez cały tydzień, popasują pod gołym niebem gdzieś na ulicy, aby zaoszczędzić złotówki na zajazd. Przy takim systemie mogą bałaguły przewozić towary po tak niskiej cenie. Stanowią konkurencję dla kolei, poczt i autobusów. Przeważnie bałaguły są pasożytami na zdrowym organizmie ekonomicznym, gdyż zarobki swe opierają na rabunkowej eksploatacji koni i szkodliwej konkurencji.

Echo Białostockie

13/14 czerwca 1936

PODTATUSIAŁY ZALOTNIK KAMIENICZNIK PRZED SĄDEM - UCZCIWA KOBIETA NIE POSZŁA NA LEP AMANTA

W domu Wilhelma Cygenhagena w Supraślu wynajmowała skromne mieszkanie p. M. Samuk zamieszkująca w nim wraz z matką swoją, staruszką. Pani Samukówna jest robotnicą w fabryce Cytrona i ciężko pracuje na utrzymanie siebie i matki. Zapewne młoda i przystojna lokatorka wpadła w oko Cygenhagena, człowieka żonatego i noszącego na swych barkach okrągłe 50 lat życia. Toteż gdy p. Samukówna zwróciła się do niego z prośbą o podżyrowanie weksla na zł 50, p. Cygenhagen zgodził się na spełnienie jej prośby, licząc zapewne, że tą drogą zdobędzie względy lokatorki. Zaloty podtatusiałego amanta nie odniosły skutku. Gdy jednak przyszedł termin płatności i Samukówna wykupić weksla nie mogła - Cygenhagen zaproponował jej prolongatę długu i w tym celu zamieniono

blankiet wekslowy, który jednak po pewnym czasie powędrował do komornika w celu zrealizowania go w drodze egzekucji. To posunięcie miało być jeszcze jednym haczykiem, na który miała się schwytać piękna lokatorka. Gdy jednak to nie poskutkowało, p. Cygenhagen zjawił się pewnego grudniowego dnia roku ubiegłego w mieszkaniu lokatorki, gdzie w obecności świadków zwymyślał ją oraz zagroził krwawą rozprawą. W tym mniej więcej sensie zeznawała w Sądzie Grodzkim napastowana Samukówna.

Dodamy jeszcze, że gdy miała już dość zalotów Cygenhagena, który odważył się nawet zaproponować zł 100 z tem jednak żeby z nim żyła, wtedy poszła do żony zalotnika i opowiedziała jej o zamiarach miłosnych męża. Sąd po wysłuchaniu stron oraz świadków skazał Cygenhagena na 20 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dwa dni aresztu.

Echo Białostockie nr 6

6 stycznia 1937

Orlem piórem

Znane są na szerokim świecie, a na szerokich torach wagony bydlęce, natomiast nie słyszałem o autobusie bydlęcym. Zdawałoby się, że nigdy tego nie będzie. A tu nagle autokomunikacja miejska, a raczej jeden z jej konduktorów wprowadził innowację: autobus pasażersko - cielęcy. Otóż prosimy: do Autobusu Komunikacji Miejskiej kursującego na linii Supraśl Białystok w dniu 3 bm. o godz. 7 00 w Supraślu wsiadł pasażer w towarzystwie... cielaka, którego zawiózł do Białegostoku aż na Rynek Kościuszki, i to bezpłatnie. Dzieci od lat czterech obowiązują wykupywanie biletu... Za cielaka pasażer nie zapłacił, bo jeszcze nie miał ukończonych czterech lat. Z obowiązku dziennikarskiego odnotowuję: niezłotliwi pasażerowie twierdzili, że autobus ten nazywa się pasażersko - cielęco - bydlęcy, gdyż jechali nim pasażerowie cielęta i konduktor.

Echo Białostockie nr 55

24 lutego 1938

ŻARŁOK ZE STUDZIANEK

Wprost z posterunku policji w Czarnej Białostockiej, gdzie złożyli zameldowanie, przyjechali do Białegostoku, by zgłosić się do redakcji i opowiedzieć, jaki to polski „Gargantua”, fenomenalny żarłok mieszka we wsi Studzianki w gminie czarnowiejskiej. Trzech wieśniaków w baranich kozuchach staje przed redakcyjnym biurkiem.

- My chcieli jednego opisać.

- A któż to i za co?

- A jest u nas, pożałujcie Boże, taki jeden co zamiast brzucha ma torbę.

Spojrzałem niedowierzająco na przybyszów. Czyżby załani? Więc pociągnąłem nosem, ale tylko baranią wełną a nie grzałką zapachniało.

- Pan się śmieje, a my mówimy prawdę. On nazywa się Jan Nieścierowicz, syn Józefa, ma 30 lat, mieszka w Studziankach. Wczoraj przyszedł na wesele nieproszony. Zobaczył stoły zastawione wódką i zakąską. Chwycił za róg stołu, potrząsnął nim, aż szklanki zabrzęczały i powiedział: „jak wojna, to wojna”. Potem

usiadł, choć go nikt nie prosił, i nie czekając zaczął pić i jeść. Wypił przez godzinę 3 litry wódki, sam jeden zjadł prawie całą zakąskę przygotowaną dla trzydziestu gości. A było tam może z 15 kilogramów mięsa.

- Jak mógł tyle zjeść?

- Albo my wiemy? Gębę to on ma ogromną. Jak ją rozdziawi, to może do niej zsy-pać z talerza wszystką kielbasę, a potem jej wcale nie żuje, tylko coś w brzuchu gruchnie i zaraz bierze drugi talerz z kielbasą. A wódki to od razu wlewa pół litra do gęby.

- A co jedli goście?

- Toż właśnie. Nic nie jedli. Nie mieli co jeść i dlatego my dziś na posterunku zameldowali, że nieproszony zjadł wszystko i w dodatku, kiedy my go od stołu chcieli odpędzić, to groził, że wszystkich pobije.

Obiecałem przybyszom napisać w gazecie o żarłoku, mając nadzieję, że białostoccy lekarze zainteresują się niezwykle fenomenem ze Studzianek.

(b)

Echo Białostockie nr 68

10 marca 1938

DLA MIŁOŚCI RZUCA WIARĘ ŻYDOWSKĄ

Romantyczna sensacja w miasteczku Supraśl

Miasteczko Supraśl ma swoją niecodzienną sensację. Oto syn znanego tutaj kupca żydowskiego z branży drzewnej zakochał się nie tylko w katoliczce, ale w dodatku w biednej dziewczynie, bo córce wyrobnika i dozorca domowego. Uczucie, jakim zapłonął rozkochany młodzieniec żydowski do piękności lokalnej musi być bardzo silne, bo postanowił on przejść na wiarę katolicką i połączyć się ślubem kościelnym ze swą wybranką. Zrozumiała rzecz, że rodzice romantycznego Żyda przeciwstawiają się temu mariażowi kategorycznie. Młodzieniec więc przeniósł się ze swoimi rzeczami do rodziców ukochanej. Ceremonia chrztu ma się odbyć w bieżącą niedzielę, a ślub w niedalekiej przyszłości.

Echo Białostockie nr 235

27 sierpnia 1935

RABINAT BIAŁOSTOCKI RZUCI KLĄTWĘ

Rabin białostocki oraz tzw. „strażnicy soboty” mają ostatnio nie lada kłopot z całym szeregiem kupców białostockich, którzy otwierają sklepy w święty dzień szabasowy. Żadne upomnienia, groźby, żadna walka ze sklepikarzami, którzy łamią odpoczynek sobotni, nie pomaga. Dochodzi często na tym tle do ostrych zatargów między „strażnikami” a nie przestrzegającymi przepisów szabasowych kupcami. W sprawie tej odbyło się onegdaj wieczorem wspólne posiedzenie rabinatu białostockiego i „szonrej - szabath” - strażników, na którym postanowiono wysłać upomnienia listowne do 35 kupców żydowskich handlujących w soboty, aby w terminie do trzech tygodni nawrócili się i zamykali swoje sklepy w dzień szabasowy. Rabinat przytem zagroził, że w przeciwnym razie rzuci na opornych „hejrem” - klątwę. Tak, że żaden Żyd nie będzie miał prawa u nich kupować.

Kurier Białostocki nr 201

27 lipca 1939

RABIN SUPRAŚKI PRZEPĘDZA PRZEKUPNIÓW

Żydowska ludność w Supraślu nie jest specjalnie pobożna. W każdym razie do-tychczas przestrzegała wiernie soboty. Ostatnio jednak zaczyna się wyłamywać z rygorów dyscypliny religijnej, której pilnuje miejscowy rabin. I tak jak w sobotę ostatnią, wielu Żydów uruchomiło swoje sklepy i stragany. Nie pomaga interwen-cja specjalnej „policji” sobotniej. Przekupnie handlują w dalszym ciągu. Nie chcieli zrezygnować z pewnych zarobków, gdyż w soboty robotnicy otrzymują swoje wy-nagrodzenia i przeważnie w Supraślu kupują. Wyprowadziło to z równowagi miej-scowego rabina, który sam wybrał się do straganów i siłą usuwał przekupniów. To był niezwykle widok, gdy rabin brał się za bary z handlowcami. Można i tak.

Dziennik Białostocki

27 lipca 1927

DYKTATURA W „REPUBLICIE SUPRAŚLSKIEJ”

Niefortunny obywatel owej republiki, abonent telefoniczny zapłaci grzywnę

27 czerwca 26 roku do kierownika Urzędu Pocztowego w Supraślu Andrzeja Pugaczewskiego zgłosił się Lejzor Okraiński i wszedłszy do gabinetu po przed-stawieniu się zapytał kierownika:

- Czy ty jesteś dyrektorem i utworzyłeś małą republikę w Supraślu!? Ja ciebie nauczę prawa!

Poszło o to, że kierownik Urzędu Pocztowego w Supraślu Pugaczewski nie chciał połączyć z prywatnego aparatu telefonicznego Supraśla z Białymstokiem proponując rozmowę z telefonu znajdującego się do użytku publicznego na pocztcie. Po wymianie jeszcze kilku zdań Dyrektor „Republiki Supraślańskiej” kazał Okraińskiemu opuścić jego gabinet, co ten uczynił dopiero na wezwanie posterunkowego policji. Epizod tego zajścia był przedmiotem rozpoznania przez Sąd Okręgowy 26 bm., gdzie Okraiński stanął jako oskarżony z art. 154 cz.III kk i został skazany na 500 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Echo Białostockie nr 205

7 lipca 1937

TRAGICZNY WYPADEK

Wieczorem dnia 26 bm. trzy kobiety wracały furmanką do Supraśla z pracy w polu. W pewnym momencie wóz się wywrócił i wpadł do przydrożnego rowu, przyczem jedna z kobiet Janina Rudzik ugodzona została kosą leżącą na wozie. Karetka Linas Hacedek odwiozła ją w stanie ciężkim do szpitala Św. Rocha.

NAGŁY ZGON W SUPRAŚLU

Wysiadając z autobusu dostał ataku serca

Wczoraj na przystanku autobusowym w Supraślu zdarzył się tragiczny wypadek. Oto autobusem z Białegostoku przyjechał do Supraśla właściciel nieruchomości Nochim Szuszycki zamieszkały przy ulicy Kupieckiej nr 36. Przy wysiadaniu z autobusu zasłabł nagle i gdy przybył na miejsce wypadku wezwany lekarz, stwierdził jego zgon. Ustalono, że zgon nastąpił wskutek ataku sercowego.

SMĘTNY KONIEC

W dniu 26 bieżącego miesiąca w okolicy miasta Supraśla powiatu białostockiego w miejscowości „Pustynia” ujawniono trupa nieznanego mężczyzny w rzece Supraśl. Na podstawie posiadanego rysopisu należy przypuszczać, iż są to zwłoki Juliana Gawryluka ze wsi Studzianka gm. Czarna Wieś, który w dniu 9 XII 34 roku wracając pijany do domu z Supraśla zaginął.

ŚMIERTELNA OFIARA PRACY

Robotnik znalazł śmierć pod kłodą drzewa

Do szpitala żydowskiego w Białymstoku przywieziono onegdaj wieczorem 26-letniego robotnika Jana Gawryluka mieszkańca wsi Studzianki gm. Czarna Wieś, który ładując drzewo na furę w lesie pod Supraślem przygnieciony został olbrzymią kłodą, doznając złamań kręgosłupa oraz ciężkich ran na ciele. W stanie nieprzytomnym został on furmanką dostarczony przez innych robotników do Białegostoku, gdzie po wczorajszej nocy w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

BYK ZAMORDOWAŁ 62-LETNIEGO PASTUCHA

- TRAGICZNA WALKA STARUSZKA ZE WŚCIEKŁYM ZWIERZĘCIEM

Wśród licznych letników i ludności Supraśla wywołała wstrząsające wrażenie wiadomość o straszliwej śmierci starszego, 62-letniego pastucha, który został zabity przez pasącego się byka. Zwłoki staruszka Piotra Ostaszewskiego zamieszkałego w Supraślu przy ul. Nowy Świat 42 znalezione zostały w sobotę wieczorem w lesie Zacherta, w odległości 2 km od miasteczka. Na ciele zabitego widniały liczne rany, ubranie było poszarpane, a czapka doszczętnie zniszczona. Jak ustaliło dochodzenie, Ostaszewski zabity został przez byka, z którym musiał stoczyć rozpaczliwą walkę, na co wskazuje stratowana w promieniu 20 m trawa

i połamane młode drzewka. Zwłoki Ostaszewskiego zabezpieczone zostały do dyspozycji władz sądowych.

KOŃ ZABIŁ CZŁOWIEKA

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zdarzył się w Supraślu niezwykle tragiczny wypadek. Na przechodzącego łąką w pobliżu klasztoru 30-letniego Antoniego Dankiewicza wpadł pasący się koń. Dankiewicz upadł i został stratowany kopytami do tego stopnia, że nie odzyskawszy przytomności zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA SZOSIE DO SUPRAŚLA

W dniu wczorajszym w popołudniowych godzinach na szosie pomiędzy Białymstokiem i Ogrodniczkami wydarzył się tragiczny wypadek. Furmanką z Ogrodniczek jechał 40-letni krawiec z Białegostoku Chaim Orkin (ul. Brańska 6). Przy spotkaniu z ciężarowym samochodem firmy „Cytron” koń wiozący Orkina spłoszył się, szarpnął w bok, wskutek czego Orkin spadł na szosę pod koła samochodu, które spowodowały ciężkie uszkodzenie ciała Orkina, a mianowicie złamanie prawej kości ramiennej i prawego uda. Zawezwane pogotowie PCK przewiozło Orkina do szpitala Św. Rocha, skąd po paru godzinach odwieziony został do szpitala PCK, gdzie pozostał na kuracji.

POŻARY I ŻYWIOŁY

POŻARY LASÓW

W dniu 25 minionego miesiąca wybuchł pożar lasu państwowego pod Supraślem. Ogień ugasiła straż ochotnicza z Supraśla pod kierunkiem swego komendanta p. Cytrona. W niedzielę o godz. 5 p.p. wybuchł pożar w lesie pani baronowej Zachertowej pod Supraślem. Pożar stłumiła w porę S.O.S.O. pod kierunkiem Cytrona.

OLBRZYMI POŻAR

Olbrzymi pożar nawiedził wioskę Nowodworce. Spłonęło dziesięć zagrod włościańskich z całym sprzętem i inwentarzem żywym oraz część martwego zdołano uratować. Dnia 15 grudnia około godziny szóstej wieczór nad wsią Nowodworce

odległą od Wasilkowa o 2 km zawisła krwawa łuna. Otóż wskutek nieostrożności obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w stodole Józefa Domańskiego i rozszerzył się na sąsiednie zabudowania. W pół godziny płonęło dziesięć domów i czternaście różnych budynków gospodarczych, stajen, stodoł, spichrzy i tym podobnych. Właścianie zdążyli uprowadzić zaledwie parę koni, bydło i trzodę chlewną oraz powynosić co cenniejsze sprzęty domowe. O ratowaniu zbiorów zboża i siana niepodobna było myśleć wobec gwałtowności żywiołu podsycanego łatwopalnym tworzywem i wiatrem. Na miejsce pożaru, który był właściwie katastrofą, przybyły straż z Wasilkowa i Białegostoku.

Dziennik Białostocki nr 81

22 marca 1925

WIELKI POŻAR W HORODNIANCE

Dnia 20 bieżącego miesiąca w leśniczówce Horodniana nadleśnictwo Supraśl znajdującej się 12 km od Białegostoku spłonęła suszarnia, w której suszyły się nasiona. Pożar wybuchł wskutek wadliwej instalacji rury piecowej przeprowadzonej przez okno. W czasie pożaru znajdował się w suszarni robotnik Kreczko Józef z siedmioletnią córką Mieczysławą, którzy doznali ciężkich obrażeń ciała przez poparzenie. O godzinie 23³⁰ wymienionych przywieziono autem Komendy Powiatowej do Szpitala Żydowskiego. Na miejscu wypadku był obecny Komendant Powiatowy Głuszkiewicz. Koszt spalonej suszarni wynosi ok. 300 zł.

Dziennik Białostocki nr 87

28 marca 1925

OFIARY POŻARU W HORODNIANCE

W niedzielę 22 marca w leśniczówce Horodniana, jak podaje „Dziennik”, spłonęła suszarnia. W czasie pożaru w suszarni znajdował się robotnik Kreczko ze swą siedmioletnią córeczką Mieczysławą, gdzie odnieśli ciężkie obrażenia od poparzenia. Jak wiadomo z informacji ze szpitala, ojciec zmarł.

Dziennik Białostocki nr 157

4 czerwca 1925

POŻAR LASU W MAJĄTKU KRÓLOWY MOST

W dniu 6 czerwca po południu wybuchł w lesie majątku Królowy Most gmina Gródek groźny pożar. Spłonęło około 8 dziesięcin lasu. Do stłumienia pożaru przyczyniła się wyłącznie ludność okoliczna. Straty wyrządzone przez żywioł ognia wynoszą 10 000 zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Majątek „Królowy Most” należy do właściciela p. Józefa Młodeckiego.

Dziennik Białostocki nr 15

15 marca 1926

KATASTROFALNY POŻAR FABRYKI W SUPRAŚLU

straty wynoszą około 600 000 zł; 300 robotników pozbawionych pracy

Pożar w fabryce w Supraślu wywarł olbrzymie wrażenie. Wiedzano powszechnie, że ta fabryka jak żadna inna jest zabezpieczona przed ogniem. Dodajmy jeszcze, że jeden ze współzałożycieli zorganizował straż ochotniczą ogniową. Białostok powiadomiono o pożarze telefonicznie o godzinie 4 minut 30. W kilka chwil potem wyruszyły do Supraśla Straż Ogniowa Miejska i Ochotnicza. Pożar wybuchł, jak wnioskować można, przez samozapalenie się bawełny nagromadzonej w wilczarni na drugim piętrze, części gmachu przeznaczonej na przędzalnię. Łatwopalny materiał morzem ognia zalał drugie piętro przędzalni. Ogień przedarł się z błyskawiczną szybkością na pierwsze piętro. Umieszczone gęsto tryskacze pod działaniem temperatury zaczęły działać automatycznie zalewając wodą pierwsze i drugie piętro, mimo to ogień zwyciężał. Do ratowania najpierw rzucili się robotnicy z Supraskiej Straży Ogniowej. Potem przybyły straż ogniowe z Białegostoku. Po ciężkiej walce, która trwała 4 godziny, pożar umiejscowiono. Doszczętnie spłonęła stara wieża ciśnienia i drugie piętro przędzalni, pierwsze piętro zostało zalane wodą i opalone, przyczem maszyny nowe niedawno sprowadzone zostały zniszczone. Parter i tkalnia w dalszej części gmachu zostały również zalane wodą. Reasumując, spalona została przędzalnia złożona z 7 zespołów z selfaktorami i część tkalni wraz ze znajdującym się tam surowcem.

Katastrofa żywiołowa pozbawiła pracy 300 robotników, gdyż fabryka pracowała normalnie. Na wieść o pożarze p. Wojewoda wydelegował na miejsce p. Sypka, który przybył do Supraśla i badał na miejscu stan i rozmiary katastrofy. Pan komisarz Policji Sobociński przybył na pożar w pół godziny po otrzymaniu wiadomości. Straty fabryka poniosła olbrzymie, oblicza się je na sumę 600 000 zł. Częściowo uda się je zmniejszyć gdyż fabryka była zaasekurowana w Towarzystwie Warszawskim Ubezpieczeń i Towarzystwie „Polonia”. Dziś należy pamiętać przede wszystkim o możliwie szybkim uruchomieniu fabryki, aby dać zarobek 300 rodzinom robotniczym. Mamy nadzieję, że zamiast wypłacać zasiłki bezrobotnym władze dopomogą fabrykantom, znanym z energii, do odbudowania warsztatu pracy.

Dziennik Białostocki nr 17

17 stycznia 1927

POŻAR W TARTAKU

Dnia 15 bm. o godz. 6 w tartaku Dańczyk i ska w Supraślu wybuchł pożar, skutkiem czego został uszkodzony dach kotłowni. Ogień stłumiła o godz. 6 min. 30 Ochotnicza Straż Ogniowa i robotnicy tartaku. Straty wynoszą 3 000 zł. Wypadków z ludźmi nie było. Przyczyną pożaru jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

POŻAR LASU

W oddziale 13 leśnictwa Zacisze, nadleśnictwa Supraśl, powstał pożar, w wyniku czego spaliło się 37 m.p. papierówki, 186 sztuk podkładów wąskotorowych i inny materiał. Straty wynoszą około 950 zł.

POŻAR W SUPRAŚLU

Dnia 30 bm. nad ranem wybuchł w Supraślu pożar. Spłonęła chata włościańska i stodoła. Podejrzanego o podpalenia aresztowano.

WIELKI POŻAR WE WSI STUDZIANKA

Dnia 15 lipca br. o godz. 23 30 we wsi Studzianka gm. Czarna Wieś w stodole Chomentowskiego Józefa wybuchł pożar, skutkiem czego spaliło się 26 domów mieszkalnych, 26 stodół, 35 chlewów, 19 spichlerzy, 2 kuźnie, materiał budulcowy na jeden dom oraz inwentarz żywy. Ilość bydła nie ustalona. W każdym razie straty wynoszą około 400 tys. zł. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi na szczęście nie było. W akcji ratunkowej brały udział straże ogniowe z Wasilkowa i Białegostoku. Ogień stłumiono o godz. 4 dn. 16 bm. Na miejscu był obecny komendant powiatowy nadkomisarz Sobociński. Urzędującemu na miejscu wójtowi wydane zostały zarządzenia co do otrzymania wynagrodzenia pogorzelcowego oraz na ulgowych warunkach budulca. Omówiono również akcję niesienia pomocy materialnej, gdyż pogorzelcy znajdują się w krytycznym stanie z powodu zniszczenia przez pożar sprzętów domowych i ustalono, że zbieraniem zajmują się proboszczowie parafii katolickiej i prawosławnej oraz wójt gminy i burmistrz miasta Wasilkowa.

ECHA POŻARU WE WSI STUDZIANCE

W dniu 16 lipca z ramienia władz administracyjnych udali się do wsi Studzianka gmina Czarna Wieś, w zastępstwie starosty, p. Procakiewicz w towarzystwie Inspektora Samorządu Gminnego p. Kolędo, celem stwierdzenia szkód wynikłych przez pożar, który miał miejsce w nocy z 15 na 16. Na miejscu był już tam proboszcz parafii ks. Huniewicz, który przybył celem podjęcia akcji pomocy pogorzelcom(...)

29-LECIE BIAŁOSTOCKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ

Od godz. 1 do godz. 4 w nocy dnia 14 bm. dyżurny plutonu BOSO (II oddz.) z P. Grycem na czele dyżurowali na dworcu celem przyjmowania delegatów. Kwatermistrzem był P. I. Gurwicz. O godz. 9 rano odbyła się zbiórka na placu BOSO z oddziałami fabrycznymi. Reprezentowane były Supraśl wraz z orkiestrą, Knyszyn, Państwowa Fabryka Tytoniu, Wasilków, Starosielce, Czarna Wieś, Turośl Kościelna, Goniądz, Zabłudów, Bacieczki. Przybyli goście zostali poproszeni na śniadanie do klubu BOSO(...)

POŻAR W SUPRAŚLU

14 września w tartaku Hirsza Chazana w Supraślu powstał w środę o godzinie jedenastej przed północą pożar. Spłonął dom mieszkalny i 3 chlewy. Straty wynoszą 18 000 zł. Pożar został ugaszony po 2 i pół godzinie akcji. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi podczas gaszenia nie było. Przyczyna pożaru na razie nie wiadoma.

CHCIAÑO PUŚCIĆ Z DYMEM TARTAK W WALIŁACH

W nocy z 14 na 15 bm. usiłowano podpalić tartak państwowy w Waliłach, podkładając ogień pod stertę leżących na składzie desek. Zauważony w porę przez dozorcę nocnego ogień został w zarodku ugaszony. Na miejscu usiłowanego przestępstwa znaleziono trzy butelki nafty i pudełko zapalek. Dochodzenie policyjne w toku.

POŻAR UGASZONY W ZARODKU

W fabryce Cytrona w Supraślu powstał pożar w oddziale przędzalni. Strażacy niezwłocznie przystąpili do akcji ratowniczej i pożar w zarodku ugasili.

POŻAR W SUPRAŚLU

W fabryce Hirszhorna w Supraślu powstał onegdaj o godzinie 2 min. 30 pożar. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej z fabryki Cytrona pod kierunkiem komendanta Efrema Cytrona pożar udało się zlokalizować o godzinie 5 po południu. Straty sięgają 6000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

26 czerwca 1935

CZERWONY KOGUT PIEJE

Dnia 24 b. miesiąca o godz. 3 rano we wsi Ciasne gm. Dojlidy w zabudowaniach Makarczuka Michała powstał pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie budynki, wskutek czego spłonął jeden dom mieszkalny i 9 stodół, 12 chlewów, 12 owiec, 2 wieprze, 1 cielę. Ogółem straty wynoszą 29 tys. zł. Wszystkie spalone budynki były ubezpieczone w PZU. Nieszczęśliwych wypadków przy gaszeniu nie było. Ogień został ugaszony o godz. 6⁰⁰ rano przez mieszkańców wsi Ogrodniczek i Karakule. Poszkodowanych jest 12 gospodarzy. Przyczyną pożaru, jak wykazują dotychczasowe poszlaki, winne nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

7 lipca 1928

STRATY OD HURAGANU W OKOLICY BIAŁEGOSTOKU

(...) **Gminy Dojlidy i Supraśl**

Na ulicach Supraśla wyrwione i połamane zostały setki lat liczące topole, brzozy i inne drzewa. Na kilkunastu zabudowaniach uległy zniszczeniu dachy. W okolicznych lasach całe działki (kwartały) leżą pokotem. We wsi Rafałówka uszkodzony został wiatrak, wyrwione dwie stodoły i zabita krowa.

Z nr 185 NAZUKOSA: (...) pogodno popołudnie 4 lipca 1928 roku nie zapowiadało huraganu. Nieoczekiwanie o godz. 3 niebo zostało zupełnie zaciągnięte niskimi, ciemnymi chmurami i podjęła się graniczająca z trąbą powietrzną wichura.

7 sierpnia 1938

BURZA NAD GRÓDKIEM I OKOLICĄ

Harce piorunów w Waliłach i okolicznych wsiach

Onegdaj przeszła nad Gródkiem wielka burza z ulewnym deszczem. Wichura tak silna, że pozrywała w licznych wsiach dachy stodół. Poza to została zniszczona wielka ilość drzew owocowych i leśnych, które zostały siłą wichru powyrywane wraz z korzeniami. W Waliłach, wskutek uderzenia pioruna w antenę, w mieszkaniu zaczęła się palić ściana domu. Jednak ogień prędko zlokalizowano. Wichura narobiła wiele szkód na polach i lasach.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

6 października 1935

PIORUN UDERZYŁ W AUTO POGOTOWIA „LINAS HACEDEK”

Wczoraj w nocy zostało zawezwane pogotowie „Linas Hacedek” do wsi Ciasne koło Ogrodniczek do postrzelonego przez brata p. Kraśnickiego. Gdy auto pogotowia znajdowało się już w pobliżu Ogrodniczek, uderzył piorun w przednią część

maszyny. Auto stanęło. Oświetlenie przestało działać. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było żadnych, auto nie zostało poważnie uszkodzone. Po krótkiej naprawie szofer mógł jechać dalej. Postrzelonego przywieziono do szpitala żydowskiego w Białymstoku.

22 czerwca 1932

JAK UCHRONIĆ SIĘ OD PIORUNÓW

Zabobony w walce z groźnym żywiołem

Miesiące letnie obfite są w gwałtowne burze z piorunami, które wznecają pożary, zabijają ludzi, rażą bydło i niszczą lasy. Co dzień z prowincji napływają wieści o nowych zgłiszczach i nowych ofiarach. Groźny żywioł napełnia lękiem całe okolice i wskrzesza wiele zabobonów, do których się ucieka ludność szukając ratunku przed gromami. Lud wierzy, że piorun nie uderza nigdy w dom, w którym znajduje się święcona woda albo cudowny dzwonek loretański lub niemowlę liczące niecały rok. Grom nie uderza nigdy w strzechy, na których bocian ułożył sobie gniazdo, lub gdzie gnieźdzą się jaskółki. Skutecznym też środkiem jest bukiet ułożony z 77 ziół. Podczas burzy mężczyźni nie można myśleć o kobiecie, a kobiecie nie można myśleć o mężczyźnie. Nie wolno kłaść, nie należy brać do ust napojów gorących. Wszystko to ma moc przyciągania piorunów. Lud nie wierzy w zapewnienie, że nie należy chronić się pod drzewami, trzeba tylko wiedzieć, pod jakie. Jabłoń, topola, brzoza i olcha są drzewami niewinnymi. Natomiast stara grusza, wiekowa wierzba - tam mają swoje siedliska czerci i przyciągają pioruny.

SUPRASKA OCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA SOSO 1919 - 1945

To co zawsze na chwilę paraliżowało całe miasto to dźwięk trwogi, głos syreny Straży Pożarnej. W zakładach pracy stawały maszyny i wszyscy biegli do okien, na ulicę, zobaczyć w którą stronę pojedzie na sygnale czerwony samochód. Fakt, że pojechał nie „w naszą stronę” przywracał spokojny oddech. Ale jeśli jechał „w naszą...” to nadal w napięciu słuchano, jak prędko się zatrzyma... czyli gdzie może się palić? Po stwierdzeniu, że „to nie u nas”... wracano do przerwanych zajęć. Ten lęk jest wspólny mieszkańcom wszystkich, drewnianych, podlaskich miasteczek i wsi. Pożary trawiły ulice, spore fragmenty miast i całe wsie.

W sześćdziesiątym czwartym roku (1964) byłem w Nowym Dworze, żeby zdokumentować ulicę zabudowaną charakterystycznymi dla Podlasia, partelowymi, krytymi słomianą strzechą domami. Na nocleg pojechałem do znajomych w Dąbrowie Białostockiej. Wieczorem przez okno obserwowaliśmy, rozświetlającą na wschodzie niebo, łunę dalekiego pożaru. Nazajutrz wróciłem do Nowego Dworu, ale było za późno... ulica przestała istnieć. Z dymiących pogorzeli, obok okopco-

nych płyt kuchennych, sterczały kominy. Po czarnych zgłiszczach, między spalonymi belkami, krążyły kobiety i grzebiąc w popiołach szukały czegoś, co się jeszcze mogło w gospodarstwie przydać.

Supraśl pożary trapiły często. Ratowała go rzadka zabudowa i solidna troska o sprawne kominy i paleniska. Pilnowała tego, na ziemi wydzielanej robotnikom pod zabudowę, służba Zachertów. Tragiczne zdarzenia odnotowywała prasa białostocka. Pierwsza odnaleziona notatka o pożarze w Supraślu pochodzi z 1913 roku. „Gazeta Białostocka” donosiła:



Gazeta Białostocka nr 26

13 VII 1913

STRASZNY POŻAR BEZ RATUNKU

W nocy z dnia 23 na 24-ty bm. wybuchł z niewiadomej przyczyny olbrzymi ogień w zabudowaniach p. Gwoździeja przy ul. Białostockiej. W ciągu kilku minut ogień ogarnął cały drewniany, dwupiętrowy dom i jednocześnie zabudowania gospodarcze. Na pożar zbiegła się prawie cała ludność miasteczka, lecz z powodu braku odpowiednich narzędzi cały tłum musiał przypatrywać się bezradnie szalejącemu żywiołowi, na szczęście nie było wiatru, więc sąsiednie zabudowania ocalały. Nareszcie, kiedy cały dom płonął już jak pochodnia, przybyła sikawka na półczwarta kołach! Czy tak prędko jechał, czy też była zepsuta? Druga sikawka wyruszyła z fabryki P. Alta. P. Alt ciągnął sam, bo nikt mu nie pomógł. Nie miał jednak siły dowieźć jej na miejsce, gdyż zapadła w rów. Supraśl liczy około 5000 mieszkańców oraz 7 większych fabryk, lecz porządku mało. Czyż w takim miasteczku jak Supraśl nie należałoby założyć straży ochotniczej? Nasza młodzież pragnie tego.

Obywatel

Dziennik Białostocki nr 57

15 czerwca 1919

Z SUPRAŚLA (korespondencja własna)

Miła z natury miejscina mieści w sobie wiele cennych zabytków i pięknych budynków z ogrodami. Ludność przeważnie fabryczna. Jest trochę inteligencji, która pracuje z zapałem dla dobra miasteczka, choć napotyka na drodze sporo trudności. Powstał tu szpital niedawno. Niestety, nie ma on znikąd poparcia, wobec czego cierpi na brak niezbędnych naczyń, przyborów. Władze nasze win-

ne wejrzeć w tą sprawę i poprzeć tak pożyteczną inicjatywę. Wkrótce utworzona zostanie Straż Ognkowa, która będzie wykwapowana kosztem właściciela fabryki, Cytrona. Zaznaczyć należy, że p. Cytron, chociaż Żyd, sporo ofiaruje pieniędzy na cele dobroczynne i społeczne bez wzywania. Czytelnicstwo rozwinięte jest bardzo słabo, czytuje pisma wyłącznie inteligencja. Jest jednak nadzieja, że nastąpi pod tym względem zmiana na lepsze.

Supraślak

Nim myśl utworzenia SOSO powstała i przyobekła się w realia, w roku 1906 - dziękując Matce Bożej za ucywilizowany krok władz ku demokracji i zakończenie prześladowań katolików w zaborze rosyjskim ukazem carskim z 1905 roku - Józefina Zachert, faktyczna właścicielka większej części Supraśla, ufundowała do kościoła Trójcy Świętej lewy ołtarz boczny i wyposażała go w kopię obrazu M B Ostrobramskiej. Baronowa kopię zamówiła w Wilnie, zaś ołtarze zostały przywiezione z jakiegoś warszawskiego, snycerskiego warsztatu. Sprawy formalne prowadził administrator majątku Zachertów, Świerzyński. Obraz przywieźli furmanką z Wilna Marcin Samuk i Jan Grabowski. Poświęcenia dokonał 6 września 1906 r. ks. Józef Tarasewicz, oddając Matce Bożej Supraśl w obronę od pożarów.

W roku 1919 wielki pożar w Supraślu strawił zachodnią pierzeję ul. Brzozówka. Ten pożar i wcześniejsze co jakiś czas wybuchające w fabrykach supraślskich włóknarzy mobilizował właścicieli i mieszkańców do aktywności. Był jeszcze jeden aspekt organizowania oddziałów Straży Ognkowej, potrzeba zrzeszania się w organizacjach o charakterze paramilitarnym dających możliwość ćwiczeń fizycznych i musztry. W rosyjskojęzycznej gazecie „*Głos Białostoka*” w 1919 roku został odnotowany fakt powstania Straży Ognkowej w Supraślu z inicjatywy i finansów Efrema Chaima Cytrona. Była to trzydziestoosobowa grupa dobrze, jak na owe czasy, wyszkolonych i wyposażonych w nowoczesny sprzęt strażaków. Supraska OSO jest miejscem, gdzie są kształtowane postawy patriotyczne, co owocuje przejściem druhów do organizujących się w Łapach legionów i ich udziałem w wojnie polsko - bolszewickiej. Kilku z nich w tej wojnie oddało życie.

Głos Białostoka nr 161

17 lipca 1919

SUPRAŚLSKAJA POŻARNAJA KOMANDA PRI FABRIKIE SZ.G. CITRONA

(ODDZIAŁ SUPRASKIEJ STRAŻY POŻARNEJ PRZY FABRYCE CYTRONA)

Na dniach rozpoczął działalność w Supraślu oddział Ochotniczej Straży Pożarnej liczący do 30 ludzi. Cel oddziału - ochrona przeciwpożarowa miasteczka Supraśl i pobliskich miejscowości. Oddział jest organizowany na wzór warszawskich drużyn, ma do dyspozycji nowoczesny sprzęt do gaszenia ognia i wspaniałe wyposażenie. Energiczny naczelnik oddziału E.C. Cytron w krótkim czasie przygotował robotników swojej fabryki do szybkiego i skutecznego gaszenia pożarów. Wyjazd strażaków, w pełnej gotowości, odbywa się w ciągu czterech, pięciu minut. Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że oddział ten jest w stanie w pełni zabezpie-

czyć Supraśl z okolicami przed groźnym wrogiem - żywiołem ognia.

Władysław Żynel, członek SOSO od chwili jej założenia: W dziewiętnastym roku, musi 14 lipca wieczorem, fabrykant zebranie zrobić... Cytron... i mówi, tak i tak... dzisiejszego dnia chcemy założyć straż ogniową przy fabryce. Sprzęty... zabezpieczenie... pompy, węży, drabiny, haki, bosaki... co potrzeba dla straży ogniowej, to wszystko ja pokrywam - mówi - Ale ja chce, by straż ogniowa była przy fabryce i wszystkie sprzęty, wszystkie te o... narzędzie to ja załatwię sam, tylko teraz niechaj zgłaszają się ochotniki, które chcą się poświęcić pracy, żeby przynieść korzyść nie tylko dla mnie, dla fabryki, ale dla całego miasteczka. I takim razem, przy fabryce Cytrona powstała straż Ogniowa. Zastępcą komendanta, jak jeszcze brat żył, to brat był... zastępca Cytrona.

(nagranie **Leszka Krygiera** 19 czerwca 1975 r. archiwum TPS-u)

W wyzwolonym Supraślu działają związki społeczne i kulturalne powstałe jeszcze pod zaborami, rozwijają się często dublujące swą działalność - nowe organizacje. Do nowych należy Supraska Straż Ogniowa, oczko w głowie Efrema Cytrona, która oprócz podstawowej działalności ochronnej, prowadzi orkiestrę dętą liczącą do 25 członków i współpracuje z „Pochodnią” wystawiając amatorskie sztuki teatralne, urządzając spotkania, zabawy i koncerty. Suprascy strażacy włączają się we wszelkie inicjatywy obchodzenia świąt państwowych i kościelnych, w których oprócz mundurowej asysty orkiestra swoją grą uświetnia uroczystości. Uczestniczą w konkursach, akcjach i zawodach organizowanych przez Zarząd Wojewódzki. Supraskie drużyny uzyskują zawsze wysokie lokaty we współzawodnictwie.

Władysław Żynel - W 1927 r. w Białymstoku byliśmy najlepsi Pojedziem do Białegostoku... to Supraśl zawsze pierwsze miejsce miał. A był Zjazd Wojewódzki i ćwiczenia straży pożarniczej. No... Białystok chitry. Ten ich komendant na nas oko ma... Dlaczego? Dlatego, że u nas była motorpompa, węży gumowe byli, wyłoty też odpowiednie... Oni wiedzieli, że ich weźmiem, to nie dali nam koło ratusza gdzie była zbiórka, gdzie krany pierwsze większe ciśnienie dawali... dla nas dali krana aż koło kościoła farnego, prawie kilometr od tego miejsca. A było jakie trzynaście, czternaście straży ogniowych. Przyjechali... chitry i połapali wszystkie pierwsze krany, gdzie większe ciśnienie było z wodociągu. A tam, koło kościoła? Jak woda puścili to pierwsze ciśnienie poszło tam... a tutaj co? Gdzie ratusz, a gdzie kościół farny? No my się postawili. Komendant przychodzi:

- No, Władek? Jak?

- Panie komendancie - mówię - nic nie będzie z tego. My bedziem na ostatnim planie.

- Dlaczego?

- A skąd tutaj ciśnienie brać? Co oni nie zużyją, to tylko do mnie idzie.

- Co ty mówisz?

- Tak jest... i zobacz pan komendancie... my bedziem pobite. Jeśli pan chce, żeby my mieli renome i na pierwszym miejscu byli... niechaj oni najpierw robio ćwiczenia, a Cytron później niechaj robi. Wtedy wyjdzie kto będzie sprawiedliwie wygrany, a kto będzie przegrany.

Już puścili wodę... Już krzyczno... Supraśl! Supraśl!

A my nic... stoim. No i przylecieli... starszy taki...

- Dlaczego druh nie puszcza?

- Bo nie ma wody. Jak oni przestano robić ćwiczenia... to wtenczas Supraśl robi. I tak było. Jak Supraśl dał wodę, to taka kurzawka sie zrobiła, że samochód żnik za jo. Taki wielki strażacki samochód... O, jak!

(nagranie Leszka Krygiera 19 czerwca 1975 r. archiwum TPS-u)

Do obywatelskich postaw w owym czasie należą zbiórki rzeczowe i pieniężne na rzecz walczącego z bolszewikami wojska, na rzecz Górnego Śląska, tworzenie organizacji społecznie użytecznych, budowanie instytucji wyższej konieczności, m.in. Szpitala Zakaźnego w Supraślu finansowanego przez J. Zacherta i A. Buchholtz, a powstałego z inicjatywy dr. B. Antonia i naczelnego lekarza Kas Chorych dr. J. Lewitta.

Dziennik Białostocki nr 128

10 września 1919

W SUPRAŚLU

W niedzielę w Supraślu odbył się uroczysty akt poświęcenia sztandaru Straży Ogniowej Ochotniczej. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Kryński. Pierwszy gwóźdź do sztandaru wbił pan starosta dr Cyfrowicz. Na uroczystość przybyli członkowie Zarządu i komendant Straży Ochotniczej Białostockiej dr Siemaszko i inni. Po akcie prezes zarządu Straży Pożarnej, A. Cytron, zaprosił gości na obiad na dziedzińcu swojej fabryki. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi była pani baronowa Zachertowa. Wygłoszono szereg przemówień podniosłych.

Dziennik Białostocki nr 36

13 lutego 1920

Z SUPRAŚLA

Straż ogniowa ochotnicza rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy już 50 członków bardzo dzielnych, skoro pożar w szpitalu dla zakażonych ugasili w ciągu 22 minut.

Dziennik Białostocki

19 kwietnia 1921

KRONIKA

Supraśl koło Białegostoku. W niedzielę kilkunastu członków Białostockiej Straży Ogniowej Ochotniczej odwiedziło komendanta tejże straży w Supraślu pana Cytrona. Powitała ich kapela straży, która wykonała wcale dobrze szereg utworów narodowych. Przy tej sposobności zawiadomiono, że SOSO ze swą orkiestrą weźmie udział w pochodzie niedzielny i powita też uczestników przy cmentarzu, skąd podąży na miejsce bestialskiego mordu, gdzie komendant Cytron w imieniu OSOS złoży wieniec na grobie ofiar bolszewickich.

[Grób ofiar bolszewickich – upamiętniona pomnikiem zbiorowa mogiła przy szosie Północno-obwodowej w Białymstoku.]

Dziennik Białostocki nr 173

6 sierpnia 1921

Z SUPRAŚLA

W czwartek o godz. 15 po południu wybuchł groźny pożar przy ulicy Brzozówka w Supraślu. Z powodu upałów, które wysuszyły dachy, ogień rozszerzał się bardzo szybko mimo energicznej ratunkowej akcji, jaką rozwinęła straż ogniowa ochotnicza pod kierunkiem komendanta p. Cytrona. Straż nie ma dostatecznych urządzeń, nadto odczuwała brak wody, zaś ludność miasteczka zachowywała się obojętnie i nie przyszła strażakom z pomocą, mimo to, że ks. proboszcz Kryński polecił dzwonić na alarm. Mimo nadludzkich wysiłków straży spaliły się 4 domy - Jarockiego, Fedlera i Leonarda. Zaznaczyć należy, że ludność nie daje straży pomocy finansowej.

Dziennik Białostocki

16 sierpnia 1921

Z SUPRAŚLA

Jak donosiliśmy, w czasie wielkiego pożaru w Supraślu ludność odmówiła Straży Ogniowej Ochotniczej pomocy w akcji ratunkowej. Nie dawała pomocy przy sikawce, nie dawała koni do wożenia wody. Z tego powodu urządzono wiec, na którym Inspektor Ubezpieczeń w Białymstoku p. Rogowiec mówił o obowiązku pracy wszystkich obywateli dla dobra wspólnego. Zaś redaktor Filipowicz potępiwszy tych, którzy nic nie poczuwają się do obowiązków obywatelskich zwrócił uwagę na to, że Supraśl wstydzić się powinien, że prawie cały ciężar utrzymania straży spada na p. Cytrona. Zaproponował przyjęcie rezolucji następującej:

Wiec wyraża uznanie dla Straży Ochotniczej Ogniowej i jej komendanta p. Cytrona i wzywa Radę Miejską, aby ustanowiła osobny podatek dla utrzymania Straży Ogniowej, na kupno nowych sikawek i w ogóle narzēdzi ratunkowych.

Pod wpływem tego wiecu, który odbył się pod przewodnictwem ks. proboszcza Kryńskiego, Rada Miejska na posiedzeniu odbytem tego dnia wieczorem asygnowała dla SOSO na bieżące półrocze zasiłek w kwocie 60 tys. MK. Nadto ma ona zarządzić pobór jednorazowej daniny przymusowej od wszystkich obywateli.

Nieszczęście to poprzedził wielki pożar w 1913 r. Oba kataklizmy odznaczają się pewnymi wspólnymi cechami, niechęcią ludności do udzielenia pomocy tym, którzy zaangażowali się w gaszenie ognia. Alt w 1913 roku sam musiał ciągnąć sikawkę ze swojej fabryki aż na ulicę Białostocką do płonących stajni Gwoździeja i nikt się do niego nie przyłączył. W roku 1919 w czasie pożaru nikt nie chce użyć koni do wożenia wody. Zdawałoby się, że jest to niezbyt zrozumiała reakcja. Ale wytłumaczyć ją można tylko istnieniem konfliktów wewnątrz miasta. I taki faktycznie był. Miasteczko dzieliło się na dwie części: południowo-wschodnią - tzw. „Uciekaj” i północno-zachodnią, zwaną „Brazylką” albo „Kamczatką”. Z nazwy Uciekaj uczyniono legendę o powstańcach 1863 roku, których mieszkańcy mieli jakoby ostrzec przed kozakami wołając - Uciekaj! Po prawdzie to była taka część miasta, do której jeśli trafiłeś... to szybko uciekaj. Nazwy Kamczatka albo Brazylka znaczyły „daleko

poza miastem", „na końcu świata", „daleko jak na Kamczatkę". Podział ten powstał w wyniku osadzenia się na południe od klasztoru majstrów i robotników z Królestwa, w większości Niemców. Pierwotnie konflikty powstawały z powodu lepszych warunków materialnych, jakie otrzymali od fabrykantów nowi osadnicy. Dawni mieszkańcy osady podklasztornej prezentowali inne tradycje kulturowe i byli ubożsi. Różnice te wśród starszych ludzi zaznaczały się nawet w mowie. Ci z „Uciekaja" mówili *idę na miasto*, a z Brazyłki *idę do miasta*. Trzeba było lat i paru pożarów, aby zjednoczyć boczających się na siebie mieszkańców. Zresztą, na przestrzeni lat załatwiły to definitywnie związki małżeńskie spokrewniając tych z Uciekaju z tymi z Brazyłki.

Dziennik Białostocki nr 190

26 sierpnia 1921

POŻAR W BIAŁYMSTOKU

(...)Rozmiary katastrofy środowowej zniewoliły komendanta BOSO Markusa do wezwania na pomoc Straży Ogniowej z Warszawy, która niezwłocznie przygotowała się do wyjazdu do Białegostoku, gdy jednak sytuacja polepszyła się, wyjazd odwołano. Wezwano również do pomocy Supraską Ochotniczą Straż Ogniową, która przybyła do Białegostoku w całym komplecie, niestety z pewnym opóźnieniem. Dziwne się w Supraślu rzeczy dzieją. SOSO nie może nigdy dostać koni w potrzebie. W ostatnich wypadkach nie pomogła nawet interwencja wojewody i zarządzenie wydane komendantowi policji państwowej w Supraślu nie zostało wykonane. Konie musiano zdobyć siłą u właściciela remizy miejscowej. Czyżby władze w Supraślu nie umiały zrozumieć tak prostej rzeczy, że należy Straż Ogniowej pomagać?

A. Lbk

Dziennik Białostocki nr 205

14 września 1921

Z SUPRAŚLA

W niedzielę dnia 11 września rb. Supraska Ochotnicza Straż Ogniowa obchodziła uroczystość rocznicy trzyletniego swego istnienia. Supraśl gościł w dniu tym przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, organizacji i delegatów innych Straży Ogniowych.

Na rynku miejskim odbyła się podniosła uroczystość wbicia do drzewca sztandaru trzeciego gwoździa. Wygłoszono szereg przemów podkreślających doniosłość akcji Straży Ogniowych. Po defiladzie odbyło się sute przyjęcie licznych gości przez Zarząd S.O.S.O. w fabryce p. Cytrona. Do późnej godziny wieczornej przebiegała ożywiona serdecznością biesiada. Liczne toasty spełniano za pomyślności rozwoju tej tak pożytecznej instytucji, jaką jest S.O.S.O., jej komendant p. Cytron i Zarząd.

Dziennik Białostocki

14 listopada 1921

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Pan Redaktor. Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym piśmie podziękowania wszystkim szanownym gościom, którzy raczyli zaszczyścić swoją obecnością uroczystość trzyletnią istnienia Supraskiej Ochotniczej Straży Ogniowej przy fabryce S.H. Cytrona oraz paniom, które łaskawie zajęły się pomocą przy podejmowaniu szanownych i miłych gości.
Zarząd Supraskiej Straży Ogniowej oddział przy fabryce SH Cytron

Dziennik Białostocki nr 7

18 stycznia 1923

ZA PRZYKŁADEM BIAŁEGOSTOKU CENNY UPOMINEK DLA STRAŻY OGNIOWEJ W SUPRAŚLU

Białystok dumny ze swojej Straży Ochotniczej, ze swego komendanta O.S.O i samochodu pożarniczego spotkał się nieoczekiwanie z konkurencją z miasta Supraśla. W Supraślu straż ochotnicza została zorganizowana i prowadzona przez właściciela fabryki pana Cytrona. Pan Cytron kupił ostatnio w Niemczech samochód pożarniczy najnowszej konstrukcji z wydajnością sześćset wiader na minutę. Samochód pożarniczy został już sprowadzony i zabezpieczy on od katastrofy ogniowej Supraśl. A w potrzebie będzie mógł przyjść z pomocą BOSO [Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej]. Panu Cytronowi należy się wdzięczność za tak cenny upominek dla straży.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

30 sierpnia 1935

W SUPRAŚLU ZADOWOLENI

Z Supraśla donoszą, że ludność tamtejsza, szczególnie członkowie Straży Ogniowej wyrażają szczerą radość z powodu wyboru p. E. Cytrona na delegata do wojewódzkiego kolegium wyborczego w związku z wyborami do Senatu.

Władysław Żynel - Każdy miał swój obowiązek Przy fabryce była straż ogniowa. Mnie Cytron wybrał, że ja te sprzęty pilnować, węży pilnować... wszystko co trzeba żeby było zawsze w porządku w całym, panie... tym technicznym dziale...

W razie... nie daj Boże... jakiegoś alarmu, wypadku, czy nieszczęścia... to każdy strażak miał swój obowiązek: ten do drabiny, ten do bosaków, ten znowu do węża... rozciągał węży. Każdy miał swój obowiązek.

Ja przy motorpompie zawsze pilnowałem. Moja robota była, w razie pojadę, tylko pompę uruchomić i że to wszystkie zabezpieczenie całe było w porządku. To cały był mój obowiązek.

W razie pożaru człowiek wiedział, z jakiej strony zająć. Jeżeli ja był przy wylocie, to ja więc nic nie wiedział... tylko złapał za wylot i szedł na miejsce wybuchu, gdzie

palilo się... to był obowiązek drabiny nieść na miejsce pożaru. Rozciągnąć te francuskie drabiny, żeby można było wejść na dach i tam, panie, ratować. A drugie strażaki już węży ciągneli od motorpomp aż do strażaka. Zakładał wylot i czekał, pokąd woda poleci.

Każden miał swój obowiązek. Ja nie poszedł do drugiej roboty, a ten nie poszedł do mojej. W razie pożaru, to przylata do remizji, bierze munsztuk i idzie gdzie robotą. Te biorą węży i idą gdzie pali się. Reszta... pompe stawia koło wody, zare zakładają węży i ciągną już. Panie... każdy miał swój obowiązek. Jednym słowem, harminia grała dobrze.

Później, po skończeniu tego ognia trzeba pilnować, żeby wszystko zebrali, żeby nic na miejscu nie pozostało się gdzie.

I jak już wszystko na swoim miejscu było, wtedy odjazd do remizji. A w remizji to już najgorsza robota... Węży mokre... trzeba rozciągać, powiesić, żeby one wyschły. To gdzie? Na wodociąg [wodociąg - wieża ciśnienia w fabryce]. Tam zrobili takie sprzęty... na korbkę. Zaczepiali te węży i do góry. Wisieli, to prędko wiaterek ich obsuszał. A jak byli suche, to ja musiał poskręcać, żeby to wszystko było w porządku.

A w niedzielę tak samo... Nie daj Boże pożaru czy czego... wypadku... Dobrze, że mieli motorpompe, co Cytron kupił. A tak ręczna pompa ciągneli.

Zaciągniesz do studni... wody tam nie ma. Dwa razy machniesz i nie ma. Wtedy ciągną do drugiej studni. Takie o nasze życie było.

No a później, jak Cytron pompe sprowadził, to dobrze było. Dużo węzów mieli... To czasami... jak paliło się gdzie dalej, to my motorpomp nie wywozili. Węży bardzo dużo mieli... Zaraz przy fabryce, tam te stawy były, to ciągneli z placu aż tam, gdzie wypadek zaszedł.

Jednego razu ciągneli aż do sosny święconej, bo tam coś zapaliło się. A tu wody nigdzie nie ma.

Tako pompe jak postawi się... to pół godziny... ale i prędzej wszystka woda wyciągnie. Toż to brała ona jak nie wiadomo co!... Letnio poro wody nigdzie nie było... to z fabryki węży rozciągnęli aż na Nowy Świat. Oooo! I wtedy mogli pracować, bo w stawach woda była. W Supraślu tak... to dobrze było, tylko mało wody...

(nagranie Leszka Krygiera 19 czerwca 1975 r. archiwum TPS-u)

Pożary fabryk włókienniczych w Białymstoku, Choroszczy, Michałowie, Supraślu wybuchały często i nie zawsze były wynikiem samozapłonu bawełny w magazynach czy wady instalacji, a i podpalenia były na porządku dziennym. Z czasem banki zaczęły żądać zamontowania w fabryce zabezpieczeń przeciwpożarowych. Zabezpieczenia te, choć nie zawsze, spełniały swoje zadanie i wówczas fabrykant mógł uzyskać odszkodowanie pokrywające straty. Supraska fabryka SH Cytron w takiej instalacji została zaopatrzona.

Władysław Żynel - o automatycznym zabezpieczeniu p. pożarowym w fabryce Cytrona Ale tutaj w fabryce... to ja królem był. Motorpomp nie tachał, tylko do wodociągu na wieżę poszedł. Puścił maszynę. Para była zawsze tam. Ciśnienie dało na wierzch do tego zbiornika. Od zbiornika była rura i łącznik był do wylotu i tutaj pompa szła... Mało tego, że z góry cisnęło, to jeszcze tutaj z węży,

woda dała. Dobrze było.

Jak u Cytrona paliło się na drugim piętrze, to, panie, te spęchlerzyki co powinny one odskakiwać... wszędzie po fabryce byli rozciągnięte. Zapomniałem ile ciśnienia miało być... To już wtenczas ten kranik sam otwiera się... wtenczas woda daje ciśnieniem z wieży i zalewa.

Czasami ogień nie dojdzie do kranika i on nie otwiera się i trzeba inna rada robić. To ja jeszcze pompa puszcza, co w tej wieży jest i ona zaraz ciśnienie daje po linii, po fabryce. A rura taka oooo... braciszku. Ona na szesnaście atmosfer ciśnienie daje. To pęka... spęchlerzyk jest taki słaby, wtenczas otwiera się sam i na cztery metry kwadratowe, panie, zalewa. Taka fontanna idzie. Tam jest taki znaczny korek... i rozcięcie jest i jeśli do tego korka dochodzi ciśnienie, to on wiruje, kręci się i ta woda daleko rozchodzi się i bryzga.

To wszystko na mojej głowie było. Cała ta technika u Cytrona... to wszystko Władek pilnował. Niedziela... wszystko Władek musiał obejrzeć. Nie daj Boże, nieszczęścia... to asekuracji nie dostanie za zabezpieczenie, że nie w porządku było... Byli do ostatniej chwili... do wojny. Jak bolszewiki przyszli to porozpędzali wszystkich.

Takie pompy, takie narzędzia panie... i tak wszystko tak marnie poszło... pomarnowali.

Po wojnie Cytron parę razy przyjeżdżał... tak o... ze mną pogadać. Wspomnienie, panie, Cytron, wspomnienie się zostało. Dziś co? Ruina? No i tak... no i tak... dziś ja już stary. Musi taki człowiek być żeby tym kierować. A skąd jego wziąć?

(nagranie Leszka Krygiera 19 czerwca 1975 r. archiwum TPS-u)

PAMIĘTNIK Z DZIEJÓW OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W SUPRAŚLU 1916 - 1979

W 1939 roku, kiedy Supraśl zajęli sowieci i zaczęli w nim gospodarzyć po swoje-
mu, wszystkie zakłady włókiennicze skupili pod jedną administracją nadając im
nazwę KOMBINAT TEKSTYLNÝ nr 7. W listopadzie zorganizowali płańtą Straż
Przemysłową, której głównym zadaniem była ochrona mienia kombinatu a przy
okazji, korzystając z zastanego tu sprzętu, gasić pożary. Ochotniczy udział w ak-
cji gaszenia uznali za pański wymysł, sposób wyzyskiwania ludu pracującego.
Oddział straży kombinatu liczył 75 ludzi, naczelnikiem zrobili Januszkę Ignacego,
zastępcą został Aleksander Wiszniewski. Oddział pracował tak jak kombinat na
trzy zmiany. W zakładach większych po trzech strażników, a w mniejszych po
dwóch na zmianę. Poza tym dla całego Kombinatu na każdej zmianie pracowała
sekcja pogotowia, dowodził nią sowiecki oficer, który wyznaczał dyżury i kontro-
lował strażników na służbie.

Stanisław Ambrożewski Prezes OSP w Supraślu
(maszynopis, 1983 - archiwum Collegium Suprasliense)

W 1941 roku Niemcy zdradzili niedawnego sojusznika... ten uchodzący
zdążył podpalić klasztor. Spłonęła południowa pierzeja z kaplicą, refektarzem, czę-
ścią gospodarczą i tą, która była własnością Zachertów aż po brand ścianę graniczącą
z własnością salezjanów. Płonęły koszary urządzone w pomieszczeniach pałacowych.
Pożar był gwałtowny, bo wszędzie było pełno sienników ze słomą i amunicja. Mimo

to supraska straż pożarna ugasiła ogień. Niestety, ustępujący oddział sowieckich pograniczników ponownie dokonał podpalenia, a gdy strażacy przystąpili do gaszenia ognia, ostrzelali ich. Po wkroczeniu Niemców, nowi gospodarze przejęli zorganizowaną przez Sowieków straż przemysłową. W krótkim czasie widząc bezsensowność sowieckiej organizacji Niemcy wrócili do przedwojennej Ochotniczej Straży Pożarnej liczącej 45 strażaków, tym chętniej to zrobili, że była to formacja ochotnicza, której nie trzeba było płacić. Oddział składał się tylko z robotników zatrudnionych w dużej i małej fabryce Cytrona. Strażacy ze swego grona sami wyłonili na komendanta Aleksandra Wiszniewskiego, którego władze zatrudniły na etacie, podobnie jak konserwatora sprzętu strażackiego Władysława Ambrożewskiego. Niemcy też nie uzupełnili wyposażenia, na stanie było to co zakupił Chaim Cytron. Siedziba, czyli remiza strażacka znajdowała się przy ul. Cieliczańskiej w długim drewnianym budynku, w którym mieściła się administracja Kombinatu. Niemcy uciekając w lipcu 1944 roku z kolei przed Sowietami podpalali wszystkie fabryki i zakłady. Do fabryki przyjechała kompania Niemców, którzy zaminowali całą fabrykę, łącznie z remizą i pompą tłoczącą wodę do wieży ciśnień, z której pobierana była woda do automatycznego gaszenia pożaru. Robotników usiłujących bronić fabryki wyrzucono wraz ze strażakami na ulicę i zdetonowano ładunki. Pożar błyskawicznie objął całą kubaturę fabryki dużej. Jednocześnie minery podpalili fabrykę mniejszą przy 3-go Maja.

Strażacy wraz z resztą ludności bronili przed ogniem sąsiednie budynki rozkładając na dachach mokre płachty, koce i co tam kto miał. Płonące szmaty leciały aż do ulicy Posterunkowej. Dzięki ofiarnej pracy strażaków, a zwłaszcza dzięki opiece M B Ostrobramskiej, przed którą modliły się kobiety, ocalał Supraśl. Fabryka Kryńskiego nie została zniszczona dzięki temu, że była daleko od centrum... prawie w lesie, a Niemcy bali się partyzantów. Na odchodne podpalili tartak Chazana, wysadzili w powietrze most na Supraślance i bazylikę. Spłonął cały strażacki sprzęt, cała dokumentacja pracy supraskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Zaginął też sztandar i nie przetrwały mundury, kaski i pompy. Niewielka ilość sprzętu ocalała przy fabryce Kryńskiego. Rozpoczął się nowy, powojenny rozdział OSP dobrze udokumentowany dzięki dbałości strażaków o archiwalia.

KOŚCIOŁY, WIZYTY

Gazeta Białostocka nr 32

11 sierpnia 1913

Kościół nasz zbudowany w r. 1881 był, a w roku bieżącym odnowiony po raz pierwszy staraniem naszego ks. Proboszcza Mieczysława Akrajca.

Ponieważ nasza parafia liczy tylko niecałe 2000 wiernych wątpiliśmy nawet, czy będziemy mogli ponieść tyle kosztów, serce i niestrudzona energia proboszcza dokonała tego, że wszystkie roboty doprowadzone zostały do pożądanego końca. Wszelkich starań dołożył także wykonawca tych robót organista Skobiejo.

Główne wydatki były następujące:

1) organy - 100 rb. 2) lampa spirytusowa - 37 rb. 3) ornat i kapa - 105 rb. 4) chorągwie jubileuszowe - 105 rb. 5) trybularz posrebrzany - 14 rb. 6) lampka posrebrzana - 5 rb. 7) ołtarzyk mały złożony - 65 rb. 8) lichtarze i kandelabry - 15 rb. 9) ramy do obrazów - 12 rb. 10) dwa obrazy - 24 rb. 11) dwie pochodnie złożone - 26 rb. 12) wybielenie kościoła 105 rb. 13) farby, lakier i robota - 85 rb. Dachówki, cegły i wapno - 40 rb.

Gazeta Białostocka nr 33

13 sierpnia 1913

KRONIKA GUBERNI GRODZIENSKIEJ

Supraśl. We wtorek 6 bm., za przykładem z lat ubiegłych z Supraśla chodziła kompania na odpust do Wasilkowa. Zebrało się około 400 osób i o godz. 7 rano, przy pięknej pogodzie wyruszyliśmy z kościoła. Gdyśmy uszli 6 wiorst, zaczął kropić drobny deszcz, który coraz wzmacniał się i nim doszliśmy do Wasilkowa, zmokliśmy do cna. Proboszcz nasz ks. Akrajc szedł na czele całą drogę pieszo i swem przykładem pociągał wszystkich. Po wysłuchaniu w Wasilkowie mszy św. i niesporów wyruszyliśmy do domu.

Dziennik Białostocki nr 97

7 maja 1919

W SUPRAŚLU (KORESPONDENCJA WŁASNA)

Supraśl 4 maja

Dzięki inicjatywie, zdolnościom organizacyjnym i pracy, niedawno do Supraśla przybyłego kleryka z Płocka ks. Sawickiego prześliczne tutaj odbyły się uroczystości 3-go maja.

W czasie nabożeństwa ks. Tarasiewicz dokonał poświęcenia sztandaru, poczem pochód celowo na chwilę zatrzymany na ceremonię przybijania na rogu głównej ulicy tablicy z nową dla niej nazwą - „ulicy 3-go maja” udał się do zamiejskiej olszynki, gdzie usypany przez dzieci szkolne okolicznościowy kopiec ozdobiono przez posadzenie drzew wolności. Stamtąd, gdy dzieci odśpiewały „Mazurka Dąbrowskiego” i „Trzeci maj” pochód wrócił do kościoła, by zakończyć uroczystości dziękczynne strofami „Te Deum”.

*Odnosnie do przemówień - zapoznały ludność z dobrem i złem w dziejach ojczy-
stych oraz ze znaczeniem konstytucji 3-go maja. Prócz tego w ciągu całego dnia sprzedawano na ulicach miasteczka znaczki na rzecz żołnierza. Wieczorem zaś urządzono na tenże cel urozmaiconą loterię i zabawę taneczną. Supraśl wyglądał tego dnia odświętnie, albowiem ruch robotniczy za sprawą ks. Sawickiego został wstrzymany, a kościół, szkoła i niektóre domy polskie udekorowane.*

Z

KOŚCIÓŁ W DOJLIDACH

Jaką wagę ludność polska w Białymstoku oraz w sąsiednich wsiach i miasteczkach przykładą do odzyskania kościoła w Dojlidach, wykazała w niedzielę uroczystość jego poświęcenia. Od wczesnego rana do Dojlid napływają procesje ze wszystkich stron z chorągwami, obrazami, procesje w których wzięły udział tysiące. Obok bractw kroczą związki robotników białostockich. Przesejliczna pogoda sprzyja uroczystości. Była godz. 10 i pół, kiedy ks. dziekan Chalecki w otoczeniu duchowieństwa stanął u wrót kościoła i w przemowie do ludu skreślił **HISTORIĘ KOŚCIOŁA W DOJLIDACH.**

Kościół w Dojlidach należy do unitów - katolików. Byli tu ochrzczeni. Niektórzy z żyjących dotychczas katolików są to żywe świadectwa unii tej świątyni z kościołem rzymsko - katolickim. Jako zabytki i dowody katolicyzmu kościoła w Dojlidach służą znalezione na poddaszu kościelnym dwa duże obrazy katolickie, ołtarzyk procesyjny z monogramem łacińskim, tabernakulum do wielkiego ołtarza i tabernakulum mniejsze, oraz sygnatka odlana w roku 1733 z napisem łacińskim „*Laudetur Jesus Christus*”.

Na prośbę parafian z Dojlid i okolicznych wsi liczącej przeszło 1000 osób - wobec tego, że w Dojlidach Fabrycznych pozostało tylko 60 prawosławnych - Ministerstwo Wyznań dnia 25 czerwca rb. uznało za słuszne zwrócić kościół w Dojlidach na użytkowanie dawniejszym jego właścicielom, katolikom.

W kościele tym mało pozostało dokumentów. Wszystkie dawne metryki są spisane po polsku. Dokumenty rosyjskie pochodzą z czasów późniejszych, kiedy unia była skasowana carskim ukazem z 1839 roku, kościół został zabrany na cerkiew prawosławną. Śladów fundacji nie znajdujemy. Jest tylko wzmianka w języku rosyjskim, że „*nie wiadomo kiedy i kto fundował ten kościół*”. Czy ślady fundatorów zatarte są umyślnie, jak to się zdarza w kościele pounickim? Odpowiedzieć trudno, możemy jednak wskazać pewnie datę, kiedy kościół w Dojlidach istniał na pewno, a mianowicie - rok 1571. Pod tą datą spotykamy wzmiankę o tej świątyni w aktach hrabstwa Zabłudowskiego należącego do fundatorów kościoła w Supraślu i Zabłudowie, Chodkiewiczów.

Dojlidy po śmierci Aleksandra Chodkiewicza w 1549 roku dostają się najmłodszemu jego synowi Jerzemu. Aleksander Chodkiewicz, jak świadczy jego „monografia” hr. Kossakowski (tom I str. 44 Warszawa 1876) był rzymskim katolikiem, nie innego wyznania, jak bezpodstawnie sądzą niektórzy. Czy Chodkiewicz był fundatorem kościoła w Dojlidach z pewnością twierdzić nie można, przyznać jednak musimy, świątynia istnieje już w XVI w.

KOŚCIOŁEK MAŁY

Z dawnych wrót carskich zrobiono ołtarz wielki i dwa małe. Pierwszą Mszę Świętą przy wielkim ołtarzu celebrował ks. dziekan Chalecki. Również na zewnątrz świątyni drugą Mszę Świętą śpiewaną odprawił ks. Pryszmont, kazanie wygłosił ks. prefekt Piekarski, śpiewał chór kościoła białostockiego.

Naokoło odzyskanego kościółka stały tysiące wiernych. Dopiero po niesporach

procesje wyruszyły z powrotem żegnane serdecznie przez proboszcza dojlidzkiego ks. Dudzińskiego, na którego licach jaśniała radość... W czasie nabożeństwa kwestarze zebrali sporo grosza na rzecz nowego, ubogiego kościółka parafialnego.

WE DWORZE DOJLIDZKIM

Rozwarły się drzwi kościoła... Przed kościołem zagrziała salwa wojskowa... To znak zwycięstwa prawdy, to oznacza, że żołnierz polski walczył za Ojczyznę i za wiarę przodków. Po poświęceniu do wnętrza małego kościoła weszli przedstawiciele rządu pp. radcowie ministerium spraw wewnętrznych Łada, inż. Twardo, starosta dr Cyfrowicz, komisarz N. Cydzik, zastępca starosty p. Szykański, inspektor Woźnicki, dowódca placu płk Szymanowski, inni przedstawiciele władz białostockich i organizacji polskich. Po poświęceniu kościoła w Dojlidach p. Bzura, który pierwszy poruszył myśl odzyskania polskiego kościoła i tak długo kołatał, aż u rządu uzyskał zgodę na to - zaprosił przedstawicieli władz do swego mieszkania na posiłek. Biesiada zamieniła się wkrótce na serdeczną wymianę myśli patriotycznych. Wśród biesiady baron Mantuffel, dzieląc trudy gościnnego gospodarza, zebrał na rzecz kościółka wśród obecnych kilkaset marek.

Dziennik Białostocki nr 125

11 września 1919

W DOJLIDACH

W poniedziałek w święto NMP w nowej parafii Dojlidzkiej obchodzono uroczystości pierwszego odpustu. Świeżo odzyskany kościół nie mógł pomieścić tłumów wiernych, którzy przybyli, aby podziękować Stwórcy za odbudowę wolnej Polski. Pomiedzy innymi przybyła procesja z Supraśla, którą przed kościołem powitał ks. prob. Dudziński. Wotywę celebrował ks. prob. Kryński z Supraśla, sumę ks. prob. Nawrocki z Zabłudowa, Nieszpory ks. prob. Niewiarowski z Wasilkowa, kazanie w czasie sumy wygłosił ks. Marcinkowski z Białegostoku. W czasie nieszporów naukę głosił ks. prob. Abramowicz z Uhowa.(...)

Dziennik Białostocki nr 167

25 października 1919

WIZYTA PASTERKA

Wczoraj już o g. 8-ej Jego Ekscelencja ks. biskup celebrował Mszę Św., po czym bierzmował o g. 11-ej. Pasterz odwiedzał następnie zakłady dobroczynne, a zwłaszcza ochronki i żłobki. O g. 12-ej Jego Ekscelencja w towarzystwie ks. dziekana Chaleckiego odwiedził zamieszkałych w Białymstoku jubilatów, byłego dziekana słonimskiego ks. Zygmunta Ławrynowicza i proboszcza w Niewodnicy, ks. kanonika Antoniego Dowlera. O g. 1-ej w południe Jego Ekscelencja pojechał do Supraśla i odbył ingres uroczysty do kościoła parafialnego, gdzie powitano go procesjonalnie z wielką uroczystością. Przemawiał ks. proboszcz Kryński.

Pasterzowi towarzyszył ks. dziekan Chalecki. Z Supraśla Pasterz pojechał do Dojlid, gdzie zwiadał kościół niedawno zwrócony katolikom i tu witał Ekscelencję ks. proboszcz Wojniz.

Dziennik Białostocki nr 168

26 października 1919

WIZYTA PASTERSKA

W SUPRAŚLU I DOJLIDACH

(...)W piątek o g. 1-ej w południe Jego Ekscelencja biskup Matulewicz wyjechał w towarzystwie dziekana Chaleckiego w samochodzie do Supraśla. Po drodze w Ogrodniczkach i Krasnem mieszkańcy chociaż przeważnie prawosławni, świątecznie ubrani, na wymiecionej i posypanej żółtym piaskiem drodze tworząc szpalery z wielkim entuzjazmem oczekiwali dostojnego Pasterza. Pasterz pobłogosławił zebrany lud, w którego sercach tkwi czysta krew, uczucie i przywiązanie do Polski i Kościoła. O g. 1-ej min. 25 w południe przybył Jego Ekscelencja do Supraśla, gdzie u bramy tryumfalnej oczekiwał Jego Ekscelencję proboszcz miejscowy ks. Kryński, skąd pieszo udano się do kościoła parafialnego. Z kościoła udał się Jego Ekscelencja z eskortą honorową, którą stanowiła w komplecie ze sztandarem, w pięknych swych mundurach tamtejsza straż ogniowa, pośród szpalerów szkół i towarzystw do zamku.

W przedpokojach zamkowych przyjął Pasterz najpierw Radę Miejską, która wręczyła mu „Adres”, a następnie „Kahał” gminy żydowskiej, który z największą powagą iście wzruszającą, w swych tradycyjnych strojach w przemowie po hebrajsku wręczył chleb i sól. Jego Ekscelencja podziękował w bardzo serdecznych słowach zaznaczając, że przyjechał pracować dla dobra wspólnego i zakończył życzenia, oby w ich domach jak i naszych przy wspólnej pracy dla dobra odbudowanej ojczyzny nigdy chleba nie zabrakło.

O g. 2 m. 15 zajęto miejsca przy uciesie, w której oprócz domowników wziął udział ks. dziekan Chalecki, ks. proboszcz Kryński, inspektor majątków państwowych p. Zbigniew de Verbno - Łaszczyński i p. Cyfrowicz junior.

Toast starym węgrzyńcem, który dawne czasy pamiętał, na cześć Pasterza wzniosła w serdecznych słowach p. baronowa Zachertowa, na który z podziękowaniem za świetne przyjęcie odpowiedział Jego Ekscelencja. Po kawie czarnej udano się do kaplicy zamkowej, a następnie po pożegnaniu z gospodynią domu Jego Ekscelencja ze switą udał się przejściem bocznym, zupełnie incognito, do bazyliki klasztornej, u której drzwi oczekiwał go p. Inspektor Majątków Państwowych p. Łaszczyński oraz wiceburmistrz Supraśla, wielce zasłużona działaczka p. Rotter. Jego Ekscelencja pod kierownictwem p. Inspektora zwiedził szczegółowo bazylikę, która go bardzo zainteresowała. Ksiądz biskup przyrzekł, że osobiście poświęci bazylikę. Po zwiedzeniu bazyliki i klasztoru pięknie w elementy narodowe przybranego o g. 5-tej wyjechał samochodem przez Zieloną do Dojlid. W Dojlidach ks. proboszcz Henryk Wojniz z całą parafią nad szosą do Zabłudowa oczekiwał Pasterza(...)

Dziennik Białostocki

czerwiec 1920

W DOJLIDACH

W niedzielę mieszkańcy Dojlid dostąpili szczęścia, jakie nie było udziałem ojców ich ani dziadów i pradziadów. W niedzielę, z dawnej cerkwi niegdyś unickiej, później zrabowanej przez prawosławnych Moskali, wyruszyła uroczysta procesja z powodu święta Bożego Ciała. Mały kościółek nie mógł pomieścić tych wszystkich, którzy przybyli, aby wziąć udział w święcie obecnie polskich Dojlid. Tysiące stało dookoła kościoła. A byli tam: kolator kościoła pan Bzura i nowi mieszkańcy pałacau i fabrykanci, pracownicy fabryczni i rolnicy. Na zaproszenie lubianego powszechnie i gorliwego proboszcza ks. Kuźmińskiego, z Białegostoku przybyli ks. Dziekan Chodyko celebrans, oraz ks.ks. Dowgiłło, Marcinkowski, Miecznikowski i Piekarski. Wśród śpiewów procesja przeszła do czterech ołtarzów, poprzedzała ją liczny orszak dziewic miejscowych w bieli, niosących obrazy i sztandary.

Patrząc na to pierwsze wielkie święto w Dojlidach niegdyś tak zawzięcie rusyfikowanych, ludzie starsi tży ronili z radości, że doczekali dnia, w którym żandarm rosyjski nie mógł hamować uczuć narodowych polskich. Uroczystość niedzielna na wezwanie ks. proboszcza dr. Kuźmińskiego zaznaczyła się piękną ofiarą patriotyczną, gdyż parafianie złożyli znaczną sumę na plebiscyt. Od ks. Dojlidzkiego z prośbą o ogłoszenie otrzymaliśmy następujące podziękowanie:

Czcigodnemu duchowieństwu Kościoła białostockiego, bractwom, białej procesji i tym wszystkim, którzy wzięli udział w procesji Bożego Ciała w Dojlidach, w ten sposób podnieśli uroczysty obchód, składam staropolskie „Bóg zapłać”.

Dojlidy 6 czerwca 1920 roku

ks. dr Kuźmiński

Dziennik Białostocki nr 186

21 sierpnia 1921

WIZYTA DUSZPASTERSKA

W czwartek biskup wileński, jego eminencja ks. Matulewicz dokonał wizyty pasterskiej w Supraślu, skąd w czwartek wieczorem przybył do Dojlid. (...)Dojlidy przybrały wygląd świąteczny. Roboty w fabrykach przerwano, kto żyw śpieszył do kościoła, jeszcze przed trzema laty cerkiewki prawosławnej. Wczoraj wieczorem o godzinie siódmej ks. biskup przybył do Białegostoku. Na powitanie Jego Eminencji przed kościołem zgromadziło się liczne duchowieństwo z księdzem dziekanem Chodyko na czele, posłowie Dmitrowicz i ks. dr Hauke oraz tłumy wiernych. O godzinie 7 nadjechał ks. Kuźmiński proboszcz z Dojlid, za nim ukazał się oddział ułanów, który poprzedzał karetę ks. biskupa.

Orszak zamykała liczna banderia włościańska. Ukazanie się biskupa przed kościołem powitała muzyka. W chwili wejścia duszpasterza do kościoła muzyka zagrała „Boże coś Polskę”. W kościele ks. biskup wygłosił przemówienie. Po nabożeństwie udał się na odpoczynek na plebanię.

27 czerwca 1922

ODPUST W KAPLICY „ŚWIĘTA WODA”

W ubiegłą niedzielę w kaplicy „Święta Woda” odbył się wielki odpust. Tam też wyruszyły z Białegostoku i sąsiednich parafii pielgrzymki. Kaplica „Święta Woda” znajduje się niedaleko za Wasilkowem, przy szosie grodzieńskiej. Historia tej kaplicy, podług notatek z księgi wizytacyjnej dekanatu podlaskiego z 1751 roku, zawiera następujące szczegóły. Kaplicę tę wybudował w roku 1710 Bazyli Papiernik z Supraśla, który „przez cały rok oczyma nie widząc gdy się ofiarował do tego miejsca, gdzie stała studnia Święta Woda, utarłszy tą wodą oczy natychmiast przejrzał, co całemu ludowi ogłosił”.

Z chwilą skasowania Unii, kaplicę zabrał rząd moskiewski. Znany Murawiew „Wieszateli” przeznaczył 10 % kontrybucji ze skonfiskowanych polskich majątków na jej przebudowanie.

W roku ubiegłym Ministerstwo W.R i O.P. na prośbę parafian wasilkowskich zarządziło przekazanie kaplicy do użytku ludności katolickiej. Poświęcenia dokonał w dniu 26 grudnia 1921 r. ks. dziekan Aleksander Chodyko w asystencji duchowieństwa i licznie zebranych wiernych. Brak jest jeszcze w kaplicy cudownego obrazu, który Rosjanie podczas ewakuacji wywieźli do Rosji. Na odpust w kaplicy „Święta Woda” ściągnął lud ze wszystkich wsi okolicznych i miasteczek, przybyli też pielgrzymi z parafii sąsiednich: Białystok, Dojlidy, Starosielce, Dobryniowo i Supraśl pod przewodnictwem księży. Gdzie okiem nie rzucić furmanki uszeregowane, większość jednak pieszo na odpust przybyła. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. dziekan białostocki Chodyko w asystencji licznie zebranych duchownych. W czasie nabożeństwa śpiewał chór parafii wasilkowskiej oraz przygrywała orkiestra Zw. Zaw. „Praca” z Białegostoku. Podniosłe kazanie podczas nabożeństwa wygłosił ks. Kuźmiński. Po zakończeniu nabożeństwa przemówił ks. proboszcz Niewiarowski.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe po uroczystości zorganizowało wiec, na którym przemawiał poseł Zmitrowicz, obrazując w krótkich a dobitnych słowach sytuację wewnętrzną i zewnętrzną Polski. Następnie przemówił ks. Zalewski o wielkich chwilach przeżywanych przez naród polski w związku z przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Przemówienia mówców przerywały entuzjastyczne okrzyki: Niech żyje Górny Śląsk! Niech żyje lud pracujący! Po wiecu procesję wyruszyły do Wasilkowa poprzedzane orkiestrą Zw. Zaw. „Praca”, gdzie rozwiązały się.

Uczestnik

2 lipca 1935

UROCZYSTOŚCI EWANGELICKIE W SUPRAŚLU

Pięćdziesięciolecie kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Supraślu w połączeniu z poświęceniem żyrandola zaofiarowanego przez dzieci Zboru Supraślańskiego miało bardzo uroczysty charakter. Ksiądz pastor Kleter z Białegostoku w asyście ks. ks. pastorów Von Plansek (Grodno) i Loppe (Wilno) odśpiewał uroczystą liturgię. Kazania o podłożu patriotycznym były wygłoszone

zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Duchowni ewangelicy wykazali, że doskonale można rozwiązać zagadnienia językowe w świątyni. Uroczystości zaszczylił swą obecnością p. gen. Stefan Paślowski Wojewoda Białostocki.

21 kwietnia 1938

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI W SUPRAŚLU

W Supraślu po poświęceniu przez ks. proboszcza Sidorowicza darów wielkanocnych, ofiarowanych przez Opiekę Społeczną dla najbiedniejszych dzieci, rozdano 24 paczki zawierające placek, 1kg chleba, 1kg mięsa i 1/2 kg cukru.

1 stycznia 1939

NOWA PLEBANIA W SUPRAŚLU

W tych dniach ksiądz dziekan Chodyko dokonał poświęcenia nowej plebanii parafialnej w Supraślu. Plebania jest drewniana, zbudowana praktycznie i celowo przez ks. proboszcza Ottona Sidorowicza.

2 lipca 1935

50 - LECIE KOŚCIOŁA EWANGELICKO - AUGSBURSKIEGO W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyła się niecodzienna uroczystość, a mianowicie 50-lecie kościoła ewangelicko - augsburskiego w połączeniu z poświęceniem żyrandola zaofiarowanego przez dzieci zboru supraskiego. Na uroczystości te przybył ks. pastor Kleter z Białegostoku, który w asyście Von Planske z Grodna i Loppe z Wilna odśpiewali uroczystą Mszę zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością p. wojewoda gen. Paślowski. Ks.ks. wygłosili kazania o podłożu patriotycznym w języku polskim i niemieckim wykazując swą dobrą wolę i stwierdzili, że przy odpowiednim ustosunkowaniu się do zagadnień języka w kościele można ten problem rozwiązać zupełnie dobrze ku zadowoleniu obu narodowości, tak jak w kościele ewangelickim. Czy w cerkwi prawosławnej również tak być powinno?

6 sierpnia 1938

ODPUST W KRÓLOWYM MOŚCIE

W niedzielę odbędzie się tradycyjny odpust w Królowym Moście leżącym w połowie drogi pomiędzy Białymstokiem a Waliłami. Ze względu na to, że odpust w tej okolicy jest rokrocznie obchodzony uroczystie, niewątpliwie i tegoroczne uroczystości ściągną sporo ludności z okolic.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Na mocy zarządzenia J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa zaszyły zmiany następujące: ks. Mieczysław Akrajc, dotychczasowy proboszcz w Knyszynie został mianowany dziekanem i proboszczem w Brańskach. Proboszczem i dziekanem w Knyszynie został mianowany ks. Jerzy Żamej proboszcz z Brańska.

[Ks. Akrajc wcześniej pracował w parafii w Supraślu.]

TRZECI DZIEŃ POBYTU KS. JAŁBRZYKOWSKIEGO
W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj o godz. 7 rano ks. biskup udał się do Starosielc, gdzie miał miejsce ingres w kościele, poczem wrócił do Białegostoku. Potem odbyło się w ciągu kilku godzin zwiedzanie kaplic i szkół. W godzinach popołudniowych ks. Arcybiskup w towarzystwie wicewojewody Skrzyńskiego i starosty Bileka udał się do Białowieży, gdzie dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła zaprojektowanego jeszcze przed wojną, lecz władze rosyjskie nie pozwoliły. Po powrocie do Białegostoku Arcybiskup odwiedził o godz. 8 wieczorem Stowarzyszenie Robotników Katolickich przy Rynku Kościuszki. W pięknie przybranej sali zebrali się liczni członkowie Stowarzyszenia. Księża arcybiskupa przywitał przemówieniem patron stowarzyszenia ks. Antoni Zalewski, potem prezes Zarządu Misiewicz złożył sprawozdanie z działalności organizacji, wyrażając na niedostateczną pomoc księży w pracy i o dającej się odczuć abnegacji członków. Ks. arcybiskup Jałbrzykowski odpowiedział dłuższym przemówieniem: *Organizacja musi być samowystarczalną, księży brak na ogół, a gdyby było inaczej przeciwnicy mogliby powiedzieć, że stowarzyszenie jest pod pantoflem księży. Stowarzyszenie powinno stanąć do pracy ze zdwojoną energią, a dziś jeszcze pamiętając, że tylko wytrwała praca i wierność hasłom Chrystusowym da nowe siły instytucji. Trudne są czasy, lecz niczym nie jest tłumaczenie się z niepłacenia składki, uchylanie od pracy społecznej. Niech będzie mniej członków, byle dobrych.*

Po przemówieniu ks. dziekana Chodyko, ks. arcybiskup wpisał się do Księgi Pamiątkowej Stowarzyszenia znamiennym zdaniem: **Tylko wytrwała, wierna, szlachetna praca człowieka wzbogaca.**

Kończąc dalej słowami zachęty zebranie ks. Arcybiskup udzielił obecnym błogosławieństwa pasterskiego i opuścił salę żegnany entuzjastycznie przez członków stowarzyszenia. Dziś w ostatnim dniu pobytu o godz. 7 ingres w kościele w Supraślu. O godz. 1 min. 40 ks. Arcybiskup udaje się pociągami do Wilna. Na dworcu kolejowym będzie miała miejsce uroczystość pożegnania, w której udział wezmą władze i społeczeństwo.

ARCYBISKUP JAŁBRZYKOWSKI POŻEGNAŁ W DNIU
WCZORAJSZYM BIAŁYSTOK

Wizytacja arcybiskupowska ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego trwała w Białymstoku i okolicach w ciągu dni 4. W dniu wczorajszym ks. Arcybiskup przybył rano do miasteczka Supraśl, gdzie miał miejsce ingres w kościele. O godz. 1 min. 20 przybył na dworzec kolejowy w otoczeniu duchowieństwa. Żegnali ks. Biskupa wicewojewoda Skrzyński, prezes Rady Miejskiej Filipowicz, prezydent miasta p. Szymański, kom. policji powiatowej p. Skalski oraz tłumy wiernych. O godz. 1 min. 40 Arcybiskup odjechał do Wilna. Pobyt naszego Arcybiskupa, którego witaliśmy serdecznie, długo pozostanie w naszej pamięci, udzielone jego błogosławieństwo oby zagrzało wszystkich do pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

WIZYTACJA J.E. ARCYBISKUPA JAŁBRZYKOWSKIEGO

Jego Eminencja arcybiskup Romuald Jałbrzykowski podczas wizytacji prowincji zwiedził w dniu 7 i 8 września br. - Grodno, w dniu 9 września o godz. 8 Sokółkę, dnia tegoż o godz. 16 w Białymstoku - kościół Farny, dnia 10 września o godz. 7 parafię Św. Rocha w Białymstoku, poczem o godz. 11 tegoż dnia parafię w Supraślu, a o godz. 16 parafię w Starosielcach.

BAZYLIKA

TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE W BIAŁYMSTOKU

W poniedziałek 8 bm. w sali Towarzystwa „Sokół” w Białymstoku odbyło się zebranie walne członków oddziału miejskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Zagał zebranie dyrektor seminarium p. Tadeusz Turkowski. Do prowadzenia obrad zaproszono p. W. Olszyńskiego, na asesora ks. Mikołajuna i p. L. Baruckiego, na sekretarza p. W. Kolendę.

Konserwator p. Józef Jodkowski wygłosił odczyt pt. „Świątynie warowne na kresach wschodnich” ilustrowany rysunkami odręcznymi na tablicy oraz zdjęciami i planami świątyń warownych w Supraślu, Możejkwie, Synkowiczach i innych miejscowościach. Jak wynika ze złożonego następnie sprawozdania Tymczasowego Zarządu, Oddział białostocki liczy 128 członków zorganizowanych w trzech sekcjach: wycieczkowej, fotograficznej i odczytowej, stworzono zaczątek biblioteki. Kasa posiada w gotówce 172 000 marek.

Cenne malowidła w klasztorze

O. O. Bazylianów w Supraślu

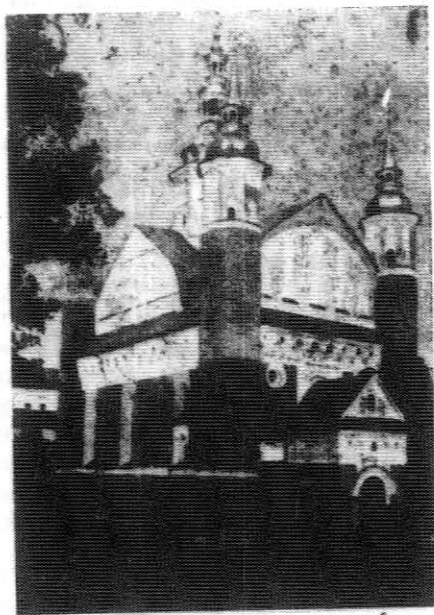
Supraśl, znajdujący się zaled- kiew OO Bazylianów, liczący wie w 16 km. od Białegosto- 440 lat. Wspaniała ta świątynia jest

kombinowanym stylu gotycko- bizantyjskim i poza wieloma dziełami sztuki posiada oryginalne malowidła olejne w sanktuarium o cechach stylowych XVIII wieku.

Wykonał je polski malarz bazylianin Antoni Gruszecki, o którym dotychczas w historii malarstwa naszego były tylko b. skąpe wiadomości. Poznał tego malarza król Stanisław August podczas swej bytności w Supraślu. Zainteresował się nim i polecił mu wykonać prace dekoracyjne i malarskie w nowym zamku w Grodnie.

Gruszeckiego „odkrył” obecnie młody historyk mgr. Iliaszewicz, pracujący nad dziejami założonej w klasztorze w XVI wieku drukarni bazylikańskiej. Znalazł on mianowicie w archiwach biblioteki Uniwersytetu w Wilnie sporo dokumentów, dzięki którym ustalono nazwisko wykonawcy malowideł.

Malowidła te w formie obrazów, przedstawiających 4 Ewangelistów, Mojżesza w krzaku gorejącym oraz w płafonie Boga—Ojca, są wysokiej klasy znamionującej niepowściągnięty talent artysty, o którym jesienią br. ukaże się rozprawa z wieloma nieznanymi jeszcze szczegółami z życia Gruszeckiego.



Prożektor nr 43

31 października 1926

OPIEKA NAD ZABYTKAMI

Na skutek interwencji pana starosty Zbrodowskiego specjalna komisja sporządziła spis rzeczy znajdujących się w byłym klasztorze oo. Bazylianów w Supraślu. Składają się te rzeczy z rzeźb, ornamentów, skrzynki z kośćmi św. Justyna, obrazów religijnych haftowanych, jedwabnych pasów, szat kościelnych, kap itp. Rzeczy te zostały ulokowane i zabezpieczone na miejscu.

Dziennik Białostocki nr 365

24 września 1932

KONSERWACJA BAZYLIKI W SUPRAŚLU

Komitet Konserwacji zabytkowej, bo liczącej około 500 lat, bazyliki w Supraślu odnowił obecnie pokrycie kościoła, którego urządzenie wewnętrzne narażone było uprzednio na wielkie niebezpieczeństwo wskutek przeciekania deszczu. Komitet zwraca się do społeczeństwa białostockiego z gorącą prośbą o składanie ofiar celem uchronienia przed zniszczeniem tego jedyne go bodajże w Polsce zabytku kościelnego budownictwa warownego. Klasztor ten ufundował w roku 1500 Marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, Aleksander Chodkiewicz.

Dziennik Białostocki nr 109

20 kwietnia 1936

SALEZJANIE W SUPRAŚLU

Uchwała Komitetu Ekonomicznego upoważnia ministra skarbu do wydzierżawienia w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych Towarzystwu Salezjańskiemu na 36 lat za czynsz w wysokości 1 zł rocznie państwowej nieruchomości poklasztornej. W Supraślu Towarzystwo Salezjańskie dokona na własny koszt remontu kapitalnego tej nieruchomości, pokryje wszelkie koszty i ciężary związane z użytkowaniem obiektu i wreszcie uruchomi w ciągu trzech lat w tej nieruchomości warsztaty rzemieślnicze dla ubogiej ludności. Na ręce konsula Rogalskiego złożyła delegacja miejscowych robotników polskich życzenia pomyślnego rozwoju Państwu Polskiemu. Cała uroczystość zorganizowana doskonale przez konsula Rogalskiego wywarła na obecnych jak najlepsze wrażenie.



**WYCIECZKA DO SUPRAŚLA**

Jutro, w niedzielę, koło Miłośników Historii, Literatury i Sztuki organizuje wycieczkę do Supraśla dla zwiedzenia tamtejszej wspaniałej bazyliki. Wycieczkę prowadzi pan redaktor Kłaczynski, zaopatrując zwiedzanie zabytkowej świątyni w komentarze z historii i historii sztuki. Wyjazd z Białegostoku autobusem o godz. 10 min. 30. Zbiórka przy przystanku autobusowym koło ratusza. Zgłoszenia udziału w wycieczce przyjmowane są telefonicznie w ciągu dzisiejszego dnia do godz. 19; tel. 220 i 208.

POBYT PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO W BIAŁYMSTOKU I SUPRAŚLU

W dniu 16 bm. po południu przybył do Białegostoku p. premier gen. Sławoj-Składkowski. Po krótkiej konferencji z p. wojewodą Ostaszewskim - p. premier zwiedził gmach Urzędu Wojewódzkiego - poczem wyjechał na miasto interesując się jego ogólnym wyglądem.

Następnie udał się do Supraśla, gdzie zwiedził kościół zabytkowy będący pod opieką ks. Salezjanów. P. premier zainteresował się stanem tego cennego zabytku oraz jego potrzebami. Na rzecz kościoła ofiarował 100 zł, a na rzecz wychowanków ks. Salezjanów - 50 zł. Pani premierowa obdarzyła młodzież słodyczami. Większość spośród wychowanków należąca do harcerstwa szybko i sprawnie zorganizowała serdeczne powitanie dla p. premiera.

PAN PREMIER GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI W SUPRAŚLU I BIAŁYMSTOKU

W dniu wczorajszym p. Premier Generał Sławoj-Składkowski zaszczylił swoją obecnością Supraśl interesując się przede wszystkim klasztorem. Panu Premierowi towarzyszyli: Małżonka, p. Wojewoda Henryk Ostaszewski, Starosta Powiatowy p. Szagon oraz jako gość jeden z dziennikarzy francuskich. Gości podejmował oraz dawał wyjaśnienia w związku z klasztorem ks. dyr. dr Tomasiak. Po obdarowaniu dzieci słodyczami oraz złożeniu pewnej sumy na ręce ks. dr. Tomasika, Pan Premier odjechał do Białegostoku, gdzie w towarzystwie p. Wojewody spożył kolację w hotelu „Ritz”, poczem odjechał w stronę Warszawy.

23 maja 1939

ODNOWIENIE IKONOSTASU W SUPRAŚLU

W ostatnich czasach p. premier Składkowski bawiąc dwukrotnie w Białymstoku odwiedził za każdym razem Supraśl, gdzie specjalnie zainteresował się sprawą odnowienia tamtejszego pobazyleńskiego, zabytkowego kościoła, pozostającego pod opieką oo. Salezjanów. Szczególną uwagę zwrócił p. premier na słynny ikonostas, który wymaga jak najpilniejszego remontu. Na pierwsze potrzeby złożył premier Składkowski 2 500 złotych. Całkowite odrestaurowanie ikonostasu (10 m wysokiego i 12 szerokiego) będzie kosztowało do 8 000 zł. Zapewne już w czerwcu rozpoczyna się pierwsze roboty remontowe pod nadzorem p. konserwatora Remera.

3 lipca 1939

We wspaniałej świątyni obronnej z pierwszej połowy XVI w Supraślu zwracając uwagę m.in. dość wysokiej klasy malowidła olejne w sanktuarium. Malowidła mają cechy stylowe XVIII w. Autor tych obrazów przedstawiających czterech Ewangelistów i Mojżesza w krzaku gorejącym - na ścianach, a w plafonie Boga Ojca był do niedawna nieznany. Ostatnio dopiero trafił na jego ślad młody historyk pracujący obecnie nad dziejami drukarni bazyleńskiej (założonej w klasztorze w XVI w.) mgr Iliaszewicz. Znalazł w bibliotece USB w Wilnie, w dziale rękopisów sporo dokumentów, dzięki którym można ustalić dziś nazwisko twórcy owych obrazów. Okazał się nim polski malarz XVIII w., pod koniec życia bazylejanin, Antoni Gruszecki, który wykonał także prace dekoracyjne, malarskie na Nowym Zamku w Grodnie. Ten ostatni fakt stwierdził w swoim czasie w Petersburgu prof. Marian Morelowski, znalazłszy w tamtejszych archiwach rachunki z wymienionym w nich nazwiskiem tego artysty. Na podstawie malowideł supraskich zainteresował się Gruszeckim Stanisław August w czasie swej bytności w Supraślu i on to go zaangażował do prac w zamku grodzieńskim. Mgr Iliaszewicz napisał rozprawę o Gruszeckim podając w niej dużo zupełnie nowych interesujących szczegółów z życia tego niepowspzedanego artysty. Praca ta ma się ukazać w druku na jesieni bieżącego roku.

SZKOŁA

6 maja 1920

OBCHODY 3-GO MAJA W SUPRAŚLU

Nauczycielstwo Szkoły Powszechnej chcąc nadać obchodom święta narodowego uroczysty charakter urządziło na boisku szkolnym odczyt dla dzieci zakończony śpiewem chóralnym oraz sprzedażą znaczka Górny Śląsk. Po skromnym na-

bożeństwie dzieci szkolne śpiewały przy akompaniamencie wykonanym przez jednego z nauczycieli. Ze sprzedaży na mieście znaczka, dokonanej przez panie Ligię Wężyk i Teresę Różycką oraz panów Eugeniusza Szmyta i szeregowca 10 pułku ułanów Józefa Borusewicza, zebrano 360 marek i 70 fenigów. Nauczycielstwo złożyło 173 marki, dzieci szkolne 77 marek 83 fenigi. Po odliczeniu wydatków w kwocie 33 marek na bibułę i szpilki - złożono w redakcji „Dziennika Białostockiego” 561 marek.

Nie mogę pominąć milczeniem faktu będącego dowodem oziębłości patriotycznej, że w ogrodzie po-cerkiewnym zarządzono w najlepsze prace, kiedy nawet obcoplemieńcy, nie mówię o robotnikach fabrycznych, zastosowali się w tym dniu do ogólnego świętowania.

Kierownik Szkoły

5 grudnia 1922

ŁUDOWA SZKOŁA ROLNICZA SEJMIKU BIAŁOSTOCKIEGO W SUPRAŚLU

Staraniem sejmiku białostockiego została utworzona z dniem 15 stycznia 1923 r. jednoroczna szkoła rolnicza w Supraślu, która ma na celu zawodowe kształcenie synów drobnych rolników w kierunku rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli. Poza wykształceniem zawodowym szkoła uwzględniać będzie potrzeby ogólnego wykształcenia oraz uobywatelnienia swoich uczniów, by wychować ich na dzielnych obywateli rolników, umiających nie tylko wzorowo prowadzić gospodarstwo, ale też pracować z pożytkiem dla społeczeństwa i Ojczyzny.

W szkole będą wykładane następujące przedmioty: religia, język polski, arytmetyka, geografia, historia Polski, nauka o Polsce i jej ustroju, o samorządzie i sprawach agrarnych, jako to: reformie rolnej i komasacji gruntów, zasadach kooperacji, kółkach rolniczych itp. fizyka, chemia, botanika, nauka o uprawie roślin i roli, hodowla i mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelarstwo, hodowla ryb, organizacja gospodarstwa, rachunkowość, budownictwo, poradnictwo wiejskie, miernictwo, weterynaria i higiena. Stopniowo wprowadzana będzie nauka rzemiosł, jako to: stolarstwo, stelmachostwo, kowalstwo, koszykarstwo. Prócz tego uczeń otrzyma wiedzę drogą praktyki obowiązkowej na terenie gospodarstwa szkolnego, a więc przez dokładne i racjonalne wykonywanie wszelkich robót i prac w polu, ogrodzie, szkółce, pasiece i przy inwentarzu.

Nauka trwać będzie 11 miesięcy, od 15 stycznia do 15 grudnia każdego roku. Nauka będzie bezpłatna. Za utrzymanie w internacie pobierana będzie opłata z żyta wynosząca 5 cetnarów metrycznych (30 pudów) za cały rok, pobierana w dwóch ratach. Dla biedniejszych i zdolniejszych uczniów szkoła posiada kilka zapomóg sejmikowych i spółdzielni rolniczo - handlowej w Białymstoku. Od kandydatów wymagane jest ukończenie lat 16-stu, umiejętność czytania, pisanie i czterech działów.

Z SUPRAŚLA

W Supraślu od dłuższego czasu istnieje „kółko młodzieży”, przy którym utworzona została sekcja teatralna. Sekcja ta wystawia w „Zielone Świątki” trzy sztuki pod reżyserią miejscowej nauczycielki p. Bieleckiej.

OGŁOSZENIE

Ludowa Szkoła Rolnicza Sejmiku Białostockiego w Supraślu przyjmuje natychmiast synów drobnych rolników na kurs nowy rozpoczynający się dnia 15 lutego 1924 r. i trwający co najmniej do 15 stycznia 1925 r. Wymagane jest ukończenie lat 16-tu, umiejętność czytania, pisanie i rachunków w zakresie czterech działań arytmetycznych.

NAUKA W SZKOLE BEZPŁATNA

Za utrzymanie ucznia i internat za cały rok szkolny mieszkańcy powiatu białostockiego płacą tylko 8 korcy żyta, zaś mieszkańcy innych powiatów 12 korcy żyta.

POBOROWYM SZKOŁA UDZIELA ODROTCZENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ AŻ DO UKOŃCZENIA KURSU

Podania należy składać natychmiast i nie później jak do 15 lutego rb. na imię kierownictwa Szkoły Rolniczej w Supraślu (poczta Supraśl) z dołączeniem metryki i świadectwa moralności od miejscowego proboszcza lub wójta. Pożądane jest także świadectwo szkolne, jeśli kandydat posiada takowe. Z powstałej przerwy wywołanej niespodziewanymi okolicznościami szkoła otworzy się nieco później niż to miało nastąpić (15 sierpnia), dlatego rolnicy proszeni są o pośpiech w zgłaszaniu się. Ze swej strony Zarząd Szkoły zaznacza, że nieznaczne opóźnienie kursu powinno wyjść na korzyść szkole, która w tym czasie zaopatrzy się we wszystkie niezbędne maszyny i pomoce naukowe.

Kierownictwo Szkoły Ludowej Rolniczej w Supraślu

ZJAZD WYCHOWAŃCÓW SZKOŁY ROLNICZEJ W SUPRAŚLU

W dniu 4 lipca w Supraślu odbędzie się Zjazd wychowanków Szkoły Rolniczej w Supraślu. Program zjazdu obejmuje spotkanie Zarządu Związku i byłych wychowanków Zakładu i szereg referatów z dziedziny pracy społecznej na wsi. Zjazd powoła nowy Zarząd i zakończony zostanie wspólnym obiadem, meczem piłki nożnej i wieczornicą.

SUPRAŚL ŚPIESZY Z POMOCĄ DLA SEMINARIUM

Rada Miejska w Supraślu na wniosek przewodniczącego Sejmiku Powiatowego p. Starosty Zborowskiego uchwaliła jednorazową zapomogę w wysokości 550 zł dla Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku. Seminarium znalazło się w bardzo trudnej sytuacji z powodu cofnięcia subsydiów, które były początkowo przyznane w budżecie na rok 1926. Obecna uchwała Rady Miejskiej jest wynikiem zainteresowania się p. Starosty Zborowskiego tą sprawą.

PRACA OŚWIATOWA W SUPRAŚLU

Dnia 25 bm. o godz. 20 po południu w lokalu Związku Strzeleckiego w Supraślu odbyło się zebranie kulturalno-oświatowe. Przemawiał profesor Szkoły Rolniczej p. Jan Dec, który starał się zorganizować kółka amatorskie i chór.

EKSPOZYCJE NAGRODZONE NA WYSTAWIE W ZABŁUDOWIU

Szk. Rolnicza z Supraśla

za płody rolne dyplom na medal srebrny od CTR

za warzywa i drzewka owocowe list pochwalny

za buhaja „Bajkała” dyplom na medal mały srebrny Ministerstwa Rolnictwa

za buhaja „Mapata” dyplom na medal mały srebrny CTR

za grupę krów list pochwalny CTR

za jałówki dyplom na mały medal brązowy CTR i 20 zł od CTR za wzorowe prowadzenie obory.

Józef Młodecki z majątku Królowy Most

za grupę zbóż list pochwalny od CTR

za klacz lat 6 list pochwalny CTR

za żrebaka z matką mały medal srebrny Min. Rol.

za ogiera „Bumera” lat 2 mały medal brązowy Ministerstwa Rolnictwa.

Wiadomości

Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Białymstoku

ZAPISY DO SZKOŁY ROLNICZEJ W SUPRAŚLU

Szkoła Rolnicza w Supraślu powiat białostocki komunikuje nam, że zgłaszanie uczniów na rok szkolny 1929 przyjmuje do dn. 15 stycznia 1929 r. Rok szkolny trwa 11 miesięcy. Wymagane ukończone najmniej 3 oddziały szkoły powszechnej.

Nauka w szkole bezpłatna. Coroczna opłata za całkowite utrzymanie i opranie wynosi dla uczniów powiatu białostockiego 250 zł, zaś dla innych powiatów 300 zł. Dla najbardziej potrzebujących przewidziane są stypendia. Zgłoszenia do szkoły należy już składać. Wyjaśnieniami udziela Dyrektor Szkoły Rolnej w Supraślu pow. Białostok.

Gazeta Białostocka nr 245

26 września 1932

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Kierownik Szkoły Powszechnej w Supraślu w porozumieniu z Magistratem urządził dla dzieci szkolnych „dzień higieny”, podczas którego działalność szkolna była pouczana o potrzebie utrzymania w czystości swego ciała i jamy ustnej oraz zachowania higieny w życiu codziennym. W celu zachęcenia do czystości - Magistrat m. Supraśla ofiarował działalności szkolnej w szkole powszechnej i ubogim w organizującym się przytułku 500 kompletów składających się ze szklanek do mycia zębów, szczoteczek i pasty.

Echo Białostockie nr 223

15 sierpnia 1935

BEZPŁATNE PRZEWOŻENIE MŁODZIEŻY AUTOBUSEM DO OGRODNICZEK I SUPRAŚLA

W czasie od 1 września do 20-go września rb. młodzież szkolna za okazaniem legitymacji szkolnej korzysta z bezpłatnych przejazdów autobusowych z Białegostoku, Ogrodniczek i Supraśla w dni powszednie. Odjazd z Supraśla o 7-ej, odjazd z Ogrodniczek o 7²⁰.

Dziennik Białostocki nr 337

5/6 grudnia 1937

TAJNE NAUCZANIE W BIAŁYMSTOKU I POWIECIE BIAŁOSTOCKIM PODCZAS RZĄDÓW ROSYJSKICH

(na podstawie odczytu p. Franciszka Wasażnika w Towarzystwie
Krajoznawczym 29/30 1937r.)

Przed kilku dniami kierownik Szkoły Powszechnej Nr 18, p. Fr. Wasażnik wygłosił niezwykle interesujący odczyt o tajnym nauczaniu w Białymstoku i powiecie białostockim oraz o szkolnictwie powszechnym podczas wojny światowej. Ze względu na obszerność tematu ograniczymy się do streszczenia pierwszej części prelekcji przedstawiającej tajne nauczanie w Białymstoku i okolicy w latach 1880 - 1888. Rząd rosyjski położył szczególny nacisk na pomnażanie i rozwój szkół parafialnych jako głównego narzędzia polityki rusyfikacji. Typ szkoły cerkiewnej narzucał się nawet parafiom katolickim. Niemniej im większy nacisk rządu, tym większy opór społeczeństwa polskiego.

W 1902 r. ogłasza biskup wileński ks. Zwierowicz słynny list pasterski ostrzegający wiernych Kościoła rzymskokatolickiego przed szkołą cerkiewno-prawosławną.

List ten rozpoczyna, poniekąd nowy, wzmożony okres odporności społeczeństwa polskiego, wyrażający się przede wszystkim w akcji tajnego nauczania. Hasło rzucone przez biskupa podjęło gorąco duchowieństwo. Niektórzy księża, jak na przykład ks. P. Grzybowski w Kryniewie, odmawiali przyjmowania dzieci do pierwszej spowiedzi, o ile nie umiały czytać i pisać po polsku. Uczyli więc swe dzieci początkowo sami rodzice lub starsze rodzeństwo. Wieś zaczęła się budzić i tracić zaufanie do szkoły rosyjskiej. Ludność wiejskiej przysłała z pomocą inteligencja. Szereg osób śpieszy na wieś i prowadzi tajne nauczanie. Ośrodkiem promieniującym na cały powiat jest Białystok, gdzie krzewicielami oświaty narodowej, zwłaszcza wśród dzieci robotników, byli między innymi: Rafałowski, Maria Chrzanowska absolwentka Instytutu Dziewic Szlacheckich, Zofia i Anna Pustułówny i niestrudzony działacz na tym polu, Franciszek Buczyński, który w kilku punktach miasta uczył dzieci potajemnie po polsku, a dla pozorów trudnił się reperacją zegarów. Szczupłe zrazu grono tajnych nauczycieli zachęciło i innych i od 1905 roku liczba ich znacznie wzrosła. W rejonie Szkół Powszechnych 5 i 1 pracował wspomniany Franciszek Buczyński ucząc komplet 15 - 20 dzieci przy ulicy Wiejskiej, uczył w mieszkaniu swych rodziców, Michał Motoszko w rejonie szkoły nr 3, J. Dzieńsiówna i M. Podworska na Piaskach i w rejonie szkoły nr 11 prowadziła w domu Kaczyńskich tajne komplety, Zofia Buczyńska w okolicy Antoniuka, St. Biedrzycka i M. Nowikówna w Starosielcach, Berta Müller na Swobodzie i w Księżynie Wychowski, w Dojlidach Gietko, Janowicz, Zygmunt Andruk, w Pieczurkach i Bagnówce prowadził tajną szkołkę Michał Jaroszewicz (późniejszy poseł). Poza tym w tajnym nauczaniu brali udział Alojza Jabłońska, Maria Kościa, Zofia Szmidtówna, Felicja Ruszczyńska, Helena Borkowska, Izabela Czaczkowska, Benecka, Zofia Ostromecka, Janina Powieża (przedszkole na ulicy Sukiennej), Julia Borkowska, Antoni Szrednicki, S. Cebryńska, Kraśnicka, J. Tryburska, Etmicka, Michalina Waszkiewicz, Romana i Maria Wieczorkówny, P. Witkowska, A. Żołądkowska i inni.

Do tajnej pracy oświatowej garnęła się również młodzież wyższych klas szkół średnich. W roku 1901 z inicjatywy Henryka Mościckiego, Chodorowskiego i Pankiewicza powstało w Szkole Realnej „Koło Uczniów Polaków”, które zbierało się najczęściej w mieszkaniu p. Wiktorii Lenczewskiej i Apolonii Szredzińskiej. Członkowie „koła” uczyli nieraz potajemnie dzieci polskie. Za przykładem miasta szła wieś. W powiecie białostockim każda gmina posiadała kilkanaście kompletów działwy uczącej się potajemnie po polsku. Takie komplety istniały w 1153 wioskach i liczyły od 10 do 30 dzieci. Obok więc szkół rosyjskich istniała cała sieć tajnego nauczania polskiego. Chociaż bez odpowiednich środków materialnych i naukowych, jakimi rozporządzały szkoły rządowe, przewyższała je treścią duchową, atmosferą pracy i poziomem ideowym. Kto uczył w tych wiejskich kompletach? Samoucy wioskowi którzy ledwie co czytać i pisać umieli. Światlejsi rolnicy, przybysze z miasta. Rodzice płacili zazwyczaj 2, 5 rubli rocznie od każdego dziecka, w tych warunkach nauczyciel zwykle sam się utrzymywał. Przy opłatach niższych żył na koszt wsi. Bardzo często nauczyciel żył na dłuższy czas z gromadą, w lecie pasał bydło, w zimie uczył. Tak było w Zimnochach, Rynkach, Szrednicach i innych. Uczyli też potajemnie tercjarze, tercjarki pod pozorem przygotowywania dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. W Rafałowie

i niektórych wioskach parafii krypnowskiej, choroszczańskiej i innych stworzono niemal systematyczne nauczanie szkolne w zakresie dwóch obecnych oddziałów. Nauka trwała w ciągu trzech, czterech zimowych miesięcy. Uczono z elementarza zazwyczaj Jeskiego **ABC** lub **PROMYKA**, rachunków ze **ZBIORKU ZADAŃ** Jankowskiego.

Władze rosyjskie zaniepokojone rozmiarami tajnego nauczania otrzymały rozkaz śledzenia tego ruchu. Wydano zarządzenie zabraniające, pod karą grzywny 300 rubli i aresztu, prowadzenia tajnego nauczania i posyłania na te nauki dzieci. Toteż ludność wiejska jak i nauczyciele obostrzyli swą ostrożność. Nauka była tak zorganizowana, aby w każdej chwili można było ją zamienić na inne, obojętne zajęcia. Na straży dostępu do wsi rozstawiono warty alarmujące w razie zbliżania się policji. Nie zbywało też na różnych fortelach. Uczył dzieci wędrowny złotnik, który sprowadził się na zimę do wsi, wędrowni krawcy i szewcy jako nauczyciele. Dziewczęta na lekcje przybywały z szydełkami, szyciem lub kądzielą, chłopcy przynosili skrzynki z narzędziami stolarskimi i niby pod okiem stolarza coś reperowali, jeśli ktoś niepożądany wszedł do chaty. W Wólce Poduchownej, Knyszynie i innych wioskach odbywało się tajne nauczanie w godzinach bardzo wczesnych albo bardzo późno w nocy.

Maria Gruszeńska prowadząca tajne szkółki w okolicy Wasilkowa uczyła unikając niebezpieczeństwa w ten sposób, że szkołę przenoszono co tydzień z jednej wsi do drugiej. Tak uczyli Wojciech Andrzejewski i Wiktor Sakowicz w Nowinkach, Zdrojach. Jak wielką potrzebą była nauka polska dla naszej ludności wiejskiej tego dowodem jest fakt, iż na przykład w Zastoczu proszono nauczyciela Rosjanina, aby uczył dzieci języka polskiego w godzinach pozaszkolnych. Na terenie całego powiatu uczyło przeszło stu wędrownych nauczycieli. Niektórzy z nich dziś są nauczycielami szkół powszechnych.

Tymczasem władze zaostrzyły represje. W 1912 roku wyszło zarządzenie podnoszące za tajne nauczanie grzywny do 800 rubli i trzech miesięcy aresztu. Wielu rolników ze wsi Bajki-Zalesie odsiadywało ten areszt wraz z nauczycielem. W Kamionce aresztowano św. pamięci Konstantego Łukaszewicza zasłużonego oświatowca, oraz Rozalię Dołyńską, która odstępowala dla szkół własne mieszkanie. Rodziców dzieci obłożono grzywnami. Więziony był również Franciszek Łuczycki w Białymstoku, Bolesław Rafałowski i wielu innych. Wszystkie te prześladowania i kary nie skutkowały. Przeciwnie, uświadomiona ludność coraz śmielej domagała się języka polskiego w szkołach rosyjskich.

W 1905 roku w kilku miejscowościach ogłoszono strajk szkolny, zniszczono podręczniki rosyjskie. Zdecydowane wystąpienia zmusiły zaborcę do przywrócenia języka polskiego w nauczaniu religii katolickiej w szkołach średnich białostockich i do wprowadzenia języka polskiego jako przedmiotu. Skoro jednak ucichły wstrząsy tak zwanej rewolucji, cofnięto zarządzenie i zabroniono uczenia się po polsku.

Memoriały na ręce cesarza błagające o przywrócenie języka polskiego pozostały bez odpowiedzi. Już w piętnastym roku, podczas wojny delegatowi ludności polskiej Józefowi Lenczewskiemu zabiegającemu o otwarcie polskich Szkół Ludowych Inspektor Szkolny dał odpowiedź odmowną. Lecz parcie w tym kierunku nie ustaje, dnia 12 lipca 1915 roku „Gazeta Białostocka” w artykule *Do*

czynu! wzywa całe społeczeństwo do utworzenia Towarzystwa Popierania Szkoły Polskiej. Jak szybko miały się ziścić plany Towarzystwa, tego nie przewidywali nawet sami jego twórcy. Obudzone uczucia patriotyczne, tęsknota i nie tylko, za swą szkołą ale i za niezależnością polityczną kazały, jak to pięknie podkreślił w swym odczycie pan Franciszek Wasążnik - instynktownie przy każdej sposobności zdobywać to, czego duch zbiorowy narodu żądał. Wyraziło się to w spontanicznym zorganizowaniu i rządzeniu szkół polskich, jak tylko na to pozwoliła klęska wojenna Rosji.

Dziennik Białostocki nr 226

26 sierpnia 1938

POWRÓT DZIECI Z SUPRAŚLA DNIA 28 SIERPNIA

Dnia 27 bm. odbędzie się zakończenie kolonii Miejskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Supraślu. W związku z tym odejście specjalny autobus z Białegostoku sprzed szkoły Nr 1 o godz. 16³⁰. Powrót dzieci nastąpi w niedzielę 28 sierpnia o 10 rano. Dzieci będą dowiozione na podwórze Komitetu (ul. Piłsudskiego 54), skąd je odprowadzą rodzice albo opiekunowie do domów.

Dziennik Białostocki nr 349

18 grudnia 1938

W SURĄŻKOWIE ZBUDOWANO SZKOŁĘ

Wieś Surążkowo pod Supraślem licząca zaledwie 12 gospodarstw wybudowała szkołę, dając na ten cel materiał, gotówkę i robociznę. Ze szkoły korzystać będą również dzieci z innych wsi. Kierownikiem szkoły został mianowany p. Z. Piekarewicz. W końcu ubiegłego roku w Surążkowie zorganizowano koło PCK. W dniu 14 stycznia br. odbyło się w nowym budynku szkolnym przedstawienie amatorskie i zabawa na rzecz tej organizacji. Obecnie gromadzi się fundusz na kupno aparatu radiowego. Istnieje też projekt zbudowania Domu Ludowego. Może znajdą się instytucje i organizacje, które pomogą ludności Surążkowskiej w jej zamiarach.

ORGANIZACJE I STOWARZYSZENIA

Dziennik Białostocki nr 113

25 maja 1921

Z SUPRAŚLA

Dnia 22 maja staraniem miejscowego nauczycielstwa przy współudziale Koła Prelegentów z Białegostoku odbył się wiec, na którym przemawiał p. Kolendo i p. Komornicka. P. Kolendo w dłuższym przemówieniu zapoznał zebranych z międzynarodowym stanowiskiem Polski w kwestii górnośląskiej, z postępowaniem koalicji w tej sprawie, a zwłaszcza Anglii i Francji. Scharakteryzował politykę tych

państw i mówił o sile ukrytej Polski, a następnie nawoływał do ofiarności. Pani Komornicka - Wobec zakończenia wojny zewnętrznej musimy uzbroić się do walki z wrogiem wewnętrznym podsycanym poprzez wroga ze wschodu, a dążącym do deprawacji dusz młodzieży. Dlatego koniecznie musimy zwrócić baczną uwagę na ukształtowanie młodzieży przez oświatę przede wszystkim, a następnie przez szerzenie organizacji, które by ją zespoliły i przygotowały do przyszłej pracy społecznej. Następnie instruktor kół młodzieży zaproponował wznowienie pracy w kole miejscowym. Obecni projekt poparli zapisując się na członków. Po wiecu ludność samorzutnie złożyła na ręce prelegenta 154 marki i 50 fenigów z prośbą przesłania tej kwoty komitetowi pomocy Górnoląskiej.

OBCENY

Dziennik Białostocki

31 lipca 1921

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA STRAŻY KRESOWEJ

23 stycznia. Odczyty. W Supraślu „O powstaniu 1863 r.” (obchód) p. Kolendo. Osób zebranych 350 robotników fabrycznych. Zebrano na Plebiscyt Górnoląski 1077 MK i 50 Fenigów i 70 Fenigów niemieckich.

10 kwietnia. Odczyt p. Komornickiej „Chwila obecna w Polsce i obowiązki społeczne wobec Ziemi Śląskiej”. Zebranych 1000 osób. Publiczność mieszana.

1 maja. Odczyt. P. baronowa Woyde. „Napoleon a Polska ze szczególnym uwzględnieniem Legionów Dąbrowskiego”. Osób zebranych 400. Publiczność mieszana.

22 maja. Odczyt na wiecu „Młodzież przyszłość narodu”. Na wiecu osób 1500. Publiczność mieszana. Zebrano na Górny Śląsk 2154 MK i 50 fen.

22 maja w Supraślu. „Międzynarodowe stanowisko Polski a kwestia Górnego Śląska”. Wiec. Prelegent p. Kolendo. Obecnych 1500 osób, publiczność mieszana.

Dziennik Białostocki nr 358

29 grudnia 1925

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE W SUPRAŚLU

W drugi dzień Bożego Narodzenia, a więc 26 grudnia rb. grupa miejscowego zespołu amatorskiego pod reżyserią p. Pieszewskiego zagrała w gmachu teatru Związku Strzeleckiego w Supraślu między innymi jednoaktówkę „**Za nic żydowskie swaty**”, w której wyróżnili się pp. H. Rećkówna, A. Szczęsnowicz, A. Ohajm i J. Buzalska. Kierownikowi teatru p. Milewskiemu jak również kierownikowi śpiewu p. Władysławowi Szafrankowi należy się uznanie. W znacznej mierze przyczynili się do powodzenia widowiska pp. Jurkowska, Radziwonowski i Wójtowicz, wszyscy trzej ze Związku Strzeleckiego „Sokoła”. Szkoda tylko, że ceny za bilety były zbyt wygórowane... jak na Supraśl.

SK

Dziennik Białostocki nr 154

5 czerwca 1929

Odczyt w Supraślu

O KONIECZNOŚCI ZRZESZANIA SIĘ KOBIET

W Supraślu w sali szkoły powszechnej odbył się odczyt urządzony przez Białostocki Oddział Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet, na którym przemawiała p. Pacewiczówna - nauczycielka Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku na temat: konieczności organizowania się kobiet celem udoskonalania gospodarki domowej, samokształcenia się i pracy społecznej. Po przemówieniu nastąpił koncert muzyczno-chórny.

Gazeta Białostocka nr 296

29 września 1931

STRZELCY W DNIU 600-LETNIEJ ROCZNICY BITWY POD PŁOWCAMI

W dniu 26 bm. w związku z 600-letnią rocznicą bitwy pod Płowcami w Oddziałach Związku Strzeleckiego na terenie powiatu odbyły się okolicznościowe pogadanki wygłoszone przez referentów obywatelskiego wychowania. W Supraślu po odczytzie odbył się pochód ze śpiewem.

Dziennik Białostocki nr 55

24 kwietnia 1932

REORGANIZACJA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SUPRAŚLU

W Supraślu odbył pierwsze swoje posiedzenie nowo wybrany Zarząd miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego w składzie: prezes - F. Marecki, członkowie I. Szafranko, P. Grenda, L. Ślusarczyk, M. Przytuła, referat oddziału żeńskiego F. Wolfówna, kom. oddz. W. Ambrożewski. Zarząd postanowił przeprowadzić reorganizację oddziału, urządzić świetlicę strzelecką, przejąć od Magistratu budujące się boisko sportowe, zorganizować oddz. Żeński oraz urządzić, przy poparciu magistratu Supraśla, akcję oświaty pozaszkolnej dla całej ludności Supraśla.

Dziennik Białostocki nr 214

4 sierpnia 1934

MILI GOŚCIE W CZARNEJ WSI

W drodze powrotnej z obozu w Drusienikach na zaproszenie p. inżynierowej Wigórzyny odwiedzili Czarną Wieś członkowie koła CPK i OK ze Śląska, Pomorza i Kujaw, którzy zwiedzali Puszcę Knyszyńską, Supraśl, Choroszcz i Czarną Wieś, nie szczędząc zachwyty dla bogactwa lasów białostockich, zabytków Supraśla i kulturalnego Ośrodka fabrycznego w Czarnej Wsi. Gościnny dom p. inż. Wigórzów otoczył serdeczną opieką miłych gości z dalekich krańców Rzeczypospolitej Polskiej.

21 czerwca 1935

KOLONIE DLA DZIECI W SUPRAŚLU

Kolonie dla dzieci Towarzystwo Przysiań rozpoczyna z dniem 24 czerwca rb. w Supraślu. Wyjazd o godz. 9⁰⁰ rano. Zbiórka przed Towarzystwem Przysiań ul. Pierackiego 10(...)

19 grudnia 1935

ŁYŻWY SPRAWIAJĄ IM NAJWIĘKSZĄ RADOŚĆ

Marzeniem przebywających w Supraślu małych powodzian są łyżwy. Trzy - cztery pary sprawiłyby im wielką radość. Osoby, które mogłyby im je ofiarować (choćby stare i używane) proszone są o zgłoszenie do Komitetu Pomocy Powodzianom. Tel. 13 -74 w godz. 11 do 2 po południu.

9 stycznia 1936

JASEŁKA „REZERWISTÓW”

W dniach 29 grudnia, 5 i 7 stycznia w Supraślu wystawione staraniem Związku Rezerwistów „Jasełka” cieszą się zasłużonym powodzeniem. Akcję sceniczną uzupełniły piękne kolędy. Barwne stroje aktorów budziły powszechny zachwyt. Gra artystów - amatorów ludzi ciężkiej pracy fizycznej zadowoliła nawet wybredny smak publiczności.

27 lutego 1936

LIST Z SUPRAŚLA

Supraski oddział ZZZ nadesłał nam list, będący odpowiedzią na informację Związku Klasowego, iż na tamtejszym terenie do tegoż związku przystąpiło ok. 100 robotników „Supraślskiej Manufaktury SH Cytron”. ZZZ twierdzi, że robotnicy tamtejsi nie przystąpili do Związku Klasowego, ponieważ od dawna są zorganizowani w ZZZ, a następnie, że do Związku Klasowego zostali wpisani robotnicy, którzy są wykluczeni z ZZZ. Oczekujemy na wyjaśnienia Związku Klasowego.

17 marca 1936

DONIOSŁE UCHWAŁY WŁÓKNIARZY SUPRASKICH

W ostatnią sobotę w „Sali Gwoździeja” w Supraślu odbyło się wielkie zebranie robotników włókienniczych przy udziale przeszło 300 osób. Zebranie zagał delegat związku zawodowego w Białymstoku, Reginela. Poczem przewodnictwo objął sekretarz Związku Zawodowego, Kapitułko. Po przemówieniach licznych mówców powzięto rezolucję stwierdzającą, iż walka z kryzysem i wyzyskiem mas

robotniczych może być skuteczna tylko po zrzeszeniu się w Klasowym Związku Zawodowym i przestrzeganiu ideologii tych związków. Jednocześnie postanowiono zerwać ostatecznie z ideologią solidaryzmu ZZZ i gremialnie przystąpić do Związków Klasowych.

8 sierpnia 1936

WYCIECZKA DO SUPRAŚLA

W nadchodzącą niedzielę dn. 9 bm., sekcja motorowa Związku Strzeleckiego urządza dla członków wycieczkę do Supraśla. Zbiórka uczestników z maszynami na Rynku Kościuszki o 9 rano.

1936

W Supraślu odbyło się walne zebranie członków koła LOPP. Prezes pan Przytuła, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, złożył sprawozdanie z działalności koła za rok 36, podając, że liczba członków koła wzrosła wydatnie, a suma wpłat w porównaniu z rokiem 1934 zwiększyła się o 30 %. Zarząd nie żałował pracy, by zintegrować miejscową ludność. Organizował pokazy, wygłaszał pogadanki i wyświetlał propagandowe filmy. Do nowego Zarządu zostali wybrani pp.: Michał Przytuła jako prezes, Janina Pułówna - wiceprezes, Józef Drażkiewicz - sekretarz, skarbnikiem został p. Grenda, delegatem na walne zgromadzenie obwodu p. Marecki. Oprócz powyższych osób weszli do Zarządu pp. Buzalska, Pułówna i Rogowski, do komisji rewizyjnej pp. dr Morozowicz, Kapko, Szczepańska.

28 listopada 1936

DOM ZPOK W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyło się poświęcenie własnego Domu oddziału Zw. Pracy Obyw. Kobiet przeznaczonego do użytku przedszkola dla najbiedniejszych dzieci. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Sidorowicz w obecności pp. wicestarościny, burmistrza i przedstawicieli ZPOK.

8 grudnia 1936

LIKWIDACJA ZZZ W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyło się posiedzenie Zarządu oddziału ZZZ, na którym postanowiono istniejący oddział tegoż związku zlikwidować i od 1 grudnia utworzyć nową tymczasową organizację pod nazwą: „Tymczasowe Zjednoczenie Zawodowe”. Organizacja ta ma wejść w przyszłości podobno w skład organizacji pułkowej KOCA.

13 marca 1937

**DOROBK SPOŁECZNY ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ
Kobiet w SUPRAŚLU**

Z Supraśla piszą nam: Sławną pozycją w dorobku Zw. Pracy Społecznej Kobiet w Supraślu jest przedszkole, które niedawno zostało przeniesione z Domu Ludowego do jednego z domów Kolonii Robotniczej [Robotnicze Osiedle] zakupione przy wydatnej pomocy zrzeszenia powołanego przez Związek.

Dom mieści w sobie salę zajęć i zabaw, szatnię, umywalnię i kuchnię. W najbliższej przyszłości będzie oddany do użytku dzieci obszerny plac i zostanie założony ogród kwiatowy. W uroczystości poświęcenia nowej siedziby przedszkola przez ks. proboszcza Ottona Sidorowicza uczestniczyła m. in. przewodnicząca Zrzesz. Pow. ZPO p. Szagonowa, wiceprzewodnicząca Zr. wojew. p. Narbuttowa, p. wicestarosta Dziembowski, p. burmistrz Olejniczowski oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

P.H. Olejniczowska przewodnicząca supraskiego ZPOK nakreśliła w swem przemówieniu zadania przedszkola i jego użyteczność, zwłaszcza dla ludności robotniczej. P. Szagonowa wyraziła nadzieję, że nowo poświęcona instytucja będzie ważnym ogniwem łączącym kobiety Supraśla w pracy obywatelskiej. Dowodem aktywności przedszkola były m.in. wieczornice dla dzieci w dniu Św. Mikołaja i w miesiąc później urządzona choinka. Działwa urządziła amatorskie przedstawienie, odegrała jasełka i śpiewała kolędy. Panie ze Zw. Zawod. rozdały podarki świąteczne i przyrządziły obfity podwieczorek. Obie te zabawy były przyjęte przez rodziców dzieci z serdecznym uznaniem i wdzięcznością. W celu większego zespolenia ideowego i towarzyskiego otwarto niedawno w Zw. Domu Dziecka świetlicę, dla członkiń ZPOK w każdą środę odbywają się tam zebrania, odczyty, pogadanki na tematy aktualnych zagadnień społecznych i państwowych. Tutaj czyta się pisma związkowe i inne, słucha radia, tutaj odbywa się nauka trykotarstwa i robót kobiecych.

Dzięki inicjatywie Zw. odbyła się zbiórka FON. Członkinie prowadziły dożywianie 60 biednych dzieci, zajmują się również losem starców, którym na święta rozdano zasiłki pieniężne, paczki żywnościowe i nieco bielizny, uzyskano odpowiedni fundusz z subsydiów, składek, ofiar i imprez dochodowych, z których urządzana w lutym zabawa karnawałowa przyniosła 215 zł i 60 gr czystego zysku.

10 stycznia 1937

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI FRANCISZEK GROSSLER

Onegdaj po długiej chorobie zmarł Prezes Białostockiej Izby Rzemieślniczej, Franciszek Grossler ur. 13 sierpnia 1963 roku w Supraślu. Od wczesnej młodości p. Franciszek Grossler brał żywy udział w pracy społecznej. Początkowo jako czeladnik w Warszawie, gdzie organizował tajne koła samokształcenia wśród rzemieślników, a po 1905 roku jako członek zakonspirowanej Organizacji Obywatelskiej w Białymstoku. Po wojnie, w 1930 roku był twórcą miejscowe-

go Koła Rzemieślniczego, a w 1924 r. zorganizował Cech Krawców, w którym pełnił obowiązki „starszego” nieprzerwanie do 1939 roku łącznie z godnością przewodniczącego w Ogólnym Zarządzie Rzemieślniczym. W końcu 1927 roku obejmuje stanowisko prezydenta Izby Rzemieślniczej w Białymstoku. Przyczem funkcję tę pełni przez cały czas, to jest do 1934 roku. Później został ponownie obrany jednogłośnie Prezesem Izby. W poprzedniej kadencji był członkiem Rady Miejskiej. Odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Ministra Przemysłu i Handlu za wybitne zasługi w rzemiośle i „Odznaką Powstańczą” Związku Byłych Uczestników Powstań Narodowych. Przez cały czas swej pracy zawodowej żywo interesował się życiem organizacyjnym i społecznym rzemiosła. Dzięki jego inicjatywie i zabiegom powstały po 1920 roku liczne cechy w Białymstoku i na terenie województwa wśród najszerzych warstw rzemieślniczych bez różnicy wyznania i narodowości. Cieszył się opinią człowieka nieposzlakowanego uczciwego, bezstronnego, czynnego, opanowanego, znającego najdokładniej życie rzemiosła.

Cześć Jego pamięci.

11 lutego 1938

KOŁO LOPP W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyło się walne zebranie koła LOPP. Sprawozdanie kasowe za rok 37 wykazało, że suma wpływów w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła wydatnie. „XIV Tydzień LOPP” przyniósł 90 zł, a zbiórka na „Samoloty Ziemi Białostockiej” dała 123,90 zł.

Sumy te wobec niemożności miejscowego społeczeństwa - świadczą wyraźnie, że ludność Supraśla należy doceniać działalność akcji LOPP.

Przy okazji należy podkreślić gorliwość pozaszkolnej drużyny harcerzy im. gen. Orlicz - Dreszera, której wszyscy członkowie zapisali się na członków LOPP.

W skład obranego w 38 roku zarządu weszli: pp. M. Przytuła (prezes), T. Marecki (vice), J. Drążkiewicz (sekretarz), Grenda (skarbnik) z p. Przytułową i J. Arciszewski. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Morozowicza.

1936

W Supraślu odbyło się walne zebranie członków koła LOPP. Prezes pan Przytuła, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, złożył sprawozdanie z działalności koła za rok 36, podając, że liczba członków koła wzrosła wydatnie, a suma wpłat w porównaniu z rokiem 1934 zwiększyła się o 30 %. Zarząd nie żałował pracy, by zintegrować miejscową ludność. Organizował pokazy, wygłaszał pogadanki i wyświetlał propagandowe filmy. Do nowego Zarządu zostali wybrani pp.: Michał Przytuła jako prezes, Janina Pułówna - wiceprezes, Józef Drążkiewicz - sekretarz, skarbnikiem został p. Grenda, delegatem na walne zgromadzenie obwodu p. Marecki. Oprócz powyższych osób weszli do Zarządu pp. Buzalska, Pułówna i Rogowski, do komisji rewizyjnej pp. dr Morozowicz, Kapko, Szczepańska.

FABRYCZNE KOŁO LOPP W SUPRAŚLU

W Domu Ludowym w Supraślu odbyło się zebranie pracowników fabrycznych firmy Cytron na którym - po przemówieniu delegata LOPP - zapadła jednomyślna uchwała zorganizowania koła fabrycznego LOPP i przystąpili do tego koła wszyscy pracownicy firmy. Pracownicy ci wzywają kolegów robotników zatrudnionych w innych fabrykach w Białymstoku i okolicach, do organizowania kół fabrycznych LOPP.

ZABAWA LUDOWA W SUPRAŚLU

Liga Morska i Kolonialna w Supraślu urządza dnia 29 bm. z okazji „Dni Morza” zabawę ludową na plaży. Moc atrakcji. Początek o godz. 17⁰⁰. Wstęp 30 gr.

WYCIECZKA NA „PÓLKO”

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” urządza w najbliższą niedzielę (dn. 17) dla swych członków oraz gości wycieczkę do uroczej miejscowości zwanej „Półko” koło Supraśla. Plaża, rzeka na miejscu. Koszt przejazdu autobusem w obie strony wynosi 1 zł. Uczestnicy wycieczki winni zabrać ze sobą wyżywienie na cały dzień. Zbiórka przed lokalem „Sokoła” ul. Legionowa 2. Zapisuje na wycieczkę oraz wszelkich informacji udziela sekretariat do czwartku godz. 9 wieczorem.

SUPRAŚL NA LOPP

W „XV tygodniu LOPP” w Supraślu zebrano 146,85 zł. Zarząd koła LOPP dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia obchodu i kwesty.

ZABAWA W SUPRAŚLU

Z okazji „Dni Morza” w czwartek 29 bm. w Supraślu odbędzie się zabawa plażowa, z której dochód będzie przeznaczony na FON (Fundusz Obrony Narodowej). Początek zabawy o godzinie 17.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW W SUPRAŚLU

W sali Domu Ludowego w Supraślu odbyło się zebranie organizacyjne ZPZZ z udziałem ok. 70 uczestników. Przemawiali: sekretarz okręgowy Soroczyński, Pietraszkiewicz, Korol, Urbańczyk, Dekiel i Szamreta.

DARY NA LOPP

Manufaktura SH Cytron ofiarowała tutejszemu zarządowi LOPP 80 wełnianych koców polowych „khaki” wykazując tym hojnym darem silne poczucie obywatelskie. Zarząd białostockiego Okręgu wojewódzkiego LOPP składa firmie gorące podziękowanie w przekonaniu, że ofiara ta znajdzie naśladowców wśród przemysłowców województwa białostockiego. Pan prezes Filipowicz Feliks dyrektor Wodociągów ofiarował na rozbudowę lotniska dwie ślubne obrączki złote, krzyżyk złoty z łańcuszkiem, dwa krzyżyki złote, monetę złotą (5 rubli), papierośnicę srebrną ze złotym monogramem, kieliszek złoty i rozmaite srebrne monety.

FABRYCZNE KOŁO LOPP W SUPRAŚLU

W Domu Ludowym w Supraślu odbyło się zebranie pracowników fabrycznych firmy Cytron, na którym - po przemówieniu delegata LOPP - zapadła jednomyślna uchwała zorganizowania koła fabrycznego LOPP i przystąpili do tego koła wszyscy pracownicy firmy. Pracownicy ci wzywają kolegów robotników zatrudnionych w innych fabrykach w Białymstoku i okolicach do organizowania kół fabrycznych LOPP.

SUPRAŚL NA POP

W Domu Ludowym w Supraślu odbyło się zebranie obywatelskie poświęcone sprawom POP. Z płomiennym przemówieniem wystąpili: pp. Antonowicz i dyr. Jędrzychowski. Zebrani jednomyślnie uchwalili subskrybować POP.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE OZN W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyło się zebranie organizacyjne OZN, na którym przemawiał poseł Antonowicz i prezes obwodu OZN dyr. Jędrzychowski. Do zespołu powołano pp. J. Januszkę, K. Sadkowskiego, Wł. Kuleszę, St. Łubgana, P. Wołkowicza, St. Arciszewskiego, H. Borbulandę, F. Mareckiego, Z. Szypluka, A. Northejma, L. Dorożkiewicza i W. Ołdytowskiego.

Reklama - Ogłoszenie

NA ŚWIĘTO MORZA DO SUPRAŚŁA

Miejskie autobusy kursować będą z Rynku Kościuszki co godzina do końca zabaw w Pawilonie Leśnym i na Kąpielisku.

W sobotę dn. 24 czerwca - piknik

W niedzielę dnia 28 czerwca i w poniedziałek 29 czerwca o godzinie 5

- five o'clock', o godzinie 9 - Wieczornica taneczna

Wytwornie urządzony Pawilon Leśny na kilkaset miejsc przy stolikach,

wyśmienita kuchnia, solidna obsługa, a nade wszystko gra ORKIESTRA BEREZOWSKIEGO.

Przejazd w obie strony 1,50.

DOŻYNKI I ICH TRADYCJE

W kraju naszym istnieje od najdawniejszych czasów piękny zwyczaj obchodzenia uroczystości święta żniw. Zwyczaj ten stary jest radosny z powodu zakończenia ciężkiej pracy w polu. Kiedy już wszystkie zboże było z pola zebrane, żniwiarze z ostatnich kłosów uwijali wieniec, aby po ubraniu go w kwiaty zanieść gospodarzowi. Gospodarz będąc zadowolonym z urodzaju i pomyślnego zbioru wyprawia wielką ucztę żniwiarzom, podczas której ochoczo tańczono i przyśpiewywano. Piękny ten zwyczaj, aczkolwiek nosił cechy pogaństwa, bo przecież gospodarzem w dawnych czasach był zwykle dziedzic (który przeważnie był służbie niedobry), to jednak utrzymał się on po dzisiejsze czasy. Dożynki w czasach dzisiejszych zostały mocno zmodernizowane. Dziś wieńce z kłosów młódzieź składa przed osobami, które wykazały się swą pracą nad podniesieniem dobrobytu, rozwojem kultury mas, wiary, że praca na każdym polu czy to samorządowym, czy też oświatowym lub gospodarczym wyda dobre plony i przyczyni się do zbudowania lepszej przyszłości. Toteż organizatorzy dzisiejszych dożynek winni wykazywać podczas tej uroczystości nie tylko radość z dokonania zbioru plonów z własnych zagonów, lecz również i swą sprawność organizacyjną i dorobek pracy społecznej za czas od ostatnich żniw. Jeśli chodziłoby o powiat białostocki, to zwyczaj organizowania dożynek został dotychczas (choć nie wszędzie) utrzymany. Przeważnie organizowane są dożynki w majątkach i większych wsiach, których mieszkańcy są bardziej zorganizowani. Na terenie naszego miasta od niepamiętnych czasów dożynek nie obchodzono (nie mówi się tu o dożynkach wojewódzkich), co tłumaczy się dotychczasową biernością młodzieży z przedmieść

białostockich do sprawy dawnych obyczajów i tradycji.

Obecnie dzięki powstaniu Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść i nawiązaniu przez tę organizację współpracy ściślej z młodzieżą zorganizowaną w kołach przy Stowarzyszeniach katolickich oraz innych organizacjach społecznych, nastąpiło obudzenie z letargu i odżyły miłość i kult do tradycji dawnych, tak pięknych, obyczajów ludowych, czego wynikiem były w roku ubiegłym zorganizowane dożynki na przedmieściu Pieczurek, a w roku bieżącym jakie mają być zorganizowane w dniu 12 września 1937 roku na przedmieściu Starosielc.

St.

ZHP

ODPRAWA WIOSENNA HUFCA HARCERZY BIAŁYSTOK POWIAT

Celem omówienia wytycznych w pracy hufca i życia starszyny, odbyła się odprawa wiosenna pod kierownictwem p. harcmistrza Z. Bałabuszyńskiego, komendanta hufca, na którą przybyli drużynowi ze środowiska Choroszczy, Czarnej Wsi, Łap, Starosielc, Supraśla, Wasilkowa i Zabłudowa. W obradach omówiono:

1. Plan pracy hufca, drużyn i zastępów w świetle trzechletniego wyścigu pracy ZHP.
2. Wzięto udział w pokazowej zbiórce gromady zuchowej przy Szkole Ćwiczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego.
3. Omówiono rolę kół przyjaciół Harcerstwa na terenie powiatu.
4. Sprawy bieżące dotyczące najbliższego okresu pracy.

Krótkie obrady dużo dorzuciły wskazówek do tej pięknej i tak wartościowej pracy harcerskiej, która daje coraz lepsze wyniki na terenie powiatu białostockiego

OBÓZ HARCERZY HUFCA BIAŁYSTOK

W czasie od 9 do 19 sierpnia 1936 roku zorganizowany był obóz harcerski, w którym udział wzięło 43 uczestników ze środowisk Knyszyn, Starosielce, Supraśl, Wasilków, Zabłudów. W programie obozu podkreślano wychowanie ideowe, techniczne, fizyczne i przysposobienie wojskowe. Obóz został zakończony uroczystym ogniskiem, w programie którego był śpiew, popisy i przyrzeczenie harcerskie, które złożyło 13 harcerzy na ręce dh harcmistrza Zdzisława Bałabuszyńskiego, komendanta obozu. Obóz zorganizowany zaraz po tygodniowym, wędrownym kursie zastępowych w Czechosłowacji daje dowód szybkiego rozwoju i intensywnej pracy harcerskiej na terenie pow. białostockiego.

MANEWRY HARCERSKIE POD SUPRAŚLEM

Harcerska służba dla obrony kraju - pod takim hasłem odbyły się w dniu 4, 5 i 6 w okolicy Ogrodniczek i Supraśla ćwiczenia harcerskie 2 hufców harcerskich Białostok Miasto i Białostok Powiat. Już w sobotę 4 bm. w godzinach popołudniowych okoliczne wioski zostały zajęte przez poszczególne drużyny „białych” (hufiec B-stk powiat). Mknęły rozkazy i meldunki pomiędzy komendą miasta Supraśl a poszczególnymi jednostkami.

Noc przeszła spokojnie. Rano około godz. 10³⁰ w okolicach Ogrodniczek nastąpiło nawiązanie kontaktów z oddziałami „czerwonych” (hufiec B-stok miasto). Akcja operacji potoczyła się żywo, „czerwoni” mając za zadanie wyprzeć „białych” z zajętych pozycji po szeregu utarczek postanowili uderzyć i zdobyli Ogrodniczki. „Biali” cofali się całą linią oporu mając stale na piętach szybkie oddziały „czerwonych” kolarzy. Po 2 km odwrotu przekroczone rzekę Pilnicę koło Krasnego i po zerwaniu mostu oderwano się od npla, zajmując pozycję pod samym Supraślem. Pozycje „białych” zostały wzmocnione rezerwą. „Czerwoni” po przeprawieniu się przez rzekę Pilnicę dzięki szybkiemu manewrowi kolarzy zajęli pozycję naprzeciw. W działaniach nastąpiła przerwa. Siły były równe.

Powoli zapadał zmrok i nic. Słabe światło oświetlało komendę „białych”. Co chwila wpadał zdyszany goniec - kolarz, wioząc meldunek: - Miasto Supraśl otoczyły siły „czerwonych” przeważające, nie utrzymamy się. Most na rzece Supraśl przygotowany do zerwania. Przerzucono kładkę na kajakach.

ROZKAZ

„Oddziały obsadzą rynek, drogę, most i rejon klasztoru. Na sygnał wycofać się z miasta za rzekę Supraśl, wysadzić most”.

Wśród ciszy czerwcowej nocy niewyraźne sylwetki oddziałów „białych” wycofują się. Co chwilę ścierają się z patrolami „czerwonych”. Noc mija.

ROZKAZ

„330 opuścić miasto - sygnał 3 strzały”.

Wstaje dzień. Dolina rzeki zasłana mgłami. Rzeka płynie leniwie koło mostu. Oddział przygotowuje się do zerwania. Cisza. Mijają chwile... Gdzieś na przedpolu gwar... Rośnie... Utraczką... Powstrzymano manewry i ciszę przerwały trzy strzały. Zbiegają po zboczach oddziały. Dudnią kroki po kołyszącej się kładce. „Czerwoni” tuż, tuż... „Biali” już na drugiej stronie. Zasnuwają się dymy ochronne. Żółty obłok pokrywa rzekę i kładka spływa. „Czerwoni” kolarze w pełnym pędzie jadą zająć most, lecz... Dwie detonacje wysadzające most powstrzymały ich. Rozjemca ogłasza, że most zerwany. „Biali” oderwali się drugi raz od npla, by połączyć się z siłami głównymi gdzieś pod Krynkami.

Trąbka ogłasza koniec ćwiczeń. Przez „zerwany” most i poprawioną kładkę wracają „biali” do miasta, gdzie już są wszystkie oddziały „czerwonych”. Na placu koło „Domu Ludowego” gwar, każdy komentuje ćwiczenia. Nple, obecnie już przyjaciele, razem chcą spać. Po chwili 630 ludzi chrapie na twardych deskach podłogi aż miło.

A rano po Mszy Świętej rażnym, równym krokiem defiluje przed wodzami 28

drużyn z obu hufców 630 harcerzy. Prężą piersi, dudni bruk - **MŁODA POLSKA IDZIE.**

Pod wieczór ulice Białegostoku wypełniły się nagle zakurzonymi, osmałonymi czerwcowym słońcem, śmigłymi postaciami harcerzy, którzy mimo pełnego rynsztunku na plecach żwawo wracali do pieleszy domowych. Jedynie gdzieś tam jakiś zdroniony maruder stąpał ostrożnie po kocich łbach ulicy, jakby mu ktoś grochu do butów nasypał. Widać, że za ciasne. A mimo to - w oczach migotały isierki dumy. Oni - mali żołnierze Rzeczypospolitej.

Dziennik Białostocki nr 24

24 stycznia 1939

WYSTAWA MORSKO - KOLONIALNA W SUPRAŚLU

W Supraślu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy morsko - kolonialnej zorganizowanej staraniem ks. Franciszka Tomasika, ks. Wacława Dorabiałę, prezesa miejscowego oddziału LM i K, p. J. Jakubowskiej oraz drużyny harcerskiej w Zakładzie oo. Salezjanów - pod kierownictwem ks. W. Klinickiego z drużyny harcerskiej.

Po nabożeństwie w kościele oo. Salezjanów - wobec licznie zgromadzonej młodzieży z hufcem harcerskim oraz miejscowym społeczeństwem - dokonał wiceprezes p. A. Helm otwarcia wystawy, która się mieści w dwu salach klasztoru. Wystawiono liczne eksponaty prac harcerzy, jak modele statków wojennych, handlowych, łodzi, barwnych plansz ilustrujących polskie linie okrętowe oraz uwydatniających polskie zagadnienia kolonialne, fotografię morską. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Dziennik Białostocki nr 160

8 czerwca 1939

Z ŻYCIA HARCERSTWA W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM

W Supraślu odbyła się żywa wystawa dorobku pracy hufca harcerzy powiatu białostockiego. Na tle wzorowo w stylu puszczańskim urządzonego obozu harcerskiego - druhowie zaprezentowali publiczności, jak wygląda życie obozowe. Widzieliśmy alarm, pobieranie posiłku, pokazową zbiórkę zastępu, spanie na pryzkach, udzielanie pierwszej pomocy i wiele innych ciekawych pokazów. W międzyczasie zwiedzaliśmy urządzenia wewnątrz namiotów i ekspozycje wykonane przez harcerzy. Kierownikiem imprezy był p. Klinicki. Wieczorem zapłonęło ognisko, przy którym 15 harcerzy na ręce hufcowego złożyło ślubowanie wiernej służby Bogu i Polsce.



Z ŻYCIA HARCERZY HUFCA POWIATOWEGO

W ostatnich czasach harcerstwo wzmogło szkolenie w wiedzy wybitnie wojskowej. Całe drużyny zamieniono na łącznościowe, krótkofalarskie, obsadzono bardzo licznie kursy szybowcowe, spadochroniarskie, na zbiórkach zdobywa się sprawności pierwszej pomocy, gońca, sygnalisty i wiele innych. Przed paru dniami weterani obozowi z 2 drużyny w Supraślu i z 1 drużyny w Wasilkowie ćwiczyli sprawność pioniera. Komisja sprawnościowa dała zadanie wybudować most na rzece Supraśl w Nowodworcach.

W niedzielę odbyło się otwarcie mostu. Pierwsza przeszła po nim pielgrzymka z Supraśla udająca się na odpust w Świętej Wodzie, skracając drogę o 4 km. Materiału na pale i wiązania udzielił p. Zachert. Deski zaofiarowały tartaki suprańskie i wasilkowskie. Długość mostu wynosi 55 m i 1 1/2 m szerokości. Na uwagę zasługuje serdeczny stosunek do harcerzy mieszkańców wsi Nowodworce, którzy przez cały czas wykonywanych prac dawali harcerzom posiłki i noclegi, a po zakończeniu budowy wyrazili serdeczne podziękowanie.

SPORT

ZE SPORTU

W dniu dzisiejszym na stadionie w Zwierzyńcu w ramach zawodów lekkoatletycznych odbędzie się próba pobicia rekordu Polski na dystansie 3 tys. m przez fenomenalnego biegacza Janusza Kusocińskiego. Współudział biorą: mistrz Strzałkowski 42 p.p., Sidorowicz AZS z Wilna. Jednocześnie odbędzie się próba bicia rekordu Polski w trójskoku przez mistrza Polski Luckahausa (ZMW).

KURSY PŁYWACKIE W SUPRAŚLU

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Białymstoku uruchamia z dniem dzisiejszym na kąpielisku rzecznej w Supraślu kurs pływacki, na który zapisało się 40 członków Związku Strzeleckiego z Supraśla. Kurs prowadzi sierżant Kłaput. Członkowie PW i klubów sportowych pragnący wziąć udział w kursie pływackim w Supraślu mogą informować się w Okręgowym Ośrodku WF.

UWAGA NARCIARZE

Sekcja narciarska KS Jagiellonia urządza w niedzielę wycieczkę narciarską w okolice Supraśla. Odjazd autobusu z Białegostoku o godz. 10⁰⁰. Powrót o 16⁰⁰. Koszt wycieczki ok. 2 zł. Miłośnicy tego sportu pragnący wziąć udział w wycieczce proszeni są o zgłoszenie się osobiste lub telefoniczne pod adresem: por. Gorączko, Ośrodek WFu Warszawa tel. 15-99 i Ludwik Ślusarczyk, ul. Poprzeczna 7, tel. 8 - 45 lub 2-73.

Uczestnicy wycieczki powinni posiadać pełny ekwipunek narciarski, jednorazowy posiłek. Osoby zaawansowane w jeździe na nartach nie posiadające desek mogą je wypożyczyć w ośrodku WF. Zbiórka organizacyjna wycieczki mająca na celu omówienie szczegółów, dopracowanie i uzupełnienie sprzętu odbędzie się 13 lutego o godzinie 12⁰⁰ w lokalu ośrodka AWF przy ul. Warszawskiej 22. Zgłoszenia należy skutecznie najpóźniej do terminu zbiórki organizacyjnej, to znaczy 12 lutego 1932 roku, godzina osiemnasta. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. Obóz wycieczki mieścić się będzie we wsi Ogrodniczki pod Supraślem.

Organizatorzy wycieczki

Dziennik Białostocki nr 336

5 grudnia 1932

ZIMOWY OŚRODEK NARCIARSKI W SUPRAŚLU

Czynny i zapobiegliwy magistrat m. Supraśla czyni przygotowania do sezonu zimowego, który rozpocznie się na Boże Narodzenie. Osoby pragnące używać sportów zimowych, jak saneczkarstwo, narciarstwo i łyżwiarstwo znajdują na miejscu wszelkie urządzenia. W pierwszym rzędzie narciarze. Obecnie bowiem w porozumieniu z Okręgowym Ośrodkiem WF w Białymstoku urządza miasto ośrodek narciarski i saneczkarski na terenie „Łysej Góry”, którą dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, dzięki poparciu p. woj. Kościółkowskiego, przekazała na rzecz miasta.

Budowana jest skocznia narciarska, na której będą możliwe skoki do 20 m. Na szczycie góry urządzone jest schronisko. Zjazd płaski dla narciarzy daje możliwość zjazdu do 600 m, co jak na warunki terenowe w okolicy Białegostoku jest bardzo wiele. Teren został wykarczowany i wyrównany, wskutek czego wyklucza się wypadki. łyżwiarze będą mieli do dyspozycji duży staw i rzekę, która w ciągu zimy zamara na całej przestrzeni. Dla miłośników sportu czynny będzie pensjonat, który za minimalną opłatą da możliwość spędzenia feryj zimowych w Zimowym Ośrodku Sportowym. Poza tem jest do wynajęcia szereg mieszkań w willach i domach prywatnych. Magistrat m. Supraśla czyni starania mające na celu urządzenie w dawnym budynku sanatorium hotelu zimowego dla oficerów, urzędników państwowych i samorządowych. Zapowiada się duży ruch. Między innymi oczekiwane jest przybycie następnych kursów narciarskich dla 30 przewodników narciarskich, delegowanych przez Kom. Woj. P.P. dla 20 instruktorów Wojewódzkiej Federacji Pol. Zw. Ojcz. dla nieustalonej na razie cyfry instruktorów Związku Strzeleckiego.

NARCIARZE MOGĄ JECHAĆ DO SUPRAŚLA

Ośrodek narciarski w Supraślu doczekał się nareszcie śniegu. W dniu wczorajszym grubość pokrywy śnieżnej wynosiła 9 cm. Śnieg suchy, sypki, dobry do jazdy. Komunikacja z Supraślem - według rozkładu jazdy autobusów PZInż. Jadący do Supraśla w celu korzystania z tamtejszych terenów narciarskich narciarze korzystają w autobusie PZInż. ze zniżonej taryfy, płacą 95 gr zamiast 1.20 (w obie strony). Do korzystania ze zniżki są uprawnieni sportowcy jadący wraz z nartami lub posiadający odpowiednie zaświadczenie wydane przez Ośrodek Wychowania Turystycznego ul. Legionowa 6.

Dziennik Białostocki nr 28

28 stycznia 1933

OŚRODEK NARCIARSKI W SUPRAŚLU

Zorganizowany w Supraślu Ośrodek Narciarski ściągą codziennie z Białegostoku zwolenników tego pięknego sportu. W dniu wczorajszym, wobec dobrej pogody - suchy, dobry do jazdy śnieg grubości 25 cm i umiarkowanego mrozu - warunki były dla narciarzy sprzyjające. W sobotę i niedzielę zorganizowane będą wycieczki dla narciarzy. Zbiórka na Rynku Kościuszki. Odjazd o godz. 10-tej z rana, powrót godz. 5 po południu.

Dziennik Białostocki nr 47

16 lutego 1933

W OŚRODKU NARCIARSKIM W SUPRAŚLU

Zakończone zostały onegdaj w Supraślu zorganizowane przez powiatowy komitet WF i PW kursy narciarskie jazdy dla instruktorów kontraktowych PW i domowego wyrobu nart dla junaków pow. białostockiego. Kurs jazdy ukończyli w Supraślu instruktorzy. Pomimo bardzo złych śniegowych warunków jazdę opanowali zadowalająco. Kurs domowego wyrobu nart ukończyło 10 junaków. Podczas trwania kursu junacy własnoręcznie zrobili 20 par nart z dostarczonego im przez komitet materiału.

Przy organizacji kursów dużą pomoc okazał burmistrz Supraśla p. Ślusarczyk, kierownik Szkoły p. Marecki, oraz administrator majątku Supraśl Zacherta, Onichimowski. Okręgowy Ośrodek WF w Białymstoku organizuje dla 25 przewodników i st. przodowników P.P. 14-dniowy kurs narciarski, który rozpocznie się 20 bm. W nadchodzącą niedzielę dn. 19 bm. Okręgowy Ośrodek WF udzielać będzie w Supraślu bezpłatnie lekcji jazdy na nartach. Zgłoszenia na miejscu.

Gazeta Białostocka nr 66

7 marca 1933

POLICJA NA NARTACH

W niedzielę odbyło się w Supraślu zakończenie pierwszego narciarskiego kursu

policyjnego, zorganizowanego przez Kom. Woj. Policji Państwowej. W kursie wzięło udział 16 szeregowców i 1 oficer, którzy trenowali pod kierunkiem porucznika Żmudzińskiego kierownika ośrodka WF i PW. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością Marian Zyndram-Kościałkowski, który przybył do Supraśla w towarzystwie małżonki, starosty powiatowego inż. Stanisława Michałowskiego, inspektora Policji Państwowej p. Łozińskiego, podinspektora P.P. inż. Jacyny. Przybywającego p. wojewodę witał u wjazdu do Supraśla ks. proboszcz Sidorowicz, burmistrz Ślusarczyk, przedstawiciele miejscowych urzędów, Zarząd Związku Strzeleckiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej oraz zwarty oddział Straży Ogniowej pod komendą p. Cytrona, Związek Strzelecki, oddział narciarskiego PW Związku Ochotników, Straży Leśnej i działwa szkolna. Przybyli goście udali się na sanki na tzw. „Łysą Górę”, gdzie odbyły się popisy kursantów wykazujące zupełne opanowanie zasad jazdy na nartach, co zasługuje na podkreślenie, gdyż kurs narciarski trwał tylko 2 tygodnie.

Dziennik Białostocki nr 173

24 czerwca 1933

TURNIEJ TENISOWY W SUPRAŚLU

W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 9 min. 30 z rana na miejskich kortach tenisowych w Supraślu odbędzie się turniej tenisowy o nagrodę m. Supraśla, dostępny dla wszystkich w następujących konkurencjach: single panów, double panów, double mixty. Turniej miał się odbyć w ubiegłą niedzielę. Zapisano się doń 14 tenisistów. Dalsze zgłoszenia przyjmuje w godzinach urzędowych p. J. Balde tel. 6 - 03 lub komisja turniejowa na kortach w Supraślu do godz. 10. Wpisowe od osoby i konkurencji 1 zł. Odjazd autobusami o godz. 7 lub 8 min. 45 rano.

Echo Białostockie nr 23

23 stycznia 1935

WYCIECZKA NARCIARSKA DO SUPRAŚLA

Ośrodek WF zawiadamia, że w dniu 27 stycznia br. organizuje wycieczkę - kurs narciarski do Supraśla. Wyjazd autobusu z Białegostoku o godz. 9.30. Zbiórka przed apteką Hełtajowej (róg ulicy Sienkiewicza i Rynku). Zapisy przyjmuje ośrodek WF Legionowa nr 6 codziennie w godzinach 9 - 12 i 15 - 18, telefon 15-99. Wpisowe w wysokości zł 1.80 należy wpłacić przy zgłoszeniu. Przejazd autobusem bezpłatny. Udział w wycieczce - kursie mogą brać wszyscy, którzy posiadają sprzęt narciarski.

Echo Białostockie nr 36

6 lutego 1935

WYCIECZKA NARCIARSKA DLA WSZYSTKICH

Okręgowy Ośrodek WF w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 10 bm. zarządza wycieczkę (kurs) narciarski do Supraśla. Zgłoszenia przyjmuje: Ośrodek WF Legionowa nr 6, telefon 15-99 codziennie w godzinach 9 - 12 i 15 - 18. Wpisowe od osoby zł 2. Przejazd autobusem do Supraśla i z powrotem

bezpłatny. Wycieczka (kurs) będzie prowadzony przez inspektorów Ośrodka WF w Białymstoku. Odjazd autobusami w niedzielę 10 lutego 35 roku o godzinie 9³⁵ punktualnie. Zbiórka przed apteką Hełtaj, róg ulicy Sienkiewicza i Rynku Kościuszki.

Dziennik Białostocki nr 44

14 lutego 1935

SUPRAŚL OŚRODKIEM NARCIARSKIM

W celu spopularyzowania sportu narciarskiego oraz umożliwienia jak najszerszym warstwom społecznym sportowego korzystania z doskonałych terenów narciarskich w Supraślu. Zarząd m. Supraśla, przy życzliwym stosunku dyrektora Auto Komunikacji w Białymstoku - wyjednał zniżkę taryfy na przejazd do Supraśla autobusem ze sprzętem narciarskim 80 gr. Bez sprzętu narciarskiego 1 zł. Zniżka obowiązuje od 15 bm. do końca sezonu we wszystkie dni i kursy. Pozatem w wykończonym Domu Ludowym im. Woj. Kościałkowskiego w Supraślu istnieje schronisko dla narciarzy z noclegami, pokoje bilardowe, sala dancingowa i bufet, co umożliwiło stworzenie dla narciarzy stałego ośrodka i dało możliwość korzystania ze sportu i rozrywek zimowych mieszkańcom m. Białegostoku, których wyjątkowo górzyste i piękne okolice Supraśla od dawna pociągały, jednak dotychczas odczuwa się brak odpowiednich schronisk i lokali rozrywkowych

Echo Białostockie nr 98

8 kwietnia 1935

WYNIKI BIEGU NA PRZEŁAJ

W dniu wczorajszym odbyły się w Zwierzyńcu Mistrzostwa B.O.Z.L.A. w biegu na przełaj pań i panów. Do biegu na przełaj pań zgłosiło się 10 zawodniczek. Wynik biegu pań był następujący: 1. Afrytówna - JAGIELLONIA w czasie 3 min. i 50 sek.; 2. Nachmanówna - JAGIELLONIA; 3. Kwasiborska - SUPRAŚLANKA; 4. Daszutówna - JAGIELLONIA.

Wyniki biegu na przełaj panów: 1. Półtorak - JAGIELLONIA w czasie 14 min. i 16 sek.; 2. Czernastek - KS Strzelec; 3. Ewers - JAGIELLONIA; 4. Kozłowski KPW OGNISKO; 5. Gierza - SUPRAŚLANKA.

Echo Białostockie nr 257

18 września 1935

Sport

SUPRAŚLANKA - ŻKS - MAKABI 87 - 73

W niedzielę odbyły się na tutejszym boisku zawody lekkoatletyczne między drużynami SUPRAŚLANKI a ŻKS - MAKABI zakończone zwycięstwem gości w stosunku 87 do 73. Z poszczególnych wyników, które na ogół nie były zadowalające, wyróżnić należy wynik Kwasiborskiej z SUPRAŚLANKI w biegu na 800 m, w którym pobiła dotychczasowy rekord okręgu osiągając czas 2, 40, 4.

JESIENNY BIEG NA PRZEŁAJ

W niedzielę dnia 3 bm. zorganizował B.O.Z.L.A. bieg na przełaj dla pań na dystansie 1 km, zaś dla panów trasa wynosiła 4 km. Wyniki biegu przedstawiają się następująco: w biegu pań I miejsce zajęła Kwasiborska z Supraśla w czasie 3 min. 49 sek. Drugie Pierwonicka z WKS Grodno, pięćdziesiąt metrów za Kwasiborską.

W biegu panów zwyciężył lekko Półtorak 15 min. i 6/10 sek.; 12 metrów za nim przybył jako drugi Zimnoch z SUPRAŚLANKI bijąc pewnie Jakowczyka ze STRZELCA, a na dalszym miejscu Leszczyński WKS Grodno i Łukaszewicz z JAGIELLONII. Ogółem startowało 6 pań i 12 panów. Jest to znikoma cyfra w porównaniu z liczbą zwolenników startujących w biegach wiosennych. Z prawdziwym zdziwieniem zauważyliśmy brak zawodników z białostockich klubów. Organizacja biegów dobra. Publiczności mało.

Sęk.

BIEG NARODOWY

Okolo godziny 18 stadion sportowy wypełniły tłumy ludności, by podziwiać wyczyny naszych sportowców w tradycyjnym Biegu Narodowym. W loży honorowej na trybunie zasiedli pan wicewojewoda Zgrzebnik z małżonką, p. starosta grodzki doktor Świątkiewicz z małżonką i p. prezydent Nowakowski, który otworzył zawody, życząc zawodnikom powodzenia. Wyniki biegu są następujące: w grupie seniorów 1 - Półtorak JAGIELLONIA, 2 - Łukasiewicz JAGIELLONIA, 3 - Jakubczyk ZS Autokomunikacja, 4 - Staniszewski SUPRAŚLANKA, 5 - Zimnoch JAGIELLONIA. Nagrodę przechodnią zdobyła Supraślanka 40 pkt. odbierając ją Jagiellonii, która zdobyła tylko 37 pkt., a to dzięki temu, że wystawiła czterech zawodników, co świadczy o kiepskim kierownictwie sekcji lekkoatletycznej. Makabi zdobyła 14 pkt. Nagrodę dla oddziałów wojskowych zdobył zespół 10 p. ułanów.

WIOSENNE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Zorganizowane przez B.O.Z.L.A. wiosenne zawody przyniosły nam na ogół niezłe wyniki, a nawet bardzo miłe niespodzianki w postaci dobrego wyniku Luckhausu w skoku w dal i Kozłowskiego w trójskoku. Wynikiem niedzielnym Kozłowski zakwalifikował się do reprezentacji przeciw Prusom w dniu 7 czerwca.

Wyniki osiągnięte przez zawodników z SUPRAŚLANKI:

Bieg na 1500 m - Jankowski jest drugi z czasem 4, 44,9

Na 5 tysięcy m (?) Staniszewski

Na 800 m pań - (?) Kwasiborska 2,41,8 - Walicka 2,51 (?) Zdrojkowska

Skok wzwyż - (?) Walicka 1 m 16 cm

Skok w dal - (?) Walicka 4,18 m

SPORT

Pod przewodnictwem pana starosty E. Szagony odbyło się posiedzenie komitetu pow. WF i TW w sprawie Okręgowych Zawodów WF i TW. Termin zawodów ustalono na 31 maja i 1 czerwca w Supraślu. W zawodach wezmą udział powiaty: Bielski, Wysoko Mazowiecki i Białostocki. Na całość złożą się zawody strzeleckie, lekkoatletyczne, biegi, marsze, gry, pokazy itd. Z powodu nieukończonego remontu bieżni zawody lekkoatletyczne pań i panów z dn. 10 bm. zostały odłożone na jutro, to jest dzień 17 maja. Trójmecz zaś JAGIELLONIA - SUPRAŚLANKA - MAKABI na 24 bm.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ I PANÓW

Dziś i jutro odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu białostockiego przy udziale klubów grodzieńskich, Supraślanki i Białostockich. Do zawodów tych wszystkie kluby przygotowywały się już od dłuższego czasu, toteż spodziewać się należy dobrych wyników. Zawody rozpoczynają się o godz. 16.

ŚWIETNE WYNIKI MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH**- Luckhaus ustanowił nowy rekord Polski**

W sobotę i niedzielę na stadionie w Zwierzyńcu odbyły się zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne Okręgu Białostockiego. W zawodach udział wzięli lekkoatleci z Białegostoku, Grodna i Supraśla. Wyniki mistrzostw we wszystkich konkurencjach przedstawiają się następująco:

Wyniki zawodników SUPRAŚLANKI

kobiet

Bieg na 200 m - pierwsza(?) Kwasiborska - 30,4 sek.

Bieg na 800 m kl.A - druga Walicka

Bieg na 800 m kl.B - pierwsza Zankiewiczówna 3,1 min.

Skok w dal z rozbiegu kl. A - trzecia Walicka 4 m 19 cm

Pchnięcie kulą kl.B - Zankiewiczówna - 6 m 27 cm

mężczyzn

Bieg na 800 m - pierwszy Staniszewski - 2 min. 6,4 sek.; drugi Zimnoch 2 min. 14 sek.

Rzut dyskiem kl.B - trzeci Dublak - 29, 55 m

skok o tyczce kl.B - Groman - 2,90 m

skok wzwyż w kl.B - Groman - 1 m 54 cm

Publiczności niewiele. Organizacja dobra. Wyniki powyższe świadczą, iż kluby wzięły się solidnie do pracy i wystawiając młody narybek stwierdziły, że nie chodzi im tylko o wyniki. Wynik Luckhausu zapewnia mu wyjazd na olimpiadę.

14 września 1937

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE HARCERSTWA CHORĄGWI BIAŁOSTOCKIEJ

(...)Bieg na 800 m - drugi był Groman z czasem 2.17, skok wzwyż - pierwszy Groman z wynikiem 1.62 m, skok o tyczce - pierwszy Groman z wynikiem 3.10 m.

6 maja 1938

BIEG NARODOWY W SUPRAŚLU

Staraniem Hufca Harcerzy Powiat odbył się w Supraślu w dniu 3-go maja BIEG NARODOWY NA PRZEŁAJ. W grupie seniorów pierwsze miejsce zajął p. Adam Budkiewicz. W grupie juniorów Waldemar Bućko. W grupie pań Janina Walicka.

7 maja 1938

JAK OBCHODZONO ROCZNICĘ 3-GO MAJA NA PROWINCJI

(...)W Supraślu staraniem hufca harcerskiego w dniu 3 maja odbył się Bieg Narodowy na przełaj. W grupie seniorów 1-sze miejsce zajął Adam Budkiewicz, w grupie juniorów Waldemar Bućko, w grupie pań p. Janina Walicka.

5 września 1938

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE CHORĄGWI BIAŁOSTOCKIEJ

Tegoroczne zawody przyniosły nadspodziewanie piękne wyniki. Uzyskano siedem nowych rekordów okręgu. Do zawodów stanęli harcerze Białegostoku, Grodna, Augustowa Łomży.

(...)Na 800 m pierwszy był Groman z Supraśla - 2. 13. 2.

W SŁUŻBIE ZDROWIU SZUKASZ ŚMIERCI - WSTĄP NA CHWILĘ

31 lipca 1935

DOBRY ŻART TYNFA WART

Zacne to przysłowie tkwi w umyśle pewnego prowincjonalnego złośliwca, który na wejściu do Ubezpieczalni Społecznej zawiesił kartkę z napisem: **SZUKASZ**

ŚMIERCI - WSTĄP NA CHWILĘ. Osobnika zauważono. Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej i na pewno tynfa nie otrzyma.

15 czerwca 1919

Z SUPRAŚLA (korespondencja własna)

Miła z natury miejscina mieści w sobie wiele cennych zabytków i pięknych budynków z ogrodami. Ludność przeważnie fabryczna. Jest trochę inteligencji, która pracuje z zapałem dla dobra miasteczka, choć napotyka na drodze sporo trudności. Powstał tu szpital niedawno. Niestety, nie ma on znikąd poparcia, wobec czego cierpi na brak najniezbędniejszych naczyń, przyborów. Władze nasze winne wejrzeć w tą sprawę i poprzeć tak pożyteczną inicjatywę. Wkrótce utworzona zostanie straż ogniowa, która będzie wyekwipowana kosztem właściciela fabryki, Cytrona. Zaznaczyć należy, że p. Cytron, chociaż Żyd, sporo ofiaruje pieniędzy na cele dobroczynne i społeczne bez wzywania. Czytelnictwo rozwinięte jest bardzo słabo, czytuje pisma wyłącznie inteligencja. Jest jednak nadzieja, że nastąpi pod tem względem zmiana na lepsze.

Supraślak

7 września 1919

LISTY DO REDAKCJI

Pozwól szanowny Redaktorze za pośrednictwem „Dziennika Białostockiego”, że złożę staropolskie „Bóg zapłać” pani baronowej Zachertowej, pani Buchholtzowej oraz panu Cytronowi za pomoc, jaką mi okazać raczyli przy budowie szpitala w Supraślu. Paniom baronowej Zachertowej i Buchholtzowej składam podziękowanie tem serdeczniejsze, że mimo to iż codziennie składają dowody swej ofiarności na cele publiczne i dobroczynne, bardzo skwapliwie udzielały pomocy finansowej i dobrej rady przy odbudowie szpitala.

Supraśl 5 września 1919 r. **dr Bolesław Antoniuk**

21 lipca 1921

POLSKA DLA ROSJAN?

Pisaliśmy przed kilkoma dniami, że posadę lekarza miejskiego w Supraślu dano człowiekowi, który ani pisać, ani mówić po polsku nic nie umie, który zatem nie potrafi napisać ani sprawozdania, ani świadectwa. Zrobiono to jak gdyby w Polsce zbywało na lekarzach polskich, którzy by taką posadę przyjąć chcieli...

B.F.

24/25 lipca 1926

DOKTÓR J. LEWITT NACZELNY LEKARZ KASY CHORYCH

Pan doktor J. Lewitt rozpoczął z dniem 20 bm. jednomiesięczny urlop. Jak uporczywie twierdzą w naszych sferach samorządowych, doktor Lewitt zostanie w tych dniach mianowany Kierownikiem Wydziału Zdrowia w Magistracie Białostockim, które to stanowisko od czasu ustąpienia doktora Ostromęckiego jest wolne i tylko tymczasowo objęte przez doktora Fedorowicza.

22 sierpnia 1926

OFICJALNE OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ P. DR. LEWITTĄ W MAGISTRACIE

Pan dr Lewitt wziął wczoraj pierwszy raz udział w posiedzeniu Magistratu jako Naczelnik Wydz. Zdrowia. Prezydent miasta przedstawił go magistratowi, życząc mu owocnej pracy na nowym stanowisku.

7/8 sierpnia 1926

TYFUS W SUPRAŚLU?

W warszawskim „Głosie Prawdy” nr 27 znajdujemy następującą adnotację z Białegostoku: W miejscowości letniskowej Supraśl pod Białymstokiem skonstatowano dwa wypadki tyfusu brzuszego. Chorych przewieziono do szpitala zakaźnego w Białymstoku.

10 września 1926

DELEGACJA P. D-RA LEWITTĄ

Na zjazd przeciwigruźliczy, który będzie miał miejsce we Lwowie w dn. 10-13 bm. ma się udać naczelnik Wydziału Zdrowia magistratu dr Lewitt.

23 stycznia 1927

LUSTRACJA SZPITALI

W związku z lustracją Wydziału Zdrowia komisja rewizyjna Rady Miejskiej przy udziale kierownika wydziału dra Lewittą przeprowadza rewizję w szpitalach miejskich.

13 maja 1927

PRZYCHODNIA KASY CHORYCH W SUPRAŚLU

Na ostatnim posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej Powszechnej Kasy Chorych postanowiono przystąpić do budowy Kasy Chorych w Supraślu. Plac został już nabyty. Specjalna komisja w osobach naczelnego lekarza dr. Karwowskiego, dyr. Kwiatkowskiego i członka zarządu Jana Tryburskiego zajmie się tą sprawą. Jednocześnie omówiono projekt budowy własnego gmachu Przychodni w Białymstoku.

31 sierpnia 1931

POKĄSANI PRZEZ WŚCIEKŁEGO PSA W SUPRAŚLU

W dniu 22 bm. w Supraślu pies Chai Mindenbaum ukąsił parę osób. Ponieważ pies ten był podejrzany o wściekliznę, został natychmiast zastrzelony, a łeb odesłany do Instytutu Higieny w Warszawie. Obecnie Insytut zakomunikował, że istotnie pies był wściekły. W związku z tem Starostwo Powiatowe zwróciło się do burmistrza w Supraślu o ustalenie, kto został pokąsany przez psa w celu poddania pokąsanych osób odpowiednim szczepieniom.

17 listopada 1931

WALKA Z WŚCIEKLIZNĄ

W tych dniach w Supraślu pies z objawami wścieklizny pokąsał kilka zwierząt domowych. Lekarz weterynarii udał się wczoraj na miejsce dla wydania zarządzenia.

20 marca 1933

GENERALNE PORZĄDKI

Pod przewodnictwem doktora Lewittą i przy udziale lekarza rejonowego dr. Wróblewskiego oraz inż. Solmana, aspiranta Minkiewicza, przedstawicieli związku, pp. Przewódzkiego, Gusina, Horodeńskiego i Lipińskiego odbyła się konferencja w sprawie wiosennego oczyszczenia miasta. Sprawę zreferował dr Wróblewski. Uchwalono, że do dnia 15 kwietnia mają być przeprowadzone generalne porządki na terenie wszystkich posesji w mieście. Sama uchwała nie będzie mieć żadnego znaczenia, o ile nie zostanie wprowadzona w życie. Na odpowiednie czynniki spada obowiązek przypilnowania.

7 października 1935

Przed kilku dniami o północy został zoperowany w szpitalu Św. Rocha przez ordynatora szpitala Dr. Kazimierza Lewitta były dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Inowrocławiu, krewny p. pułk. Rajskiego, szefa departamentu lotnictwa, który przejazdem zatrzymał się w Białymstoku w ważnych sprawach służbowych i tu dostał zapalenia wyrostka robaczkowego. P. dr Ginsberg, w domu którego zamieszkał p. Rajski, zaopiekował się nim i przywiózł go do szpitala Św. Rocha.

Ja

Echo Białostockie nr 349

20 grudnia 1935

OD ZNACHORA

Pasażerowie jadący onegdaj z Gródka do Białegostoku mieli nie lada sensację. Między pasażerami jechała wieśniaczka pochodząca z okolic Trzciannego, która mimo znacznej odległości przeszła stu kilometrów, była u znachora zamieszkującego w okolicy Gródka. Podróż podyktowana była troską o swojego męża, któremu - jak oświadczyła - nie pomógł miesięczny pobyt w szpitalu w Choroszczy. Dowiedziawszy się o znany i „pomocnym” znachorze udała się do niego po poradę. Szukała go pieszo tydzień, wreszcie znalazła. Okazał się na tyle łaskaw, że zamiast dwudziestu złotych pobrał tylko 16 za poradę w formie recepty. Ciekawą tą receptę okazała babunia po dłuższej prośbie i zapewnieniu, że nikt z obecnych jej nie uszkodzi.

Recepta ta była zarazem lekarstwem, na które składało się 60 papierków odpowiednio poznaczonych i ułożonych. Przez trzydzieści dni należy codziennie po dwie sztuki palić na węglu rozżarzonym, tak aby dym kadził chorego. Po trzydziestu dniach choroba miała ustąpić bezpowrotnie. A gdyby nie ustąpiła to trzeba powtórzyć. (?) Z przeświadczeniem skuteczności lekarstwa, wracała babunia do odległego przeszło sto kilometrów domu. Cały ten zachód z poradą i odjazdem wynosił około 60 zł. Aby tylko pomogło! Ciekawe, że receptę wypisuje się bez widzenia chorego jedynie na słowo. Diagnozę znachor ustala z książki, którą czyta dotąd - aż trafi na właściwą chorobę. Co za książkę czytał znachor? - na to babunia już odpowiedzieć nie umiała.

Dziennik Białostocki nr 219

8 sierpnia 1936

PŁONICA W SUPRAŚLU

W ostatnim czasie dało się zaobserwować w Supraślu większą ilość wypadków płonicy zwłaszcza wśród stałych mieszkańców. Aby zapobiec rozszerzaniu się tej niebezpiecznej choroby, lekarz powiatowy zarządził przeprowadzenie masowych szczepień ochronnych. Dotychczas poddało się szczepieniom ok. 400 osób.

Dziennik Białostocki nr 43

12 lutego 1937

DR K. LEWITT WYJEŻDŻA DO POZNANIA I KRAKOWA

Celem zastosowania w szpitalu Św. Rocha nowoczesnych metod przy operacjach chirurgicznych Zarząd Miejski postanowił wydelegować na okres dwu miesięcy ordynatora tegoż szpitala dr. Kazimierza Lewitta do kliniki prof. Jurasza.

Dziennik Białostocki nr 331

30 listopada 1938

PCK W SUPRAŚLU

W Supraślu otwarto wypożyczalnię sprzętu pomocniczego i pielęgnacyjnego - urządzoną staraniem tamtejszego koła PCK. Jak wyjaśnił pan Aleksandrowicz - za niską opłatą będzie można korzystać z wanny, termofora, lampy ultrafioletowej itp. W imieniu Zarządu Oddziału PCK przemawiał A. Dubanowicz, a z ramienia Zarządu Okręgu insp. Wilczyński. Dr Fundowicz wygłosił odczyt propagandowy z przeżyciami o PCK.

Echo Białostockie nr 218

11 sierpnia 1938

OFIARA SUPRASKIEGO NIECHLUJSTWA

Dziewczynkę okaleczoną opatrzył lekarz

Tak zwany „Park Leśny” w Supraślu oddany do użytku publicznego przez pana Zacherta jest obecnie tak zaśmiecony i zarzucony butelkami po wódce, mleku i herbacie, że na ten widok po prostu wstręt bierze. Nie dalej jak wczoraj udały się tam dzieci znajdujące się na kolonii letniej. Jedna z dziewczynek nastąpiła na rozbitą butelkę po mleku raniąc nogę tak boleśnie, że okazała się konieczną pomoc lekarska, ponieważ dziecko przebiło sobie tętnicę powodując krwotok.

POMOC SPOŁECZNA

Dziennik Białostocki nr 145

4 lipca 1921

POLSKO-AMERYKAŃSKI KOMITET POMOCY DZIECIOM

...w Supraślu w roku 1921 dożywiano w punkcie odżywczym 320 dzieci(...)

7 stycznia 1930

SUPRAŚL DBA O SWOICH BIEDNYCH

Nie wszędzie i niejednakowo w prowincjonalnych miastach naszego województwa prowadzona jest akcja pomocy biednym, w szczególności staranie o gromadzenie funduszy na cele opieki społecznej.

Mimo że w budżecie miasta Supraśla na rok 29/30 przewidziano wydatków około 9000 zł, to jednak istniejąca przy magistracie tegoż miasta Komisja Opieki Społecznej nie poprzestaje na tem i stara się o stworzenie oddzielnych funduszy i w tem celu urządza różne imprezy, z których w r. 1929 zebrała dość znaczna sumę, bo 1105 zł i 63 gr. Część tej sumy Komisja w bardzo piękny oszczędny sposób zużyła. Na zaznaczenie zasługuje fakt, że miejscowi mistrzowie kunsztu szewskiego - na prośbę komisji - bezinteresownie uszyli 13 par butów z zakupionej przez Komisję skóry.

8 grudnia 1932

WALKA Z ŻEBRACTWEM I WŁÓCZĘGOSTWEM

W związku z projektowaną ustawą o walce z żebractwem i włóczęgostwem czynione są na terenie woj. białostockiego prace przygotowawcze w celu zwalczania tej plagi. W najbliższym czasie mają powstać domy pracy, schroniska dla starców w Supraślu, Grodnie, Żernie, być może w Smolanach, rozszerzenie domu w Pieńkach Borowych, a jednocześnie z tem powstanie Towarzystwo do Walki z żebractwem. Zbierać będą opłaty ryczałtowe zwalniające od opłaty jałmużny żebrakom. Ludność rolnicza chętnie przyłącza się do tej akcji deklarując opłaty w produktach żywnościowych.

8 października 1933

HOJNA OFIARA PRZEMYSŁOWCA DLA BEZROBOTNYCH

Dowiadujemy się, że p. Efim Cytron przemysłowiec z Supraśla na poczet zadeklarowanej pomocy bezrobotnym onegdaj doręczył Powiatowemu Komitetowi Obywatelskiemu 50 koców. Hojny dar pana Cytrona bez wątpienia spowoduje, że i inni przemysłowcy pospieszą z pomocą dla bezrobotnych.

4 lutego 1933

6 TYS. KG KARTOFLI DLA BEZROBOTNYCH W STAROSIELCACH, SUPRAŚLU I WASILKOWIE

W składnicy Szpitala Psychiatrycznego w Choroszczy Komitet Funduszu Pomocy Bezrobotnym zgromadził 11 tys. kg kartofli przeznaczonych dla bezrobotnych. Z polecenia starosty powiatowego p. Jana Michałowskiego w dniach najbliższych

6 tys. kg przetransportowanych będzie do Wasilkowa, Supraśla, Starosielc dla rozdania pomiędzy bezrobotnych.

17 lutego 1933

DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w Supraślu uruchamia z dniem 20 bm. bezpłatną kuchnię dla 40 ubogich. Kuchnia utrzymywać się będzie z ofiarności społecznej.

31 marca 1933

DOŻYWIANIE 120 OSÓB W SUPRAŚLU

Dzięki życzliwości i szerokiej pomocy starosty powiatowego p. inż. Michałowskiego, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizował wspólnie z Magistratem m. Supraśla dożywianie najbiedniejszych bezrobotnych i dzieci. W kuchni prowadzonej przez ZPOK dożywianych jest 50 osób dorosłych i 70 dzieci szkolnych i pozaszkolnych. Dorośli otrzymują pożywną zupę z chlebem, a dzieci po dwa kubki mlecznej i dobrze osłodzonej kawy oraz 2 grube kromki chleba ze szmalcem.

13 grudnia 1933

OFIARY PRZEMYSŁOWCÓW NA BEZROBOTNYCH

Pan Efim Cytron z Supraśla ofiarował 200 m sukna do dyspozycji Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Na ten sam cel ofiarował pan Kronenberg z Gródka 30 m sukna i firma LANDE z Gródka 5 koców.

28 sierpnia 1938

UTWORZENIE POŻYTECZNEJ PLACÓWKI CZERWONOKRZYSKIEJ W SUPRAŚLU

Imponujące rezultaty zbiórki w czasie tygodnia PCK

Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu oddziału PCK. Jak wynika ze sprawozdania z tego spotkania, ogólna kwota dochodu brutto wynosi 3 tys. 794 zł i 31 gr. Ogólne wydatki wyniosły 463 zł i 55 gr.

Czysty dochód stanowi kwota 3 tys. 330 zł i 45 gr.

W związku z wyjazdem z Białegostoku pp. Stanisławy Dworakowskiej, nadkomisarza Janasińskiego, dyrektora Ryty, dokooptowano do Zarządu następujące osoby: p. majora dr. Tadeusza Czarneckiego, komisarza Wł. Kunata i St. Tawułowicza. Jednocześnie Zarząd Oddziału przyjął do wiadomości wpłatę przez PCK w Supraślu kwoty złotych 1000 z tytułu zebranych składek, dochodów z im-

prez oraz uwzględniając prośbę zarządu tamtejszego Koła postanowił zorganizować w Supraślu wypożyczalnię sprzętu pielęgnacyjnego, zakupując odpowiedni sprzęt. W ten sposób w Supraślu powstanie nowa placówka Czerwonokrzyska, która będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla niezamożnej ludności, nie mającej możliwości zakupować niezbędnego przy pielęgnowaniu chorych sprzętu. Realizacja wypożyczalni mogła dojść do skutku dzięki energicznej akcji obecnego Zarządu koła z prezesem p. I. Aleksandrowiczem na czele, który pracę czerwonokrzyską w kole traktuje nie tylko jako inkaso składek, ale stawia ją we właściwej płaszczyźnie, tzn. akcji społeczno - sanitarnych. Wreszcie na posiedzeniu Zarządu zapadła uchwała zorganizowania kursu dla drużyn ratowniczych PCK. Kurs taki rozpocznie się już w dniu 5-go i 9-go bieżącego roku. W związku z ustaleniem wyników „Tygodnia PCK” Zarząd Oddziału składa tą drogą serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom, organizacjom i osobom, które przyczyniły się do uświetnienia tego dnia współpracy PCK w zasileniu funduszków.

WILKI, WILKOŁAKI, LASY I TARTAKI

Gazeta Białostocka nr 35

1 września 1913

SUPRAŚL

W poniedziałek 26 sierpnia w rewirze „Krasny Las” należącym do majątku Rafałowskiego, gajowy Cz. obchodząc wieczorem swój rewir z nabitą dubeltówką nagle spostrzegł dwóch wilków. Czem prędzej wlaź na drzewo i począł przypatrywać się wilkom, a wilcy gajowemu Cz., dopóki nie spryskryło się im.

Dziennik Białostocki

15 maja 1921

W lesie pod nazwą Gajówka, 7 wiorst od Supraśla, został zabity przez niewiadomych sprawców syn gajowego tegoż lasu, Paweł Hajdela. Św. pamięci Hajdela zabity został prawdopodobnie przez szkodników, którzy obdzierają w lesie korę lipową.

Gazeta Białostocka nr 8

18 września 1927

WILKI W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM

W ostatnich dniach pojawiły się w większej ilości wilki, które podchodzą pod osady, zagrażając bezpieczeństwu mieszkańców. Z zarządzenia starostwa urządzono w dniu 16 bm. obławę.

Gazeta Białostocka nr 16

26 września 1927

SPRZEDAŻ ZABŁUDOWA

Majątek Zabłudów, niegdyś własność Chodkiewiczów i Radziwiłłów a ostatnio Mantojfla, został w tych dniach sprzedany spółce leśnej Silvexpod. Ludność włościańska obawia się, że w razie wyrąbania przez spółkę dobrego lasu i wywiezienia go za granicę, pozostanie bez budulca i opału.

Echo Białostockie nr 113

25 kwietnia 1935

ŚWIĘTO LASU

Komitet obchodu święta lasu wydał następującą odezwę:

27 kwietnia zbliża się dzień mający już za sobą tradycję lat i czynów. W odrodzonej ojczyźnie naszej odrodziły się i wzniosłe myśli. Jedną z nich jest idea miłości i troski o lasy nasze, troska o piękno, zdrowie, a przede wszystkim bogactwo kraju naszego, bo las „to wielka rzecz”. Las to nie tylko dar dany od bogów, to nie tylko ciepło i wygoda naszych ognisk domowych, ale i krasa ziemi, radość oczu naszych. Las to wielka szkoła zbudowana wolą przyrody dla nas, społeczeństw ludzkich, najpiękniejszy dla nich przykład harmonijnego współżycia. Potrzeba kazała ludziom korzystać z darów przyrody, rozum jednak uczy człowieka, że nie wolno mu chciwą ręką burzyć równowagi życia lasu, aby nie spowodować jego zagłady. Za dobro, które dają nam lasy, odwodzimy się dając naszą pieczołowitą opiekę, dajemy im miłość naszą. Pamiętajmy, że zbieramy plon nie dla naszego posiewu - siejemy więc, sadźmy lasy, aby potomność mogła kiedyś zbierać z wdzięczną pamięcią o nas.

Echo Białostockie nr 224

16 sierpnia 1935

NAPAD ŁOBUZÓW NA GAJOWEGO

Gajowy Michał Dobrowolski zamieszkały pod wsią Lipina pow. sokólski wybrał się onegdaj do Lipiny po swoje dzieci, które tam były na zabawie. Po drodze zaczęło go kilku pijaków, którzy go dotkliwie pobili. Sprawcami napaści okazali się Michał Fiłonowicz ze wsi Wierzchlesie, Władysław i Feliks Sadanowicze, Edward Linde ze wsi Lipiny i Michał Kolędo z kolonii Ponikło. Wszyscy oni wracali z zabawy. Pobitemu gajowemu jeden z napastników - Feliks Sadanowicz - zabrał służbowy rewolwer marki Constabl z nabojami. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że napad był przygotowany i miał w swoim podłożu zemstę. Skradziony rewolwer policja odnalazła u Michała Fiłonowicza, który wraz z Sadanowiczami został zatrzymany. Stan pobitego gajowego jest dość poważny.

Orlem piórem

W majątku Dojlidy od pewnego czasu godność gajowego piastuje niejaki pan Wacław Bielecki, który na nieszczęście wielu ludzi - w dzisiejszych czasach ciężkich minął się z powołaniem. Bielecki powinien zostać jakimś słynnym śpiewakiem operowym czy innym Kiepurą, niż zwykłym „cywilnym” gajowym. Trudno. Bielecki więc w chwilach wolnych, przeważnie nocą, kiedy przechadza się po ciemnych borach dojlidzkich śpiewa raz smętnie, raz radośnie i ochoczo, wprowadzając w podziw nawet bractwo leśne, konkurując skutecznie nawet ze słowikami. Niekiedy zaś Bielecki zbliżał się do osiedli ludzkich śpiewając pod oknami pograżonych w słodkim śnie kmiotków piękne wzniosłe serenady włoskie. Niestety, jednak wielkie zamiłowanie do muzyki przyniosło Bieleckiemu mało przyjemności. Oto dojlidczanie, których interesują nie tyle niezwykle sentymentalne makarony włoskie, ile raczej ściśle związane z tym krajem wypadki o charakterze politycznym, donieśli o wyprawach śpiewaczych Bieleckiego Starostwu, które ukarało Bieleckiego grzywną 15 złotych za - o zgrozo - mączenie spokoju nocnego spokojnych mieszkańców Dojlid.

Echo Białostockie nr 334

5 grudnia 1935

JAK TO NIERAZ BYWA NA POLOWANIACH

Tak jak w życiu codziennym, biurze, warsztacie, w polu, na polowaniach dochodzi nieraz między myśliwymi do tarć i incydentów. Spory te mają różne podłoże, czasem wynikają z nieporozumienia, czasem z wrażliwości, a czasem z zarożumiałości zbytniej jednej ze stron. A czasem, i to najczęściej, z braku dobrego wychowania. I tak białostoccy myśliwi mówią, że na jednym z ostatnio organizowanych polowań zawinił organizatorzy względem Łowczego Towarzystwa Łowieckiego. Łowczy jest na to mianowany łowczym, aby prowadził polowanie. Tymczasem gdy łowczy przybył na polowanie, już ktoś inny prowadził. Powstał spór - kto ma rację? Czy łowczy, który spóźnił się trochę na polowanie, czy myśliwy, który aczkolwiek w czasie nieobecności prowadził polowanie, ale z chwilą zjawienia się właściwego łowczego powinien ustąpić. Podobno stary pan łowczy tak się rozsierdził, że rzekł się godności łowczego Towarzystwa i członka Zarządu Klubu. Jak nas poinformowano, przygodny łowczy wcale nieźle poprowadził polowanie, ponieważ zdeterminowany oficjalny łowczy, na tem polowaniu ku zdumieniu wszystkich, upolował lisa i kilka zajęcy. Czyli, zawieszenie pana łowczego nie było złem w skutkach. Poza tem dochodzą nas inne wiadomości z frontu myśliwskiego, a mianowicie, że na jednym z polowań zorganizowanym przez „paczkę myśliwych” cieszących się dotąd niezłą marką zaszedeł taki obrazek. Jeden z uczestników polowania strzelił do lisa, lis padł na ziemię i dawał słabe oznaki życia. Gdy myśliwy biegł do lisa, by go zabrać, padł drugi, zupełnie zbyteczny strzał do lisa oddany przez jednego z myśliwych. I tu tragedia... czyj lis? Według prawa myśliwskiego ostatni strzał decyduje. Ale według honoru do skulonej na ziemi zwierzyny się nie strzela. Lisa wziął ten, który oddał strzał drugi. Chociaż pozostali uczestnicy polowania

stanowczo się temu sprzeciwiali. Jak nazwać postępek tego pana myśliwego. Bywają i inne myśliwskie incydenty, których z braku miejsca nie sposób opisać. Na przyszły raz napiszemy o podziale trofeów myśliwskich.

MYŚLIWY**Echo Białostockie** nr 1

1 stycznia 1936

„NIE PODOBA MI SIĘ TWOJA GĘBA”

W odwiecznych borach knyszyńskich na coraz szerszych wyrębach osiedlił się lud wiejski, który żyje z lasu, dla którego las jest żywicielem. Kilka hektarów na rodzinę - 9/19 dusz i więcej - wystarczyć nie może. Toteż wszyscy mieszkańcy wsi leśnych pracują jako robotnicy przy wyrębach. Na rozpoczęcie sezonu robót leśnych ludek leśny czeka już jak głodny na chleb. I jeśli od tej roboty jakaś siła wyższa ich odsunie, bliski jest rozpacz i zdecydowany na wszystko... bo któż go w lesie usłyszy? O fakcie takiego bezprzykładnego traktowania robotników donoszą z leśnictwa Kopna Góra (nadleśnictwo sokólskie), gdzie leśniczy nie przyjmując do pracy argumentował - „nie podoba mi się twoja gęba i szlus!” Nowa metoda kwalifikacji leśniczego z Kopnej Góry winna i do niego znaleźć zastosowanie.

Dziennik Białostocki nr 5

5 stycznia 1936

SAMOBÓJSTWO LEŚNICZEGO

Dnia 3 bm. w majątku Królowy Most zastrzelił się ze sztucera 38-letni Wł. Arciszewski, leśniczy lasów prywatnych Młodeckiego. Denat pozostawił list pożegnalny do żony.

Echo Białostockie nr 10

10 stycznia 1936

SAMOBÓJSTWO LEŚNICZEGO

Wystrzałem ze sztucera w usta pozbawił się życia leśniczy lasów prywatnych w Królowym Moście, Arciszewski lat 39. Przyczyna samobójstwa - stosunki służbowe i osobiste. Denat osierocił młodą żonę.

Echo Białostockie nr 140

20 maja 1936

KŁUSOWNIK STRZELAŁ DO GAJOWEGO

Przed kompletem Sądu Okręgowego w Białymstoku stanął wczoraj mieszkaniec wsi Sokołda gm. Szudziałowo, Julian Olchownik, któremu akt oskarżenia zarzucał, że będąc przytrzymanym w dn. 22 października br. przez gajowego Józefa Słowika za uprawianie kłusownictwa w lasach pod Supraślem strzelił do tegoż gajowego w zamiarze pozbawienia go życia, przyczem zranił go w rękę i nogę. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd ogłosił wyrok uniewinniający uznając, że nie ma dowodów, aby sprawcą postrzelenia gajowego był właśnie oskarżony Julian Olchownik.

14/15 stycznia 1928

WILKI POD BIAŁYMSTOKIEM

Policja otrzymała zawiadomienie, że w tych dniach o godzinie dziewiątej wieczór pomiędzy majątkiem Piłatewsczyzna a kolonią Klejnik koło Białegostoku widziano dwie partie wilków po 4 sztuki. Również w okolicach Królowego Mostu w lesie widziano dziewięć sztuk wilków. Przystąpiono do organizowania obław.

TEMPO nr 17

12 czerwca 1936

WILKI W OKOLICY BIAŁEGOSTOKU

Od pewnego czasu w okolicy Jałówka ukazały się wilki, które czynią znaczne szkody mieszkańcom okolicznych wsi. Ludność okoliczna czuje się bezradna, gdyż wilki grasują nawet w dzień i porywają inwentarz niemal na oczach ludzkich.

Reflektor nr 18

13 sierpnia 1934

BIGOSIK Z „JUTRZENKI” BIAŁOSTOCKIEJ

(...)handel drewnem również niepodzielnie pozostał w ich rękach. Znany bogacz Krugman zdobycie swych milionów zawdzięcza p. płk. Kawelinowi, a ściślej jego lasom i jego niewielkiej przenikliwości. Dziś inny pająk, Rozental, dokańcza wysysać resztki soków ze znikającej, wielkiej fortuny p. Mikołaja Kawelina. „Sapientia”.

Prozęktor nr 48

4/5 grudnia 1926

P. SCHALIT W BIAŁYMSTOKU

Do Białegostoku przybywa w tych dniach jeden z największych zagranicznych przemysłowców drzewnych p. Schalit. Pan Schalit przejmując czynny udział w sanacji naszego przemysłu drzewnego - jednej z najbardziej zaniedbanych u nas gałęzi produkcji, reprezentującej zarazem wysoką wartość w naszym majątku narodowym. Sanacja ta dąży do organizacji przemysłu drzewnego na nowych zasadach technicznych i eksploatacyjnych. Pan Schalit w dużej mierze przyczynił się do utworzenia świeżo zawiązanego w Warszawie Związku Eksporterów Drewna. Pan Schalit oraz bawiący w Warszawie przedstawiciele zagranicznych firm drzewnych, J. E. Wolski z Gdańska, Lewandowski, Hildebrandt oraz *societe anonime de l'industrie de bois „Dietrich”* z Belgii itd. konferują bezpośrednio z zorganizowanymi ekspertami drzewnymi z wykluczeniem pośredników. 15 grudnia br. na ogólnopanstwowym zjeździe przemysłowców i kupców drzewnych mają zapisać decydujące uchwały co do wewnętrznej konsolidacji przemysłu drzewnego, handlu drewnem, standaryzacji polskiego drzewa eksportowego, kredytu zabezpieczonego materiałami drzewnymi, modernizacji technicznej tartaków itd. Pan Schalit, jak nas informują, zatrzyma się w Białymstoku na kilka dni u swoich

krewnych w rodzinie znanego tutejszego przemysłowca, pana Efroima Bryla.

Prozęktor nr 51

24/26 grudnia 1926

ICH PRZEMYSŁOWO LEŚNE WYSOKOŚCI

Młode lata swe spędzili w nędzy i biedzie. Pracowali ciężko. Pracowali fizycznie, z trudem zarabiając na kawałek chleba. Potem im się powiodło i udało chwycić za ogon błękitny ptak szczęścia. Wszechmocna pani Fortuna, która nigdy dotąd nie zwracała na nich godnej uwagi, nagle obróciła się do nich twarzą i zaczęła udzielać im swych pieśczęt i oni się zaczęli bogacić. Bogacili się z godziną każdą. Onegdysiejsi nędzarze stali się od wczoraj kapitalistami, a dziś są potentatami finansowymi, magnatami przemysłu leśnego, królami leśnymi. Któż w Białymstoku nie zna braci Krugmanów, czyli białostockich królów leśnych, ich przemysłowo leśne wysokości białostockie? Interes ich i życie prywatne ciekawi nie tylko przemysłowo-handlowe sfery białostockie. Na ich piękne wille, położone przy ulicy Wersalskiej i Fabrycznej, wybudowane wedle najnowszej techniki, higieny i komfortu patrzy złemi oczami zazdrość ludzka, podobna żabiej. Biją o kamienne mury tych willi niechęć, złośliwość i plotka. Szeroko rozgałęzione sprawy przedsiębiorcze braci Krugmanów opłoty cały teren województwa białostockiego. Firma **KRUGMAN** zdusiła prawie wszystkich tutejszych przemysłowców leśnych. Trudno jest konkurować z firmą, która ma w swym rozporządzeniu dużo dolarów. Albo też nic nie ma - jak mówią białostoccy przemysłowcy leśni podupadli w walce z potężnym konkurentem.

Bracia Krugmani żyją dla zagranicy, eksportując papierówkę z lasów białowiejskich, dojlidzkich i innych. *Et genus et formam pecunia donat. Przepych i postawę imponującą nadaje pieniądź.*

Kilka lat temu ludzie ci prowadzili skromny żywot w atmosferze niedostatku, troski o kawałek chleba z mozolnej ciężkiej pracy. Szare były ich dni i ciemne noce. Dziś zmieniło się jakby za wzmachem różdżki czarodziejskiej. Wczorajsi nędzarze stali się dziś sybarytami. Do ich usług są wszystkie wygody cywilizacji, kultury, luksusu, wyrafinowanych przyjemności. Wczoraj człowiek nic nie miał, dzisiaj ma wszystko, bogactwo, wielki interes, wille, wspaniałe limuzyny, radio z czułą anteną, dyplomowanego wychowawcę dla dzieci i domowego nauczyciela szymi i cherlestone dla dorosłych.

Gdy człowiek wdrapie się na szczyt drabiny socjalno-społecznej, już nie cieszą go bogactwa, syte bez troskie życie, ani limuzyna, ani radio z czułą anteną. Chce mu się wtedy sławy, triumfów, kadzideł, omal nie cesarskich zaszczytów. Kiedy smodziejawca Wszechrosji Mikołaj II przejeżdżał swym carskim expressesem z Petersburga na Krym, do torów napędzano wiernopoddańczych, którzy ryczeli: - Urrrraa! Da zdrastujet jewo imperatorskoje wielicestwo!

Eks Kajzer Wilhelm też lubił podczas wojażów parady i krzyki swych dobrych, wiernopoddańczych Niemców:

- Hoch! Hoch ess libe Kajzer Wilhelm!

Gubernatorowi, w jednej ze starych wesołych operetek, bardzo się podoba, kiedy podwładny mu tłum krzyczy:

- Niech żyją konie gubernatora!

Ich przemysłowo leśne wysokości białostockie bardzo lubią, gdy podczas przejazdów przez eksploatowane lasy z Białegostoku do Gancewicz robotnicy leśni na rozkaz swej władzy pracodawczej zbiegają się do torów kolejowych czy do szosy, jeśli przejażdżka odbywa się samochodem i wrzeszczą na całe gardło wymachując czapkami: - Hurrrrrr! Nich żyją bracia Krugmani!

Ma się rozumieć... niech sobie żyją, ale co śmieszne, to śmieszne. Co jeszcze było do twarzy Romanowych lub Hohenzollernów to jakoś karykaturalnie wygląda w przypadku ich przemysłowo leśnych wysokości. Prawda, Krugman to też jest dynastia, ale Wilhelm Hohenzollern lub Mikołaj Romanow to co innego jak potentat z domu Krugmanów.

WERSALSKI

Dziennik Białostocki nr 330

26 listopada 1927

PLANOWE TĘPIENIE WILKÓW ZDECYDOWANO NA WCZORAJSZYM POSIEDZENIU W STAROSTWIE

W dn. 25 listopada br. o godz. 4 p.p. w Starostwie Białostockim odbyła się konferencja poświęcona sprawie tępienia wilków, które występują w dużych ilościach na terenie tutejszego powiatu. Stały się istną plagą tutejszej ludności. Zebraniu przewodniczył starosta Mieczysław Bilek przy udziale nadleśniczych Lasów Państwowych: z Czarnej Wsi - Górskiego, białostockich Bańkowskiego, supraskich p. Wołczaskiego, Inspektora Ochrony Lasów p. Laskowskiego, zast. starosty Uziębły, kom. Policji Powiatowej Skalskiego, rotmistrza Młodeckiego, pp. Hasbachów z majątku Dojlidy, wiceprezesa Towarzystwa Łowieckiego Szczętkowskiego i innych.

Po wyczerpującej dyskusji wybrany został ścisły Powiatowy Komitet Organizacyjny złożony z łowczego powiatowego p. Laskowskiego oraz dwóch łowczych pp. Młodeckiego i Hasbacha. Komitet działać będzie przy ścisłym współudziale nadleśniczych Lasów Państwowych i prywatnych oraz posterunków P.P. Dotychczasowe systematyczne tropienie wilków przez pp. nadleśniczych Lasów Państwowych jak również rotmistrza Młodeckiego zostanie rozszerzone na wszystkich posiadaczy lasów. W tym celu p. Laskowski został upoważniony do wyrażania w tym względzie opinii zebrania i wezwania posiadaczy lasów do wkładania obowiązku tropiarzy na gajowych. Poza tem zebranie upoważniło p. Laskowskiego do wezwania posiadaczy lasów, aby zakupili sznury do obcinania zapadłych wilków. Sznury te znajdować się będą w poszczególnych rejonach wilczych, a więc u pp. nadleśniczych p. rotmistrza Młodeckiego, p. Hasbacha i innych posiadaczy lasów. Tak aby umiejscowienie wilków mogło nastąpić bezzwłocznie po zapadnięciu ich.

Ze względu na to, że pierwsze polowanie przypuszczalnie nastąpi w okresie od 5 do 15 grudnia br. pan starosta zarządził sporządzenie kilku kompletów sznurów, które będą wykonane do 1 grudnia br. Sznury te oraz rolki do nawijania za pośrednictwem p. Laskowskiego (województwo - Inspektor Ochrony Lasów) będą odsprzedane właścicielom lasów. Wobec tego, że sprawa tępienia rozmnażającej się liczby wilków wkroczyła na tory rzeczowego i realnego rozwiązania, można mieć nadzieję, że szkodnik ten niszczący systematycznie dorobek rolnika, a na-

wet zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, zostanie na terenie tutejszego powiatu zniszczony.

Dziennik Białostocki

5 lutego 1929

W OBRONIE KUROPATW

Olśniewająca biel śnieżna, która od szeregu tygodni głębokim całunem pokrywa pola i lasy nasze, wytwarza tak cudne krajobrazy zimowe, jest niestety jednocześnie wyrokiem śmierci dla szaraków, a przede wszystkim dla kuropatw, które na tej śnieżnej bieli tępione są masowo przez kłusowników za pomocą rozmaicie pomyślnych sideł. Należy ostrzec wszystkich amatorów kuropatw, że nabywając je w obecnej porze są współnikami przestępstwa. Okres ochronny bowiem dla kuropatw rozpoczął się z dniem 1 listopada. Sprzedawców należy oddać w ręce policji. Policja białostocka już zwróciła baczną uwagę i w ostatnich dniach przyłapała handlarzy kuropatwami. Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Gazeta Białostocka nr 26

31 stycznia 1931

GROMADY WILKÓW POJAWIŁY SIĘ W KILKU OKOLICACH

Z inicjatywy pana wojewody Kościakowskiego starosta łomżyński p. Skarżyński zamierza w najbliższym czasie zorganizować wielką obławę na wilki z udziałem większej ilości myśliwych. W kilku bowiem okolicach pojawiły się wilki, które w poszukiwaniu żeru wdzierają się do zagród wiejskich, a nawet atakują napotkanych w polu pojedynczych przechodni.

Gazeta Białostocka nr 290

23 września 1931

STADA WILKÓW PLAGĄ GOSPODARSTW WIEJSKICH

We wsi Suchenicze w gm. dubieńskiej pojawiły się większe watahy wilków, które codziennie wyrządzają wielkie szkody, porywają z pastwisk, a nawet z zagród zwierzęta domowe.

Gazeta Białostocka nr 277

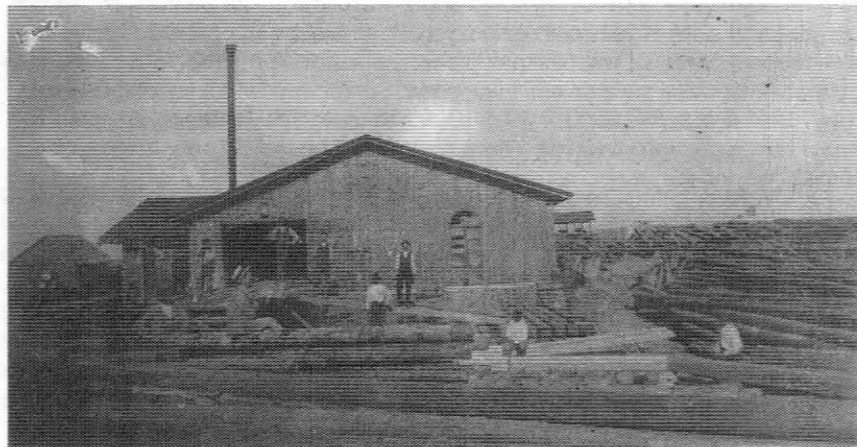
7 października 1932

STRZAŁ W LESIE

Do jadącego na rowerze dróżką leśną z Budziska do Czarnej Wsi leśniczego z nadleśnictwa Złota Wieś Zygmunta Romanowskiego oddano, w pobliżu kolonii Buksztel, strzał z floweru. Kula chybiła, w strzelającym rozpoznał Romanowski mieszkańca tej kolonii Stanisława Chomkę. Pobiegł za nim wraz z gajowymi, ale Chomce udało się zbiec. Aresztowany wyjaśnił podczas badania na posterunku policji, że rzeczywiście był wówczas w lesie, ale nie strzelał. Przekazano go władzom sądowym

STAROŚCIŃSKA INSPEKCJA TARTAKU W WALIŁACH

Dnia 16 bm. starosta powiatowy inż. Michałowski zwiedził tartak państwowy w Waliłach. Interesuje się żywo organizacją pracy, warunkami życia robotników. W szeregu rad i wskazówek starosta zwrócił uwagę na konieczność zorganizowania świetlicy w celu pobudzenia życia kulturalnego i na możliwość zatrudnienia większej ilości bezrobotnych z sąsiednich gmin. Podkreślić należy, że w tartaku pan starosta stwierdził ład i porządek.



STRAJK ROBOTNIKÓW TARTACZNYCH W WASILKOWIE I SUPRAŚLU

Robotnicy z tartaku **Bracia Kane i Jaczmienik** w Wasikowie, w liczbie 22 osoby przystąpili z powodu obniżenia płac do strajku. W wyniku agitacji robotników z Wasilkowa w Supraślu porzucili pracę robotnicy w tartaku **Dańczyka** - 24 robotników i u **Chazana** 26 robotników.

Echo Białostockie nr 49

19 lutego 1935

KOMU NALEŻY DAĆ PRACĘ

Tartak w Żedni zatrudnia ludzi zamożnych. Robotnicy tartaccy w Żedni złożyli w tych dniach memoriał do Inspektora Pracy w Białymstoku, w którym skarżą, iż właściciele tutejszego tartaku firmy **ROZETKIER i ska** dają pracę wyłącznie ludziom zamożnym, największym rolnikom. Natomiast biedacy ubiegający się o jakąkolwiek pracę w tym tartaku nie są w żadnym wypadku przyjmowani. W związku z powyższym zwołana została w poniedziałek dnia 25 bm. specjalna konferencja pod przewodnictwem Inspektora Pracy p. inż. Kimmela, który postara się nakłonić pracodawcę do sprawiedliwego podziału pracy.

Echo Białostockie nr 145

27 maja 1935

OPORNI WŁAŚCICIELE TARTAKU

Robotnicy zatrudnieni w tartaku firmy **Rozental i ska** wystąpili w swoim czasie do Inspektora Pracy z prośbą o zwołanie obustronnej konferencji, na której miałby ustalony być cennik płac, na zasadzie umowy zbiorowej obowiązującej we wszystkich tartakach Białegostoku i na prowincji. Na parokrotne wyznaczone konferencje pracodawcy nie stawili się, prosząc o odroczenie rokowań lub tłumacząc się innym wykretem. W najbliższych dniach wyznaczona będzie przez Inspektora Pracy ponowna konferencja i o ile pracodawcy nie stawią się, pracownicy wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje nie wyłączając strajku.

Echo Białostockie nr 257

18 września 1935

[Odpis z wyroku wydanego w im. Rzeczypospolitej w sprawie Antoniego Baranowskiego i Kazimierza Matuszewskiego] ...oskarżonych o to, że 18 stycznia w 1933 roku(...)

pierwszy jako redaktor „Echa Białostockiego”, drugi jako autor artykułu pt. „**Anormalne stosunki w tartaku państwowym w Waliłach pow. białostocki**” pomówili w nr. 18 „Echa Białostockiego” Władysław Węgielski zarządcę Państwowego Tartaku w Waliłach o postępowanie mogące poniżyć go w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla jego stanowiska. A miano-

wicie, umieścili w tym artykule następujące zwroty:

„O ile poprzednicy p. Węgielskiego dbali o jak najlepszą wydajność i powierzone materiały państwowe, o tyle Węgielski dba o swoje osobiste cele, z których czerpie zyski materialne zatrudniając robotników przy robotach prywatnych podczas godzin służbowych, płacąc skarbowymi pieniędzmi, używając materiału skarbowego”.

„Pan W. zaczął mnie prześladować na każdym kroku umyślnie wydając niefachowe zlecenia”.

„Pan W. nie zwracając na to uwagę, że jest już człowiekiem podżyłym i zajmuje stanowisko zarządcy Państwowego Tartaku, potrafił publicznie dokonywać niemoralnych czynów nieliczących z jego stanowiskiem, jak flirtowanie z robotnicami, chwytywanie ich za piersi w miejscu publicznym i wyzywanie pracowników ordynarnymi słowami. W dalszym ciągu bolesnym jest to, że p. Węgielski w chwilach podniecenia wymyśla ordynarnie robotników, byłych ochotników Wojska Polskiego i Legionistów odznaczonych krzyżami za waleczność, nazywając ich komunistami i bolszewikami. A potem gdy ci stają w obronie swojej godności osobistej, zwalnia ich z pracy przyjmując ludzi usuwanych przez jego poprzedników za kradzieże w tartaku”.

Tempo nr 36

24 listopada 1936

KŁUSOWNICTWO I WNYKARSTWO

Stan zwierzyny łownej w województwie białostockim przedstawia się w tym roku lepiej niż w zeszłym. Zwraca uwagę spora ilość zajęcy, zwiększył się stan kuropatw, zwłaszcza we wschodnich powiatach. Dużo jest także kaczek, szczególnie na wielkich rozlewiskach Narwi. (Są tu tereny najbogatsze w tą zwierzynę w Polsce po terenach polskich). Niestety, jednocześnie zastraszająco wzrosło kłusownictwo. Kłusownicy w biały dzień i w pobliżu publicznych bitych traktów uprawiają swój proceder. Podobnie rozwielnione jest i wnykarstwo. Myśliwi w województwie białostockim zorganizowani są w licznych stowarzyszeniach, z których w samym Białymstoku działają trzy: Białostockie Towarzystwo Łowieckie, Towarzystwo Łowieckie „GŁUSZEC” i Towarzystwo Łowieckie „JELEŃ”. Wszystkie razem skupiają około stu członków. Koniecznym jest więc wzmocnienie, przez władze administracyjne, kontroli nad handlem zwierzyną w miastach, w celu zatarbowania zbytu jej paserom przez kłusowników.

Goniec Białostocki nr 42

15 lutego 1936

ŚMIERĆ PRZY PRACY

Zatrudniony przy wyrębie lasu w leśnictwie Zacisze pod Supraślem robotnik Franciszek Romecki mieszkaniec wsi Studzianka uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy. Spadające drzewo trafiło Romeckiego, miażdżąc mu czaszkę. Romeckiego w stanie beznadziejnym przywieziono do Supraśla, lecz po drodze Romecki zmarł.

Echo Białostockie nr 62

3 marca 1937

ZATARGI W TARTAKACH PRYWATNYCH

W Inspektoracie Pracy odbyła się wczoraj konferencja z powodu zatargów w tartakach prywatnych w Białymstoku, Strabli, Żedni, Supraśla i innych. Robotnicy tych tartaków żądają 40% podwyżki plac. Konferencja nie dała pozytywnego wyniku, wobec czego dnia 8 bm. odbędą się dalsze pertraktacje.

Wiadomości Białostockie nr 176

Gazeta poranna dla wszystkich

28 czerwca 1939

HODOWLA ŻUBRÓW POD BIAŁYMSTOKIEM

W niedługim czasie Dyrekcja Lasów Państwowych Białowieży zakłada nowy ośrodek hodowli żubra. Ośrodek ten mieścić się będzie w Puszczy Knyszyńsko-białostockiej w odległości 10 km od Białegostoku, na terenie Nadleśnictwa Złota Wieś. Teren ten specjalnie ogrodzony zajmować będzie przestrzeń 120 ha. Do ośrodka będą przywiezione żuby-bizony z lasów spalskich w ilości 5 krów i 1 byk. Hodowla żubrów w tym ośrodku różnić się będzie nieco od hodowli w Puszczy Białowieskiej, bowiem niedostępna będzie dla zwiedzania przez publiczność, a w tym celu aby żubry mogły się chować w stanie dzikim.

STRAJKI I NIEPOKOJE



18 stycznia 1920

Z SUPRAŚLA

Robotnicy w fabryce sukna na początku bm. zażądali podwyżki płac o 65 proc. Na posiedzeniu delegatów fabrykantów i związku białostockiego zgodzono się na podwyżki w wysokości 22 proc. i spisano odpowiedni protokół. Dowiedziawszy się o tem robotnicy zaprotestowali przeciw takim podwyżkom i wystąpili z nowymi żądaniami.

4 kwietnia 1924

LIKWIDACJA STRAJKU

Robotnicy fabryki Hirszhorna przystąpili do pracy na poprzednich warunkach. Pracuje 40 robotników.

9 lipca 1924

RUSZYŁY FABRYKI CYTRONA I SZPIRO

Fabryka Cytrona w Supraślu została uruchomiona. Pracuje 300 robotników. Przędzalnia Finka i Fajnsade ul. Fabryczna 16 została uruchomiona. Pracuje 28 robotników. W fabryce Ide Szpiro, Łąkowa 4, uruchomiono 28 warsztatów tkackich, przy których zatrudniono 60 robotników.

29 marca 1925

DWÓCH SIĘ KLÓCI A SPOŁECZEŃSTWO Z WŁASNEJ KIESZENI PŁACIĆ MUSI

Strajk w Supraślu trwa

Od trzech miesięcy trwa w mieście Supraślu strajk w fabryce **SH Cytron sp. akc.** zatrudniającej ok. 300 robotników. O strajku tym mieliśmy tylko informację o charakterze jednostronnym i na podstawie „Kuriera Polskiego”. Musieliśmy przedstawić sprawę na dokumentalnych danych. Fabryka SH Cytron jeszcze przed wojną opłacała robociznę o 15% taniej niż fabryki w Białymstoku. Działo się to dlatego, iż fabryka w Supraślu musiała przywozić szosą surowiec ze stacji kolejowej, nie mogła stosować tańszego opału, jakim jest węgiel, tylko drzewo. Musiała posiadać składy w Białymstoku, płacić podatki w Supraślu i Białymstoku itp. Mniejsza robocizna była stosowana również w innych mniejszych miasteczkach pod Białymstokiem, Michałowie, Gródku itd. Stosowano cennik obniżony w okolicznych punktach Łodzi, np. Tomaszowie i Zgierzu. Zniżka 15% utrzymana była bez sprzeciwu w ciągu czterech lat, aż w 1922 r. związek „PRACA” zażądał zrównania płac z Białymstokiem. Fabryka SH Cytron odmówiła żądaniom, wobec czego wybuchł strajk. Po dwóch miesiącach fabrykanci ustąpili, gdyż wobec ówczesnego

spadku waluty nie opłacało się prowadzić sporu o wysokość płac, gdyż każde dwa-trzy dni odgrywały rolę przy wypłacie. Wówczas to interweniowali Inspektor Pracy Butwiłowicz i były poseł St. Helich. Ten ostatni poradził publicznie na zebraniu robotników, aby mimo to poszli na kompromis. Przy zmianie warunków nowy zatarg jest nieunikniony i tak się stało. Ustalenie waluty wywołało kryzys. Fabryka SH Cytron w ciągu trzech miesięcy letnich była nieczynna, potem ruszyła, lecz wypłaty były robione w połowie w gotówce, w połowie towarami. Inspektor Pracy zabronił tego rodzaju wypłat i fabryka stanęła 24 grudnia roku ubiegłego. Fabrykanci zaproponowali robotnikom wypłaty w gotówce z tem, że cennik będzie obniżony o 15%. Robotnicy nie zgłosili się do pracy na nowych warunkach, a jednocześnie wystąpili do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia o przyznanie zasiłku. Powstał spór, czy uważać należy robotników supraskich za bezrobotnych, czy za strajkujących? Zarząd Funduszu zwrócił się o opinię do Inspektora Pracy. Inspektor po zapoznaniu się ze sprawą zawezwał robotników i fabrykantów na pertraktację. Tymczasem związek „PRACA” w Supraślu i Białymstoku nie zechciał pertraktować. Sprawę rozważali następnie panowie Wojewoda i Starosta, którzy delegatom robotników radzili niezwłocznie przystąpić do pertraktacji wyjaśniając, że nie mogą oni liczyć na zasiłki Rady. Nie słuchano Inspektora Pracy. Wobec tej sytuacji udał się on do ministerstwa Pracy o wskazówki i w myśl tych wskazówek wydał opinię nieprzychylną sprawie zapomóg. Inspektor Pracy zaznaczył przytem, że obowiązkiem robotników jest przystąpić do pertraktacji i tak dążyć do zmniejszenia 15% zniżki. Tem bardziej że robotnicy fabryki Kryńskiego zgodzili się dobrowolnie na 10% zniżkę. Tymczasowo robiono starania o zapomogi bezrobotne. Zarząd Funduszu dwukrotnie zdecydował odmownie próby o zapomogi. Sprawa odesłana została do Komisji Odwoławczej złożonej z trzech osób, która przyznać postanowiła zapomogi wbrew opiniom wszystkim miarodajnych czynników w Białymstoku. Gdyby decyzję tę zatwierdziło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, robotnicy w Supraślu otrzymaliby zapomogi dla bezrobotnych w ciągu 6 tygodni. Co w sumie kosztowałoby ćwierć miliona zł pieniędzy społecznych. Wydaje nam się, że w supraskiej sprawie wyrządzają krzywdę robotnikom demagodzy, którzy kosztem grosza publicznego chcą pozyskać wpływy. Bezstronnie rzecz biorąc, nie wolno było odmawiać pertraktacji. Trochę rozważa i można dojść do kompromisu, nie sięgać po grosz publiczny. Miejmy nadzieję, że rozsądniejsi robotnicy zrozumieją, dokąd zmierzają demagodzy.

5 kwietnia 1925

„NÓŻKI NA STÓŁ” KIEROWNICY ZW „PRACA”

Na anonimowe oskarżenie o sprzedajność stawia nam pytanie jeden z robotników, w związku z odezwą rozlepioną na murach miasta, o której wyżej mowa. Zgłosił się do redakcji jeden z przywódców związkowych robotniczych i złożył list. List ten przytaczamy poniżej w całości. Ujawnienia autora listu, jak również stwierdzenia okoliczności w liście zawartych, możemy dokonać w razie potrzeby.

2 grudnia roku bieżącego

Ukazała się odezwa wydana przez związek „PRACA” w Białymstoku. Szkoda, że odezwa ta nie wspomina nic o tem, do jakiej to organizacji robotniczej te „elementy zaprzeczalne” należały, nie dowiedział się ogół robotniczy tej prawdy i kto to są te elementy podłe, zaprzeczalne. Czy przypadkowo nie należą one do tej organizacji skąd wyszła odezwa? Szkoda, że odezwa ani słówkiem nie wspominała o tym i o tych, którzy to byli u pana Cytrona w dniu 29 marca roku bieżącego o godzinie 9 wieczorem, kiedy te elementy podłe robotnicze i zaprzeczalne żądały haracz na rzecz organizacji i w zamian otrzymania takowego zobowiązały się pomóc Cytronowi w tem, aby nie o 15% obniżyć zarobki robotnikom w Supraślu a że będą ci robotnicy pracować o 20 % taniej, gdyż jest straszna bieda wśród robotników i oni pomogą w tem panu Cytronowi. O tych podłych i nikczemnych jednostkach ani słowem nie wspomina się w owej odezwie a byłoby bardzo pożądane, aby o tem dowiedziało się społeczeństwo i szeroki ogół robotniczy. Szkoda, wielka szkoda, że nie ma w odezwie o tem, jak to te podłe i zaprzeczalne jednostki robotnicze jeździły do Supraśla, niby to badać stan rodzin robotniczych w jakim żyją te rodziny w Supraślu, żeby przedłożyć groźbę położenia w jakim żyją te rodziny władzom odnośnym, jak ci panowie wieczorem w restauracji za pomyślnością swej misji, żeby dobrze się im udało, wypili dwie butelki wódki i zjedli dobrą kolacją a rachunek kazali przedłożyć panu Cytronowi do zapłacenia.

Tymczasem robotnicze dzieci sły głodne spać a obrońcy sprawy robotniczej pili i jedli na koszt krzywdzonych i nieszczęśliwych ofiar, które padły ofiarą żarłocznych demagogów, szkodników, obłudników, zaprzeczalców sprawy robotniczej. Szkoda, że ani słówkiem nie wspomina o tem omawiana odezwa, do jakiej te podłe, zaprzeczalne elementy należą organizacji.

Robotnik

Dziennik Białostocki

17 stycznia 1929

RUCH W PRZEMYŚLE

W tych dniach stanęła **WYKAŃCZALNIA SUKNA** M. Kryńskiego w Supraślu oraz zlikwidowana została **SZARPARNIA NA LON** R. Zylberfeniga.

Dziennik Białostocki nr 4

4 stycznia 1936

Z BRAKU ZAMÓWIEŃ 171 ROBOTNIKÓW BEZ PRACY

Dnia 2 bm. z braku zamówień unieruchomiona została wykańczalnia sukna braci Kryńskich w Supraślu (bez pracy pozostało 15 robotników) oraz fabryka Cytrona w Supraślu (unieruchomienie częściowe), z ogólnej liczby 370 robotników tej fabryki pozostaje bez pracy 156 osób.

Dziennik Białostocki nr 14

14 stycznia 1936

TKACZE W SUPRAŚLU ŻĄDAJĄ PODWYŻKI

Tkacze fabryki Cytrona zatrudnieni w liczbie 60-ciu przy wyrobie chustek, zażądali podwyżki płac o 5 zł tygodniowo ze względu na produkcję chustek wyższych gatunkowo. Wyrób chustek nie był objęty dotychczasowym cennikiem Pertraktacje w tej sprawie rozpoczęły się w Inspektoracie Pracy.

Echo Białostockie nr 30

30 stycznia 1936

STRAJK W FABRYCE CYTRONA

W fabryce Cytrona w Supraślu wybuchł strajk na tle zatrudnienia dwóch wilczarzy na miejsce chorych robotników. Robotnicy Cytrona żądali zatrudnienia bezrobotnych, a gdy fabrykant odmówił - zastrajkowali. Strajk dzięki interwencji związku trwał zaledwie dwie godziny.

Echo Białostockie nr 46

15 lutego 1936

kronika białostocka

W Inspektoracie Pracy rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy tkaczami fabryki Cytrona w Supraślu a dyrekcją tej fabryki. Zatrudnieni w fabryce Cytrona tkacze w liczbie 60 przy wyrobie chustek zażądali podwyżki płac o 5 zł tygodniowo ze względu na produkcję chustek wyższego gatunku. Wobec tego, że wyrób chustek nie był objęty dotychczasowo cennikiem, żądanie robotników jest uzasadnione i przez fabrykanta zostanie uwzględnione.

Echo Białostockie nr 47

16 lutego 1936

STRAJK W FABRYCE CYTRONA

W dniu wczorajszym donosiliśmy o żądaniu 60 tkaczy z fabryki Cytrona w Supraślu, zatrudnionych przy wyrobie chustek, podwyższenia płac o 5 zł tygodniowo. Wobec tego, że fabrykant nie uwzględnił żądań robotników mimo interwencji Inspektora Pracy, w dniu wczorajszym część tkaczy w liczbie 46 rozpoczęła strajk.

Echo Białostockie nr 49

18 lutego 1936

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W FABRYCE CYTRONA

Parodniowy strajk w fabryce Cytrona został w dniu wczorajszym zakończony. Tkacze mimo przystąpienia do pracy nie wyrzekli się swych żądań podwyżki płac tygodniowych o 5 zł, lecz postulaty swe złożyli w ręce Inspektora Pracy, który omawiać je będzie z dyrektorem fabryki Cytrona.

ZATARG W FABRYCE CYTRONA

W Supraślu powiadomiono zarząd fabryki, iż są skłonni w liczbie 46 powrócić do pracy przy wyrobie chustek pod warunkiem, że wysunięte przez nich żądania będą zbadane przez Inspektorat Pracy.

Z FABRYKI CYTRONA

W fabryce włókienniczej Cytrona w Supraślu powstało nieporozumienie z robotnikami, którzy domagają się zwiększenia obsługi w maszynowni oraz powiększenia załogi robotniczej przy tzw. „waszmaszynach” w dziale wykańczalni. W związku z tym odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja, która nie dała konkretnych rezultatów, ponieważ nie ma odpowiednich maszynistów.

URUCHOMIENIE FABRYKI

W dniu wczorajszym uruchomiona została w Supraślu druga fabryka firmy **SH Cytron** przy ul. 3-go Maja zatrudniając 99 robotników. Fabryka przy ul. Czyliczańskiej czynna jest na dwie zmiany.

GROŹBA STRAJKU W SUPRAŚLU

W Supraślu zaistniała możliwość strajku w fabryce Cytrona - na tle dość swoistym, a mianowicie rywalizacji Związków Zawodowych. Fabrykant zażądał jednej robotnicy do pracy. Wówczas ZZZ wysunął swoją kandydatkę i Związki Klasowe swoją, przyczem jakoby kandydatka ZZZ jest kobietą biedną i pracy potrzebującą. Natomiast kandydatka klasowców jest jakoby osobą dość zamożną i może się obejść bez. W razie więc przyjęcia do pracy kandydatki klasowców ZZZ-owcy grożą strajkiem i na odwrót. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego jak przyjąć obie robotnice.

STRAJK SZPULAREK W SUPRAŚLU

W fabryce Cytrona w Supraślu zastrajkowały pierwsza i druga zmiana szpularek, należących do Związku Zawodowego „Praca”. Żądają usunięcia szpularki Ostaszewskiej, żony prezesa Związku Klasowego. Z powodu strajku nie uruchomiono trzech szpulmaszyn. Robotnice pozostają w fabryce.

STRAJK W SUPRAŚLU

W tkalni Markusa Hirszhorna w Supraślu zastrajkowało 6-ciu robotników z powodu odmowy ze strony właściciela naprawienia maszyn zniszczonych przez robotników.

ZATARG ROBOTNICZY W FABRYCE CYTRONA

Onegdaj w fabryce Cytrona w Supraślu powstał zatarg pomiędzy robotnikami z PPS o jedną z robotnic, którą ZZZ koniecznie chciało usunąć z pracy. Zatarg przerodził się nawet w krótkotrwały strajk okupacyjny, który zlikwidowany został przez przybyłych z Białegostoku przywódców zwaśnionych grup robotniczych. Dzisiaj fabryka będzie pracować normalnie.

URUCHOMIENIE FABRYKI CYTRONA

Fabryka sukna Cytrona w Supraślu została wczoraj uruchomiona. Do pracy na pierwszą zmianę przystąpiło 350 pracowników.

FARBIARNIA W KOMOSIE PODWYŻSZYŁA STAWKI PŁACOWE

Przed kilku dniami Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe wystąpiło o unormowanie płac robotniczych w fabrykach Rybakiewicza w Komosie k. Supraśla. Wystąpienie to było wynikiem nie-unormowania płac dla farbiarni samoistnych w ogólnym cenniku ustalonym dla przemysłu włókienniczego po ostatnim strajku. Wobec obywatelskiego ustosunkowania się właściciela fabryki Rybakiewicza do sprawy wynagrodzeń robotniczych żądania CHZZ zostały załatwione polubownie, nawet bez interwencji Inspektora Pracy w ten sposób, że robotnicy otrzymają podwyżkę w wys. 80-90 gr dziennie.

REDUKCJA W FABRYCE CYTRONA

Z dniem dzisiejszym w fabryce Cytrona w Supraślu zostali zredukowani robotnicy do liczby 118. Przyczyna redukcji - brak zamówień.

28 maja 1938

STRAJK ROBOTNIKÓW U CYTRONA W SUPRAŚLU

W Supraślu, po wypłacie w dniu 21 bm. zarobków robotnikom - zostali poturbowani na ulicy przez podpitych robotników fabryki Cytrona: Józefa Malewicza i Piotra Zankiewicza - zarządzający fabrykami Chaim Gurwicz i majster szarparni Efrom Olcha za to, że nie dali tym robotnikom przepracować 6-ciu dni w tygodniu.

Dowiedziawszy się o tym wypadku dyrektor fabryki p. Cytron w dniu 25 bm. usunął z pracy Malewicza i Zankiewicza, w wyniku czego robotnicy w dniu 26 bm. na zebraniu Zw. Klasowego w Supraślu uchwalili, by Zarząd Zw. interweniował u dyrektora Cytrona żądając ponownego przyjęcia zwolnionych do pracy, a w razie odmowy wszyscy robotnicy na znak solidarności winni przystąpić do strajku.

Wobec nieuwzględnienia przez Cytrona postawionych warunków Związku Klasowego 27 bm. proklamowano strajk, do którego przystąpiło 11 robotników. Następnie o godz. 13-tej do tego strajku przyłączyła się druga zmiana w liczbie 25 osób w tym 7 tkaczy, 3 czyściarzy, 3 wilkarzy, 12 wykańczalników pozostających pod wpływem Związku Klasowego. W związku z przyłączeniem się do strajku wilkarzy i czyściarzy jeden dział fabryki został unieruchomiony, pomimo że 50 robotników pozostających pod wpływem Z.Z.P. nie solidaryzowało się ze strajkiem.

Dziennik Białostocki nr 91

31 marca 1939

ZATARG ROBOTNICZY W SUPRAŚLU

W wykańczalni Hirszhorna i Rubinowicza w Supraślu powstał zatarg między robotnikami a fabrykantem o to, że ten w zastępstwie chorej robotnicy zatrudnił jej 17-letniego syna - Stanisława Jaworowskiego. Osiemnastu robotników porzuciło pracę. Po porozumieniu się przedstawiciela ZZP z fabrykantem zatarg został zlikwidowany, ponieważ fabrykant ostatecznie usunął Jaworowskiego z pracy.

Dziennik Białostocki nr 96

5 kwietnia 1939

UNIERUCHOMIENIE FABRYKI CYTRONA W SUPRAŚLU

3 kwietnia br. została unieruchomiona fabryka sukna **SH Cytron** w Supraślu z powodu braku zamówień oraz ze względu na żydowskie i zbliżające się chrześcijańskie święta Wielkanocne. Bez pracy pozostało 389 robotników, w tym 185 kobiety. Przy tej sposobności fabryka ma zmienić wał transmisyjny zwykły na wał o łożyskach kulkowych.

STRAJKI LEŚNE

Gazeta Białostocka nr 360

1 grudnia 1933

WYPĘDZENIE Z LASU PRACUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

Jak już pisaliśmy, do robotników pracujących w lasach państwowych na terenie pow. sokólskiego w tych dniach przybyło około 20 robotników strajkujących, członków Związku Drzewnego ze Studzianek, Borek, Ostrowa, Cieliczanki, Nowosiółek i Supraśla i pochodzącego z Borek delegata Związku Robotników Leśnych o nieustalonym nazwisku. Pod przymusem wypędzono pracujących z lasu. Ostatnio donoszą nam, że inspiratorzy zajścia Paweł Maciejewski i Michał Zagroba zostali aresztowani i przyznali się do winy. Zostali wraz z materiałami przekazani Sędziemu Śledczemu w Sokółce.

Gazeta Białostocka

grudzień 1933

ROBOTNICY LEŚNI ŻĄDAJĄ PODWYŻKI W CZARNEJ WSI, SUPRAŚLU I SZUDZIAŁOWIE

Robotnicy leśni zatrudnieni na terenie nadleśnictwa państwowego w Supraślu, w Czarnej Wsi i Szudziałowie postanowili na swym zebraniu zażądać podwyżki płac o 30 - 50 % i dla poparcia swych żądań porzucili od poniedziałku pracę.

Gazeta Białostocka nr 5

5 stycznia 1934

KRWAWY ZAJŚCIA W SZUDZIAŁOWIE

Atak robotników leśnych na posterunek policyjny

W związku ze strajkiem robotników leśnych doszło wczoraj w Szudziałowie w powiecie sokólskim do zajść, które zgodnie z relacją PATu miały przebiegać następująco: Przed kilku tygodniami na terenie powiatu sokólskiego porzuciła pracę pewna grupa robotników leśnych domagająca się podwyższenia zarobków. Początkowo strajk miał przebieg zupełnie spokojny. W ostatnich dniach strajkujący dążąc do rozszerzenia strajku zaczęli stosować względem robotników pracujących, którzy do strajku się nie przyłączyli, bezwzględny terror napadając na pracujących w lesie, bijąc ich, odbierając im i niszcząc narzędzia stanowiące własność robotników.

Wskutek zarządzenia władz prokuratorskich organa Policji Państwowej przytrzymały w paru wypadkach kierujących aktami gwałtu i terroru. Wśród zatrzymanych było kilku znanych władzom wyrotowców. Przytrzymanych - po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia - uwolniono do czasu wytoczenia im sprawy sądowej. Ostatnio, na zarządzenie władz prokuratorskich, przetrzymano w dniu 3 bm. w Szudziałowie pow. sokólskiego trzech głównych kierowników terroru popełnianego w sposób szczególnie ostry względem robotników pracujących

w okolicznych lasach. Podburzani strajkujący, składający się w przeważającej części z elementu napływowego, zgromadzili się w dniu 4 bm. na Posterunku Policji Państwowej w Szudziałowie domagając się zwolnienia przetrzymywanych terrorystów.

Komendant posterunku wezwał przybyłych do spokoju i natychmiastowego rozejścia się. Wezwanie to nie odniosło skutku, przeciwnie, podburzani strajkujący obrzucili lokal posterunku kamieniami nacierając na policjantów. Komendant posterunku po powtórnym wezwaniu do rozejścia się i oddaniu salwy ostrzegawczej zmuszony był wskutek narastającej agresywności napastników zarządzić ponownie salwę. Po użyciu broni napastnicy rozbiegli się do domów, pozostawiając na miejscu ciężko rannego Włodzimierza Chomczyka, który niebawem zmarł.

Przybyły na miejsce Starosta Powiatowy zarządził w porozumieniu z władzami sądownymi aresztowanie napastników. Zatrzymano piętnaście osób, które zostały przekazane władzom sądownym, w ten sposób spokój został przywrócony. Na podkreślenie zasługuje zachowanie mieszkańców Szudziałowa i okolicznych wsi, którzy mimo terroru ze strony strajkujących współdziałali z organami policji w rozpraszaniu napastników i czynnie dopomogli do ujęcia sprawców zajścia.

(PAT)

Gazeta Białostocka nr 47

16 lutego 1934

UKOŃCZENIE ŚLEDZTWA W SPRAWIE NAPADU NA POSTERUNEK POLICJI PAŃSTWOWEJ W SZUDZIAŁOWIE

Sędzia okręgowy śledczy na pow. sokólski zakończył śledztwo w sprawie napadu na posterunek Policji Państwowej w Szudziałowie. W najbliższych dniach akta zostaną skierowane do Urzędu Prokuratorskiego celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Gazeta Białostocka nr 66

7 marca 1934

ECHA STRAJKU ROBOTNIKÓW LEŚNYCH W SZUDZIAŁOWIE

We wsi Szudziałowie powiatu sokólskiego toczyła się na sesji wyjazdowej Sądu Grodzkiego w Sokółce rozprawa karna przeciwko Joszczukowi Wincentemu, Utko Franciszkowi i Kiszyckiemu Stanisławowi, oskarżonym z art. 250/251 kodeksu karnego za usiłowanie usunięcia zatrudnionych robotników leśnych z lasu państwowego Nadleśnictwa Kryńskie i zmuszenia ich do przyłączenia się do strajku. Zostali skazani Utko i Kiszycki każdy na 6 miesięcy więzienia, Joszczuk na 3 miesiące aresztu.

Dziennik Białostocki nr 197

18 lipca 1934

SPRAWCY KRWAWYCH ZAJŚĆ W SZUDZIAŁOWIE PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM

(...)W początku stycznia br. podczas likwidacji centralnej techniki KPZB w B-stoku znaleziono „sprawozdanie z Supraśla” podpisane pseudonimem. Omawia ono sprawę kierowania akcją strajkową przez partię komunistyczną oraz sprawę instrukcji wydawanych przez tą partię w przedmiocie kontaktowania się z poszczególnymi wsiami powiatu sokólskiego i białostockiego. W sprawozdaniu poszerzono sprawę samoobrony i demonstracji przeciwko łamistrajkom i aresztowaniom. Na podstawie zeznań jednego ze świadków akcją kierowali Aleksander Sołowiej i Józef Wróblewski z Supraśla, którzy wyjeżdżali do Surażkowa, Sokołdy i innych wsi położonych na terenie gminy szudziałowskiej, utrzymywali kontakt ze znanymi sobie osobami oraz werbowali ludzi do czynnych wystąpień.

W dniu 3 stycznia 1934 roku do wioski Borki przybył konny goniec ze Studzianek i wzywał członków Zw. Drzewnego do odbicia z rąk policji zatrzymanego Nalewajki i Murawskiego. Pomoc jednak przybyła za późno, ponieważ policja zdążyła już odprowadzić zatrzymanych do Szudziałowa. W Borkach wówczas odbyto naradę w obecności Sołowieja i Wróblewskiego z Supraśla, na której postanowiono przeprowadzić akcję odbicia zatrzymanych. Termin wyznaczono na 4 stycznia 1934 roku.

Po powrocie do Supraśla Sołowiej i Wróblewski odbyli naradę z miejscowymi członkami KPZB, którzy zaakceptowali plan najścia na posterunek w Szudziałowie, poczem w nocy na 4 stycznia udali się do Sokołdy, a następnie do innych wsi gminy szudziałowskiej, gdzie przygotowali ludzi do marszu na Szudziałów.

W dniu 4 stycznia około godziny 5 rano niektórzy świadkowie zauważyli we wsi Talkowszczyzna grupę osób, wśród których poznali Jana Baszko, Jana i Konstantego Puciłowskich i Michała Grzybka nawołujących do zabierania drągów i siekier i do wyjazdu do Szudziałowa celem rozbicia posterunku P.P. i uwolnienia aresztantów; jadąc z Talkowszczyzny do Szudziałowa osoby te zatrzymywały się po drodze w każdej wsi, skąd zabierali ze sobą robotników nawołując do odbicia zatrzymanych. Wszyscy oskarżeni do winy nie przyznają się.(...)

Dziennik Białostocki nr 199

20 lipca 1934

UCZESTNICY ZAJŚĆ ZOSTALI UKARANI WIĘZIENIEM OD 6 MIESIĘCY DO 2 LAT

Po trzech dniach obrad sądu apelacyjnego ogłoszony został wyrok wczoraj o godz. 12 min. 30 w procesie o zajścia w Szudziałowie. Aleksander Sołowiej skazany został na 2 lata więzienia, Józef Wróblewski, Jan Baszko, Mikołaj Chomczyk na 1 rok i 6 miesięcy, Michał Himik, Konstanty Puciłowski, Piotr Ambrożejczyk, Piotr Małachwiej, Jan Uściło, Włodzimierz Stankiewicz, Ryszard Pilcicki, Michał Grzybek, Włodzimierz Surowiec, Aleksander Korzeniecki, Antoni Nalewajko,

Władysław Nalewajko, Władysław Wysocki i Antoni Szpak vel Szanowski po 6 miesięcy bez zawieszenia. Władysław Prymak, Mikołaj Onoszko, Władysław Cytowicz i Jan Miron zostali uniewinnieni. Sołowiej i Baszko odpowiadali z więzienia. Po ogłoszeniu wyroku Sąd ogłosił decyzję, by Baszko został wypuszczony na wolność pod nadzór policji.

Ostatnie Wiadomości

Gazeta poranna dla wszystkich

12 lutego 1936

LIKWIDACJA STRAJKU ROBOTNIKÓW LEŚNYCH W SUPRAŚLU

Dnia 29 stycznia br. odbyło się zebranie nowo powstałego Związku Robotników Leśnych oddział ZZZ w Supraślu przy obecności sekretarza Okręgowego Zarządu ZZZ w Białymstoku p. Skłodkowskiego Mieczysława. Na zebraniu postanowiono o zaniechaniu strajku i przystąpieniu do pracy, robotnicy trwają jednak przy dotychczasowych postulatach, które postanowiono osiągnąć w drodze konferencji. Po zebraniu delegacja robotników udała się do Nadleśnictwa Supraśl z prośbą o pozostawienie przed strajkowych poborów i niezatrudnianie większej ilości płt. Propozycje robotników zostały przez nadleśniczego Czarskiego potraktowane życzliwie. W dn. 31 stycznia robotnicy przystąpią do pracy.

Echo Białostockie nr 221

13 sierpnia 1935

Orlem piórem

Dyrektor Tartaków Państwowych w Czarnej Wsi inż. Wigóra opuścił swoje stanowisko. Robotnicy tartaczni nie bardzo żałowali swego chlebodawcę, skoro jeden z nich napisał poemat pożegnalny. Oto wyjątek:

*Żegnam cię Wsi - Czarna i was przyjaciele
których co niedzielę ciągnąłem na zarobki.*

Dalej autor ciętego wiersza omawia stosunki w ZZZ wymieniając osobę kierującą tą pracą i mówi:

*Kalisz, Osoliński, Śledź i Litwiński chłopcy obrotne.
Gdy tatuś wyjeżdża miny mają smutne.
Chyba się już skończy wieczne szpiclowanie
sprawiedliwość i spokój nareszcie nastanie.*

W ten sposób robotnicy żegnali swego dyrektora o 16⁰⁰.

KAWELIN

Chata Polska nr 15

11 kwietnia 1920

POŻAR W RAFAŁÓWCE

Pani Zofia Borkowska, kuzynka pana Nowakowskiego, administratora majątku Rafałówka, suszyła len w piecu. Skutkiem nieostrożności len zapalił się. Ogień przeniósł się na strych itd.

We dworze było pusto, wszyscy prawie domownicy byli w polu, wobec tego ratunku w porę nie było. Organizował go dopiero Komendant policji w Zabłudowie p. Reszcecha, który na widok płomieni pospieszył konno do Rafałówki i wezwał włościan do pracy.

Dom zawierający osiem pokoi mieszkalnych spłonął prawie doszczętnie. Spaliło się urządzenie domowe p. Nowakowskiego, garderoba, listy zastawne, biżuteria, słowem cały jego majątek.

W płomieniach zginął ogrodnik Kulik, który chciał ratować swoją pszenicę złożoną pod dachem. Sześciolatnie dziecko już prawie ogarnięte płomieniem uratowała 13-letnia panna Maria Januszewska, która słysząc wołanie o pomoc porwała worek mokry, rzuciła się w płomień i wyniosła dziecko już z opalonymi włosami.

Dziennik Białostocki nr 63

23 marca 1923

POD TOPOREM SPEKULANTÓW LEŚNYCH LEGŁY POKOTEM LASY ZABŁUDOWSKIE

Pod ciosami siekiery na skinienie spółki spekulantów leśnych padły lasy zabłudowskie ciągnące się na przestrzeni Białystok Narew. Tam gdzie tak niedawno stał murem las, na przestrzeniach kilometrowych sterczą pnie tylko. Ścięto las niedojrzały do wyrybu w przeważającej części 20- i 30-letni. Zdaniem Wojewódzkiej Komisji Ochrony, pani baronowa Mantojfel i jej administrator Łoś oddali w ręce spekulantów część majątku stanowiącą nie tylko własność prywatną, ale także bogactwo narodowe.

Niestety, nikt nie przeszkodził tej gospodarce rabunkowej. Tymczasem wycięcie lasów zabłudowskich poza innymi względami było niedopuszczalnym z punktu widzenia strategicznego. Stanowiły one osłonę naturalną drogi via Narew i wiele ciekich uwag nasuwa się mimo woli pod adresem naszej Komisji Ochrony Lasów, która zbyt lekkim sercem wydaje na prawo i lewo zezwolenia na wyrąb lasów.

Uważamy, że sprawa lasu nie tylko zabłudowskiego, ale i innych z naszego powiatu powinna się znaleźć na forum Sejmu. A ten powinien wydelegować komisję dla zbadania naszej gospodarki leśnej. Nie ma argumentu usprawiedliwiającego cięcie lasów młodocianych na papierówkę do wywozu za granicę. To jest zwyczajna spekulacja. Obywateli takich należy piętnować w opinii publicznej, gdyż trwonią oni dobro narodowe. Nazwiska właścicieli i spekulantów będziemy podawać do wiadomości publicznej.

LISTY DO REDAKCJI**Szanowny Panie Redaktorze**

Z powodu częstych wzmianek, jakie się ukazały w Pańskim poczytnym piśmie co do firmy leśnej „CUKER” liczę za swój obowiązek uprzejmie prosić Szanownego Pana o umieszczenie w swoim piśmie co następuje: **Firma Leśna K Cuker i Ska** prowadząca eksploatację lasów rafałowskich i posiadająca tartak w Majówce gm. Zabłudów nie ma nic wspólnego z firmą **ZUCKER** omyłkowo **CUKER**, która eksploatuje lasy dojlidzkie oraz zabłudowskie i posiadająca tartak w Żedni - Sokole, której to tyczą się częste wzmianki na łamach Pańskiego dziennika. Raczy Pan przyjąć Panie Redaktorze wyrazy mego poważania.

Zarządzający B. Wasser**Dziennik Białostocki** nr 31

31 stycznia 1927

BÓJKA NA TLE SPORÓW LEŚNYCH

Sąd Okręgowy w trybie uproszczonym 25 bm. rozpatrywał sprawę byłego nadleśniczego Lasów rafałowskich Mieczysława Majewskiego, Michała Karczewskiego s. Wincentego, Michała Karczewskiego s. Michała, Józefa Andrzejewskiego, Bronisława Iwanowicza, Konstantego Tarasiewicza, Władysława Chomczyka, Edwarda Arciszewskiego, Emiliana Bakunowicza, Pawła Malinowskiego, Aleksandra Trochimowicza, Wincentego Gruszeńskiego, Aleksandra Gruszeńskiego, Kazimierza Olchowika, Konstantego Gruszeńskiego, Józefa Tarasiewicza, oskarżonych z Art. 481 kk o to, że 26 października 1925 roku na drodze w lesie Rafałowskim pobili Josela Malcera pracownika firmy leśnej „CUKER I SKA.” Wymieniony tu Malcer stał się kozłem ofiarnym zatargu wynikłego pomiędzy spółką „CUKER I SKA” a właścicielem lasów p. Kawelinem z następujących powodów.

P. Kawelin wydał pomienionej firmie pełnomocnictwo na prawo zarządzania jego lasami i kontrakt na prawo eksploatacji pewnej części lasów. W międzyczasie p. Kawelin cofnął firmie pełnomocnictwo i kontrakt. Wtrąciła się do tej gospodarki także komisja Ochrony Lasów. Na tym tle wynikł zatarg, gdyż firma wpłaciła pewną sumę p. Kawelinowi, a materiałów leśnych wyrobionych już spieniężyć nie mogła, gdyż p. Kawelin zabronił wstępu do swoich lasów firmie „Cuker i ska”. Było z tego powodu zajęć i procesów bez liku, niektóre i do dziś się toczą, ponieważ firma usiłowała przemocą wywozić drzewo zrąbane przez siebie, a więc tak jedna jak i druga strona były zawsze w ostrym pogotowiu. Josel Malcer jako pracownik zapuścił się w las, widocznie w celach wywiadowczych o sile liczebnej przeciwnika i zatrzymany przez nadleśniczego Majewskiego został dotkliwie pobity. Sąd skazał Mieczysława Majewskiego na 6 miesięcy więzienia; Karczewskich, Romanowicza i Olchowika po 3 miesiące więzienia każdego z Art. 469 kk, co dało stronom możliwość pojednania się. Wobec czego sprawa na prośbę Malcera została umorzona. Oskarżonych bronili adwokaci: Celler Arius i Zdrojewski.

OGŁOSZENIE

Zarząd dóbr lasów rafałowskich Mikołaja Kawelina ogłasza, że przetarg na drewno świerkowe surowe (pułapkowe) odwołany z przyczyn formalnych odbędzie się ostatecznie we wtorek, 15 lutego o godz. 4 p.p. w biurze Zarządu Ziemian w Białymstoku ul. Warszawska 9, gdzie również otrzymać można drukowane kondycje przetargu i warunki techniczne do przetargu. Do przetargu stanąć mogą tylko osoby, które uprzednio podpisały odpowiednią deklarację wpłacając wadium licencyjne w sumie: A w \$ amerykańskich 1000 na drewno pułapkowe i B w \$ amerykańskich 2500 na drewno surowe. Właściciel dóbr zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru nabywców oraz akceptowania ostatecznie ceny oferowanej drewna.

Dziennik Białostocki nr 126

6 maja 1927

NOWY TARTAK W RUCHU

W tych dniach w majątku Majówka gm. Zabłudów uruchomiony został tartak należący do Mikołaja Kawelina właściciela majątku, a wydzierżawiony przez firmę leśną Abest Fiszer w Wasilkowie.

Dziennik Białostocki nr 176

26 czerwca 1928

KOMUNIKAT

Po niedzieli dnia 1 lipca br. w lasach Majówki dóbr rafałowskich pułk. Mikołaja Kawelina odbędzie się Wielka Zabawa Leśna z tańcami oraz bardzo miłymi niespodziankami. Przez cały czas przygrywać będzie doborowa orkiestra B.O.S.O. O godz. 3 p.p. odbędzie się na korcie ciekawy mecz tenisowy, w którym wezmą udział m.in. wybitni gracze tak Białostockiego Klubu Tenisowego, jak też Belgijskiego Towarzystwa. Na miejscu tani bufet obficie zaopatrzony. Iluminacja elektryczna. Dojazd szosą Baranowicką oraz boczną szosą p. Kawelina. Subtelna woń lasów i liczne niespodzianki zgromadzą liczne rzesze wycieczkowiczów, co uprasza w im. Towarzystwa Budowy Domu Ludowego w Kamionce prezes Mikołaj Kawelin. Całkowity dochód przeznacza się na budowę Domu Ludowego w Kamionce.

Prozęktor nr 9

4/5 maja 1929

UROCZYSTOŚĆ W MAJÓWCE

Majątek znanego działacza społecznego, obywatela ziemskiego pana pułkownika Mikołaja Kawelina (Majówka) przeżywał w tych dniach uroczyste chwile. W środę dnia 24 kwietnia roku bieżącego o godzinie 7 wieczór miał samochodem wrócić z Warszawy, po podróży poślubnej z Nicei do Majówki, właściciel majątku Mikołaj

Kawelin ze swoją małżonką Olgą Kawelinową. Służba majątku, obywatele, sąsiedzi, ludność okolicznych wsi i osiedli zgotowali panu pułkownikowi i jego małżonce uroczyste powitanie. Od szosy Baranowickiej do majątku Majówka, do którego prowadzi jak wiadomo własna dwukilometrowa szosa, przy wjeździe na tę szosę został specjalnie wybudowany łuk tryumfalny udekorowany zielenią. Brama tryumfalna wzniesiona została również przy wjeździe do pałacu państwa Kawelinów. Na przestrzeni dwóch kilometrów szosa była iluminowana mnóstwem światełek elektrycznych i pochodni. Majątek, pałac i tereny przyległe były również zalane światłem pochodni i lampionów. Wspaniała ta iluminacja została wykonana przez technikę, pana M. Blausztejną. Na spotkanie nowożeńców wyjechała na szosę w mundurach cała Straż Ogniowa wsi Kamionka, która utrzymywana jest z funduszków pana marszałka Kawelina, Zarząd Domu Ludowego wsi Kamionka, który to dom budowany jest kosztem pana Kawelina. Okoliczni obywatele oraz wieśniacy z kilku wsi ustawili się szpalerem wzdłuż szosy. Było ich kilkuset, którzy następnie ruszyli w ślad za samochodem wiozącym do majątku pana pułkownika i jego małżonkę. Ponad sześćset jeźdźców harcowało za samochodem pana Kawelina. U bramy tryumfalnej powitał młodych mową w imieniu Powiatowego Związku Ziemian prezes tego Związku, pan Tadeusz Tenczyński. W imieniu całej służby majątku powitał pana pułkownika i jego żonę leśniczy majątku Majówka, pan Lucjan Głuchowski. Najstarszy gajowy pan Hajdel, który pracuje u pana Kawelina od lat czterdziestu, witał swojego pana i jego młodą żonę chlebem i solą. Wzruszony pan Kawelin gorąco dziękował wszystkim za serdeczne życzenia i uroczyste spotkanie podkreślając, że zawsze jako dziedzic starał się cenić i rozumieć swoich ludzi, swoją służbę i sąsiadów. Uroczyste spotkanie, które urządziła panu Kawelinowi ludność okolicznych wsi, wybitnie świadczy o tym jak popularnym jest wśród ziemiaństwa i chłopów pan Kawelin, jakim szacunkiem i sympatią się cieszy. Sympatię ludności pan Kawelin zaskarbił sobie nie tylko szczodrością i hojną kieszenią, lecz zaletami swojego charakteru, swoją szczerością, prostotą w obchodzie z ludźmi i dobrocią. Uroczystość została zakończona sutą kolacją.

Dziennik Białostocki nr 45

14 lutego 1932

BUDOWA SZKOŁY W RAFAŁÓWCE

Dnia 8 bm. w Urzędzie Gminy Zabłudów odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Szkoły Powszechnej w Rafałowie. Na zebraniu obecni byli: starosta powiatowy p. Michałowski, inspektor szkolny p. Władysław Konert.

Zagaił prezes komitetu p. Mikołaj Kawelin, który wskazał na konieczność budowy szkoły powszechnej w Rafałowie, powołując się na potrzeby państwowe i społeczne w celu ugruntowania na kresowej placówce państwowości polskiej. Pan pułkownik słowa udowadniał czynem, gdyż zgłosił pomoc w materiale już ofiarowanym wartości 4 tys. zł. A jak w przemówieniu zapowiedział: *nie jest to moje ostatnie słowo. Jak będzie potrzeba dam tyle materiału, aby budynek ten był jak najprędzej oddany do użytku i aby znalazła w nim miejsce, oprócz szkoły, świetlica, by móc stanąć do wyścigu pracy rzuconego przez wodza narodu, marszałka Józefa Piłsudskiego.*

Dziennik Białostocki nr 328

27 listopada 1932

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru 5 w B-stoku przy ul. Kraszewskiego nr 1 ogłasza, że w dniu 7 grudnia 1932 r. o godz. 10 rano w majątku Majówka gminy Zabłudów, w mieszkaniu Mikołaja Kawelina odbędzie się sprzedaż przez licytację ośmiu dywanów perskich oszacowanych na 4 tys. zł. Spis rzeczy oraz szacunek można obejrzeć w dniu licytacji.

Białystok 25 października 1932 r.
Komornik Powojski

Echo Białostockie

październik 1936

POŻAR ELEKTROWNI MAJĄTKU W MAJÓWCE

Wczoraj o godz. 4-ej min. 20 po południu wskutek zbyt silnego napalenia w piecu, zapalił się dach elektrowni w majątku Majówka, własności Kawelina. Na miejsce natychmiast wyjechała Miejska Straż Pożarna, która dzięki intensywnej akcji ratunkowej ocaliła cały budynek od pastwy płomieni. Spłonął natomiast całkowicie dach. Strat dokładnie nie udało się ustalić.

Tempo nr 35

14 listopada 1936

BURZA NAD „MAJÓWKĄ”

W odległości 15 km od Białegostoku znajduje się wielka posiadłość ziemska, „Majówka”. Panem i włodarzem na Majówce jest dobrze znany Białemustokowi p. pułkownik Mikołaj Kawelin. Któż w stolicy województwa nie zna mości pułkownika? Ogólnie jest to znana figura... Figura jak się należy... Majestatyczna jak żubr w Białowieży. Wiosną i lato spędził p. pułkownik w swoim majątku. Nudnie było w „Majówce” panu na „Majówce” - *prawdziwo zielona taska!* (zielona tętnota)

Bywa przecież tak, że strasznie nudzi się człowiek u siebie, nudzi jak rolmops w pudełku blaszanym i plunąłby - zdaje się - na wszystko i wszedł do ekspresu czyli do rychłowiaka (po polsku), czmychnął gdzieś do Paryża, Nicei lub do innej zagranicy. Ale na wszystko potrzebna forsa! Bez „peti-meti” - ani na krok. A forsa nie zawsze bywa, nawet u pułkownika. Trudno się nazywa. Pułkownik Kawelin biedny człowiek nie jest. Ma duży majątek, ma obszerne lasy, posiada własny samochód. Samochodzik ten obecnie, prawda, diabły wzięły, ale lasy - pozostały. Lecz co zrobisz, kiedy lasów tych wyrąbać i sprzedać na drzewo się nie da. Władza na to nie zezwala. Z powodu - ochrony lasów! Ochrona - ochroną. Dobrze! Ale człek monety też potrzebuje! Co?

Nudnie, cholernie nudnie było wiosną i latem 1936 roku w „Majówce” panu na „Majówce”. Przyszła jesień. Obca jesień. Pan i władca „Majówki” przeniósł się do Białegostoku. Zamieszkuje w apartamentach hotelu „Ritz” (nr 40 - 16 zł za dobę).

Wynaję dla siebie te apartamenty rzytowskie aż do maja 1937 r. Mieszka w licznych komnatach, różnych kupców leśnych tutejszych i nietutejszych przyjmuje, transakcje z nimi zawiera, drzewo im sprzedaje.

- Jakie drzewo? Co za drzewo? Skąd to drzewo?

- Nie wiecie? No to posłuchajcie, co mówią w powiecie.

- Burza, uważacie, burza nad „Majówką” niedawno przeszła. Nie tyle nad „Majówką” ile nad lasami p. pułkownika... Prawdziwy to huragan był nad Majówką! Na całe 60 000 zł drewna w lasach „Majówki” z korzeniami powywraca! Pan pułkownik tym powalonym przez burzę lasem handluje i na drugi huragan czeka... Różnie, uważacie, tam na świecie bywa. Na biednego Makara szyski z drzew spadają, a dla bogatego Mikołaja burza - huragan - wbrew rozporządzeniu o ochronie lasów - całe lasy obala - na 60 000 zł... z korzeniami wali... Dziwnie się jakoś plecie na tym Bożym świecie.

Tempo nr 3

30 stycznia 1937

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Starosta grodzki białostocki Nr B -29 - 7 - Białystok dn. 21 stycznia 1937 roku

W związku z notatką prasową pt. „Burza nad Majówką” umieszczoną w nr. 37 tygodnika „TEMPO” z dn. 14 XI 1936 r. dotyczącą gospodarki w lasach majątku „Rafałówka” własności Mikołaja Kawelina, na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7 II 1919 roku (DzURP nr 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze tygodnika „TEMPO”.

Nieprawdą jest jakoby burza, która przeszła w miesiącu październiku 1936 roku nad lasem majątku Rafałówka wywaliła w lasach rafałowskich drzew na „całe 60 000 zł” i że „tym powalonym drzewem obecnie właściciel handluje”.

1) Natomiast prawdą jest, że wyżej wspomniana burza powaliła lub złamała 224 drzewa o masie drewna 134 i 13 setnych m³ i zgodnie z obowiązującymi przepisami o ochronie lasów drzewo to zostało z lasów przez właścicieli uprzątnięte, następnie zostało sprzedane za sumę 2 144 zł i 80 gr.

2) Prawdą jest również, że zgodnie z przepisami o ochronie lasów rafałowskich sprzedana została planowana roczna poręba za sumę 56 000 zł.

Starosta Grodzki R. Mosoczy

Dziennik Białostocki nr 349

18 marca 1939

SPRZEDAŻ RAFAŁÓWKI

W kancelarii notariusza Kołdrasińskiego został sporządzony akt sprzedaży majątku „Rafałówka” własność Mikołaja Kawelina. Majątek ten nabył za blisko 1.500.000 zł obywatel ziemski z powiatu słonimskiego p. Emeryk Hutten - Czapski.

Kurier Białostocki nr 33

2 kwietnia 1939

SENSACYJNA TRANSAKCJA HANDLOWA. MAJĄTEK PUŁKOWNIKA KAWELINA PRZESZEDŁ W RĘCE LUBOMIRSKIEGO

W kołach ziemiańskich przedmiotem licznych komentarzy są dzieje fortuny znanego ziemianina a byłego pułkownika Kawelina, który po sprzedaniu swojego majątku Majówka pod Białymstokiem zerwał ze wsią i postanowił za uzyskane pieniądze kupić czynszową kamienicę w Warszawie. Pan Kawelin jest byłym rosyjskim oficerem sztabowym. W okresie burzy rewolucyjnej, która przeszła w latach 1904 - 1906 nad Rosją, m. innymi i nad Polską, zyskał sobie sympatię społeczeństwa polskiego w czasie głośnych wypadków grodzieńskich.

Majątek kupił pierwotnie za sumę 1 325 000 zł hr. Hutten-Czapski z Nowogródzczyzny. Niedługo pozostawał on przy własności tego majątku. Postanowił go bowiem za wszelką cenę kupić właściciel Dojlid, książę Lubomirski. Hrabia Hutten-Czapski był jednak nieustępliwy. Sprawa oparła się podobno aż o jakiś Sąd Ziemski w Warszawie, który miał przyznać prawo pierwokupu księciu Lubomirskiemu. W ten sposób majątek pułkownika Kawelina przeszedł w ręce księcia Lubomirskiego, który przyjął na siebie ciężar na majątku dług hipoteczny w wysokości 800 000 zł. Dał podobno hrabiemu Hutten - Czapskiemu 100 000 zł odczepnego, wypłacając resztę Kawelinowi.

MŁODECKI

Dziennik Białostocki nr 25

29 stycznia 1920

Z OKOLICY

KRADZIEŻ KONIA

Z majątku Królowy Most należącego do pana Mariana Dederki 19 stycznia skradziono klacz ze stajni, maści kasztanowatej, lat 9, wartości 5500 MK. Złodziej złamał dwie kłódki i żelazną sztabę przy stajni.

Dziennik Białostocki

21 marca 1921

MILIONY Z TORFOWISK

Białystok odczuwa brak opału, chociaż ma pod bokiemi olbrzymie lasy i torfowiska, ponieważ przywykł do opału węglowego przywożonego z Dąbrowy, ale przywóz drzewa do miasta kosztuje zbyt wiele, ponieważ nie umiemy eksploatować pokładów torfu. Toteż mieszkańców Białegostoku, a właściwie fabrykantów zainteresuje wiadomość, że przebywa w naszym mieście pan Stanisław Modlibowski,

właściciel dóbr Sobota pod Poznaniem, który też posiadając rozległe torfowiska urządził ich wzorową eksploatację. Pan Modlibowski założył w Sobocie elektrownię opalaną torfem, która rozsyła prąd elektryczny nawet do dalszych okolic tak do oświetlania jak i do motorów. Nadto pan Modlibowski wytwarza koks torfowy, gaz świetlny i palny do poruszania motorów i różne produkty uboczne. W ten sposób torfowiska w Sobocie przynoszą olbrzymie dochody, a nadto wielką korzyść miejscowości okolicznej.

W okolicy Michałowa Fabrycznego w kilku majątkach istnieją olbrzymie torfowiska dotychczas nie eksploatowane, to teraz z inicjatywy pana Bzury pan Modlibowski przysłał przed tygodniem do Białegostoku torfomistrza specjalistę, który zbadał pokłady torfu w okolicy Michałowa zachęcał do utworzenia Towarzystwa Akcyjnego, którego zadaniem byłaby eksploatacja torfowisk na wzór Soboty pod Poznaniem. Nie wątpimy, że uda się stworzyć Towarzystwo, które dostarczy prądu elektrycznego, gazu itd. dla okolic Michałowa a nawet Białegostoku. Zresztą, pan Modlibowski ma zapewniony udział kapitałów zagranicznych.

Dziennik Białostocki nr 88

2 kwietnia 1921

EKSPLLOATACJA WODOSPADÓW W MAJĄTKU KRÓLOWY MOST

W powiecie białostockim istnieją dwa wodospady o znacznym spadku, a więc o poważnej sile. Dotychczas siły tej nie spożytkowano. Dopiero nowy nabywca tych dóbr, pan Młodecki, poruszył projekt zużycia siły spadającej wody do poruszania turbin i do wytwarzania prądu elektrycznego, do oświetlenia elektrycznego i do motorów.

Wodospady w Królowym Moście mogą zdaniem techników ułatwić oświetlenie elektryczne wszystkich miasteczek, wsi i dworów na znacznej przestrzeni powiatu oraz dostarczyć siły popędowej fabrykom, przypuszczając, że nawet elektrownia białostocka mogłaby otrzymywać prąd z wodospadów i oszczędzić w ten sposób olbrzymich kosztów opału. Gdyby to było możliwe, cena prądu byłaby znacznie niższa.

Dziennik Białostocki

24 kwietnia 1921

WODOSPAD W KRÓLOWYM MOŚCIE

Poruszony przez nabywcę majątku Królowy Most w powiecie białostockim p. Młodeckiego, projekt eksploatacji wodospadów w tym majątku w celu wytwarzania prądu elektrycznego do oświetlania i poruszania motorów, znalazł oddźwięk wśród bogatych przemysłowców na Śląsku Cieszyńskim.

Grupa przemysłowców z Cieszyna i Bielska posiadająca ogromny kapitał oświadczyła gotowość przystąpienia do Towarzystwa akcyjnego mającego na celu wyzysk siły owych wodospadów.

Wczoraj w tej sprawie przybył do Białegostoku delegowany przez kapitalistów śląskich inż. specjalista.

Dziennik Białostocki nr 103

15 maja 1921

KRONIKA

NOWA PARAFIA

Mieszkańcy wsi Królowy Most zamierzają się zwrócić do władz z prośbą o urządzenie parafii rzymsko-katolickiej w tej miejscowości oraz dokończenie budowy świątyni rozpoczętej przez rząd rosyjski dla prawosławnych. Podobno wielu włościan prawosławnych a byłych unitów oświadcza gotowość przejścia na katolicyzm, o ile zostanie utworzona parafia

PRZENIESIENIE PARAFII

Słysz się, że parafia rzymsko-katolicka w Michałowie, licząca 1100 parafian, ma być przeniesiona i przyłączona do Zabłudowa.

KONIE DLA ROLNIKA

Z inicjatywy Związku Ziemian Białostockich p. Młodecki z Królowego Mostu wyjechał w Ministerstwie Spraw Wojskowych pozwolenia na wydierżawienie koni wojskowych do robót rolnych dla rolników. Konie władze wojskowe wysyłać będą pod dozorem żołnierza. Konie i żołnierza żywić musi rolnik, który ma nadto płacić 178 marek dziennie od konia.

Dziennik Białostocki

18 sierpnia 1925

STANISŁAW Z WIELKIEGO MŁODECINA MŁODECKI

obywatel ziemski opatrzony sakramentami świętymi po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 10. sierpnia 1925 roku - przeżywszy lat 56. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Dolnym Kościele Zbawiciela dn. 13 bm. tj. w czwartek o godz. 10 rano.

Wyprowadzenie na dworzec Wileński dla przewiezienia do grobowca rodzinnego w majątku Królowy Most z Grodzieńskiej nastąpiło tegoż dnia i z tegoż kościoła o godz. 12 w południe.

Pogrzeb w majątku odbędzie się dziś, we wtorek dn. 18 bm. o godz. 11 rano. Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów, sąsiadów i znajomych pograżona w głębokim smutku

żona, córka, syn, siostra i rodzina.

Dziennik Białostocki nr 268

27 września 1932

KOMUNIKAT K.K.O.

W jednym z pism miejscowych „Dziennik” dnia 23 września 1922 r. w artykule „K.K.O. - AUTO I PAN DYREKTOR” podano niezgodne z rzeczywistością dane uwłaczające instytucji i jej kierownictwu. Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności stwierdza, co następuje:

1. Auto pana Józefa Młodeckiego właściciela majątku Królowy Most zajęł komor-

nik z polecenia Banku Gospodarstwa Krajowego 19 maja 1932 r., na polecenie firmy Cemsley Mild Born Corp w dniu 8 czerwca 1922 r., i Komunalna Kasa Oszczędności pow. białostockiego z dn. 7 września 1922 r. przyłączyła swe pretensje do dwóch poprzednich.

2. Pretensje Komunalnej Kasy Oszczędności pow. białostockiego do p. Młodeckiego wynoszą nie zł 700 a 7 215.

3. Dług swój w komunalnej Kasie Oszczędności p. J. Młodecki mógł prolongować przed kilku miesiącami wstecz, gdyż weksle zaprezentowane zostały w miesiącu marcu roku ubiegłego, czyli na pięć miesięcy przed wyjazdem na ćwiczenia wojskowe.

4. Przedstawiciel Kasy występował w imieniu Kasy, a nie dyrektora.

5. Zrzeczenie się swych pretensji egzekucyjnych Zarząd uzależnił od dostarczenia przez p. Młodeckiego nowych weksli na sumę długu i zapłacenie zaległych odsetek i kosztów, czego p. Młodecki nie dokonał.

6. Przedstawiciel Kasy zmuszony był wziąć udział w licytacji, gdyż stanęło kilku licytantów m.in. przedstawiciel firmy Cemsley i proponował regulację długu p. Młodeckiego przedstawicielowi Komunalnej Kasy Oszczędnościowej pow. białostockiego.

7. Odnośnie do zarzutu uczynionego dyrektorowi Komunalnej Kasy Oszczędności, to jego siedmioletnia praca w instytucji naszej i zgromadzenie przeszło 1 mil. zł wkładów i lokat wystawiły mu dostateczne świadectwo zaufania

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności pow. białostockiego.

Echo Białostockie

7 lutego 1937

Ś. P. z baronów Zachertów Anna Stawisz - Młodecka z Królowego Mostu po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 5 lutego 1937 r. w Supraślu.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego o godz. 3 p.p. po którym nastąpi wyprowadzenie i tymczasowe złożenie zwłok w kaplicy rodzinnej Zachertów w Supraślu.

O terminie przewiezienia zwłok do Zgierza nastąpią osobne zawiadomienia.

O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i życzliwych zrozpaczeni matka, mąż, bracia i bratowa

Trumna Anny nie została przewieziona do Zgierza. Była ustawiona pod lewą ścianą grobowca. Po wojnie trumna została rozbita przez dzieci milicjantów bawiące na koloniach letnich w Supraślu, a zwłoki zbezczeszczono. Szczątki pochowane zostały na zewnątrz po lewej stronie grobowca. Informacja pochodzi od J. Doroszkiewicza z 2005 r.

Nowiny Białostockie

25 maja 1924

KRÓLOWY MOST

W czasie okupacji niemieckiej miejscowi katolicy otrzymali z powrotem dawny kościółek zabrany przez Rosjan w 1864 roku na cerkiew. Obecnie dziekan biało-

stocki otrzymał w dzierżawę byłe beneficjum pocerkiewne. Mógłby tu zamieszkać ksiądz katolicki, gdyby nie brak plebanii, co jest skutkiem złej woli właściciela majątku Królowy Most p. Młodeckiego, który nieprawnie zatrzymuje dotąd zabudowanie pocerkiewne. Ludność miejscowa, nie tylko katolicka, ale i prawosławna jest oburzona.

Echo Białostockie nr 238

1 września 1938

KRWAWY DOŻYŃKI W KRÓLOWYM MOŚCIE

W majątku Młodeckiego w Królowym Moście odbyły się onegdaj dożynki, które miały tragiczny epilog. Pod wpływem alkoholu doszło w pewnym momencie do bijatyki, w której wyniku karbowy tego majątku został tak pobity, że musiano go odwieźć do szpitala w Białymstoku.

RAPORT WOJEWODY BIAŁOSTOCKIEGO

lipiec 1937

Wobec likwidacji serwitutu ciążącego na majątku Królowy Most gmina Gródek w pow. białostockim i utraty pastwisk przez gromadę wsi Kołodno, komórki KPZ Białorusi i KZM rejonu gródeckiego poruszyły na zebraniu kwestię ewentualnego zabójstwa właściciela majątku Królowy Most Młodeckiego z zemsty za pozbawienie wsi pastwisk. „Zemsta miałaby jednocześnie zadokumentować rolę Kompartii jako obrońcy uciśnionych i wyzyskiwanych chłopów.” Sprawę tę po naradzie komórki zadecydowały uzależnić od opinii wyższych instancji partyjnych.

ZACHERT

Prożektor nr 12

20-21 marca 1926

SPRAWA DÓBR SUPRAŚLSKICH P. KONSTANTEGO ZACHERTA

Na forum opinii publicznej wystąpiły dziś dzieje dóbr Supraślskich, których obecnym właścicielem jest p. Konstanty Zachert. Jak twierdzą ludzie poinformowani, majątek Supraśl (24 000 morgów) jest nieprawą własnością p. Konstantego Zacherta, gdyż na mocy ustawy Sejmowej majątek ten poklasztorny, skonfiskowany przez rząd zaborczy jako donacja, powinien już dawno wrócić na własność Skarbu Państwa Polskiego, co dotychczas dzięki staraniom i zabiegom prawnego plenipotenty obecnego właściciela, p. mecenasa Ponikowskiego w Warszawie, nie nastąpiło.

Od majątku tego dotychczas jeszcze pachnie krwią sławnego emisariusza polskiego Piotra Konarskiego, któremu zdzierano w więzieniu paznokcie z rąk i nóg,

zalewano płynnym ołowiem broczące krwią rany, a potem skazano na śmierć i powieszono na rynku w Wilnie.

Zdraycy Chrystusa, Judaszowi z Karjotu, sanhedryn jerozolimski wypłacił, za jego podły czyn, 30 dinarów. Zdraycy bohatera sprawy narodowej rząd carski podarował majątek. Jedno z pism krakowskich zamieściło sensacyjny artykuł w sprawie dóbr Supraskich, należących dziś do p. Konstantego Zacherta. Treści tego artykułu na razie nie przytaczamy - sprawa ta bowiem potrzebuje należytego wyświetlenia i wyjaśnienia. Cień zawistego na szubienicy za sprawę narodową jednego z najlepszych synów Ojczyzny woła o sprawiedliwość.

Odpis artykułu z krakowskiej gazety

(pisownia oryginalna)

...Wtedy to do Supraśla przybył biedny niemiecki tkacz nazwiskiem Wilhelm Zachert i kupił od rządu rosyjskiego jedną dziesięcinę ziemi, na której wybudował ręczny warsztat do wyrobu sukna.

W tym samym czasie przybył w okolice Supraśla emisariusz Piotr Konarski, za którego wydanie naznaczył car Mikołaj nagrodę 10 000 rubli. Wilhelm Zachert dowiedziawszy się o przybyciu Piotra Konarskiego doniósł o tem rządowi i pomógł im go schwycić. W następstwie czego Konarskiego osądzono, skazano na śmierć i powieszono na rynku w Wilnie.

Jako nagrodę za ten nieczyny uczynek ofiarowano Wilhelmowi Zachertowi naznaczoną przez cara nagrodę, której on nie przyjął żądając w zamian dobra poklasztorne Supraśla wraz z pałacem Chodkiewiczów, rząd bojąc się opinii publicznej polskiej, odmówił temu żądaniu i zamiast dać, wydzierżawił mu te dobra za wprost śmieszny czynsz 75 000 rubli. Wilhelm Zachert objawszy w dzierżawę Supraśl zaraz wyciął lasu za sumę 27 000 rubli, którą wpłacił do kasy rządowej rosyjskiej. Wilhelm Zachert, zostawszy panem majątku, przeniósł się do ślicznej, mieszczącej bardzo cenne zbiory, historycznej rezydencji Chodkiewiczów, mając lat ok. 60 ożenił się ze swoją bratanicą,

16-letnią panienką, Józefiną Zachert i otrzymał od rządu rosyjskiego tytuł barona. Umarł syty zaszczytów, bogactwa, pozostawiając majątek żonie, która w czasie swoich rządów wybudowała zbór luterński i ofiarowała mu przepiękne organy z kaplicy fundatora Jana Sołtana.

Tak oto więc wróg polskiego plemienia stał się, dzięki podłej zdradzie, właścicielem obszernych włości. Józefina Zachert umierając w 1923 r. zapisała majątek bratankowi swojemu, Konstantemu Zachertowi, który ten majątek obecnie posiada. Baron Konstanty Zachert jest nieprawnym właścicielem tego majątku, ponieważ, na mocy ustawy sejmowej, majątek poklasztorny i skonfiskowany przez rząd zaborczy i jako donacja powinien wrócić na własność Skarbu Państwa Polskiego, co dotychczas, dzięki staraniom i zabiegom prawnego plenipotenty obecnego właściciela pana mecenas Ponikowskiego w Warszawie, nie nastąpiło.

Wzywamy więc kompetentne władze do natychmiastowego przejęcia przez Skarb Państwa Polskiego tych dóbr obejmujących jeszcze ok. 24 000 morgów starych lasów na ... [brak fragmentu tekstu] ... nad grobami Chodkiewiczów i opatów znajdujących się w podziemiach bazyliki profanowanych i rozburzanych przez

zbrodnicze indywidua.

Tak to więc baronowie i arystokraci wyzyskują Skarb Państwa Polskiego, a władze zdają się o tem nie wiedzieć. Jako świadków podłego czynu Wilhelma Zacherta podać możemy p. Lipskiego, Warszawa ul. Wspólna 24, Mikołaja Kawelina i barona Tomasza Dangla zamieszkałych również w Warszawie, oraz Moesa i Błuciego w Białymstoku.

Sejm, Rząd i Związek Chłopski mają w tym wypadku zaszczytne pole działania. Będą widzieli w oczach całego naszego narodu dla siebie wdzięczność, jeżeli odbiorą z wrażliwych rąk zdraycy majątek ofiarowany przez katów rosyjskich za zawiśnięcie na szubienicy jednego z najlepszych synów Ojczyzny. Adwokatowi Ponikowskiemu wyrażamy niniejszym pogardę za chęć przysłużenia się najpodlejszego gatunku wrogom naszej Ojczyzny. Widocznie adwokat Ponikowski nie wie, co wycierpiał od Moskali bohater sprawy narodowej? Przed szubienicą Moskałe zdzierali mu w więzieniu paznokcie z rąk i nóg, a rany broczące krwią zalewali ołowiem.

Kraków dnia 13 marca 1926 r.

Rede

W Supraślu takich ręcznych kopii krąży kilka i, niestety, dość często stanowią one podstawę wiedzy historycznej o mieście. Z tego źródła zapewne pochodzi m.in. bałamutna nazwa Pałacu Opatów jako „rezydencji Chodkiewiczów”. Nie mogąc postawić na swoim, a chcąc dokuczyć Zachertom, lewicowe środowiska Supraśla mając wpływ w Radzie spowodowały przemianowanie ul. Spacerowej na Konarskiego, które odbyło się w atmosferze skandalu, sprawy sądowej i małej złośliwości oskarżycieli i pomieszania legend i faktów.

Faktem jest, że Wilhelm Zachert usilnie zabiegał o szlachectwo, tytuły i zaszczyty u rosyjskiego cara i otrzymał je za zasługi dla rosyjskiego tronu. Prawda... nie on jeden, ale przez patriotyczną część szlachty nie mógł być traktowany jako „pan brat”.

Faktem jest, że interes z Zachertem nie przyniósł pożytku bazylianom.

Faktem jest, że wchodząc w posiadanie części zabudowań klasztornych, Zachert nie traktował ich jako dziedzictwa kultury polskiej, jako że nosił się z zamiarem przejęcia całości zabudowań i przerobienia szacownych murów na fabrykę.

Faktem jest, że zakładając przemysłowe miasteczko utworzył coś na kształt kolonii z robotnikami przywiązanymi do fabryki jak pańszczyźniany chłop do ziemi. Być może tu tkwi początek późniejszych konfliktów. Egoistyczny stosunek Zachertów do społeczności Supraśla, szczególnie Wilhelma, zaciera dopiero jego żona i bratanica zarazem, Józefina.

Miedzy paskudne bajki włożyć należy cały wątek zdrady Wilhelma w okresie powstania z 1863 roku.

Nieprawdą jest jego ucieczka z pałacu w furze załadowanej gnojem, jako że Wilhelma nie było w tym czasie w Supraślu.

Wymysłem jest przypisywanie mu udziału w rozgromieniu powstańców w bitwie nad Sokołdą (jako że ta bitwa rozegrała się w 1831 r.). **Nieprawdą jest**, jakoby wydał Konarskiego i miał sumienie obciążone jego śmiercią, gdyż los ich nigdy ze sobą nie zetknął.

Nazwa gazety, tytuł artykułu i nazwisko dziennikarza są nam wciąż nieznane, zaś tekst - niewiarygodny, niechlujny, rojący się od błędów i przeinaczeń. Aż w październiku 1930 r. na tle zatargu o ziemię dzierżawioną na Brzozówce doszło do publicznych wystąpień supraskich rolników i obicia zachertowskich fernali, chcących zaorać granice dzierżaw. W czasie wystąpień wznoszono okrzyki żywcem wyjęte z krakowskiego artykułu.

Sam Konstanty Zachert, dotknięty do żywego treścią artykułu, skierował sprawę do sądu i proces wygrał. Dziennikarz został skazany, ale sentencja wyroku nie jest nam dziś znana... chyba że kiedyś dotrzemy do śladów procesu w krakowskich gazetach lub archiwach. Niemniej socjaliści suprascy w niewinność barona nie uwierzyli i jego konterfekt nadal uważali za ciemny. Co też znalazło odbicie nawet w jubileuszowym, eleganckim wydawnictwie „500 LAT SUPRAŚLA”, w którym nie zmieścił się żaden wizerunek „twórcy Supraśla”.

Prozęktor

2/3 października 1926

DOTACJA BARONA ZACHERTA

Na skutek prośby Przewodniczącego Wydziału Powiatowego, Starosty M. Zborowskiego baron Zachert wyraził zasadniczą zgodę na przepisanie hipoteki na ogród spacerowy, place i ulice Supraśla na imię Magistratu tegoż m. Supraśla. Sprawa ta ma być załatwiona w najbliższym czasie.

Dziennik Białostocki nr 162

1 czerwca 1927

KOŁO ZIEMIANEK STAJE DO PRACY SPOŁECZNEJ

Zadaniem koła jest praca dla ludu i wśród ludu wiejskiego W styczniu br. powstało Koło Ziemianek. Zadaniem tej nowej instytucji jest szerzenie kultury oraz oświaty między ludnością wiejską. Koło Ziemianek przystępuje do zakładania wzorowych Kół Gospodyń, organizować będzie pogadanki i odczyty, budzić między młodzieżą zainteresowanie do rozrywek godziwych. Koło, będąc stale w rozjazdach, śpieszy z pomocą ludności wiejskiej w sprawach gospodarczych i kulturalno- oświatowych. Zarząd Koła Ziemianek ukonstytuował się w składzie:

Prezesowa hrabina Maria Łosiowa, wiceprezesowa p. Hanna Zbihowska-Kością, sekretarka baronowa Helena Zachertowa, zast. sekretarza p. Jadwiga Tęczyńska, kasjerka p. Siemaszkowa, zast. kasjerki p. Maria Pietraszewska, jako członkinie zarządu weszły pp. Zofia Malinowska, Zofia Karpowiczowa i Halina Januszewska.

Celem pozyskania środków materialnych dla prowadzenia akcji oświatowej Koło Ziemianek ma zamiar urządzić szereg imprez dochodowych. Jedną z tych imprez był „Podwieczorek Ziemiański” urządzony w sali „Ogniska”, który dał 362 zł i 7 gr czystego dochodu. Ogólne zebranie Koła Ziemianek odbędzie się dn. 3 czerwca rb. o godz. 1 p.p. w mieszkaniu wiceprezesowej P. Hanny Zbihowskiej-Kością, Slonimska 15. Nowej placówce na polu działalności społecznej życzymy rozwoju i rozkwitu.

Fama nr 4

9 października 1937

STYPENDIUM IM. BARONA ZACHERTA DLA UCZNIA RODEM Z SUPRAŚLA

Ministerstwo Oświaty ogłosiło konkurs na jedno stypendium im. Wilhelma barona Zacherta dla pocho- dzących z miasta Supraśla w powiecie białostockim ucznia lub uczennicy zakładów naukowych państwowych lub prywatnych wszelkich stopni i typów, narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego lub ewangelickiego. Podania kandydatów ubiegających się o to stypendium wraz z metrykami urodzenia, świadectwami szkolnymi, wykazem ocen z poszczególnych przedmiotów i sprawozdania za pierwsze półrocze 1937/38 winny być składane do dnia 30 grudnia rb. w Ministerstwie.

Dziennik Białostocki nr 272

17 grudnia 1920

EPISKOP WŁADIMIR

W 333 numerze „Gazety Warszawskiej”, której jestem stałym czytelnikiem, wyczytałem w artykule: CERKIEW PRAWOSŁAWNA W POLSCE, gdzie jest powiedziane, że zarządzającym prawosławną cerkwią w Polsce będzie episkop Władimir, były episkop białostocki. Otóż niech szanowna redakcja ogłosi list niniejszy, aby cała Polska wiedziała, kto to jest episkop Władimir.

W roku 1905znaczony zostałem do Supraśla na proboszcza miasteczka fabrycznego. Była tam szkoła rosyjska dla chłopców i dla dziewcząt. Musiałem lekcji katechizmu uczyć w języku rosyjskim nim Mikołaj II pozwolił uczyć po polsku. Do tej szkoły chodziło jakieś może czterdzieści dzieci, a setki dzieci wóczyły się po ulicach i psuło się. Bolało mnie serce patrząc na to, zacząłem tedy starać się, żeby założyć szkołę specjalną dla dzieci polskich. Namówiłem, by do tego przyłożyła swą rękę baronowa Zachert, dziedziczka Supraśla. Pani Zachert przystała na to chętnie. Dała budynek, dała wszystkie utensylia szkolne i po długich naszych staraniach pozwolono otworzyć szkołę trzyklasową polską dla dzieci katolickich.

W owym czasie do byłego klasztoru bazylińskiego na archimandrytę był przysłany archimandryta Władimir. Szkołę naszą znalazł już, zdaje się, czynną i nie mógł nam jej zamknąć, bo przez rząd była zatwierdzona. Ale zaraz założył Sojuz Ruskoho Naroda, zaczął piorunować na tych prawosławnych co przyjęli katolicyzm.

Potem wyświęcili go na wikarialnego episkopa białoruskiego. Zaczął działać jeszcze śmieiej, pozakładał kramiki, sam w ten interes włożył pokaźną sumę, a prawosławnych ludzi w miasteczku była liczba bardzo mała, katolików było pięć razy więcej. Namówiłem katolików, by i oni otworzyli sklepik kooperatywny ale archirej tak wpłynął, że nam nie pozwolono. Wtedy ja znalazłem odpowiedniego człowieka i ten na własną rękę otworzył sklep katolicki. Poszło mu dobrze, a archirej zbankrutował. Wtedy wywarł on złość na mnie i oskarżył mnie, że fałszuję prawosławnych, że dużą liczbę wiernych mu odebrałem, że go „kacapem” nazwa-

tem, słowem postarał się znaleźć argumenty na mnie. Wskutek tego mnie w 1912 roku wygnano z Supraśla administracyjną drogą, bez żadnego sądu pozbawiono prawa pozostać gdzieś wikariuszem, słowem, jak mówią: puścił mnie z wilczym biletem. Kupiłem tedy budę w Białymstoku na przedmieściu i osiadłem. I tak przebywałem lat trzy. Dopiero po upadku Rosji i powstaniu Polski zostałem Prefektem Szkół Powszechnych w Białymstoku.

[W Supraślu proboszczem w okresie 15 III 1905 r. - 7 III 1912 r. był ks. Józef Tarasiewicz]

AGITATORZY

Dziennik Białostocki nr 138

20 maja 1925

ECHA „BEZROBOCIA” W SUPRAŚLU

Członek komisji Odwoławczej Funduszu Bezrobocia w roli agitatora

Czytelnicy „Dziennika Białostockiego” przypominają sobie zatarg pomiędzy fabryką SH Cyrtom z Supraśla a pracownikami tejże fabryki na tle powrotu do cennika przedwojennego, który był niższy od cennika białostockiego robocizny o 15%. W artykule z dnia 29 marca br. zwróciliśmy uwagę, że robotnicy w Supraślu nie stawili się na pertraktację, mimo wezwania Obwodowego Inspektora Pracy, woleli natomiast otrzymać zapomogi z Funduszu Bezrobocia jako bezrobotni, wbrew opinii Inspektoratu Pracy, władz administracyjnych i społeczeństwa. Sprawę tę dokładnie wyświetla list Obwodowego Inspektora Pracy, pana inż. Butwiłowicza, zamieszczony w „Dzienniku” w dniu 8 kwietnia rb. w odpowiedzi na brukową odezwę rozlepioną na ulicach miasta Supraśla przez związek „Praca”. Można nie przyjąć warunków - pertraktować należy. Uchylający się od pertraktacji strajkowicze otrzymali zasiłek z Funduszu Bezrobocia. Tymczasem fabryka S.H. Cytrona zwróciła się do państwowego urzędu pośrednictwa pracy o dostarczenie pracowników. Warunki proponowane nie sprzeciwiały się ustawie o ochronie pracy. Tymczasem robotnicy suprascy nie stawili się do pracy. W związku z tym, zgodnie z opinią Inspektoratu Pracy, Zarząd Funduszu Bezrobocia postanowił cofnąć zapomogi tym, którzy nie chcą ani pertraktować, ani pracować.

Przed miesiącem przerwano wypłatę zapomóg. Sprawa zapomóg została skierowana do komisji Odwoławczej, w skład której wchodzi pp.: adwokat Piątkowski, fabrykant Gawiński i instruktor NPR Szadowski. Na posiedzeniu Komisji Odwoławczej Funduszu Bezrobocia przed dwoma tygodniami postanowiono sprawę zbadać, zawezwać świadków. A tymczasem część robotników rozważniejszych w ubiegły czwartek przystąpiła do pracy w liczbie 32. Liczba ta niebawem urosła do 40 kilku. Uruchomiono wykańczalnię, dwa zespoły przedzalni, dwa wilki w szarpani i farbiarnię.

W sobotę otrzymała dyrekcja fabryki zapewnienie, że wszyscy robotnicy powrócą do pracy w poniedziałek dnia 18 bm. Od jednego z delegatów robotniczych. Stało się inaczej, w niedzielę dnia 18 bm. przybył do Supraśla pan Szadowski,

członek komisji odwoławczej Funduszu Bezrobocia, zwołał zebranie ogólne robotników i zapewnił „pod słowem honoru” i głowę swoją dawał, że wypłacanie zapomóg, już w najbliższy czwartek, zostanie załatwione przychylnie przez Komisję Odwoławczą. Fakt niesłychany, by w ten sposób mógł postępować członek komisji, w której każdy krok powinna cechować bezstronność. Gdzie my jesteśmy? Interesów swoich winien bronić każdy z obywateli. Sprawy, co do pracy, załatwia Inspektor Pracy. Skoro jesteśmy w państwie praworządnym, nie możemy tolerować anarchii z czyjejkolwiek strony. Tak samo wyzysk ze strony fabrykanta, jak i anarchię ze strony demagogów podszywających się pod firmę robotnika, piętnować musimy z całą bezwzględnością, inaczej grozi nam zatrącenie. Wedle ostatnich wiadomości z Supraśla, część robotników pracuje w dalszym ciągu, reszta zaagitowana oczekuje na dotrzymanie słowa honoru przez jednego z członków Odwoławczej Komisji Obwodowej, który przyrzekł zasiłki dla bezrobotnych. Apelujemy do pana Inspektora Pracy, aby położył kres zgorzeniu i doprowadził do porozumienia otwartego na uzgodnienie stron społecznych interesów robotników i fabrykanta. Jednocześnie uważamy za kompromitujące pozostawienie w Komisji Odwoławczej Funduszu Bezrobocia człowieka stronnego i agitatora.

Dziennik Białostocki

14 stycznia 1927

NIEPOWODZENIA HROMADY BIAŁORUSKIEJ W NASZYM POWIECIE

**„Nie przychodźcie i nie zawracajcie głowy, to będziecie bezpieczniejsi”
powiedzieli hurtkowcom**

Dnia 9 bm. we wsi Dąbrówki gmina Wasilków odbyło się zebranie organizacyjne Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. O godz. 11 do mieszkania Świerzbńskiego Grzegorza przybył Aleksander Grześ prezes komitetu powiatowego, oraz Aleksander Piotrowski prezes hurtka w Studziankach i sekretarz Siergiej Żukowski, jak również 6 członków tego hurtka. Do godziny 12 pisano zaproszenia, które rozdawano przybyłym na zebranie, oraz sporządzono listę obecności. Przybyło ok. 30 osób m.in. miejscowy nauczyciel Osada Jan. Zebranie zagał Aleksander Grześ i na przewodniczącego wybrano Grzesia Aleksandra, a na sekretarza Siergieja Żukowskiego.

Przewodniczący Grześ mówił o historii narodu białoruskiego, o niewoli Białorusinów aż do czasu obecnego, o obietnicach marszałka Piłsudskiego w czasie inwazji bolszewickiej i o niespełnieniu tych obietnic dotychczas, o prześladowaniu i więzieniu wodzów narodu białoruskiego. W tym miejscu odezwały się głosy spośród obecnych: „komunistów więziono”, poatem nauczyciel Osada odzywał się również w sposób opozycyjny. Po przemówieniu Grzesia odczytano statut i nawoływano do zapisywania się na członka hurtka.

Następnie przemówił nauczyciel Osada, który zbijał zarzuty Grzesia w stosunku do Państwa polskiego. Wyjaśnił obecny stan polityczny i gospodarczy Państwa. Dowodził niemożności zmniejszenia ilości wojska z powodów geograficznej sytuacji Państwa i stwierdził, że „Hromada” dąży do jak największego

zdobywania mandatów do sejmu itd. Po tym przemówieniu nikt z obecnych nie zabrał głosu. Zebranie zakończono o godz. 14.

Hurtek w Dabrowkach nie został założony. Na zebraniu rozdawano pisma białoruskie. Podczas rozchodzenia się obecnych kilka osób odezwało się głośno do przybyłych organizatorów: „ażeby nadal nie przychodzili i nie zawracali głowy, to będą bezpieczniejsi”.

Dziennik Białostocki nr 126

6 maja 1927

„WYRZNAĆ WSZYSTKICH POLAKÓW”

Dnia 14 października roku ubiegłego w czasie odprawiania poborowych rocznik 1903 z wsi Wierzchlesie gm. Szudziałowo pow. Sokółka do PKU w Sokółce niektórzy z nich wznosili okrzyki: „niech żyje Rzeczpospolita Polska”, co słysząc miejscowy działacz białoruski - wiceprezes hurtka Włodzimierz Ambrożejczuk krzychał: „niech nie żyje Polska!”, „Precz z Polską! Wyrznać wszystkich Polaków!” A zwracając się do rekrutów namawiał ich, aby nie szli służyć do Wojska Polskiego. Wobec tego stanął on przed Sądem Okręgowym w Białymstoku jako oskarżony z artykułu 129 cz.1 ust. 1 kk i został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia.

Gazeta Białostocka nr 5

21 stycznia 1931

OŚMIU AGITATORÓW CZERWONEJ MOSKWY SKAZANO NA 22 LATA CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA

W Sądzie Okręgowym odbył się proces ośmiu członków Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. (...) Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zostali skazani: Liza Szapiro na 6 lat ciężkiego więzienia, Judel Szprejregen 5 lat c.w., Judes Samolska 4 lata c.w., Szachna Webman, Szloma Gurari i Samuel Arber po 2 lata każdy, Szejndla Kowieńska jeden rok, Bejla Kaplan została uniewinniona.

Dziennik Białostocki nr 217

WIEC ANTYKOMUNISTYCZNY W KRYNKACH

W Krynkach odbył się wiec antykomunistyczny, który zgromadził około 2000 osób. Na wiecu tym przyjęto następujące rezolucje.

1. Żądamy zaostrzenia walki z komunizmem.
2. Żądamy rozwiązania stowarzyszeń i związków sympatyzujących z komunizmem
3. Żądamy rozwiązania partii politycznych prowadzących konszachty z komunistami.
4. Żądamy wywarcia nacisku na pracodawców, by zwolnili komunistów z pracy.
5. Żądamy pozbawienia obywatelstwa komunistów i ich rodzin.

Echo Białostockie

27 czerwca 1937

CZERWONY SZTANDAR NA ENDECKIM SPOTKANIU

W niedzielę odbyło się w Supraślu spotkanie robotników zwołane przez narodowców białostockich z p. Czernakiem na czele. Już na początku zebrania widoczny był udział członków miejscowego Klasowego Związku Zawodowego, gdyż do prezydium wybrano samych klasowców. Po przemówieniu wygłoszonym przez Reginę zebranie zostało zakończone odśpiewaniem przez zebranych „Czerwonego sztandaru”.

Echo Białostockie nr 228

22 sierpnia 1938

BIAŁYSTOK TYMCZASOWĄ STOLICĄ KOMUNISTYCZNEJ POLSKI

Haniebne odstępstwo białostockiego PPS-u

Wraz z wkroczeniem do Białegostoku w roku 1920 armii bolszewickiej zainstalował się w nadbiałskim grodzie jako tymczasowej stolicy, rząd polski. Tu oczekiwał na zajęcie Warszawy i nosił on nazwę Komitetu Rewolucyjnego Polski, do którego wchodził: fantasta i teoretyk Julian Marchlewski jako prezes, krwawy szef słynnej czerezwyczejki Feliks Dzierżyński „popremintyk”, który za czasów carskich był Rosjaninem, a w okresie walk o Polskę stał się Polakiem, Feliks Kon, Edward Pruchnik i Józef Unszlicht.

Operetkowy ten rząd polski wydał do ludności manifest zapowiadający sowietyzację Polski. Wydano „ukazy” wprowadzające rewolucyjne trybunały. Zapełniły się lochy czerezwyczejki Polakami. Rozpoczął się werbunek do organizowanej na poczekaniu Czerwonej Armii Polskiej, który dawał nikłe rezultaty, społeczeństwo polskie było bowiem w całości wrogo nastawione do zaborców. Mieszczaństwo, robotnicy i chłopie nie dali się wziąć na lep szumnych frazesów, które krzychały ze wszystkich parkanów i murów oblepianych odezwami operetkowego rządu Marchlewskiego i Dzierżyńskiego. Wyjątek stanowiła miejscowa Polska Partia Socjalistyczna, która ku jej wiecznej hańbie przeszła cała do komuny. Czytamy o tem w specjalnej monografii wydanej w roku 21, pt. „Białystok Ilustrowany”.

Nie wszyscy wytrwali w swej godności narodowej i obywatelskiej, faktem który miasto poruszył, a na robotnikach sprawił przynębiające wrażenie, stało się odstępstwo oddziału miejscowego PPS. Mianowicie w dniu 31 lipca 1920 r. powzięto uchwałę, mocą której białostocki komitet PPS przestał istnieć jako organizacja odrębna. Wszyscy członkowie tegoż wstąpili do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Na czele zdrajców sprawy ojczyzny stanął J. Biernacki (skazany po wypędzeniu z Białegostoku bolszewików na 15 lat ciężkich robót). Terror bolszewicki szalał szczególnie w stosunku do jednostek i organizacji o podłożu szczerze demokratycznym. Należy przy tym nadmienić, że w haniebnej zdradzie socjaliści białostoccy byli zupełnie odosobnieni. Wilno, Grodno, Łomża i inne organizacje socjalistyczne nie tylko wytrwały na narodowym i państwowym stanowisku, ale wielu z nich uprawiało dywersję na tyłach armii bolszewickiej, tym większa jest hańba okrywająca białostockich socjalistów.

13 lutego 1931

ZA UCHYLANIE SIĘ OD OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ

W 1920 roku przybył do Polski z Rosji Mikołaj Lisowski i osiedlił się we wsi Łażnie pow. sokólskiego. Od przybycia aż do 1929 roku nie stawiał się przed komisją poborową. Na wniosek Starosty Powiatowego został pociągnięty do odpowiedzialności za uchylanie się od obowiązku służby wojskowej. Sąd skazał Lisowskiego na miesiąc więzienia.

26 lutego 1931

ZWOLENNIK RAJU BOLSZEWICKIEGO POD KLUCZEM

Dargiewicz Edward zamieszkały w Supraślu, był członkiem PPS lewica. Program tej partii dla domorosłego polityka był widocznie jeszcze za mało radykalny, wobec czego Dargiewicz zabrał się do karmienia duszy robotnika polskiego hasłami moskiewskich katów i zrobił próbę rozrzucania odezwo komunistycznych. „Zbawca” proletariatu wpadł w ręce władz bezpieczeństwa publicznego, które oddały go do dyspozycji władz sądowniczych. Dargiewicza czeka surowa kara za przeciwną działalność.

9 czerwca 1931

ZWOLENNIK CZERWONEGO RAJU BOLSZEWICKIEGO POD KLUCZEM

W związku z bankructwem bolszewickiego systemu gospodarczego i ideologii komunistycznej coraz rzadziej można spotkać zwolenników czerwonego raju. W dniu 21 lutego br. na ulicy Białostockiej policja zatrzymała szewca Aleksandra Chomczyka z bibułą komunistyczną. Sąd Okręgowy w dniu wczorajszym skazał Chomczyka na 4 lata więzienia.

1 sierpnia 1932

OKAZAŁ SIĘ POD UBRANIEM KOMUNISTY

W dniu wczorajszym po przybyciu do Supraśla autobusu, policjant stojący na postoju zauważył, że tusza jednego z pasażerów jest zbyt podejrzana. Zaprosił więc przybysza na posterunek, gdzie okazało się, że pod ubraniem ma odezwy komunistyczne. Był to Boruch Poms z Białegostoku, którego wczoraj z polecenia Sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

22 grudnia 1937

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

W sali Domu Ludowego w Supraślu odbyło się robotnicze zgromadzenie manifestacyjne w związku z piętnastą rocznicą tragicznego zgonu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza. Zebranie zagałę i przewodniczył sędziwy towarzysz Bojarski. Przemówienia wygłosili: towarzysze Kapitułka i Ostaszewski żywo oklaskiwani przez licznie zebranych robotników i robotnice. Chór i orkiestra robotnicza PURu pod batutą towarzysza Cygenhagena wykonali pieśni „Czerwony sztandar”, „Marsz żałobny” Chopina, „Sen” i „Hymn młodzieży”. Odnośna rezolucja uchwalona została jednogłośnie przez wszystkich zebranych. Trochę inaczej wyglądało zebranie w Czarnej Białostockiej. Również było bardzo liczne. Odbyło się ono w „światlicy tartacznej”. Przemawiał towarzysz Zaorski. Różnica natomiast polegała na tym, że „władza miejscowa”, czyli komendant miejscowego posterunku policji zezwolił tylko na odczytanie pierwszej części wyrażającej cześć pamięci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, nie zezwolił natomiast na odczytanie drugiej części rezolucji domagającej się rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu.

Jak widać, ustawy nie są jednolite nie tylko w kraju, ale nawet w województwie, ba, w powiecie. Co wolno w Białymstoku, tego nie wolno w Czarnej Wsi...

9 marca 1935

WYROK W SENSACYJNYM PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

Władysław Chrzanowski skazany na 3 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku stanął w dniu wczorajszym mieszkaniec wsi Dziemiankowo gminy gródeckiej Władysław Chrzanowski oskarżony o działalność wywrotową i należenie do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Tło tej sensacyjnej sprawy, o której już pisaliśmy, według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

W marcu ubiegłego roku władze śledcze dowiedziały się, że w dniu 14 marca br. odbyć się ma w Białymstoku komunistyczna konferencja KPZB z udziałem sekretarza RK Gródek Wł. Chrzanowskiego. Miał on przyjechać do Białegostoku w godzinach rannych i oczekiwać przy przystanku autobusowym na rogu ul. Sienkiewicza i Rynku Kościuszki na kontakt partyjny. Jeden z wywiadowców sprowadził Chrzanowskiego do specjalnie przygotowanego mieszkania, dokąd przybyli również w krótkim czasie przewodnicy służby śledczej. Chrzanowski sądząc, że znajduje się na umówionej konferencji partyjnej zaczął opowiadać rzekomym działaczom partyjnym o swojej działalności komunistycznej. Zaznaczył przytem, że niejaki Konstanty Czaban ze wsi Borek (Borki) zorganizował głośny napad na posterunek Policji Państwowej w Szudziałowie, oraz że spalono na jego rozkaz dwie stodoły jako akt zemsty za łamistrakstwo. Chrzanowski podał też dokładny skład rejonowego komitetu KPZB w Gródku.

Po zdaniu relacji do mieszkania wszedł oficer służby śledczej, wówczas Chrzanowski powtórzył całe swoje sprawozdanie. Funkcjonariusze służby śled-

czej przedstawili Chrzanowskiemu całą jego zbrodniczą działalność dla państwa, zaznaczając, że może to naprawić, jeśli pomoże władzom doprowadzić do wykrycia innych wywrotowców... Chrzanowski wówczas zgodził się zostać konfidentem.

Po uwolnieniu Chrzanowski zdał swoim towarzyszom relację o niezwyklej przygodzie. Poradzono mu, aby konfidentem nie został. Chrzanowski ukrywał się przez pewien czas w lesie, a potem wyjechał do Wilna. Gdzie również ukrywał się w mieszkaniach kilku działaczy komunistycznych. Latem miał być przetransportowany do Rosji Sowieckiej i w tym celu w początku lipca dojechał do granicy sowieckiej, gdzie miał na niego oczekiwać specjalny przewodnik. Wobec tego że przewodnik z niewiadomych przyczyn nie przybył, Chrzanowski odjechał z powrotem do Wilna. W dniu 18 lipca br. Wł. Chrzanowski aresztowany został przez policję w Mołodecznie i osadzony w więzieniu białostockim. Na wczorajszej rozprawie sądowej przed odczytaniem aktu oskarżenia przewodniczący sędzia Kłopotowski zapytuje prokuratora, czy wnosi o rozpoznanie sprawy przy drzwiach zamkniętych. Pan prokurator Bratoszewicz wniosku takiego nie zgłaszał, dlatego sprawa jest rozpatrywana przy drzwiach otwartych. Pan Chrzanowski przyznaje się częściowo do winy, zaznacza jednak, że nie był wybitnym działaczem komunistycznym ani też sekretarzem Komitetu Rejonowego, lecz jedynie zwykłym członkiem partii, do której wciągnęli go koledzy, m.in. wymieniony Konstanty Czaban organizator strajków leśnych i napadu na posterunek Policji Państwowej w Szudziałowie. Czaban był właśnie sekretarzem KR w Gródku, lecz w związku z procesem szudziałowskim zbiegł do Rosji Sowieckiej. Na zapytanie przewodniczącego Sądu: dlaczego Chrzanowski po zwolnieniu go uciekł? - oskarżony odpowiada: „nie miałem sumienia sprzedawać ludzi, którzy mi ufali”. Po przesłuchaniu zaledwie dwóch świadków, funkcjonariuszy służby śledczej, przewodniczący oddaje głos p. prokuratorowi, który jednak przemówienia nie wygłasza wypowiadając znany zwrot: „popieram oskarżenie... wnoszę o ułaskawienie”. Broniąc oskarżonego adwokat Tilleman w dłuższym przemówieniu scharakteryzował Chrzanowskiego jako człowieka naiwnego, młodego, który nie z przekonania dał się wciągnąć w działalność antypaństwową. obrońca wskazuje przy tym na prawdopodobność oskarżonego, który od chwili aresztowania w czasie nie chciał - jak to się wyraził Chrzanowski - sprzedawać ludzi, którzy mu zaufali świadczy to tylko o jego szlachetnych uczuciach ludzkich. obrońca wnosi w konkluzji o łagodny wymiar kary. Prokurator polemizuje z wywodami obrońcy wykazując, że nielogicznym jest charakteryzowanie oskarżonego, z jednej strony jako naiwne cielę, a drugiej strony jako człowieka rozumnie szlachetnego. Po przerwie Sąd ogłasza wyrok, mocą którego Wł. Chrzanowski skazany został na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres lat 5. Oskarżonemu zaliczony został okres prewencyjny od 24 lipca 1934 roku do 8 marca br.

Dziennik Białostocki

23 marca 1935

GAŁAZ POD OSIEDLE ROBOTNICZE - OBCHÓD IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W SUPRASLU

W Supraślu odbyła się z okazji imienin pierwszego marszałka Józefa Piłsudskiego

uroczystość położenia symbolicznego głazu na placu, gdzie z inicjatywy starosty powiatowego p. inż. St. Michałowskiego stanąć ma wzorowe osiedle robotnicze. Na uroczystość przybył p. Starosta, który do zebranych na placu organizacji społecznych i młodzieżowych oraz ludności wygłosił przemówienie omawiające sprawy budowy osiedla robotniczego, oraz podkreślił zasługi p. Marszałka w odzyskaniu niepodległości i jego wyęczone prace nad ugruntowaniem mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego.

Na zakończenie zebrani wznieśli okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego. Po defiladzie, którą przyjmował p. Starosta, odbyła się w Domu Ludowym im. Wojewody Kościłkowskiego akademii, po której na program złożyły się m. in. przemówienia Olgi Matejczukówny ucz. 7 klasy o Marszałku, prezesa ZZZ p. Szczęsnowicza o zasługach Marszałka dla klasy robotniczej oraz inscenizacja pt. „Śląsk śpiewa”.

CYTRONOWE RADOŚCI I KŁOPOTY

Dziennik Białostocki nr 22

27 stycznia 1922

DOKTOR ZDZIERCA

Zachorował niebezpiecznie na nogę p. A. Cytron zamieszkały przy ulicy Giełdowej. Zawezwany dr Sołowiejczyk z Warszawy uprzedził, iż przyjedzie do Białegostoku, lecz za wizytę policzy sobie milion marek.

Dziennik Białostocki nr 26

1 lutego 1922

Listy do redakcji

Szanowny P. Redaktorze

Uprzejmie proszę Szanownego Pana o łaskawe umieszczenie w Pańskim po czytym piśmie następującego sprostowania: W „Dzienniku Białostockim” z dnia 27 bm. nr 22 umieszczono notatkę pod nagłówkiem „Doktor zdzierca”, która głosi jakoby wezwany do mnie z Warszawy dr Sołowiejczyk uprzedzał, że za wizytę policzy milion marek. Niniejszym oświadczam: nie odpowiada to rzeczywistości, gdyż kwestia honorarium przed wyjazdem z Warszawy przez p. Sołowiejczyka wcale nie była poruszana, a zapłacono mu daleko mniej niż połowę podanej w notatce sumy.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaję. Z poważaniem.

A. Cytron.

13 października 1923

JUŻ REWIDUJĄ KSIĘGI OBROTOWE

Na pierwszy ogień poszły najpoważniejsze firmy, jak Nowik, Cytron, Markus. W kołach przemysłowych wywołał poruszenie dokonany ostatnio w szeregu najpoważniejszych firm kupiecko przemysłowych sprawdzian ksiąg obrotowych przez władze skarbowe. Wyniki rewizji nie są na razie wiadome.

19 października 1927

WIECZNIE TO SAMO

Kary za płacenie robotnikom bonami

Inspektor pracy ukarał grzywną za płacenie robotnikom bonami, kwitami, wekslami lub towaram fabrykę sukna SH Cytron 1050 zł, wykańczalnię sukna Ajzensztada 150 zł, przędzalnię G. Margolla i A. Mordechowicza 300 zł, przędzalnię H. Marejna, Sz. Datrowskiego Notocza, Wygockiego i G. Tabaczyńskiego po 300 zł, przędzalnię Okraśińskiego, Szlajtera 150 zł. Obecnie kary te zostały zatwierdzone przez Głównego Inspektora Pracy i przekazane władzom administracyjnym do egzekucji.

24 lutego 1931

Falszerz weksli z rodziną na ławie oskarżonych Skazani na 3 i pół roku więzienia

Wiosną 1929 r. w Białymstoku ukazały się w obiegu weksle z żyrem firmy Cytron w Supraślu. Kiedy pierwszy weksel został zaprotestowany, posiadacz zwrócił się do firmy Cytron o wykupienie. Okazało się wówczas, że zarówno podpis akceptanta jak i żyro... **są sfalszowane**. Wiadomość ta błyskawicznie rozniosła się na giełdzie. Pewnego dnia na ul. Giełdowej zatrzymano wieśniaka usiłującego sprzedać trzy weksle z żyrem firmy Cytron. Wieśniakiem tym okazał się mieszkaniec Supraśla Józef Chomczyk.

Dochodzenie ustaliło, że weksle podrobione były przez Józefa Chomczyka, który następnie wraz z całą rodziną puszczał je w obieg. Za weksle te nabył kamazze w firmie „Dobrybut” oraz poczynił szereg innych zakupów. Pociągnięto go wraz z całą rodziną do odpowiedzialności i oto w dniu 24 bm. w Sądzie Okręgowym zasiedli na ławie oskarżonych Chomczyk i jego matka, brat, bratowa i szwagier. Podczas przewodu sądowego do winy przyznał się tylko Józef Chomczyk, pozostali zaprzeczali współudziału.

Wyrok w tej sprawie został ogłoszony dopiero wczoraj, tj. 25 bm. godz. 1 min. 30 po poł. Józef Chomczyk skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, brat jego Mikołaj i szwagier Aleksander Kłusewicz na 1 rok, żona Mikołaja Lidia oraz matka ich zostały uniewinnione.

17 maja 1932

Na widok jadącego dnia 25 bm. o godz. 9 z rana auta pana Cytrona z Supraśla przestraszył się koń z dorożki Nr 215 i poniósł ulicą Sienkiewicza obok kina „Apolla”. Dorożka w całym pędzie wyrzuciła się wyrzucając na bruk właściciela, który złamał nogę i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. Odwieziono go do szpitala żydowskiego. Podczas wypadku popularny kolporter gazet pan Mojżesz Łapider (Fabryczna 6) omal nie został zabity przez rozhukanego konia.

23 czerwca 1933

FABRYKANTOWI CYTRONOWI W SUPRAŚLU GROŻĄ OSTRE REPRESJE

Fabryka właściciela Cytrona w Supraślu nie została dotychczas - jak wiadomo - uruchomiona. Stoi to w związku z nieuznaniem przez tę fabrykę podpisanej w dn. 15 bm. umowy zbiorowej likwidującej strajk za obowiązującą. Stanowisko to uzasadniali właściciele fabryki w ten sposób, że wstępując do Związku Przemysłowców uczynili zastrzeżenie, iż czynności Związku w sprawach robotniczych nie mają w stosunku do nich mocy wiążącej i że delegaci tego Związku podpisujący umowę w imieniu wszystkich bez wyjątku właścicieli fabryk włókienniczych w Białymstoku nie byli przez fabrykanta Cytrona ku temu w należyty sposób uprawnieni. Zatwierdzenie umowy przedstawieli robotników w Supraślu traktuje fabrykant Cytron jako jednostronne oświadczenie.

Powiadamiając listownie Związek Przemysłowców o zajęciu przez siebie stanowisku właściciele fabryki Cytrona domagają się uzupełnienia treści umowy zbiorowej przez wniesienie zastrzeżenia w stosunku do ich firmy, że umowa ta jej nie obowiązuje. Jak dowiedzieliśmy się, w związku z listem tym odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Przemysłowców, na którym postanowiono nie przyjmować tego listu do wiadomości i dążyć, by wszystkie fabryki zastosowały się do zbiorowej umowy podpisanej na wspólnej konferencji w dn. 14 -15 bm. pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora Pracy p. inż. Butwiłowicza. W stosunku do tych przemysłowców, którzy będą się wyłamywać z umowy, Zarząd postanowił - jak słychać - stosować w myśl art. 6 owej umowy wszelkie będące w mocy umowy środki represyjne. Dowiadujemy się, że sprawą fabrykanta Cytrona zainteresowały się również władze administracyjne.

18 kwietnia 1936

SUPRAŚLSKA SUKIENNA MANUFAKTURA SH CYTRON SP. AKC.

**BIURO GŁÓWNE BIAŁYSTOK UL. KUPIECKA 35
TEL. 1 - 01 FABRYKA W SUPRAŚLU TEL. 5**

30 grudnia 1935

WIERA CYTRON I KUBA SZPIRO ZAŚLUBIENI

Białystok grudzień 1935 rok

Wielce szanownemu prezesowi swemu panu ID Szpiro oraz czcigodnej małżonce jego najserdeczniejsze powinszowania z powodu zaślubin ich syna Kuby z panną Wierą Cytronówną składa

Zarząd LINES HACEDEK w Białymstoku

Wszystkim, którzy przystali mi powinszowania z powodu zaślubin syna mego Kuby z panną Wierą Cytronówną składam niniejszym najserdeczniejsze podziękowania

ID SZPIRO, Białystok

Echo Białostockie nr 112

24 kwietnia 1935

KRADZIEŻ KOCÓW Z MAGAZYNÓW FABRYKI CYTRONA

Onegdaj z fabryki sukna Cytrona mieszczącej się przy ul. Kupieckiej 35 skradziono 125 sztuk koców wartości 2 500 zł. W wyniku wszczętego energicznie dochodzenia ustalono, że sprawcami kradzieży są: Stanisław Drozdowski ul. Jurowiecka 60 z matką Katarzyną. Część ukradzionych koców znaleziono i zwrócono poszkodowanej firmie.

Echo Białostockie nr 74

15 marca 1936

Kronika białostocka

FIRMA SH CYTRON UZYSKAŁA ZAMÓWIENIA NA DOSTAWĘ PRZĘDZY DO WIĘZIEŃ

W ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie odbył się w tych dniach przetarg ofertowy na dostawę przędzy do więzień posiadających warsztaty tkackie. W przetargu wziął udział cały szereg firm włókienniczych z Łodzi i Białegostoku. Jak się dowiadujemy, firma **SH Cytron sp. akc.** z Białegostoku uzyskała zamówienia na 50 tys. kg przędzy.

Echo Białostockie nr 249

2 października 1936

NIEDOLA INWALIDZKA - CIĄGŁE ZATARGI FABRYKI CYTRONA Z INWALIDAMI

Zgodnie z ustawą każdy fabrykant zobowiązany jest zatrudnić trzech inwalidów na stu robotników pracujących w jego fabryce. W związku z tym dyrekcja fabryki **SH Cytron** w Supraślu powinna zatrudnić 18 inwalidów, ale referat inwalidzki przy pośrednictwie pracy zatrudnił tylko sześciu. Zamiast owych sześciu zatrudnić

zgodnie z ustawą po 46 godzin w tygodniu - dyrekcja fabryki szykanuje ich na każdym kroku, zatrudnia tylko po 2 dni w tygodniu tłumacząc się, że Klasowe Związki zawodowe przeciwstawiają się zatrudnianiu inwalidów gdy w rzeczywistości nie odpowiada to prawdzie.

W roku ubiegłym poszkodowani inwalidzi wystosowali skargę do Opiekunki Inwalidów p. minister Pistorowej. To poskutkowało i stosunki polepszyły się znacznie. Nie na długo. Ostatnio Dyrekcja znów wydała z pracy 4 inwalidów zatrudnionych przy kartowaniu. Inwalidzi zgodnie z nakazem Związku Inwalidów przyszli na dziedziniec fabryki i „przesiedzieli tam dwa dni” po osiem godzin. Trzeciego dnia już ich na dziedziniec nie wpuszczono. W sobotę 9 bm. odbyła się w tej sprawie konferencja w Starostwie Powiatowym w Białymstoku. Na skutek interwencji p. starosty Szagana - Dyrekcja przyrzeka poprawę. - Po konferencji u Inspektora Pracy w dniu 25 września przyjęto do pracy owych 4 inwalidów... ale postawiono ich do wyżymania sztuk, która to praca jest stanowczo za ciężką dla inwalidów. Dyrekcja fabryki widocznie chce w ten sposób zmusić inwalidów do porzucenia pracy poprzez wypracowanie przez przyrzeczonych Inspektorowi dwóch tygodni.

Echo Białostockie nr 237

31 sierpnia 1938

FABRYKANT CYTRON ZNĘCA SIĘ NAD KOBIETĄ

W Białymstoku zaszedł wypadek, który nie może przejść bez echa. Oto w dniu 26 bm. o godz. 15⁰⁰ po południu Benjamin Cytron znany na bruku białostockim fabrykant sukna i właściciel kamienicy w Białymstoku przy ul. Pierackiego 37, wezwał do siebie żonę dozorcę domowego Piotra Głódzia imieniem Olga i zapytał - gdzie jej mąż? Głódziowa odpowiedziała, że - mąż jest przy pracy. Wówczas Cytron zaczął wymyślać w niewybredny sposób. - Co do ciężkiej cholery, gdzie ten oszust, bandyta!? Ja mu pokażę! Kiedy Głódziowa, dotknięta do żywego obelżywymi słowami, zwróciła uwagę Cytronowi, żeby pretensje skierował do męża. Wówczas Cytron z całej siły tak kobietę kopnął, że potoczyła się pod bramę, doznając potłuczenia ciała. Kiedy Cytron ponownie zamierzył się na Głódziową w zamiarze uderzenia, ta dla uniknięcia ciosu zamknęła bramę. Cytron z całej siły pchnął drzwi, od których Głódziowa powtórnie doznała bolesnego uderzenia. Do pobitej Głódziowej wezwano lekarza z Pogotowia Czerwonego Krzyża, który dokonał oględzin. Głódziowa poza potłuczeniami doznała ataku nerwowego z przestachu, przy czym nastąpiły u niej komplikacje natury kobiecej. Na domiar złego, Cytron w dniu 29 bm. wystosował do męża Głódziowej pismo, że Związek Właścicieli Nieruchomości wypowiada mu pracę dozorcę domu, motywując to wypowiedzenie tym, że Głódź rzekomo zaniedbuje obowiązki dozorcę domu. W tej sprawie będzie decydował Sąd Pracy, gdyż sprawę Głódzia prowadzi Związek Dozorców Domowych ZPZZ. Ale nad faktem znęcania się możnego fabrykanta nad bezbronną kobietą należy się zastanowić i wyciągnąć z tego najostrzejsze skutki, bo sprawa sądowa, która czeka Cytrona, to jeszcze nie wszystko. Cierpliwość społeczeństwa ma swoje granice. Nie wolno bowiem fabrykantowi czerpiącemu zyski z dostaw państwowych znęcać się nad ludźmi pracy.

1 września 1938

SPROSTOWANIE BENIAMINA CYTRONA

- Szanowny Panie Redaktorze

W związku z wiadomością umieszczoną w nr. 237 „Echa Białegostoku” z dn. 31 VIII rb. pt. „Fabrykant znęca się nad kobietą” proszę uprzejmie na mocy art. 22 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz.U. poz. 1861/19) o umieszczenie w redagowanym przez W.P. piśmie następującego sprostowania.

1. Nieprawdą jest, że w dn. 26 bm. zwymyślałem w niewybredny sposób żonę mego dozorcę Głódziową, jak również nieprawdą jest, że w tym dniu ją uderzyłem.
2. Natomiast prawdą jest, że w dniu 26 bm. dowiedziałem się, że mimo kilkakrotnych zarządzeń strych nie został sprzątnięty w myśl przepisów o obronie przeciwniczej i przeciwigazowej, wobec czego zwróciłem Głódziowej uwagę na zaniedbywanie przez męża obowiązków, w odpowiedzi na to Głódziowa zwymyślała mnie.

Dziękuję z góry, kreślę się z poważaniem.

Beniamin Cytron

7 września 1938

POWÓDZTWO O 5 500 ZŁ PRZECIW CYTRONOWI

Ze Związku Dozorców Domowych ZPZZ otrzymujemy, co następuje:

Dość ciekawy spór rozstrzygnie niedługo Sąd Pracy, spór rzucający jaskrawe światło na wyzysk dozorców domowych w Białymstoku uprawiany przez właścicieli nieruchomości. Mianowicie właściciel nieruchomości przy ul. Pierackiego 37 fabryki sukna w Supraślu p. Beniamin Cytron został pozwany przed Sąd Pracy przez dozorcę swego domu Piotra Głódzia o wypłatę wynagrodzenia przysługującego mu za kilka lat wstecz, według orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w ogólnej sumie 5 500 zł. Cytron ze swej strony wystąpił z wnioskiem o eksmisję dozorcę Piotra Głódzia z mieszkania i usunięcia od obowiązków dozorcę. Ogół dozorców domowych zrzeszonych w ZPZZ śledzi z zainteresowaniem ten spór biedaka z możliwym fabrykantem. Do sprawy tej jeszcze wrócimy. PZZ Dozorców Domowych przy tej okazji wzywa innych członków, by wszystkie sporne kwestie, podobne poruszonej, zgłaszać do Zarządu.

Gazeta poranna dla wszystkich

1 kwietnia 1939

DZIEJE UROJONEGO PORONIENIA

Sąd uniewinnił fabrykanta Cytrona

Przed kilku miesiącami pewne jednostki roztrąbiły „historię” o pewnym tutejszym przemysłowcu, że miał pobić dozorczynię swojego domu do takiego stopnia, że poroniła płód sześciomiesięczny. Wydobywanie na wierzch podobnych sprawek i reagowanie na nie jest - oczywiście - czynem nie tylko dopuszczalnym, ale

i chwalebny, to że żadne pismo wychodzące w Białymstoku, nawet te które w dość wysokim stopniu było zainteresowane w rehabilitacji tego przemysłowca z poważnych powodów nie brało go w obronę. Pogodziło się z myślą, że tak było naprawdę, a więc nie wolno go bronić. Wielka jest moc sugestii. A tymczasem...

W dniu wczorajszym ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Białymstoku zajął Beniamin Cytron oskarżony o dokonanie wyżej wspomnianego czynu. Po zbadaniu świadków (niektórych zeznań przewód zamknięto) i wysłuchaniu głosów stron - Sąd wydał wyrok uniewinniający. W ustnych motywach wyroku Sąd zaznaczył, że przewód sądowy ustalił, iż poszkodowana nie mogła płodu poronić z tej prostej przyczyny, że... w ogóle nie była w ciąży! I jak wobec tego wyroku wyglądają ci, którzy z urojonego poronienia chcieli ukuć zatrutą broń? Świadek Szpinder przewodnik Policji Państwowej określił w swoim zeznaniu postępowanie poszkodowanej jako „szantaż”. Postępowanie jednostek dążących do zdyskontowania tego szantażu jest czymś gorszym...

27 lipca 1938

WYPADEK PRZY PRACY

Pogotowie PCK zostało wezwane do Supraśla, gdzie w fabryce firmy SH Cytron uległa wypadkowi 32-letnia robotnica Teresa Rawska, której tryby maszyny urwały przedramię lewej ręki. Lekarz z pogotowia po nałożeniu prowizorycznych opatrunków przewiózł nieszczęsną robotnicę do szpitala Św. Rocha w Białymstoku, gdzie amputowano jej rękę powyżej łokcia. Stan zdrowia chorej nie zagraża życiu.

26 listopada 1938

BIAŁOSTOCCY ŻYDZI ORGANIZUJĄ POMOC UCIEKINIOM Z NIEMIEC

Białostoccy Żydzi przystąpili energicznie do organizowania pomocy dla wydalo-nych z Niemiec Żydów. W lokalu Związku Rzemieślników Żydów odbyło się w tej sprawie zebranie, na którym cechy żydowskie postanowiły wydać 10 tys. zł, ku-piectwo zaś 100 tys. zł. Ponadto wysłano do Zbąszyna 500 koców. Równocześnie znany przemysłowiec p. Cytron zajął się sprawą wynajęcia willi pustych w tej chwili w Supraślu i przygotowania ich do ulokowania tam pewnej ilości rodzin uciekinierów.

18 grudnia 1938

FABRYKANT I MAJSTER UKARANI

Za niestosowanie się do przepisów o ochronie pracy, wskutek czego odniósł ciężkie uszkodzenie ciała robotnica Teresa Rawska - Inspektor Pracy 32 Obwodu skazał orzeczeniem karno- administracyjnym odpowiedzialnego kierownika firmy SH Cytron w Supraślu - Isera Zabłudowskiego na karę grzywny w wysokości 1000

zł z zamianą, w razie niemożności ściągnięcia, na trzy tygodnie aresztu, oraz majstra sprawującego bezpośredni nadzór nad pracą w dziale wilków - Efrema Olchę na tydzień bezwzględnego aresztu.

Echo Białostockie nr 347

19 grudnia 1938

PRZYKŁADNE UKARANIE KIEROWNIKA FIRMY SH CYTRON W SUPRAŚLU

Za spowodowanie wypadku ciężkiego uszkodzenia ciała, któremu uległa Rawska Teresa - Inspektor Pracy 323 Obwodu ukarał orzeczeniem karno-administracyjnym kierownika fabryki SH CYTRON w Supraślu - Isara Zabłudowskiego na karę grzywny w wysokości 1 000 zł z zamianą, w razie niemożności ściągnięcia, na 3 tygodnie aresztu, oraz majstra sprawującego bezpośredni nadzór nad pracą w dziale wilków szarpacz tejże firmy - Efraima Olchę na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.

Dziennik Białostocki nr 139

15 czerwca 1922

KRONIKA

Dzisiaj w ogrodach miejskich Księcia Józefa odbyła się wielka zabawa na rzecz Rady opiekuńczej powiatu. Program bardzo urozmaicony, pomiędzy innymi będzie wielka loteria fantowa. Poza innymi fantami do wygrania znajdują się: baran - ofiarowany przez p. Bzurę z Dojlid oraz sukno na 5 kompletów garniturów męskich, ofiarowane przez p. Cytrona z Supraśla trzy koldry. W czasie zabawy ponad ogrodami krążyć będą lotnicy i obrzucać uczestników zabawy kwiatami i cukierkami. Atrakcją będzie popis karkołomnej jazdy na motorze dokonany przez jednego z najlepszych jeźdźców miejscowych.

Dziennik Białostocki

11 kwietnia 1935

S.H. CYTRON

Wczoraj zmarł znany w Białymstoku przemysłowiec S.H. Cytron. S.H. Cytron był pionierem przemysłu tekstylnego w Białymstoku i założycielem jednej z największych fabryk sukna w Supraślu. W roku 1884 założył on w Michałowie tkalnię i przędzalnię sukna. W roku 1904 odkupił od Buchholtza kompletnie urządzone zakłady przędzalnicze wraz z wykańczalnią w Supraślu. W roku 1924 przedsiębiorstwo z jego inicjatywy zostało przekształcone w spółkę akcyjną. S.H. Cytron był znany ze swej filantropii.

Dziennik Białostocki nr 249

14 września 1935

P. WOJEWODA ZWIEDZA FABRYKĘ FIRMY CYTRON W SUPRAŚLU

Wczoraj p. Wojewoda gen. Paślowski w towarzystwie p. Naczelnika Bąja, Okręgowego Inspektora Pracy inż. Świerzawskiego bawił w Supraślu, gdzie go powitali: Starosta powiatowy p. Szagon, Komendant pow. P.P. p. Gintowt i Burmistrz p. Olejniczakowski. Po przeprowadzeniu lustracji agend Magistratu p. Wojewoda udał się do fabryki sukna firmy SH Cytron. Oprowadzał szef biura Aleksander Cytron oraz urzędnicy fabryki Kapłań i Zabłudowski. P. Wojewoda zwiedził wszystkie oddziały fabryki, następnie na dziedzińcu witali go robotnicy, w których imieniu przemówili pp. Karol Hipsior i Antoni Szczęsnowicz. P. Wojewoda odpowiedział dłuższym przemówieniem życząc robotnikom powodzenia w ich pracy, poczem zwiedził elektrownię i wykańczalnię sukna oprowadzany przez pp. Zacherta i dzierżawcę Hirszhorna(...)

Reflektor nr 12

16 kwietnia 1935

S.H. CYTRON

W ubiegłą środę 10 kwietnia zmarł w Białymstoku znany przemysłowiec tutejszy - B.P. Samuel Hirszy Cytron, właściciel zakładu włókienniczego w Supraślu. Zmarły był pionierem przemysłu tekstylnego w naszym mieście. W roku 1884 założył B.P. S.H. Cytron tkalnię i przędzalnię w Michałowie. W roku 1904 założył supraską manufakturę posiadającą kompletnie urządzone zakłady przędzalnicze oraz wukańczalnię, które to przedsiębiorstwo w roku 1924 zostało z inicjatywy zmarłego przekształcone w spółkę akcyjną. Znany był również zmarły z dobroci swego serca i czynów filantropijnych. Złożonego ciężką a przewlekłą chorobą przemysłowca rodzina jego ratowała jak mogła: przez dłuższy czas przebywał chory na kuracji w Wiedniu i Pradze czeskiej, gdzie opiekowali się nim najwybitniejsi lekarze. Uratować jednak chorego nie udało się i w dniu 10 bm. BP Samuel Hirszy Cytron zmarł. Zgon znanego i cenionego na naszym terenie przemysłowca wywołał w Białymstoku silne wrażenie.

Echo Białostockie nr 101

11 kwietnia 1935

ZGON ZNANEGO PRZEMYSŁOWCA B.P. SAMUELA CYTRON

Wczoraj nad ranem zmarł znany w Białymstoku przemysłowiec B.P. Samuel Cytron, właściciel przemysłowych zakładów włókienniczych w Supraślu. B.P. Samuel Cytron przeszedł ostatnio dłuższą chorobę przebywając przez pewien czas w Wiedniu, następnie Otwocku. Stan jego zdrowia w ostatnich dniach znacznie się pogorszył, wobec czego rodzina zdecydowała się przewieźć go do Białegostoku. Wczoraj nad ranem zmarł w samochodzie w drodze z Otwocka do Białegostoku. Zejście starego i znanego na naszym terenie przemysłowca wywołało w mieście silne wrażenie.

12 kwietnia 1935

IMPONUJĄCY POGRZEB B.P. CYTRONA

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb zmarłego znanego i poważanego w Białymstoku przemysłowca B.P. Samuela H. Cytrona. W pogrzebie pioniera przemysłu włókienniczego w Białymstoku, poza rodziną zmarłego, wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności - duchowieństwo żydowskie, przedstawiciele gminy wyznaniowej żydowskiej w Białymstoku, przedstawiciele organizacji i instytucji filantropijnych, cały Związek Przemysłowców *in corpore*, elita tutejszego społeczeństwa żydowskiego, liczne rzesze przyjaciół, znajomych oraz ci wszyscy, którzy z B.P. Cytronem kiedykolwiek się zetknęli.

12 kwietnia 1935

RODZINIE CYTRON z powodu zgonu naszego szefa B.P. SAMUELA CYTRON

wyrazy szczerego współczucia składa personel fabryczny
i majstrowie fabryki SH CYTRON i sp. akc. w Supraślu

*

Najgłębsze współczucie zrzeczonyj firmie
„Supraska Sukienna Manufaktura
SH CYtron sp. akc.”

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci prezesa Zarządu firmy
BP - Samuela Hirsza Cytrona wyraża Zarząd Związku Przemysłowców
w Białymstoku

*

Wyrazy szczerego współczucia rodzinie Cytron z powodu śmierci ojca
i męża BP Samuela Cytrona składa firma AD Szpiro

16 kwietnia 1935

Wszystkim przyjaciołom, dobrym znajomym, którzy złożyli wyrazy swego współczucia, przyjęli udział w samym obrządku pogrzebu naszego ukochanego męża, ojca, dziadka i brata **BP Samuela Hirsza Cytrona** serdeczne podziękowanie składa

rodzina Cytron

21 września 1938

108-LETNI ŚWIADEK

W Sądzie Pracy odbyła się rozprawa z powództwa Beniamina Cytrona przeciwko Piotrowi Głódziowi o rozwiązanie stosunku służbowego i eksmisję. W charakterze świadka m.in. wystąpił teść pozwanego Lary Kurza, który podając personalia oświadczył, że ma 108 lat.

KRWAWE ZAJŚCIA W PIESZCZANIKACH I SUPRAŚLU

Gazeta Białostocka nr 170

21 kwietnia 1933

ECHA STRAJKU WŁÓKIENNICZEGO

(...) W drugiej połowie marca br. chcieli wyzyskać dla swoich celów różni wywrotowcy i rozrzucali ulotki o treści podburzającej. Kilku kolporterów aresztowano i osadzono w więzieniu pociągając do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrzył trzy sprawy, w których oskarżeni byli kolporterzy. Pierwszy dziesiętnastoletni Szoel Białogórski został skazany za przynależność do Komunist. Partii Zach. Białorusi na 4 lata więzienia. W drugiej sprawie posadzono na ławie oskarżonych 18-letniego Icko Machkinda, 22-letniego Lejbe Chandowskiego, 21-letniego Isera Wejnhorna i 20-letniego Pinkosa Gielborda. Zatrzymano ich przed Szkołą Przemysłową, podczas kiedy rozdawali ulotki, prowadzili agitację wśród uczniów. Chandowski i Wejnhorn skazani zostali, każdy na 4 lata, Machkind i Gielbord na 2 lata więzienia, w stosunku do Gielborda wykonanie kary zostało zawieszone. Wreszcie w sprawie trzeciej będzie odpowiadał karany uprzednio za kradzieże i działalność wywrotową Wolff Jabłonka. Skazano go na 6 lat więzienia. Trybunał orzekający stanowili sędziowie przewodniczący Gielniowski, wotanci Kłopotowski i Wolecki. Oskarżał podprokurator Kłónicki.

Gazeta Białostocka nr 133

16 maja 1933

FABRYKA CYTRONA W SUPRAŚLU PRZERYWA PRACĘ

W dniu wczorajszym 260 strajkujących włóknarzy udało się z Białegostoku do Supraśla, aby ponownie nakłonić robotników fabryki Cytrona do porzucenia pracy i niewznawiania jej aż do chwili zlikwidowania strajku włóknarzy na terenie Białegostoku. Robotnicy ci w oczekiwaniu na przybycie członków komisji strajkowej z Białegostoku rozłożyli się w pobliskim lesie. O godzinie 2 przybyli z Białegostoku autobusem członkowie strajkowej komisji z Kapitułą i Pyrką na czele, którzy niezwłocznie porozumieli się z obecnymi w Supraślu przedstawicielami władz administracji w sprawie zezwolenia na urządzenie ogólnego zebrania. Przedstawiciele władz oświadczyli, że w żadnym wypadku nie mogą zezwolić na odbycie zebrania w chwili, kiedy na terenie Supraśla znajdują się robotnicy z Białegostoku. Mogą natomiast dopuścić do odbycia wspólnej konferencji delegatów komisji strajkowej z delegatami fabryki Cytrona, w tem wypadku jednak, jeśli robotnicy przybyli do Supraśla odejdą z powrotem do Białegostoku. W czasie trwania tej rozmowy tłum został sprowokowany przez kilku łobuzów, którzy nawoływali do natarcia na bramę fabryczną i wtargnięcia na teren fabryki. Część tłumy dała posłuch tym podszeptom i pobięła pod bramę, dokąd zdążył wcześniej przybyć oddział pieszej i konnej policji, który osłaniał bramę przed atakiem tłumy.

Wobec takiej sytuacji przedstawiciele władz wezwali delegatów komisji strajkowej do natychmiastowego uspokojenia tłumu. Oświadczyli kategorycznie, że za ewentualne nieporządne wystąpienia tłumu będą ci delegaci odpowiadali przed władzami prokuratorskimi. Delegaci komisji strajkowej z trudem wprawdzie, zdołali przekonać tłum, aby się powstrzymał od wystąpienia przeciw policji i odstąpił od zabudowań fabrycznych. Po usunięciu się tłumu odbyła się w magistracie konferencja delegatów fabrycznych z delegacją strajkujących. W wyniku tej konferencji przedstawiciele robotników w Supraślu oświadczyli, iż sprawa ewentualnego przyłączenia się do strajku włókienniczego zostanie przez nich rozważona w dniu 16 bm. na zebraniu ogółu robotników fabryki Cytrona, odbytem na zezwolenie starosty. Na zebranie to robotnicy suprascy zaprosili delegatów z komisji strajkowej z Białegostoku. Zaznaczyć należy, że po ukończeniu pracy pierwszej zmiany fabryka Cytrona na prośbę robotników tej fabryki została unieruchomiona o godz. 2 po południu. Robotnicy fabryczni prosząc dyрекcję o unieruchomienie jej oświadczyli, że nie chcą utrudniać sytuacji władzom i pragną, aby właśnie w Supraślu przed fabryką nie doszło do niepożądanych ekscesów, zwłaszcza że zdaniem ich - wśród tłumu przybyłego z Białegostoku jest wielu takich, którym zależy jedynie na wywołaniu zaburzeń.

Gazeta Białostocka nr 171

22 czerwca 1933

MACHINACJE FABRYKANTA CYTRONA W SUPRAŚLU KTÓRE NALEŻY BŁYSKAWICZNIE SPARALIŻOWAĆ

Dnia 15 bm. podpisana została w Okręgowym Inspektoracie Pracy umowa zbiorowa likwidująca rozporządzeniem w dniu 16 marca br. strajk w białostockim przemyśle włókienniczym i przewidywała uruchomienie fabryk dnia 16 br. W umowie tej ustalony został korzystny dla robotników przemysłu włókienniczego cennik, w którym w paragrafie 12 powiedziano, że w stosunku do stawek dla Białegostoku w fabrykach prowincjonalnych obowiązują zniżki w Wasilkowie o 5%, w Supraślu o 8%, w Gródku, Michałowie i Pieszczanach o 10%. W myśl umowy większość fabryk rusza w dniu 16, 17 i 19 bm. Jednocześnie, że jedna z większych fabryk na prowincji, a mianowicie Cytrona w Supraślu nie godzi się z takim załatwieniem sprawy i dotychczas nie uruchomiła swego warsztatu pracy, dążąc do ustalenia odrębnego cennika, znacznie niższego od ustalonego w umowie zbiorowej, uzasadniając większym oddaleniem od stacji kolejowej. Ze względu na oddalenie koszt robocizny w Supraślu musi być niższy, ale zostało to uwzględnione w umowie zbiorowej. To, czego domaga się fabrykant Cytron oznacza żądanie przywileju, mającego na celu nadmierne zyski, względnie niepożądaną i niezdrową praktykę w odniesieniu do innych fabryk, a szczególnie białostockich i równocześnie sianie zamętu i kwasów w stosunkach z robotnikami.(...)

Gazeta Białostocka nr 188

9 lipca 1933

PO URUCHOMIENIU FABRYKI W SUPRAŚLU

W Inspektoracie Pracy w Białymstoku toczą się pertraktacje w sprawie likwidacji zatargu pomiędzy fabrykantem Cytronem w Supraślu z jednej strony, a Związkiem Przemysłowców i Włóknarzy z drugiej strony. W naradzie brali udział: delegowani z Warszawy przez Główną Inspekcję Pracy p. Klotta, p. insp. Poper, p. insp. Fedeki, przedstawiciele Związku Przemysłowców, fabryki Cytrona i robotnicze związki. Zarówno Związek Przemysłowców jak i związki robotnicze stoją na stanowisku, że podpisana dn. 15 ubiegłego miesiąca umowa winna obowiązywać fabrykę Cytrona, z tem, że w stosunku do płac w Białymstoku obowiązują stawki niższe o 8%. Fabryka Cytrona upierała się początkowo przytem, że obowiązywać powinna umowa indywidualna. W toku narad przedstawiciele jej zgodzili się na zasadę umowy zbiorowej; zaproponowali jednak stawki daleko niższe od przewidywanych w cenniku obniżonych o 8% płac. Na to zarówno przedstawiciele Związku Przemysłowców, jak i delegaci związków robotniczych i robotnicy suprascy zgodzić się nie chcieli i pertraktacje nie dały wyników. Jak nam komunikują, w toku pertraktacji przeprowadzone zostaną badania kosztów produkcji tej fabryki celem ustalenia, jaką należałoby zastosować obniżkę w stosunku do płac w Białymstoku, aby nie pozbawić zdolności konkurencji tej fabryki. Ustalono podobno, że obniżka ta powinna wynosić 14-15 %. Przedstawiciele fabryki Cytrona uznali ją za niedostateczną, druga strona za nadmierną. W ten sposób konfrontacja trwa nadal. Jest jednak duże prawdopodobieństwo, że wkrótce zostanie spór zlikwidowany.

Dziennik Białostocki

15 lipca 1933

PERTRAKTACJE W SPRAWIE LIKWIDACJI ZATARGU W SUPRAŚLU

Wczoraj wieczorem toczyły się w sali Rady Miejskiej dalsze pertraktacje w sprawie uruchomienia fabryki Cytrona w Supraślu, nieczynnej z powodu zatargu na tle płac robotników. Nie dały one pozytywnych wyników ze względu na stanowisko delegatów robotniczych z Supraśla, którzy obstają przy umowie zbiorowej z dnia 15 czerwca br. przewidującej dla Supraśla płace robotnicze o 8% niższe niż w Białymstoku.

Dziennik Białostocki nr 208

29 lipca 1933

O URUCHOMIENIU FABRYKI W SUPRAŚLU

W inspektoracie pracy w Białymstoku toczyły się pertraktacje w sprawie likwidacji zatargu pomiędzy fabryką Cytrona w Supraślu z jednej strony, a Zw. Przem. i Włókiennikami z drugiej strony. W naradach udział brali: delegowani z Warszawy przez głów. inspektora pracy p. Klotta, p. insp. Poper, p. insp. Fedeki, przedstawiciel Zw. Przemysłowców, fabryki Cytrona i Zw. Robotniczego. Jak wiadomo

- zarówno Zw. Przem. jak i Zw. Robot. - stoją na stanowisku, że podpisana dnia 15 ub. m. umowa zbiorowa obowiązuje i fabrykę Cytrona z tem, że w stosunku do płac w Białymstoku obowiązują stawki niższe o 8%. Fabryka Cytrona upierała się początkowo przy tem, że obowiązywać ją powinna umowa indywidualna. W toku narad przedstawiciel jej zgodził się na zasadę umowy zbiorowej, zaproponował jednak stawki daleko niższe od przedstawionych w cenniku obniżonych o 8% płac. Na to zarówno przedstawiciel Zw. Przem. jak i delegat Zw. Robot. i robotników supraślskich zgodzić się nie chcieli i pertraktacje nie dały wyników. Jak nam komunikują, w toku pertraktacji przeprowadzone zostały badania kosztów produkcji fabryki w Supraślu celem ustalenia, jaką należałoby zastosować obniżkę w stosunku do płac w Białymstoku, aby nie pozbawić zdolności konkurencyjnej tej fabryki. Ustalono podobno, że obniżka ta powinna wynosić 14 - 15%. Przedstawiciele fabryki Cytrona uznali ją za niedostateczną, druga strona za nadmierną. W ten sposób konflikt trwa nadal. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że wkrótce zostanie zlikwidowany.

Gazeta Białostocka nr 209

30 lipca 1933

FABRYKA W SUPRAŚLU RUSZY W PONIEDZIAŁEK OSTATECZNA LIKWIDACJA ZATARGU

Jak pisaliśmy, onegdaj odbyło się w Supraślu ogólne zebranie robotników w fabryce Cytrona, na którym przyjęto podpisaną w ministerstwie Pracy umowę likwidującą zatarg supraślski, z tym warunkiem, że fabryka SH Cytron podpisze - z uwzględnieniem zawartych zmian - umowę zbiorową dla białostockiego przemysłu włókienniczego z dnia 26 lipca b. roku. Jednakże właściciele fabryki nie zgodzili się na podpisanie tej umowy ze względu na antagonizm ze Związkiem Przemysłowców i uważają, że podpisana w Warszawie umowa w dostatecznej mierze gwarantuje obronę interesów robotników. Stanowisko to omawiano na ogólnym zebraniu włóknarzy w Supraślu. Wczoraj wieczorem zaplanowano przystąpienie do pracy na podstawie umowy warszawskiej komunikując Zarządowi Fabryki Cytrona w Supraślu. Delegat robotników prosił równocześnie, aby fabrykę uruchomiono w poniedziałek dnia 31 b. miesiąca. Zarząd zapewnił, że fabryka ruszy i w ten sposób można uważać, że zatarg w białostockim przemyśle włókienniczym zostanie ostatecznie zlikwidowany i potoczy się normalna praca.

Gazeta Białostocka nr 213

3 sierpnia 1933

ZNÓW ROKOWANIA W SUPRAŚLU

Mimo przyjęcia przez robotników fabryki Cytrona w Supraślu warunków umowy zawartej 26 lipca w ministerstwie, jak wiadomo robotnicy nie przystąpili do pracy, natomiast wysunęli żądania zwiększenia etatów w oddziałach tkalni i przędzalni tej fabryki. Celem zlikwidowania tego nowego zatargu dnia 30 ubiegłego miesiąca pod przewodnictwem Inspektora Pracy 32 obwodu p. Fedeckiego odbyła się konferencja, w wyniku której spisany został protokół opiewający, że po uruchomieniu

fabryki władze wspólnie z inspekcją pracy wyłonią komisję, która na miejscu rozpatrzy warunki pracy robotników. Zdawało się, że robota w fabryce potoczy się normalnie, we wtorek na prośbę robotników fabryka uruchomiona została o godz. 2 po południu i praca trwała do godz. 10 wieczorem.

Jednak wczoraj robotnicy nie stanęli przy swoich warsztatach. Powodem nowego zatargu była rozbieżność poglądów dyrekcji fabryki i robotników. Zarząd stanął na stanowisku, że wczoraj o godzinie 5 z rana powinna przystąpić do pracy ta sama zmiana, która poprzedniego dnia była zatrudniona. Robotnicy zaś uważają, że do pracy ma się stawić druga zmiana. Z tego powodu w ciągu całego wczorajszego dnia toczyły się rokowania z udziałem Inspektora Pracy p. Fedeckiego, który specjalnie przybył do Supraśla. Do godziny 8 wieczorem praca konferencji nie dała żadnego pozytywnego rezultatu.

Dziennik Białostocki nr 308

6 listopada 1933

AKT OSKARŻENIA W SPRAWIE O ZAJĘCIA W PIESZCZENIKACH

Dnia 7 lipca miała być uruchomiona fabryka w Pieszczenikach. Tego dnia zarząd fabryki powiadomił posterunkowego P.P. w Gródku o możliwości ekscesów. Przybył wobec tego na teren fabryki komendant z posterunkowym celem niedopuszczenia do zaburzeń. Robotnicy, którzy umowy nie podpisali, usiłowali początkowo nie dopuścić do fabryki robotników pragnących pracować na dawnych warunkach, lecz gdy komendant posterunku do tego nie dopuścił, starali się wtargnąć do fabryki i zająć swe miejsca przy warsztatach. Ale ten zamysł został udaremniony przez policję. Wówczas wybrali oni delegację z Antonim Zawadzkiem na czele, która udała się do Inspektora Pracy i powiadomiła o wytworzonej sytuacji w Pieszczenikach i prosiła o interwencję. Inspektor pracy oświadczył jej, iż bezpośredniej presji nie może wywrzeć na Amdurskim w kierunku zmuszenia go do podpisania umowy z dn. 16 czerwca, gdyż nie jest on członkiem Zw. Przemysłowców.

Następnego dnia, tj. 8 lipca robotnicy nie przyszedli do pracy powtórnie, usiłowali zająć swe miejsca przy warsztatach, do czego ich jednak policja nie dopuściła. Wówczas dały się słyszeć pod adresem zatrudnionych robotników groźby, że o ile Amdurscy nie zgodzą się na przyjęcie nowego cennika, a zatrudnieni robotnicy nie porzucą pracy i nie poprą walki o lepsze płace, zostaną pobici, a fabryka będzie zniszczona. W tym dniu usiłowała pośredniczyć w załatwieniu zatargu delegacja robotników z fabryki w Gródku, jednakże wysiłki jej pozostały bez skutku. W godzinach popołudniowych przybyło do fabryki w Pieszczenikach kilku robotników z Supraśla. Po zaznajomieniu się z przebiegiem zatargu odjechali w stronę wsi Załuki, gdzie spotkawszy wracających z pracy robotników fabryki Amdurskich grozili im, o ile dnia 10 lipca przystąpią do pracy, mogą pożegnać się z rodziną, gdyż z Supraśla przyjdą robotnicy z drągami i rozprawią się z nimi.

W niedzielę 9 lipca przed południem przybył do lokalu Zw. Robot. w Gródku Antoni Zawadzki i zwrócił się do robotników, aby przyszedli do Pieszczenik, gdyż tamtejsi z powodu zbyt małej ilości nie mogą sobie sami z Amdurskim poradzić. Wezwanie

trafiło na podatny grunt, gdyż fabrykant Zorach Rapelski w Gródku, który podpisał umowę z dn. 16 VI, wpływał na swych robotników, aby pomogli pieszczeni-ckim w ich walce z Amdurskimi o nowy cennik płacy, w przeciwnym bowiem razie Amdurscy stworzą konkurencję fabrykom gródeckim, które będą musiały odstąpić od tego cennika. Toteż przybyłemu do lokalu Zw. przodownikowi P.P. Chomiczowi robotnicy wręcz oświadczyli, że następnego dnia idą do Pieszczenik. W tym samym czasie wśród robotników w Supraślu panowało duże rozgoryczenie z powodu likwidacji strajku. Wzmogło się ono, gdy dn. 7 lipca dowiedzieli się o uruchomieniu fabryki w Pieszczenikach na warunkach niekorzystnych i niezgodnych z umową z dnia 16 VI. Dnia 8 lipca wysłali do Pieszczenik delegację celem sprawdzenia, czy fabryka tamtejsza rzeczywiście została uruchomiona. W wypadku stwierdzenia, że robotnicy pracują wedle cennika sprzed strajku - miano ich skłonić do porzucenia pracy i solidaryzowania się ze strajkiem. Sprawozdanie delegacji spowodowało, że wzburzenie wśród robotników supraszkich jeszcze bardziej wzrosło. Postanowiono dnia 10 lipca pójść do Pieszczenik i zdjąć z pracy zatrudnionych robotników. Najbardziej ruchliwa była grupa, do której wchodził: Ryszard Zmarły, Mikołaj Krutul, Romuald Ambrożewski, Aleksander Mojsak, Stanisław Jankowski i Michał Normontowicz.

Zbiórka robotników supraszkich mających udać się do Pieszczenik wyznaczona została na godzinę 3 min. 30 rano na drodze do Cieliczanki. W oznaczonej godzinie zebrał się tłum kobiet i mężczyzn uzbrojonych w laski i drągi. Pierwszy - według aktu oskarżenia - ruszył do Pieszczenik Antoni Lenkiewicz, poatem na czele pochodu szli: Stanisław Jankowski, Michał Zemfirow, Eugeniusz Mojsak, Edward Szymkowski i inni. Pochód rozciągnął się na przestrzeni przeszło stu metrów. Około godziny 6 rano przybyli z Supraśla do Michałowa Alfred Gebauer i Józef Groblewski i wezwawszy członka miejscowych związków robotniczych Piotra Kozłowskiego wpływali na niego, aby zwołał zebranie robotników i poprowadził ich do Pieszczenik celem zdjęcia z pracy, wraz z robotnikami supraszkimi, włóknarzy Amdurskiego. Zarząd zebrania nie zwołał, lecz robotnicy miłowscy na własną rękę udali się do Pieszczenik.

O godzinie 7 minut 30 wysłany na zwiady z Pieszczenik policjant spotkał w odległości niespełna pół kilometra od osady około dwieście osób uzbrojonych w kije i idących w kierunku fabryki. Minął ich i wówczas usłyszał okrzyki - „hurra” - a następnie obejrawszy się zobaczył, że ludzie biegli półkolem z podniesionymi kijami do fabryki.

O godzinie 8 minut 15 tłum z okrzykiem „hurra bić zdrajców” wtargnął na plac fabryczny.

Dziennik Białostocki nr 325

23 listopada 1933

O NAJŚCIU NA FABRYKĘ W PIESZCZENIKACH

Podczas strajku włókienniczego w lecie br. doszło - jak wiadomo - do burzliwych zajęć zarówno w Białymstoku, jak i na terenie powiatu. M.in. nastąpiło 10 lipca br. najście na fabrykę Amdurskich w Pieszczenikach. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności 21 osób, których nazwiska w swoim czasie podamy. Rozprawa przed Sądem Okręgowym wyznaczona została na

8 stycznia 1934 r. Oskarżeni znajdują się na wolności pod nadzorem policji. Ze strony oskarżenia powołano do rozprawy 35 świadków.

Gazeta Białostocka nr 9

9 stycznia 1934

PROCES O NAJŚCIE NA FABRYKĘ W PIESZCZENIKACH

Wyrok:

dwaj oskarżeni skazani po roku, 14 po pół roku, czterej uniewinnieni.

W Sądzie Okręgowym wczoraj o godzinie 9 minut 30 rozpoczął się głośny proces o zajścia w Pieszczenikach. Na ławie oskarżonych posadzono dwadzieścia osób. Nie stawiał się Jan Dzienisiuk odbywający służbę wojskową w Grajewie. Sprawa jego została wydzielona i wyznaczona na 9 lutego. Oprócz dotychczasowych obrońców, adwokatów: Berensona z Warszawy, Tillemana, Zdrojowskiego i apelacyjnego adwokata Dziadowicza zgłosił się na rozprawę piąty obrońca adwokat Arensztejn z Warszawy. W skład Sądu Okręgowego weszli: wiceprezes Giedroń, przewodniczący i sędziowie Kłopotowski i Krasicki wotanci. Oskarżał wiceprokurator Wójcicki, protokołował aplikant Gamze.

Po sprawdzeniu personaliów oskarżonych sędzia Krasicki przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, po czym oskarżeni kolejno udzielali wyjaśnień. Momentem charakterystycznym w zeznaniach oskarżonych był fakt, iż oskarżeni za nielicznymi wyjątkami przyznali się do uczestnictwa w zorganizowanym marszu na Pieszczeniki, podkreślając iż przez cały czas marszu pozostawali na tyłach pochodu i na miejsce przybyli już po wszystkim. Podczas zaprzysiężenia świadków zdarzyło się *kwi pro kwo*, jeden z nich natarczywie oświadczał, że jest bezwyznaniowcem. Po długim badaniu okazało się, że ów wieśniak miał na myśli okoliczności, iż został sprowadzony na rozprawę bez wezwania sądowego (bezwezwaniowiec).

Nastąpiło badanie świadków, przy czym świadków oskarżenia zawiodła pamięć, nie mogli spośród oskarżonych rozpoznać uczestników zajścia na fabryce w Pieszczenikach. Na ogół wszyscy robotnicy zeznający w tej sprawie zeznawali zgodnie, iż marsz na Pieszczeniki miał charakter impulsywnego odruchu, jakkolwiek na pytania Sądu oświadczała, iż nie znali celu pochodu.

Właściwe tło zajęć zobrazował świadek Ślusarczyk, były burmistrz miasta Supraśla, który z dużą dozą obiektywizmu oświetlił pobudki działania robotników i stosunek władz miarodajny do rozwijających się wypadków. Sprawą dużego znaczenia dla oskarżonych miało ustalenie, czy protestujący robotnicy żądali przyjęcia przez przedstawicieli władz wyłanianych delegacji. Wobec zachodzących sprzeczności Sąd zarządził konfrontację świadków, zastępcy starosty, Trębeckiego i podinspektora Policji Jacyny. Po wyczerpującym przewodzie trwającym do godziny 9 wieczorem, przewodniczący udzielił głosu oskarżycielowi. Oskarżyciel w mocnym przemówieniu zanalizował ekonomiczne tło zajęć określając stanowisko przemysłowca Amdurskiego jako wybitnie nielegalne, zmierzające do zniweczenia cennika będącego owocem trzymiesięcznych rokowań strajkowych w Białymstoku. Zaznaczył, że artykuł czwarty omawianego cennika wiązał wszystkich przemysłowców. Prokurator podzielił oskarżonych na trzy grupy warunkując odpowiednio wymiar kar, kładąc szczególny nacisk na

karygodne bezprawie oskarżonych, niszczących cudze mienie i znęcających się nad własnym bratem robotnikiem. Ława obrończa w dużych wywodach podkreślała nieświadomość działania oskarżonych wnosząc o uniewinnienie, względnie zawieszenie wykonywania wyroku kary. Zapadł wyrok, mocą którego zostali skazani: Paweł Sawicki i Jan Tarasiewicz każdy na 1 rok więzienia, Aleksandra Tarasiewicz, Alfreda Gebauera, Józefa Groblewskiego i Marię Kulikowską uniewinniono, pozostałych czternastu oskarżonych: Juliana Grycuka, Jana Tarasiewicza, Ryszarda Zmazłego, Mikołaja Krutula, Stanisława Jankowskiego, Romualda Ambrożewskiego, Edwarda Szymkowskiego, Michała Zemfirowa, Olę Olszewską, Eugenię Mojsak, Antoniego Lenkiewicza, Michała Normontowicza, Aleksandra Mojsaka, Zofię Ohajm, Henryka Karczewskiego skazano na pół roku więzienia z zawieszeniem. wykonania kary na okres trzech lat.

Reflektor nr 25

10 listopada 1934

ŁUPINKI

Zwolniono z pracy po tygodniowym wypowiedzeniu 70 robotników w „małej fabryce Cytrona” w Supraślu. Fabryka ta pracuje obecnie na półtoręj zmianie. Obecnie w „dużej” i „małej” fabrykach Cytrona zatrudnionych jest 418 robotników

Reflektor nr 8

9 marca 1935

KRWAWY ROZRUCHY W SUPRAŚLU

Sensacyjny proces o krwawych zajściach w Supraślu w czasie strajku włókienniczego w roku 1933 będzie rozpoznawany wkrótce przez Sąd Okręgowy w Białymstoku. Władze prokuratorskie zakończyły ostatnio toczące się od dwudziestu miesięcy śledztwo w sprawie krwawych rozruchów lipcowych w Supraślu, w czasie wielkiego strajku w białostockim przemyśle włókienniczym w 1933 r. W związku z powyższym Urząd Prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności karnej mieszkańców Supraśla: Mikołaja Krutula, Aleksandra Makarewicza, Konstantego Łubgana, Stanisława Jankowskiego, Aleksandra Malewicza, Eliasza Wejnera, Edmunda Szypluka, Aleksandra Mojsaka i mieszkańca Białegostoku Michała Zemfirowa, którzy oskarżeni zostali z artykułu 163 KK.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: od wiosny 1933 r. fabryka Cytrona w Supraślu była nieczynna z powodu zatargu z robotnikami powstałego na tle wysokości płac, firma Cytron bowiem odmówiła podpisania umowy zbiorowej dążąc do stosowania w swojej fabryce cennika odmiennego. W tej sprawie związku zawodowe odbyły konferencję z Inspektorem Pracy, władzami administracyjnymi i z Zarządem Fabryki. Ponieważ strajk się przedłużał, część robotników Supraśla dziesiątego lipca 1933 r. udała się do pobliskiej miejscowości Pieszczeniki w celu zmuszenia robotników pracujących w tamtejszej fabryce do poparcia ich akcji strajkowej.

W Pieszczenikach doszło do rozruchów, przy czym kilku robotników zostało pobitych oraz uszkodzono lokal fabryki. Policja zajścia w Pieszczenikach zlikwidowała oraz ustaliła, że powracający do Supraśla robotnicy chcą wywołać rozruchy.

W celu zapobieżenia temu wysłano do Supraśla w dniu 10 lipca w godzinach popołudniowych policję. Także w Supraślu w godzinach popołudniowych zaczęli się gromadzić robotnicy. Początkowo na żądanie komisarza Mańkowskiego dowodzącego przybyłym z Białegostoku oddziałem policji robotnicy rozeszli się. Jednak po jakimś czasie ponownie zaczęli gromadzić się na ulicy Cieliczańskiej, prowadzącej do rynku. Wówczas komisarz Mańkowski zatelefonował do Białegostoku, skąd go zawiadomiono, że do Supraśla wyjeżdża w celu zorientowania się w sytuacji zastępca starosty powiatowego Trębeckiego i zastępca naczelnika wydziału Urzędu Bezpieczeństwa Wojewódzkiego Adam Wysokiński. Burmistrz Supraśla Ludwik Ślusarczyk zakomunikował o rychłym przyjeździe przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Około godziny ósmej wieczorem pan Wysokiński i Trębecki przybyli do Supraśla. Porozumiewając się z jednym z posterunkowych, udali się w kierunku tłumu, gdzie krótką chwilę konferowali z pierwszymi szeregami zgromadzonych robotników, poczem zastępca starosty Trębecki polecił dla tłumu rozejść się, wyznaczając na to trzy minuty czasu. Ponieważ w tym czasie robotnicy nie rozeszli się, zastępca polecił policji rozprężyć tłum pałkami. Nim policja przystąpiła do rozprężania tłumu, została obrzucona kamieniami, wówczas z polecenia komisarza Mańkowskiego oddana została salwa ostrzegawcza w górę. W czasie rozprężania tłumu kilkunastu posterunkowych doznało lekkich obrażeń ciała. Z tłumu zaś zostało zabitych dwóch robotników i kilkunastu rannych. Ponieważ wytworzyła się trudna sytuacja, policja wycofała się pod lokal posterunku i dopiero po przybyciu posiłków z Białegostoku zajście zostało zlikwidowane. Na podstawie zeznań zbadanych w czasie śledztwa świadków ustalono, że w rozruchach brali udział wymienieni na wstępie ludzie, pozostałych uczestników nie zdołano ustalić. Świadkowie zeznali w śledztwie, że w czasie rozprężania tłumów strzelano do policji. Sprawców nie zdołano ustalić. Oskarżeni w czasie śledztwa do winy nie przyznali się. Sensacyjny ten proces wkrótce rozpoznany będzie przez Sąd Okręgowy w Białymstoku. Na rozprawę zawieszono szereg świadków, m.in. ppłk. Adama Wysokińskiego, J. Trębeckiego, komisarza Aleksandra Mańkowskiego burmistrza Ślusarczyka i byłego Inspektora Pracy Fedeckiego. Wszyscy oskarżeni otrzymali już akty oskarżenia.

Echo Białostockie nr 115

27 kwietnia 1935

PIESZCZENIKI NA WIDOWNI - Tarcia i kłótnie wśród robotników

W głośnych z wielkiego strajku włókienniczego Pieszczenikach znów zawrzało. Wkrótce ma tam być częściowo uruchomiona wykańczalnia sukna Amdurskiego. Fabrykant zamierza zatrudnić jedynie część robotników nie godząc się na przeprowadzenie podziału pracy. Opór pracodawców mógłby być jednak przełamany, gdyby nie ostre tarcia i kłótnie wśród samych robotników zrzeszonych w tamtejszym Oddziale Związku Klasowego. Tarcia te nie są również pozbawione podłoża politycznego.

7 maja 1935

ECHA ROZRUCHÓW W SUPRAŚLU

Dnia 10 bm. w Sądzie Okręgowym odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciwko 10 robotnikom (9 z Supraśla, jeden z Białegostoku) oskarżonym o wzięcie udziału w zbiegowisku 10 lipca 1933 roku w Supraślu i dopuszczenie się gwałtu na policjantach. Skład Sądu jest następujący: przewodniczący - p. sędzia Kłopotowski, wotanci pp. Walecki i Krasicki, a oskarżać będzie wiceprokurator p. Orzyński, bronić będzie adwokat Tillemann, jako świadków wezwano pp. Adama Wysokińskiego, Jana Trębeckiego, komisarza Mańkowskiego, Ludwika Ślusarczyka burmistrza, insp. Stanisława Feddeckiego.



Dziennik Białostocki nr 283

12 października 1935

EPILOG TRAGICZNYCH ZAJŚĆ W SUPRAŚLU

Wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadło dziesięciu mieszkańców Supraśla: Mikołaj Krutul, Aleksander Makarewicz, Ksawery Szymkowski, Konstanty Łubgan, Stanisław Jankowski, Aleksander Malewicz, Eliaszy Wojnar, Edmund Szypluk, Aleksander Mojsak i Michał Zemfirow. Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 10 lipca 1933 r. w Supraślu wzięli udział w zbiegowisku publicznym, przyczem dopuścili się gwałtu na funkcjonariuszach policji.

Komplet sędziowski stanowili pp. Franciszek Nowosielski (przewodniczący), Olecki i Krasicki (wotanci), oskarżał wiceprokurator Orzyński, ławy obrony zajęli adw. Berenson z Warszawy i Tillemann. Zajścia te miały następujący przebieg: Od wiosny 1933 roku fabryka sukna firmy SH Cytron Sp. Akc. w Supraślu była

nieczynna z powodu zatargu właściciela fabryki z robotnikami o wysokość plac. Właściciel odmówił podpisania umowy zbiorowej z robotnikami i chciał przeprowadzić obniżkę. W sprawie tej wystąpiły Związki Zawodowe odbywając konferencje z Inspektorem Pracy. Władze administracyjne i właściciel fabryki od proponowanych obniżek nie chciał ustąpić, chociaż inni fabrykanci podpisali umowy zbiorowe na znacznie lepszych warunkach pracy. Ponieważ strajk w fabryce Cytrona się przedłużał, część robotników z Supraśla w dniu 10 lipca 33 r. udało się do pobliskich Pieszczan, aby zmusić robotników pracujących w tamtej fabryce do poparcia ich akcją strajkową. W Pieszczanach doszło do rozruchów, kilku robotników zostało pobitych, poza tem uszkodzono lekko fabrykę. Policja zajęła w Pieszczanach zlikwidowała i przy sposobności dowiedziała się, że powracając z Pieszczan do Supraśla robotnicy chcą wywołać rozruchy w Supraślu. Wobec tego wysłano do Supraśla silniejszy oddział policji.

W dniu 10 lipca w godzinach popołudniowych w Supraślu na rynku, jak to było codziennie podczas strajku, zaczęli się gromadzić robotnicy. Na zawezwanie komisarza Mańkowskiego rozeszli się, po kilku jednak godzinach zebrali się ponownie na ul. Cieliczańskiej. Wówczas komisarz Mańkowski zatelefonował do Białegostoku z zapytaniem, co ma robić? Otrzymał odpowiedź, że zastępca starosty powiatowego p. Trębecki i zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Wysokiński wyjeżdżają zaraz do Supraśla w celu zorientowania się w sytuacji.

Burmistrz miasta Supraśla p. Ludwik Ślusarczyk zakomunikował o tem robotnikom zgromadzonym na ulicy Cieliczańskiej, której wylot od strony rynku zamykał oddział policji. Około ósmej wieczorem przybyli do Supraśla pp. Wysokiński i Trębecki i po porozumieniu się z jednym z posterunkowych, podeszli do strajkujących i odbyli krótką naradę z robotnikami, którzy stali na przeszkodzie. Zastępca starosty p. Trębecki polecił tłumowi rozejść się - wyznaczył na to trzyminutowy termin. Ponieważ tłum się nie rozchodził, p. Trębecki polecił rozprószyć tłum przy pomocy gumowych pałek. Kiedy policja zaczęła tłum rozpraszać, posypał się na nią grad kamieni. Wówczas z polecenia komisarza Mańkowskiego policjanci dali salwę ostrzegawczą w górę. W czasie rozpraszania tłumy kilkunastu posterunkowych doznało lekkich obrażeń ciała.

Z tłumy padło od kul karabinowych dwóch robotników, a mianowicie Ulman i Halicki. Od uderzenia pałąk gumową zostali lekko pokaleczeni: Anna Dragiewicz, Natalia Cylwicka, Antoni Rynkiewicz, Zofia Samuk, Waleria Olszewska, Eugeniusz Mojsak, Adam Budkiewicz, Michalina Walicka, Jarosław Daszuta, Zofia Okurowska, Józef Budkiewicz, Stanisław Kozłowski, Karolina Zankiewicz, Franciszek Muklewicz, Klara Górka i Icko Gierasim.

Ponieważ robotnicy przyjmowali coraz groźniejszą postawę, policja wycofała się pod lokal posterunku P.P. i dopiero po przybyciu posiłków z Białegostoku zajście zostało zlikwidowane.

Rozprawa rozpoczęła się wczoraj o godz. 9 z rana. Po ustaleniu personaliów przewodniczący udzielał kolejno głosu podsądnym, którzy do winy się nie przyznali i oświadczyli, że w zbiegowisku nie brali udziału. Następnie Sąd przystąpił do badania świadków w liczbie 22 osób, w tem 14 ze strony obrony.

Pierwszym świadkiem był sędzia Sądu Okręgowego p. Gielniowski (świadek

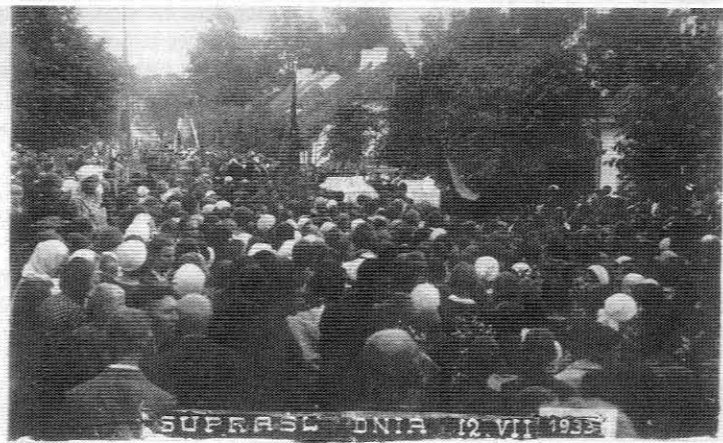
obrony), który prowadził w tej sprawie śledztwo. Świadek zeznał, iż nie ustalił, aby ktokolwiek z tłumu strzelił podczas zajścia głównego, natomiast stwierdził, że widział odbłaski strzałów od strony tłumu, lecz było to po zajściu głównym. Dalej świadek zeznał, iż jeden z posterunkowych dał kilka strzałów.

Z kolei zeznawał świadek A. Wysokiński, który przybył do Supraśla 10 lipca wraz z Trębeckim. Po przybyciu - mówi świadek - policjant zameldował mi, że za chwilę tłum może uderzyć na policję, gdyż jego postawa jest bardzo groźna. Ze strony tłumu padły trzy, cztery strzały. Policja oddała 9 salw w powietrze. Tymczasem ze strony robotników padały okrzyki i posypał się grad kamieni na policję. Kto strzelił z tłumu - nie wie, ponieważ policja strzelała w górę, świadek przypuszcza, iż jeden z kamieni mógł ugodzić w karabin i spowodować wystrzał.

Świadek Szott Jan, były komendant posterunku P.P. w Supraślu, zeznaje: „otrzymałem polecenie rozpędzenia tłumu. Począł się wycofywać w boczne ulice, jednak nieco później znów zgromadził się w rynku.”

Dalej świadek opowiada o przyjeździe pp. Wysokińskiego i Trębeckiego, przy czym ostatni dał rozkaz do rozejścia się. Tłum pozostał na miejscu. Policja dała salwę w górę. Z tłumu strzałów nie słyszał. Trudno ustalić w jaki sposób zostali zabici dwaj robotnicy. Możliwe, że karabin podczas salwy osunął się ku dołowi. W tłumie rozpoznał Mojsaka, Krutula, Jankowskiego. Zauważył, że burmistrz p. Ślusarczyk pertraktował z robotnikami, przyczem pod jego adresem padały rozmaite przezwiska. Ponieważ świadek zeznał, że władzom z Białegostoku złożył raport komisarz Mańkowski, a nie jest z policji jak zeznał p. Wysokiński, przeto zarządzono konfrontację. Każdy ze świadków potwierdził swoje zeznania. Świadek burmistrz Ślusarczyk zeznał, że powodem zebrania się robotników były pogłoski, iż Cytron pod osłoną policji wywozi surowce z fabryki. Świadek zetknął się z delegacją robotników i prosił ją, aby zaczekali spokojnie na przyjazd starosty z Białegostoku. Po przybyciu przedstawicieli władz prosił ich, aby przyjęli delegację, przyczem otrzymał odpowiedź wymijającą. „Dalej - mówi świadek - odniosłem wrażenie, że przyjechali oni do Supraśla z zamiarem zdecydowanego i szybkiego rozpędzenia zebranych, aby złagodzić sytuację starałem się robotników uspokoić”.

W dalszym ciągu zeznawali pozostali świadkowie, m.in. zastępca starosty p. Trębecki. „Przyjechałem do Supraśla wraz z p. Wysokińskim w mniemaniu, że tam panuje spokój. Gdy przybyłem, tłum robotników stał na rynku, w pobliżu zaś policja. Zwrócono się do mnie, abym rozmawiał z delegacją. Odmówiłem i wezwałem do rozejścia się dając im na to 5 minut czasu. Ponieważ nie rozeszli się, policja dała salwę w górę. Z tłumu padły kamienie - policja zmuszona była się wycofać. Miałem przy sobie broń, lecz nie strzeliłem. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos oskarżyciel publiczny, wiceprokurator Orzyński, który się rzekł oskarżenia w stosunku do A. Makarewicza, K. Szymkowskiego, E. A. Szypluka i M. Zemfirowa. Dla pozostałych podsądnych prosi o łagodny wymiar kary - z zawieszeniem. Po przemówieniach adwokatów Berensona i Tillemana - sąd skazał Krutula, Łubgana, Jankowskiego, Malewicza, Wajkera, Mojsaka każdego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Pozostałych podsądnych uniewinnił.”





LIST OTWARTY SUPRASKICH STRZELCÓW

Seria strajków targała podlaskim województwem usiłującym, tak jak cała Polska, wyjść z kryzysu. Wykorzystując trudności gospodarcze młodego kraju i zachłanność gwałtownie usiłujących się dorobić żydowskich fabrykantów, agenci sowieccy wywoływali wciąż nowe i nowe protesty, kończące się niekiedy, tak jak strajk robotników leśnych, bandyckim napadem na posterunek w Szudziałowie i paleniem stodoł tym chłopom, którzy nie popierali strajku, tzw. łamistrajkom.

Supraśl również dotknęły strajki robotników tartacznych, leśnych i włókniarzy. Te ostatnie w fabryce **SH CYTRON I SKA** skończyły się tragicznie. Śmierć Ulmana i Budkiewicza przeorała głęboko świadomość supraślzan. Następstwem tego było wycofanie się sporej części społeczeństwa, a szczególnie młodzieży z zaangażowania w pracę kulturalną i społeczną. Reakcją natychmiastową odpowiedzieli suprascy strzelcy w znacznej liczbie opuszczając szeregi Strzelca, jako że zabici byli ich kolegami z organizacji. Frustrację wykorzystywały promoskiewskie środowiska lewicowe. Szczególnie gorliwie zaangażowała się w to Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Z tego środowiska wyszedł sfałszowany „List otwarty Strzelców miasta Supraśla skierowany, w formie odezwy, do członków Związku Strzeleckiego”. Suprascy strzelcy nie mieli z listem nic wspólnego. Język, jakim został napisany, nie pozostawia żadnych wątpliwości, kto redagował to pismo.

Koledzy strzelcy. My, strzelcy miasta Supraśla zwracamy się do was z następującym listem otwartym. W szeregi Strzelca wstąpiliśmy już od 3,5 lat. Pociągnęły nas 10 przekazów strzeleckich, że będziemy służyli ojczyźnie i w każdej chwili będziemy gotowi oddać życie w jej obronie, że będziemy prawdziwymi obywatelami, pociągało nas również wychowanie fizyczne i mundur strzelecki. Nie wiedzieliśmy,

co znaczy w dzisiejszym państwie „służba ojczyźnie”. Opiszemy wam, jak rzeczywiście było w naszym oddziale: Mieliśmy świetlicę, chodziliśmy punktualnie na zbiórki, chodziliśmy z czystym otwartym sercem na ćwiczenia dzienne i nocne po błocie, po kolana w śniegu, we własnym ubraniu i we własnych butach.

Nas pociągało, że będziemy w przyszłości pomocni państwu. Pociągał nas także sport. Zaszczętem dla każdego z nas było posiadanie odznaki strzeleckiej lub sportowej. Strzeleckie odznaki mieli: Ziniewicz Aleksander, Dachowicz Edward, Giba Witold, Kulesza Franciszek, Karczewski Henryk, Bek Edward i wielu in. Kilkunastu zdobyło także odznakę P.O.S., mało tego, nie tylko ćwiczyliśmy po to, by pełnię zdrowia oddać w służbie ojczyźnie, pomagaliśmy również z ochotą w pracy społecznej.

Strzelec był w pierwszych szeregach w kwestach na LOPP, na walkę przeciw gruźlicy, na święto Morza. Pracowaliśmy z całych sił, całe lata, aby nasz oddział rósł i potężniał.

To wszystko chcieliśmy złożyć na ołtarzu ojczyzny, o której myśleliśmy, że jest to ojczyzna dla wszystkich, a nie tylko dla kapitalistów.

Z ciężkim sercem musimy podać do wiadomości ogółu, jak nas, strzelców robotników potraktowano. Prawie cały oddział był bez pracy. Przyrzekano nam wciąż. Ale jak już dawali - to pracę bezpłatną, albo mało płaćną. W br. wysłano Ulmana Witolda, Kulesza Franciszka, Budkiewicza Kazimierza, Karpowicza Piotra, Milewskiego Władysława do batalionu pracy w Łomży. Nieznośne warunki wypędziły ich z powrotem do domu. Warunki pracy były takie: po 7 godz. pracy fizycznej, 2 godz. musztry, godz. wychowania moralnego i godz. sportu.

Za to mieliśmy otrzymać wojskowe drelichy, obuwie, repety (zupkę wojskową) i 50 gr dziennie. Z tych kilku groszy należało jeszcze płacić kobietom za obieranie kartofli.

Teraz całkowicie nas odepchnęły od szeregów strzeleckich wypadki supraśkie. Znanie już 9 tygodni strajkuje fabryka włókiennicza Cytrona. My, strzelcy, byliśmy pewni, że państwo pospieszy z pomocą naszym braciom i siostram, że położy kres straszemu wyzyskowi, jaki w tej fabryce panował. Zawiedliśmy się. Dnia 10 lipca grupy robotników oczekiwały na rynku, siedząc przy fabryce, przybycia swych delegatów z konferencji w Białymstoku. Wtedy nadjechał duży oddział policji z wicestarostą Łabędzkim na czele. Po chwili prawie wszyscy pośpieszyli do restauracji, gdzie zaczęli pić wódkę. Wieść ta jak błyskawica przeszła przez miasto, że policja chce złamać strajk i że znowu przyjdzie 16 - 18 godz. dzień pracy i że znowu, pracując - dzieci puchnąć będą z głodu. Rynek napętnił się zburzonym tłumem.

Wojewoda Łabędzki dał 3 min. do rozejścia się i zagroził, że będą strzelać. Robotnicy zaprotestowali. Rozległy się okrzyki „chleba i pracy”. Nie wierzyliśmy, że policja będzie strzelać. Policja rzuciła się z kolbami i gumówkami na tłum. Rozpoczęła się masakra: w broniący się tłum padła straszna salwa i zginęli nasi koledzy - strzelcy Ulman i Budkiewicz od kul policji w obronie rodziców, braci i siostr, siedmiu robotników zraniono, ok. 50 pobito kolbami.

Nie zgadzamy się także ze słowami komendanta oddziału „Strzelca” Jana Sobieskiego, który powiedział: „proszę was chłopcy nie mówcie nikomu, że wystąpiliście ze zw. strzeleckiego za to, że zabito dwóch strzelców, ale ostatecznie

mówcie, że wam się nie podobało”.

Powiedzieliśmy im, że właśnie wystąpiliśmy dlatego, że zamordowano naszych kolegów strzelców - robotników. Wystąpiliśmy dlatego, że strzela się do broniących swego chleba robotników. Występujemy dlatego, że przekonaliśmy się, że zw. strzelecki jak i całe dzisiejsze państwo służą jedynie interesom fabrykantów i obszarników, a jest wrogiem klasy robotniczej i całej młodzieży pracującej. Państwo stara się wykorzystać młodych robotników przeciw ich własnym interesom i interesom ich towarzyszy.

Pamięć naszych dwóch nieodżałowanych kolegów strzelców - Ulmana Witolda i Budkiewicza Kazimierza zmusza nas do opublikowania tego listu. Straszna masakra zmusza nas do wezwania młodzieży pracującej i kolegów, którzy jeszcze należą do zw. strzeleckiego, do zw. rezerwistów i przysposobienia wojskowego: pójdzie w nasze ślady, jak już poszedł cały zw. strzelecki w Wasikowie. Porzućcie szeregi tych organizacji i stańcie w szeregach walczących o chleb, o pracę, o swe prawa mas pracujących.

b. Oddział „Strzelca” w Supraślu

(Archiwum Państwowe w Białymstoku z Akt Wydziału Społeczno - Politycznego, ze sprawozdań sytuacyjnych wojewody białostockiego z lat 1924-1939. T - 73)

Jeszcze mniej wątpliwości co do autorstwa tekstu pozostawia anonim wysłany na posterunek policji w Supraślu:

W dniu 10go poległo dwu naszych braci za pracę i chleb, którzy pogrzebani są na cmentarzu jak ludzie, a ty policyjny psie nie wiesz, gdzie zostaniesz pogrzebany bo krew robotnicza padnie na ciebie naszej zapłaty i zostaniesz w ten sposób zamordowany jak nasi bracia.

Położyliśmy kres raz na zawsze zakończyć, a tym końcem jest to że dostaniesz kulę w łeb takiemu policyjnemu psu zapłaty daje się ten chleb. Jeżeli chcesz pozostać przy życiu uciekaj stąd.

(Archiwum Państwowe w Białymstoku z Akt Wydziału Społeczno - Politycznego, ze sprawozdań sytuacyjnych wojewody białostockiego z lat 1924-1939. T - 73)

Zdjęcia z pogrzebu Ulmana i Budkiewicza były sprzedawane jako pocztówki. W Supraślu i środowiskach robotników białostockich rozprowadzano cegiełki na budowę pomnika na grób obu chłopców, przedstawiając ich jako poległych robotników. W tym tonie tragedię Ulmana i Budkiewicza wykorzystywała również propaganda powojennego państwa ludowego.

Społeczność Supraśla, zwłaszcza młodzież, chociaż treści odezw, podobnie jak list i anonim wskazywały źródła inspiracji, nie zważając na nie, radykalizowała się. Pogłębiały się różnice pomiędzy poszczególnymi związkami zawodowymi, wpływ na życie zawodowe zyskiwały te, w których dominowała lewicowa ideologia. Działalność moskiewskich agitatorów, od kilku lat zakładających w okolicznych wsiach Komunistyczną Partię Zachodniej Białorusi, zaczynała przynosić owoce. A skutki ich działania, zasiewania antypolskiej nienawiści, odczuwa się do dziś.

SAMOBÓJSTWO BURMISTRZA

Od 1 listopada 1933 r. w Supraślu urządza komisaryczny burmistrz Tadeusz Olejniczakowski. Wiąże się to z kryzysową sytuacją w Europie i państwie. W mieście w czasie tłumienia strajków ginie dwóch młodych chłopaków, Ulman i Budkiewicz. W związku z tą śmiercią Supraśl przeżywa wstrząs. Sporo młodzieży wycofuje się ze wszelkich prac i świadczeń społecznych. Czerwoni wykorzystują sytuację propagandowo i dmuchają na tę tłącą się iskrę buntu. Młodzież nie dostrzega, kto stoi za tymi niepokojami i że korzyści z tego czerpie Moskwa. Wzmaga się działalność komunistycznych komórek wspieranych przez mniejszości narodowe.

Postawienie na czele miasta przywiezionego z Warszawy Olejniczakowskiego miało przywrócić działalności organizacji społecznych pierwotną pozycję. W tym czasie rozpoczyna się budowa stadionu miejskiego, Domu Ludowego, Osiedla Robotniczego, wspierane są drużyny harcerskie, Strzelec, klub sportowy, rezerwistów... Supraślanie z Olejniczakowskim wiązali spore nadzieje, mając na uwadze jego koneksje i znajomości, a zwłaszcza przyjaźń łączącą go z ministrem spraw wewnętrznych Zyndram-Kościałkowskiem, byłym starostą Michałowskim i starostą Szagonem. I wszystko byłoby może szło ku dobremu, gdyby nie przypadłości natury ludzkiej. W kwietniu 37 roku w prasie pojawia się informacja:

Dziennik Białostocki nr 87

27 kwietnia 1937

TRAGICZNY WYPADEK CZY SAMOBÓJSTWO BURMISTRZA SUPRAŚLA P. OLEJNICZAKOWSKIEGO

Wczoraj w godzinach rannych w Magistracie miasta Supraśla zdarzył się tragiczny wypadek. W kilkanaście minut po rozpoczęciu urzędowania, urzędujący w przyległym do gabinetu burmistrza pokoju usłyszeli huk wystrzału. Strzał padł w gabinecie, gdzie znajdował się burmistrz p. Tadeusz Olejniczakowski. Gdy otwarto drzwi, znaleziono burmistrza z raną postrzałową piersi w okolicy serca. Na miejsce wypadku przyjechał p. starosta Szagon i inspektor samorządowy p. Tyłman. Wypadek ten przedstawia się bardzo tajemniczo i trudno powiedzieć, czy chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo. Poprzedniego dnia bowiem bawił w Supraślu na urlopie jakiś wojskowy, który będąc w stanie nietrzeźwym awanturował się i dla uspokojenia go umieszczono go w Domu Ludowym, gdzie zasnął. Burmistrz zaś w obawie przed wypadkiem zabrał mu rewolwer i zatrzymał przy sobie. Ponieważ podczas wypadku w gabinecie nikogo nie było, mogła zajść taka okoliczność, że p. Olejniczakowski manipulując rewolwerem - może nieznanego systemu - mógł spowodować nieszczęśliwy wypadek. W Supraślu natomiast wypadek ten jest komentowany jako samobójstwo na tle rozstroju nerwowego i na tle kłopotów pieniężnych. Nie ma jednak ludzi, a szczególnie urzędników bez długów i by z tego powodu targnąć się na życie - w tak młodym wieku... bo 34 lata, mając przed sobą duże możliwości, zaufanie i uznanie władz - byłoby dziecinadą. P. Olejniczakowski wybrał się tego dnia w podróż, gdyż przed wyjazdem z domu

pożegnał się z żoną i córką oświadczając, że wyjeżdża. Stan rannego jest bardzo ciężki, niemal beznadziejny. Jest przytomny, jednak mówić nie może.

Dziennik Białostocki nr 88

28 kwietnia 1937

STAN P. OLEJNICZAKOWSKIEGO POLEPSZYŁ SIĘ

Stan zdrowia burmistrza Supraśla p. Olejniczakowskiego, który jak się okazuje popełnił samobójstwo z własnego, małego kalibru rewolweru - poprawił się, niemniej jednak mogą jeszcze nastąpić bardzo groźne dla życia komplikacje. Denat pozostawił cztery listy, pisane jeszcze przed dwoma tygodniami. Wszystkie dane przemawiają za tem, że targnął się na życie na tle zawodowych niepowodzeń finansowych. Komisje kontrolne - jedna w grudniu 1936 roku, a druga w marcu rb. znalazły gospodarkę burmistrza w całkowitem porządku. Do Białegostoku przyjechał brat denata, starosta Olejniczakowski.

Dziennik Białostocki nr 171

22 czerwca 1937

WYKRYCIE POWAŻNYCH NADUŻYĆ FINANSOWYCH W MAGISTRACIE SUPRAŚLA

Sędzia śledczy na powiat białostocki - jak już donosiliśmy - przeprowadził ekspertyzę buchalteryjną i rachunkową ksiąg Zarządu Miejskiego w Supraślu. W trakcie tych czynności natrafił na cały szereg niedokładności finansowych, świadczących o nadużyciach sięgających kilkunastu tysięcy złotych. Sędzia śledczy postanowił przewencyjnie zaarrestować burmistrza Supraśla Tadeusza Olejniczakowskiego, który po targnięciu się na życie przebywał w szpitalu Czerwonego Krzyża na kuracji. Ponieważ w ostatnich dniach stan zdrowia jego był zadowalający, zostanie on niechybnie osadzony w więzieniu białostockim. Wobec toczącego się śledztwa bliższych szczegółów na razie podać nie możemy.

Dziennik Białostocki

2 lutego 1938

T. OLEJNICZAKOWSKI ZDEFRAUDOWAŁ 11 000 ZŁ

(...)Niewłócznie po tem tragicznym wypadku władze bezpieczeństwa i władze powiatowe wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn usiłowanego samobójstwa. W toku przeprowadzonej ekspertyzy buchalteryjnej i rachunkowej ksiąg Zarządu Miejskiego w Supraślu oraz ksiąg kasy wpływów na akcje społeczne Władze Sądowe natrafiły na szereg defraudacji. W związku z tym dn. 20 czerwca ub.r. sędzia okręgowy śledczy postanowił przewencyjnie zaarrestować burmistrza T. Olejniczakowskiego, który przebywa w szpitalu Czerwonego Krzyża. Ponieważ stan zdrowia jego był zadowalający, tegoż dnia osadzono go w więzieniu. Obecnie śledztwo zostało zakończone. Z pobranych wpływów na cele społeczne brakuje kwot sięgających 11 tys. zł. Zarząd miejski w Supraślu nie poniósł żadnych strat, gdyż podczas śledztwa żona Olejniczakowskiego zwróciła

przywłaszczoną sumę w wysokości ponad 1 500 zł. Akta śledcze zostały obecnie skierowane do prokuratury celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Dziennik Białostocki

13 lutego 1938

PRZED PROCESEM TADEUSZA OLEJNICZAKOWSKIEGO BYŁEGO BURMISTRZA SUPRAŚLA

Jak już donosiliśmy, śledztwo przeciw Tadeuszowi Olejniczakowskiemu byłemu burmistrzowi Supraśla zakończono. Obecnie możemy podać niektóre nowe szczegóły. Dn. 26 kwietnia ub. roku usiłował pozbawić się życia w swym gabinecie urzędowym burmistrz Tadeusz Olejniczakowski. Zawiadomione o tym wypadku władze powiatowe administracyjne udały się niezwłocznie do Supraśla, gdzie po doraźnym sprawdzeniu przez komisję rewizyjną kasy miejskiej i miejskiej kasy pomocy zimowej ustalono, że w kasie miejskiej było brak 1 662 zł 56 gr, zaś w kasie miejskiej pomocy zimowej brak 1 662 zł 97 gr. W pokoju obok postrzelonego burmistrza policja znalazła 3 listy. W adresowanym do starosty powiatowego ranny wyjaśnił przyczyny swego rozpaczliwego kroku. Przy sprawdzaniu dalszych ksiąg kasowych zaczęły wychodzić na jaw inne braki pieniężne Olejniczakowskiego. Skoro się wyleczył z rany powstałej wskutek postrzelenia się, zaarrestowano go i ze szpitala okręgowego PCK odstawiono do więzienia.

W toku śledztwa stwierdzono, że były burmistrz Supraśla prowadził tryb życia na takiej stopie na jaką pobory jego miesięczne wystarczać nie mogły. Żona Olejniczakowskiego, po zamachu samobójczym męża dowiedziała się o wysokości niedoboru kasowego, wpłaciła do kasy miasta Supraśla całą sumę, a mianowicie 3 699 zł 53 gr. Burmistrz tłumaczy się, że kwotę tę przechowywał w mieszkaniu prywatnym z obawy zaginięcia. W wyniku dokładnej ekspertyzy buchalteryjnej całej prowadzonej przez Olejniczakowskiego rachunkowości z różnych wpływów ustalono, że przywłaszczył on sobie 11 356 zł i 26 gr. Sprawa odbędzie się w Sądzie Okręgowym w pierwszych dniach marca, względnie pierwszych dniach kwietnia.

Echo Białostockie nr 85

29 marca 1938

JUTRO PROCES BURMISTRZA TADEUSZA OLEJNICZAKOWSKIEGO

Strzał w serce - 22 świadków - tragiczny list do starosty

Jutro w Sądzie Okręgowym rozpoczyna się proces byłego burmistrza Tadeusza Olejniczakowskiego, któremu akt oskarżenia zarzuca, co następuje: Olejniczakowski piastując godność burmistrza Supraśla dopuszczał się w ciągu czterech lat rozmaitych malwersacji pieniężnych, obracając osiągnięte środki materialne na swoje potrzeby narażając przez to interes publiczny na sumę przeszło 11 tys. zł. Jak niosła fama, Olejniczakowski żył ponad stan, na co jego dość skromna pensja, wynosząca ponad 300 zł w żaden sposób wystarczyć nie mogła. Toteż gdy Olejniczakowski spostrzegł się, że brnie coraz głębiej, w dniu

26 kwietnia r. ub. postanowił odebrać sobie życie. Co też uczynił, strzelając do siebie z rewolwera w okolice serca w swoim gabinecie służbowym. Strzał jednak nie okazał się śmiertelny i Olejniczakowski poddany operacji wrócił do zdrowia i po całkowitem wyleczeniu osadzony został w więzieniu. Powiadomiony o wypadku samobójstwa starosta powiatowy Szagon udał się natychmiast do Supraśla w towarzystwie komendanta powiatowego P.P. Gintowta oraz inspektora samorządowego Tylmana, który przystąpił do doraźnego sprawdzania kasy miejskiej oraz wszystkich agend i ksiąg. Okazało się, że manko kasowe wynosi około 4 tys. zł. W gabinecie leżał ranny Olejniczakowski, zaś obok niego 3 listy, z których jeden, adresowany do starosty Szagona tej treści: **Panie Starosto. Odbieram sobie życie, ponieważ nerwy moje odmawiają posłuszeństwa i już nie umiem zaplanować nad sytuacją. Chciałem jak najlepiej, ale kiedy przyszło pierwsze załamanie się dziesięć miesięcy temu z osiedlem - i tak do tej pory popadłem w coraz nowe trudności i już nie mogłem stanąć na wysokości zadania, tym bardziej że i dochody zaczęły maleć, tak że musiałem przerozchodować sumy przychodowe, a dziś nie mogę znaleźć źródła dla ich pokrycia i to jest właściwy powód mojego kroku. Zapewniam Pana, że żadnego świństwa dla osobistych korzyści nie zrobiłem. Sprawy gospodarcze i finansowe załatwiałem sam osobiście i tylko ja mogę za to odpowiadać.**

Dalsze badania ksiąg wykazały, że Olejniczakowski nie wyliczył się z 7 106 zł i 73 gr, których nie wpłacił do Kasy miejskiej po zakończeniu budowy Domu Ludowego. Nie wyliczył się również z kwoty 250zł, jaką otrzymał z Pow. Kom. PW i WF w Supraślu na wykończenie boiska sportowego. Nie wyliczył się również z kwoty 300zł, jaką otrzymał od firmy „Cytron” i wreszcie zabrakło sumy 1 622 zł 56 gr i 2 076 zł i 96 gr, jaką ujawniło manko w kasie miejskiej. Żona Olejniczakowskiego w kilka dni po zamachu sama wpłaciła do kasy miejskiej ujawnione przez inspektora Tylmana manko 3 698 zł i 58 gr. Sądząc z treści listu, jaką przytoczyliśmy powyżej, Olejniczakowski padł ofiarą jakichś dziwnie splątanych okoliczności, które doprowadziły niedoszłego samobójcę do targnięcia się na swoje życie. Nie chcemy wybiegać poza nawias aktu oskarżenia, aby tymczasem nie uprzedzić tego wszystkiego co dzieć się będzie na przewodzie sądowym, który trwać będzie w ciągu dwu dni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że proces ujawni faktyczne tło targnięcia się na życie burmistrza z Supraśla, oraz ustalone zostaną fakty, czy Olejniczakowski był winien czy nie. Na rozprawę sądową został powołany biegły oraz 22 świadków, a między innymi komendant powiatowy P.P. M. Gintowt, starosta powiatowy Szagon, inspektor samorządowy Tylman, Konstanty Zachert, Efim Cytron oraz żona oskarżonego Halina Olejniczakowska.

Dziennik Białostocki nr 112

30 marca 1938

BURMISTRZ SUPRAŚLA PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM

(...)Po odczytaniu aktu oskarżenia i krótkiej przerwie przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu zapytując, czy przyznaje się do winy. Były burmistrz Olejniczakowski kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał dokonać defraudacji i udzielił obszernych, przeszło 2-godzinnych wyjaśnień. Stwierdził na wstępie, że na wszystkie sumy brakujące w kasie posiada dowody rachunkowe niezaksięgo-

wane, a zebrane w specjalnej teczce, która potem, kiedy był chory z powodu zamachu samobójczego, w niewytłumaczony sposób zginęła. Te niezaksięgowane dowody rachunkowe odnosiły się do wydatków związanych z budową w Supraślu Domu Ludowego.

Budowę tą prowadził Komitet, który powstał w 1934 r. Walne Zebranie powołało Zarząd w składzie: oskarżony jako prezes, oraz dr Morozowicz i Klejn jako członkowie. Gmina miała sfinansować budowę w 50% , a ponieważ kosztorys wynosił 40 000 zł (plac i materiały budowlane ofiarował p. Konstanty Zachert), więc udział miasta miał wynosić około 20 000 zł.

Komitet jednak nie miał pieniędzy na rozpoczęcie robót, wobec czego burmistrz zaciągnął dwukrotnie większe pożyczki na własne konto w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej w ogólnej sumie 10 500 zł, które zużył na koszty budowy, ponadto z Izby Skarbowej dodatek komunalny do podatku przemysłowego, wpłacony przez firmę CYTRON za ostatnie 3 lata, a zwrócony gminie Supraśl przez gminę Białystok. Nadzwyczajny dochód Supraśla z tego tytułu wyniósł przeszło 14 000 zł, którą to sumę burmistrz, bez akceptacji Rady Miejskiej, przeznaczył na budowę Domu Ludowego. Ogółem Burmistrz wydatkował z pieniędzy miejskich około 38 000 zł na budowę, na co nie miał upoważnienia i dlatego dowodów na wydanie tych sum w całości nie mógł księgować. Ta nieprawidłowość zwiększyła się jeszcze w miarę płacenia przez oskarżonego odsetek blankietów wekslowych i kosztów protestu weksli od prywatnych pożyczek w KKO. Z kolei doszły wydatki nieobojętne budżetowi miejskiemu na utrzymanie Domu Ludowego, których też nie mógł księgować.

W końcu po lustracji przeprowadzonej przez inspektora Tylmana, burmistrz otrzymał polecenie przedstawienia rachunkowości Komitetu Budowy gminie. Nie mógł tego uczynić, ponieważ sekretarz Magistratu Kopko, prowadzący zarazem buchalterię miejską, jako człowiek wybitnie niezdolny, a w dodatku nałogowy alkoholik - nie zdołał pod względem księgowym opanować tego materiału. Dlatego też rachunki budowy Domu Ludowego czekały na zmianę na stanowisku sekretarza, co miało wkrótce nastąpić, gdyż było już takie zalecenie władz nadzorczych.

Z kolei oskarżony wymienił szereg wydatków na Dom Ludowy i boisko sportowe, na które dowody rachunkowe były w teczce, która zaginęła. Po zamachu samobójczym, kiedy inspektor Tylman ustalił według ksiąg manko kasowe w sumie około 4 000 zł, żona oskarżonego kwoty te uregulowała, ponieważ w prywatnym biurku męża znalazła pieniądze przechowywane przez niego w obawie przed kradzieżą z kasy biura magistratu.

Na zapytanie Przewodniczącego oskarżony wyjaśnił, że był dobrze sytuowany materialnie. Pobory jego wynosiły 350 zł miesięcznie plus dodatki i diety, ponadto posiadał własną gotówkę przywiezioną z Warszawy. A poza tym pomagała mu teściowa. Przeciętnie więc pobory jego wynosiły 550 zł, lecz mimo to prowadził dość skromny tryb życia, natomiast dużo wydawał na cele społeczne. Po zeznaniach oskarżonego Sąd rozpoczął przesłuchiwać świadków dowodowych, których w dniu wczorajszym zbadano 10-ciu, w tym starostę Szagona i inspektora Tylmana.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW W PROCESIE BURMISTRZA OLEJNICZAKOWSKIEGO

Listę świadków dowodowych w pierwszym dniu procesu otworzył komendant posterunku w Supraślu starszy przewodnik Hieronim Regent. **Sylwetka burmistrza.** Świadek ten scharakteryzował oskarżonego jako człowieka energicznego, pracowitego i oddanego pracy społecznej. Olejniczakowski wykazywał bardzo dużo samodzielności i sprytu. Tryb życia prowadził dość skromny, aczkolwiek lubił zabawić się w gronie znajomych na różnych zabawach dobroczynnych. Alkoholu dużo nie używał, pijany nigdy nie był. **Krytyczny dzień.** Dnia 26 kwietnia 1937 r. starszy przewodnik Regent został powiadomiony o wypadku samobójstwa burmistrza Olejniczakowskiego. Od razu zawiadomił telefonicznie komisarsza powiatowego P.P. Po przybyciu na miejsce wypadku zastał burmistrza leżącego na podłodze i dającego słabe znaki życia. Był przytomny, więc świadek zapytał go: - Co pan zrobił? - Nerwy nie wytrzymały - padła odpowiedź.

Świadek znalazł na biurku listy, z których jeden był adresowany do p. starosty Szagona. Wkrótce przyjechał autem p. starosta Szagon, komisarsz Gintowt i inspektor Tylman, którzy zajęli się kasą i zawartością biurka służbowego burmistrza. Świadek następnego dnia po wypadku był w mieszkaniu p. Olejniczakowskiej i wspólnie z nią przeszukał prywatne biurko burmistrza, gdzie znalazł niektóre dokumenty, lecz pieniędzy tam nie było. Drugi z kolei zeznawał p. Konstanty Zachert, który był przewodniczącym komisji rewizyjnej Komitetu **Budowy Domu Ludowego** w Supraślu. Aczkolwiek na budowę tego Domu ofiarował plac i materiał budowlany, burmistrz nie dopuszczał go do wglądu w rachunki Komitetu twierdząc, że nie ma czasu na pokazywanie ksiąg i że okaże je po zakończeniu budowy.

Fotel z adiutantem. Świadek stwierdził że Olejniczakowski był człowiekiem despotycznym i arbitralnym. Sam pracował bardzo dużo i położył niewątpliwie zasługi dla miasta, ale nie znosił doradców i pomocników. Poza tym posiadał manię wielkości, posuniętą tak daleko, że na akademiach i uroczystościach kazał dla siebie ustawiać fotel przed pierwszym rzędem krzeseł, a za fotelem stać sekretarzowi w roli „adiutanta”.

Obciążające zeznania sekretarza Kopki. Stanisław Kopko sekretarz Zarządu Miejskiego w Supraślu oświadczył, że od dawna widział pewne niedokładności w pieniężnej gospodarce burmistrza. Nie ośmielił się mu zwrócić uwagi, ale kiedy doszedł do przekonania, że gospodarka coraz bardziej zabagnia się - zaczął o tym donosić władzom naczelnym, które jednak z tych informacji nie wyciągnęły konsekwencji. Dopiero z początkiem marca 1937 roku zwrócił się oficjalnie do inspektora samorządu gminnego Tylmana z konkretnymi zarzutami. Następnego dnia po doniesieniu inspektor po prawdę przybył do Supraśla ale - zdaniem świadka - tak familijnie przeprowadził lustrację, że nadużyć nie wykrył. W ogóle sekretarz Kopko uważa, że oskarżony był wybitnie faworyzowany przez swych zwierzchników, zwłaszcza przez byłego starostę p. Michałowskiego, z którym pozostawał w zażyłych stosunkach.

Zeznania Komisarsza Gintowta. Komisarsz Gintowt znał Olejniczakowskiego jeszcze w Grajewie, gdzie oskarżony, nie mając żadnego zajęcia, przebywał u swego brata, starosty szczuczynskiego Eugeniusza Olejniczakowskiego. W dniu samobójstwa komendant Gintowt wyjechał razem z p. starostą Szagonem i inspektorem Tylmanem do Supraśla. Z listu napisanego przez oskarżonego do p. Starosty zrozumiał, że są jakieś nadużycia, tem bardziej że dr Morozowicz stwierdził, że właśnie na ten dzień wyznaczył burmistrzowi ostateczny termin rozliczenia się z sum na pomoc zimową, czego jednak oskarżony nie dokonał. Na pytanie przewodniczącego świadek powiedział, że Olejniczakowski ze starostą Szagonem utrzymywał tylko stosunki służbowe. Słyszał natomiast, że z poprzednim starostą p. Michałowskim stosunki były koleżeńskie. **Opinia starosty Szagona.** Z kolei na podium świadków stanął starosta Szagon i stwierdził, że do chwili samobójstwa nic nie wskazywało na to, że Olejniczakowski dopuszczał się nadużyć. Zachodziły co prawda w jego gospodarce pewne uchybienia formalne i usterki, ale niedokładności kasowych nie było. Sekretarz Kopko składał meldunek o nadużyciach, jednak nie chciał podpisać protokołu zameldowania, co mogło nasuwać wątpliwości, tem bardziej że Kopko nie cieszył się opinią dobrego pracownika. Lustracja potwierdziła przypuszczenia, że meldunek był nieścisły, mimo to starosta polecił jeszcze w końcu kwietnia przeprowadzić jeszcze jedną, dokładną lustrację. Do tej lustracji wyznaczonej na dzień 28 kwietnia nie doszło z powodu samobójstwa.

Lustracja Supraśla. Następną dwiema godzinami zeznań złożył inspektor samorządowy gminy Stanisław Tylman, który przedstawił szczegółowo wyniki wszystkich kolejnych lustracji przeprowadzonych w Supraślu. Znajdował wówczas pewne dowody rachunkowe nieksięgowane, zwracał na to uwagę i pisał w zaleceniach polustracyjnych. Jakkolwiek śladów nadużyć nigdzie nie stwierdził, aczkolwiek po meldunkach Kopki był przygotowany na to, że w księgach mogą być nieporządki.

Pierwsze niedobory. Po zamachu, kiedy Tylman wraz z p. starostą wyjechał do Supraśla, prowizorycznie obejrzał rachunki księgowe i stwierdził, że księgi Zarządu Miejskiego wykazują saldo gotówkowe w sumie przeszło na 2 000 zł, których w ogniotrwałej kasie nie było. W księgach Komitetu Pomocy Zimowej prowadzonej na polecenie burmistrza przez urzędniczkę Dobrowolską również stwierdził manko w wysokości 1 000 zł, które winny być w kasie znajdującej się w dyspozycji burmistrza. Sumy te później wpłaciła żona oskarżonego, twierdząc, że pieniądze te znalazła w prywatnym biurku męża. W kasie i szufladach burmistrza świadek znalazł wiele teczek z dowodami rachunkowymi, które zebrał razem, schował i zamknął w kasie, wręczając klucz wiceburmistrzowi Januszcze, a drugi komendantowi posterunku. Dowody te nie były już nigdy potem przez świadka badane, bo zabrał je do Białegostoku sędzia śledczy.

Zeznanie przedstawicieli społeczności. Następnie zeznawali przedstawiciele społeczności Supraśla. Przewodniczący komisji Rewizyjnej Zarządu Miejskiego p. Brande i radny miejski Sadkowski. Obaj charakteryzowali oskarżonego jako człowieka ambitnego i despotycznego. Niektórzy radni miejscy przeczuwali, że gospodarka burmistrza źle się skończy, bo Olejniczakowski stale powoływał się na autorytet władz nadzorczych i nie ulegał wpływom oraz radom miejscowych czynników społecznych.

Tuż przed samobójstwem. Przewodniczący Komisji Pomocy Zimowej dr

Morozowicz oświadczył, że rola jego w Komitecie była bardzo mała, bo wszystko załatwiał Olejniczowski. Czynności świadka ograniczały się do żyrowania weksli. Kiedy chciał spowodować rewizję działalności komitetu, burmistrz oświadczał, że wszystko jest już zrewidowane przez inspektora Tylmana. Dr Morozowicz domyślał się, że jest to wykręt i podejrzewając nieporządki w kasie, wyznaczył ostateczny termin rozrachunku na poniedziałek 26 kwietnia 1937 roku na godz. 8⁰⁰ rano. Wówczas burmistrz dał słowo honoru, że w wyznaczonym terminie wszystko załatwi. W poniedziałek rano dr Morozowicz zatelefonował do burmistrza, że już idzie do Zarządu Miejskiego. Na co otrzymał odpowiedź - proszę. Po drodze spotkał urzędniczkę magistratu p. Buzalską, która zakomunikowała mu z przerażeniem, że burmistrz się zastrzelił.

Składki na kolacje. Urzędujący obecnie w charakterze burmistrza Supraśla p. Januszko stwierdził, że wszystkie dokumenty dotyczące gospodarki oskarżony przekazał do rąk sędziego śledczego p. Gartkiewicza, na którego polecenie Zarząd Miejski podał do wiadomości, by wszyscy wierzyciele Komitetu Budowy Domu Ludowego zgłaszali swe pretensje. Zgłosiło się kilkanaście osób zarówno z wierzytelnościami Komitetu Budowy, jak i prywatnymi w stosunku do oskarżonego. Suma zadłużenia była bardzo wysoka. P. Januszko zeznawał jako ostatni w pierwszym dniu rozprawy.

Dziennik Białostocki nr 114

1 kwietnia 1938

DRUGI DZIEŃ PROCESU BURMISTRZA OLEJNICZAKOWSKIEGO

Listę świadków oskarżenia na drugi dzień rozprawy sądowej b. burmistrza Tadeusza Olejniczowskiego otworzył referent wojskowy Starostwa Powiatowego Piotr Piontek.

250 zł na boisko sportowe. Świadek stwierdził, że Komitet Powiatowy WF udzielił burmistrzowi Supraśla zaliczki zwrotnej w kwocie 250 zł na uporządkowanie boiska sportowego przed „świętami WF” w 1936 r. Boisko rzeczywiście zostało uporządkowane, ale zaliczka nie została zwrócona. Czy przywłaszczył sobie ją oskarżony, tego świadek nie wie. „Święto WF” było dużą imprezą, której organizacji nie mógł podołać nawet Bielsk Podlaski. Supraśl jednak dzięki wyteżonej pracy Olejniczowskiego zorganizował tę uroczystość bez zarzutu.

Kwitował, lecz pieniędzy nie otrzymał. Woźny Zarządu Miejskiego w Supraślu Kazimierz Sadkowski stwierdził, że w styczniu 1937 r. burmistrz kazał mu pokwitować listę płacy na sumę 65 zł z groszami, lecz pieniędzy tych nie wypłacił, a dopiero po zamachu samobójczym, kiedy Sadkowski zagroził żonie oskarżonego, że skieruje sprawę do prokuratora, otrzymał pełną należność. Świadek był skarbnikiem Związku Rezerwistów, którego prezesem był oskarżony. Urządzali często zabawy dochodowe. Kasę zabierał burmistrz, a potem zwlekał z wypłatą.

Kino Unferwerta. Świadek Stanisław Łubgan był kasjerem kina prowadzonego przez Unferwerta w Domu Ludowym w Supraślu. Każdorazowo pieniądze za sprzedane bilety wręczał oskarżonemu, od którego otrzymywał pokwitowanie. Świadek wie, że burmistrz potrącał z tych pieniędzy 25%, resztę wypłacał mecha-

nikowi p. Unferwerta. Czy potrącanie 25% wpłacał do kasy miejskiej świadkowi nie jest wiadome. Poza tym Łubgan stwierdził, że za mundury Związku Rezerwistów i za bilety do lokalu związku burmistrz wystawiał osobiste weksle.

Budowa Osiedla Robotniczego. Dłuższe zeznania złożył świadek Witold Pietnicki, przedsiębiorca budowlany, który otrzymał z przetargu roboty przy budowie Osiedla Robotniczego i Domu Ludowego. Budowanie osiedla nie zostało zakończone, ponieważ burmistrzowi zabrakło gotówki. Obecnie część domków jest zamieszkała. Świadcowi nie zostały uregulowane wszystkie należności, chociaż otrzymał za pracę jeden z domków w osiedlu wartości 7 600 zł. Pracami budowlanymi kierował osobiście burmistrz, ponieważ nikt z Komitetu nie interesował się tymi robotami.

Rewia świadków dowodowych. Świadek obrony ppor. Władysław Kiewlicz komendant PW potwierdził zeznania Piontka co do pożyczki 250 zł na boisko i określił oskarżonego jako człowieka wybitnie zasłużonego dla Supraśla i propagowanego przez siebie sportu.

Zeznania urzędniczki Buzalskiej. Długoletnia urzędniczka miejska p. Józefa Buzalska opowiedziała szczegółowo Sądowi przebieg krytycznego dnia, w którym burmistrz targnął się na życie. Po paru dniach, razem z żoną oskarżonego, przeszukiwała jego prywatne biurko i znalazła szereg dokumentów, ale pieniędzy tam nie było. Określiła oskarżonego jako dyktatora w magistracie, który często chępił się swymi stosunkami z osobami wysoko postawionymi. Z byłym starostą p. Michałowskim był w zażyłych stosunkach i mówili sobie na ty.

Olejniczowski protektor sportu. Druga urzędniczka miejska p. Janina Dobrowolska zeznała, że burmistrz sam dysponował Kasą Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Dr Morozowicz upominał się o rozliczenie gotówkowe, ale burmistrz zwlekał. Świadek wie, że oskarżony z własnych funduszy finansował wyjazdy drużyny sportowej „Supraślanki” na zawody, a zwłaszcza wyjazdy do różnych miast mistrzyni okręgu p. Kwasiborskiej. Świadcowie pp. Marecki i Helena Jansen nic ważnego do sprawy nie wnieśli.

Dwaj burmistrzowie. Z kolei zeznawali burmistrzowie Wasilkowa i Zabłudowia - pp. Andrzej Parczewski i Józef Grabowski, którzy określili trudności, jakie ma Olejniczowski w związku z ogromnymi, jak na Supraśl, inwestycjami.

Zeznanie sędziego. Ostatnim świadkiem obrony był sędzia śledczy p. Henryk Kownacki, który przejął śledztwo po swoim poprzedniku p. Gartkiewiczu. Oskarżony powołał tego świadka w celu wykazania, że niektóre dokumenty podczas ekspertyzy nie były brane pod uwagę, oraz że podczas przejmowania sprawy od sędziego Gartkiewicza świadek nie otrzymał dokładnego opisu dokumentów rzeczowych. Zeznanie sędziego nie potwierdziło twierdzenia oskarżonego.

Biegły p. Moszko Tenenbaum. Na zakończenie przewodu Sąd przesłuchał biegłego buchaltera p. Moszke Tenenbauma, na którego ekspertyzie został zbudowany cały akt oskarżenia. P. Tenenbaum, na skutek przewodu sądowego, ustaloną uprzednio sumę przywłaszczenia zmniejszył o 100 zł, którą oskarżony zapłacił stolarzowi za biurko do swego gabinetu i o 146 zł zapłacone Wajnszteinowi. W ten sposób ostateczna kwota zdefraudowana wynosi 11 256 zł i 26 gr, z czego żona oskarżonego wpłaciła 3 699 zł i 53 gr, czyli suma manko wynosi jeszcze 7 556 zł i 73 gr.

Podstawą określenia tych sum były księgi miejskie Komitetu Budowy Domu Ludowego i Komitetu Pomocy Zimowej oraz luźne dowody rachunkowe. Ponadto biegły w pewnych wypadkach uwzględnił wypłacone sumy, co do których nie było żadnych dowodów, ale których wypłacenie potwierdzili ustnie zainteresowani wierzyciele. Pod naciskiem pytań obrońcy i samego oskarżonego, który, trzeba przyznać, bardzo rzeczowo i umiejętnie w ciągu całego procesu bronił się przed zarzutami aktu oskarżenia, ekspert nie zmienił swych danych, tem bardziej że - jak zaznaczył - manko zostało bardzo ściśle oszacowane, zwłaszcza że tej ścisłości domagał się p. prokurator Budziński.

Koniec przewodu sądowego. Na zakończenie przewodu Sąd odczytał złożone w śledztwie zeznania świadków, którzy nie stawili się na rozprawę, a więc Efrema Cytrona i byłego starosty Michałowskiego. Po zamknięciu przewodu i po przerwie obiadowej Sąd udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu p. wiceprokuratorowi Budzińskiemu.

Dziennik Białostocki nr 115

2 kwietnia 1938

BURMISTRZ SUPRAŚLA SKAZANY NA CZTERY LATA WIĘZIENIA

W dalszym ciągu drugiego dnia procesu Tadeusza Olejniczakowskiego przewodniczący kompletu sądowego udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu.

W imieniu obrażonej sprawiedliwości. Pan prokurator rozpoczął swe przemówienie od analizy wypadków w dniu 26 kwietnia 1937 r., kiedy nad głową Olejniczakowskiego zawisło wszystko co mogło ustalić jego winę. Zapowiedziana wizyta dr. Morozowicza i zbliżająca się szczegółowa lustracja przecięły pasmo nieuczciwych machinacji oskarżonego. Usłyszeliśmy strzał i winowajca upadł obok ogołoconej przez siebie kasy miejskiej. Kwestię nadużyć p. prokurator uważa oczywistą, tem bardziej że Olejniczakowski szastał pieniędzmi na prawo i lewo robiąc z siebie wielkiego społecznika za kradzione pieniądze. - Czego ja się spodziewałem od Sądu - mówił dalej prokurator - Nie sądzimy sołtysa, który w swojej głupocie przywłaszczył kilkadziesiąt złotych, sądzimy człowieka inteligentnego, wybitnie sprytnego i powiedziałbym - kanciarza warszawskiego, który nie cofnął się nawet przed kradzieżą grosza przeznaczonego na pomoc zimową bezrobotnym - w imieniu obrażonej sprawiedliwości proszę o karę 5 lat więzienia dla oskarżonego.

Mowa powoda cywilnego. W imieniu Zarządu Miejskiego w Supraślu powództwo cywilne wnosili adwokat Nochimowski, który uważa winę Olejniczakowskiego za niezbicie ustaloną. Oskarżony w tym celu objął stanowisko burmistrza Supraśla, by obrabiać własne interesy. Ogólna suma pretensji ustalona przez adwokata wynosi 8 326 zł i 73 gr. P. Nochimowski prosi Sąd o jej zasądzenie. **Obrona.** Z kolei przemówił adwokat Zdrojewski starając się podważyć tezy aktu oskarżenia. Obronca przyznał, że w gospodarce oskarżonego były pewne nieporządki, lecz one maleją wobec zasług, jakie Olejniczakowski położył dla Supraśla. Były uchybienia, ale nie nadużycia, a przecież - wszyscy jesteśmy ludźmi.

Ostatnie słowo. Oskarżony w ostatnim słowie wygłosił długie przemówienie,

wyrażając na wstępie żal do p. prokuratora za określenie go jako „kanciarza warszawskiego”. - Dziesięć miesięcy więzienia to dość czasu, ażeby spojrzeć we własne sumienie - mówił oskarżony. - Nie znalazłem w sumieniu żadnej winy. - Z kolei zanalizował cyfry ekspertyzy i wymienił własną sumę manka, na którą posiadał dowody. Pracował dla miasta uczciwie i rzetelnie. - **Oświadczam, że jestem niewinny i proszę o uniewinnienie.**

Wyrok. Wczoraj o godzinie 13⁰⁰ Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Tadeusz Olejniczakowski został skazany na łączną karę 4 lat więzienia. Sąd zaliczył mu na poczet kary areszt prewencyjny. Powództwo cywilne Gminy m. Supraśla Sąd pozostawił bez rozpatrzenia.

Echo Białostockie nr 91

2 kwietnia 1938

WYROK W PROCESIE BYŁEGO BURMISTRZA SUPRAŚLA OLEJNICZAKOWSKIEGO

Cztery lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok, mocą którego Tadeusz Olejniczakowski, b. burmistrz Supraśla został skazany z art. 286 * 2 k.k. na cztery lata więzienia i z art. 262 * 2 k.k. na trzy lata więzienia, łącznie na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na przeciąg lat pięciu. Areszt prewencyjny od dnia 20 czerwca 37 r. do dnia 1 kwietnia rb. został byłemu burmistrzowi Olejniczakowskiemu zaliczony. W ustnych motywach Sąd wypowiedział się, że przewód sądowy w stopniu dostatecznym ustalił winę oskarżonego Olejniczakowskiego. Wszechstronna, dokładna i z dużą fachowością przeprowadzona ekspertyza buchalteryjna rachunkowości w Zarządzie Miejskim w Supraślu oraz sum komisji Budowy Domu Ludowego, jak również Komitetu Pomocy Zimowej - wykazała braki pieniężne w takiej wysokości, jak to zostało wyszczególnione w sentencji wyroku, to jest ponad 11 tys. złotych. Niezależnie od tego, na potwierdzenie poszczególnych pozycji byli wzywani świadkowie dla usunięcia mogących się nasunąć wszelkich wątpliwości. Niedobór kasowy wynoszący przeszło 11 tys. zł. został przez Olejniczakowskiego przywłaszczony.

Gospodarka pieniężna oskarżonego w zakresie budowy Domu Ludowego nie była kontrolowana od roku 1935 i wpływami z tego tytułu oskarżony w tym okresie zupełnie samodzielnie dysponował. Kasa Komitetu Pomocy Zimowej również znajdowała się w rękach oskarżonego, który na żądanie osób upoważnionych do przeprowadzenia kontroli uchylił się od tego obowiązku. Kiedy został zobowiązany przez inspektora samorządowego Tylmana i prezesa Komitetu Budowy Domu Ludowego dr. Morozowicza do ostatecznego wyrachowania się, co miało nastąpić w dniu 26 kwietnia ubiegłego roku, to wówczas widząc niemożliwość dalszego ukrywania nadużyć, usiłował popełnić samobójstwo. W liście skierowanym do starosty powiatowego Szagona wyraźnie to stwierdza. Przewód sądowy wprawdzie nie wyświecił, w jaki sposób zużył sprzeniewierzone pieniądze, to jednak z zeznań świadków wynika, że Olejniczakowski będąc człowiekiem chorobliwie ambitnym trwonil grosz publiczny na cele, do których nie był upoważniony i na które nie pozwalały mu dochody osobiste, jak imprezy sportowe, wycieczki itp.

Całe postępowanie oskarżonego na stanowisku burmistrza i na stanowisku kierownika inwestycji społecznych charakteryzują go jako człowieka rozporządzającego wszystkim, a głównie pieniędzmi według własnego upodobania i bez kontroli oraz na niewłaściwe cele. Dysponowanie pieniędzmi, które były mu powierzone z tytułu zajmowanych stanowisk, na własne cele jest nadużyciem służbowym i przywłaszczeniem, czyli przestępstwem przewidzianym w art. 262 i art. 265.

Uznając winę jego za udowodnioną przy określeniu wymiaru kary, Sąd zaliczył do okoliczności obciążających charakter samego przestępstwa i jego wybitną szkodliwość społeczną, jak również Sąd wziął pod uwagę właściwości charakteru samego oskarżonego, mianowicie jego stosunek do otoczenia, uchylanie się od wszelkiej kontroli czynnika społecznego i lekceważenie sobie opinii publicznej, oraz zachowanie się jego w czasie prowadzenia przeciwko niemu śledztwa, co wyrażało się w podawaniu wykrętnych wyjaśnień oraz chęci podważania zaufania władz prowadzących śledztwo. Na korzyść oskarżonego przemawiały energia i zapał cechujące jego działalność oraz usiłowanie pozbawienia się życia świadczące o poczuciu honoru i sumienia.

Wyrok na oskarżonym wywarł duże wrażenie. Zapewne oskarżony, były burmistrz Olejniczakowski nie spodziewał się tak surowej kary. Gdy jednak przewodniczący odczytał motywy wyroku - Olejniczakowski bladł stopniowo, ulegając zupełnej depresji.

Echo Białostockie nr 95

6 kwietnia 1938

OLEJNICZAKOWSKI APELUJE

Jak się dowiadujemy, pełnomocnik byłego burmistrza Supraśla, Olejniczakowskiego, zapowiedział apelację.

Dziennik Białostocki nr 319

18 listopada 1938

SĄD APELACYJNY SKAZAŁ TADEUSZA OLEJNICZAKOWSKIEGO NA 3 LATA WIĘZIENIA

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, pod przewodnictwem viceprezesa Ilińca, odbyła się rozprawa Tadeusza Olejniczakowskiego byłego burmistrza Supraśla, skazanego przez Sąd Okręgowy w Białymstoku za defraudację na 4 lata więzienia. Na skutek prośby skazanego Sąd Apelacyjny w drodze rekwizycji powtórnie przesłuchał niektórych świadków oraz biegłego, celem wydania opinii na podstawie dodatkowych materiałów uzyskanych podczas badania świadków w Sądzie Grodzkim w Białymstoku. Poza tym Sąd Apelacyjny zażądał nowych dokumentów z Komunalnej Kasy Oszczędności na powiat białostocki i Zarządu Miejskiego w Supraślu.

W drugiej instancji oskarżonego Olejniczakowskiego bronił adwokat Szymaszak. Z ramienia Zarządu Miejskiego miasta Supraśla w charakterze powoda cywilnego wystąpił białostocki adwokat Nochimowski. Należy nadmienić, że Sąd Okręgowy w Białymstoku powództwo cywilne pozostawił bez rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zmienił wyrok pierwszej instancji i zasądził na rzecz Zarządu Miejskiego w Supraślu 6 500 zł celem pokrycia niedoborów powstałych z popełnionej przez Olejniczakowskiego defraudacji. Poza tym Sąd Apelacyjny obniżył karę o jeden rok, skazując Olejniczakowskiego na 3 lata więzienia.

PRAWIE BOHATEREM JARMARCZNEJ LITERATURY Jak niegdyś w twórczości wędrownych bardów opiewających sławne czyny wielkich królów i walki rycerzy, wyczyny Olejniczakowskiego również godne były uwagi artystów i złośliwych wierszy, zamieszczonych w „Dzienniku Białostockim”, świadczących, że Supraśl zawsze miastem poetów był.

Dziennik Białostocki nr 95

5 kwietnia 1938

Kropelki

PO PROCESIE BURMISTRZA SUPRAŚLA

*Podczas obchodów i uroczystości
Na honorowym zasiadał fotelu
Ażebyś respekt miał obywatelu
Dla tak dostojnej burmistrzowskiej mości
A w rezultacie? - Dyktatorskie pozy
Szerokie gesty i mania wielkości -
- Spowodowała w kasie zaległości
I zamiast sławy - cztery lata kozy*

Kos

Dziennik Białostocki nr 96

6 kwietnia 1938

Kropelki

WIERSZYK Z SUPRAŚLA

Z Supraśla nadesłano Kosowi wierszyk treści następującej:

*Za grosze supraskiej gminy
Stawiał kompanom - „Martela”...
Dzisiaj za wszystkie przewiny
Więzienna przymknęła go cela
Jeżeli ktoś defrauduje
by koniak spijali inni
Czy drogi pan nie znajduje,
Że również jak on - są winni*

Supraślanin

*Masz rację drogi panie!
Takie same jest moje zdanie.*

Kos

Echo Białostockie nr 97

8 kwietnia 1938

PRZYSŁOWIOWE KWIATKI NA CUCHNĄCYM KOŻUCHU

Jeszcze na marginesie procesu suprańskiego

W poprzednim numerze w artykule poświęconym sprawie burmistrza miasta Supraśla Olejniczakowskiego wskazaliśmy na niezdrową atmosferę wytworzoną przez ówczesny kurs w województwie białostockim, w którym mogły się lęgnąć takie kwiatki, jak bardzo przykra sprawa supraska, obrażająca w najwyższym stopniu uczucie najprościej pojętej praworządności. Mimo iż opinia społeczna naszego województwa pamięta doskonale ów okres, w którym *ad usum persone* na lokalnym świączniku społeczeństwo było przedmiotem, a nie podmiotem. Nie od rzeczy będzie nawrócić do tej przeszłości, gdyż rzutuje ona w dalszym ciągu na aktualną rzeczywistość. Jest to tym bardziej celowe, że nie zostały jeszcze wykute nowe formy pracy społecznej i że ludzie, którym na terenie naszego województwa zadanie to zostało powierzone, wywodzą się w lwiej części z tej właśnie szkoły, co utrudnia im zdobycie się na niezbędną, samodzielną, własną drogę. W ówczesnym okresie wyskakiwały nam na czołowe społeczne stanowiska wielkości zupełnie przypadkowe. Wystarczyła gładka deklamacja, za którą mogła się ukryć zupełna pustka lub jakiś tam osobisty kontakt w bliższej lub dalszej przeszłości, aby na niewybrednym partypularzu białostockim zajaśniać i zaciążyć nad życiem niejednej poważnej organizacji lub placówki samorządowej. Miarą wartości ich pracy społecznej nie były rezultaty istotnie realne, które rzadko są na zewnątrz od razu efektowne, wymagają bowiem nakładu rzetelnej pracy i co główne, długiego czasu. A są takie efemerydy, pobielane groby... jak daleko nie szukając Dom Ludowy w Supraślu i Domki Robotnicze, które narzucały się bezkrytycznemu widzowi, nie wnikającemu w istotę rzeczy, same przez się.

Nic zatem dziwnego, że w tych warunkach nie wyglądał kwalitatywny lecz kwantytatywny przesądzał w oczach ówczesnej nawierzchni publicznej o wartości danej placówki społecznej lub jednostki. Chowane w ten dziwny sposób społeczeństwo białostockie, które nigdy nie miało własnego, określonego oblicza, poddawało się biernie idącemu z góry prądowi, mające w pewnych sferach płci pięknej zdobyte sufrażystek, pojęły zbyt jednostronnie jako tylko zmartwienie, że w wygodnej, a efektownej limuzynie, która jechała przez kocie łby białegostockie, prima dama nie ma chorągiewek z oznakami władzy państwowej... Jest więc rzeczą naturalną, że w tego rodzaju pogoni za efektami zewnętrznymi, przysłowiowymi fajerkami, które na sekundę rozświetlają mrocznie nocy, mogły się rozgrywać takie humorystyczne historie, jak dziwadło defiladowe pewnej bardzo poważnej organizacji paramilitarnej przed wielkim dygnitarzem, przed którym paradował w określonym powiecie miejscowy batalion, a gdy w gruncie rzeczy na terenie danej jednostki administracyjnej była tylko niekompletna zupełnie kompania. Cóż to miało za znaczenie, chodziło przecież li tylko o doraźny wyraz zewnętrzny.

Określona szkoła dawała określone rezultaty. Logiczne prawo przyczyn i skutków... Czyż więc można się dziwić, że nastąpiła zmiana warty na świączniku, cała burza w szklance wody zmiotła za jednym zamachem wszystkie koniunkturalne wielkości, tak że z całego terenu zaczęło wiać przeraźliwą pustką. Czy nie jest rzeczą zrozumiałą, że w powstałą stąd próżnię zaczęły przenikać tworzące się same przez się, tak na poczekaniu, nowe wielkości, które udrapowawszy się za pieniądze samorządu lub nawet państwa, w tę organizacyjno-społeczną zaczynają stopniowo obejmować przywództwo w społeczeństwie.

Tedy powiem z potrzebnej wtedy zresztą, acz spóźnionej sceny na Rynku Kościuszki w związku z wypadkami litewskimi, wyeliminujmy kombatanów, którzy niestety dali się bezkrytycznie użyć jako parawan. Nie pamiętać, że szczególnie w pracy społecznej musi się stosować zasadę - wedle stawu grobla - będzie to dostateczna ilustracja beznadziejnego pustkowi społecznego na białostockim ugorze.

Jeżeli bowiem organizacje, którym patronują pp. Grzegorzcyk, Puchalski i Biegański mają być wyrazicielami opinii społecznej Białegostoku, to doprawdy nie ma w tym dziwnym mieście w ogóle opinii społeczeństwa. Ten karykaturalny w swej wymowie przykład wzięty z „górnjej nawierzchni” życia społecznego naszego miasta unaocznia nam w całej pełni groteskowość wytworzonej przez ówczesny kurs sytuacji, która gdyby nie była w swej istocie wprost tragiczna, mogłaby nas tylko śmieszyć. Smutny więc jest dorobek wieloletniego kursu na partypularzu białostockim, który daje takie owoce, tem smutniejsze, że miasto nie ponosi odpowiedzialności za ten stan rzeczy. Dziwnie ślepa fortuna potoczyła kulistą drogą główny lokalny kurs motor na zawrotne wprost wyżyny. Wszystko jedno jak można by tłumaczyć, nawet zrozumieć, najtrudniej jest na wyżynach dostrzec groteskę. Wzrok tam zawodzi.

MZ

Echo Białostockie nr 200

24 lipca 1938

MACKI MASONERII W WOJEWÓDZTWIE BIAŁOSTOCKIM

- stosunki białostockie we wkleślem zwierciadle

Pisząc kilka dni temu o wpływie wileńskiej loży masońskiej „Gorliwego Litwina” na terenie naszego województwa wspominałem w zakończeniu, że w ówczesnym, smutnej pamięci okresie wystrzeliły, niczym na ludowej zabawie karnawałowej fajerwerki, bajeczne kariery ludzi, którzy nie mieli absolutnie żadnych ku temu danych. Jak to możliwe?

Ustosunkowany w hierarchii masońskiej działacz polityczny, a tym bardziej dygnitarz państwowy może sobie na to pozwolić. Wszędzie, w każdej poważnej organizacji, w każdej wyższej komórce władzy państwowej rezydował mąż zaufania i opiekun, którego zadaniem była obrona mafijnych pobratymców. Kto raz został wtajemniczony i dopuszczony do łask, z tego wtajemniczenia płynących, miał zapewnione poparcie przez całe życie, a przynajmniej tak długo, jak do tej mafii należał.

Taki „Gorliwy Litwin” mógł sobie pozwolić na pełną nawet dowolność w zakresie

sprawowanej władzy. Góra zawsze znalazła sposób na wybielenie swojego pupila. Czyż można się dziwić, że w podobnych warunkach mogli u nas zajmować poważne stanowiska w administracji ludzie, którzy daleko nie dorosli do tego zadania, że życiem miast i miasteczek kierowali działacze samorządowi, którzy nigdy w życiu z samorządem nie mieli nic wspólnego. Białystok chyba dobrze pamięta sylwetkę jednego operetkowego starosty, rozwalony na wygodnym, miękkim siedzeniu powozu lub auta urzędowego z nogą założoną za nogę i zadartą do góry głową, spozierał niczym z wysokiego Olimpu na drepczący po błotnistych chodnikach plebs białostocki. Białystok zna rezultat gospodarki tego byłego dygnitarza przeniesionego, wobec zupełnej kompromitacji, do innego urzędu na bardzo, ale to bardzo, skromne stanowisko.

Poszczególne miasta i miasteczka uginają się pod ciężarem długów, które całe pokolenia będą spłacać, bo na burmistrzowskich stolcach zasiedli ludzie, którzy w normalnych warunkach zszywaliby w burmistrzowskich przedpokojach akta. Były i gorsze wypadki, jak daleko nie sięgając w Supraślu z nabytkiem „Gorliwych Litwinów”, który na kilka lat powędrował do kryminału. Był i taki fakt, że bezpieczeństwem w całym województwie kierował, sprowadzony jako mąż opatrnościowy z Warszawy, dygnitarz, który gruchał sobie w urzędowym gabinecie.

Echo Białostockie nr 206

30 lipca 1938

TRUDNOŚCI W SAMORZĄDZIE SUPRASKIM

Złożenie z urzędu wiceburmistrza i powołanie przełożonego gminy

Po skazaniu byłego burmistrza Supraśla Olejniczakowskiego na cztery lata więzienia, sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny. Gospodarką miejską, która wyjątkowo szwankowała, kierował więc wiceburmistrz Januszko. Nie mógł on podołać ciężkim zadaniom, miasto miało ogromne długi, w magistrackich finansach były poważne niedobory. W dodatku sytuację komplikowała sprawa Osiedla Robotniczego, która nasuwała różne trudności. Doszło do tego, że Bank Gospodarstwa Krajowego, który w swoim czasie udzielił na ten cel większej pożyczki, zagroził zlicytowaniem Osiedla Robotniczego. Wiceburmistrz Januszko nie umiał sobie z tymi trudnościami dać rady. Pozatem, licząc się ze zbliżającymi się wyborami i nie chcąc się narażać przyszłym wyborcom, prowadził on oportunistyczną gospodarkę, nie wykonując zgodnie z przepisami swoich obowiązków. Rada Nadzorcza nie mogła w dalszym ciągu tolerować tego anormalnego stanu rzeczy, wobec czego starosta powiatowy Szagon, z powodu zupełnej bezczynności, złożył wiceburmistrza z urzędu. Równocześnie mianował na kierownika Samorządu Miejskiego w Supraślu w osobie sekretarza gminnego z Trzciannego p. Choroszuchę. Zadaniem jego będzie doprowadzenie do porządku rozbałaganionej przez burmistrza Olejniczakowskiego gospodarki i znalezienie funduszków na dokończenie Osiedla Robotniczego. Ponieważ p. Choroszucha nie jest w miejscowych stosunkach zaangażowany, a znany jest z energii, przypuszczać należy, że zadanie na nim położone spełni.

Proces burmistrza był dla wielu mieszkańców kompletnym zaskoczeniem. Jeszcze pół wieku po wojnie w Supraślu utrzymywała się legenda wspaniałego, dbającego o młodzież i gospodarkę miasta burmistrza. A Olejniczakowski ambitne miasto pozostawił bez podstawowego uzbrojenia w techniczne walory, które z błotnisto-piaszczystej dziury mogły uczynić kurort na wzór Drusienik.

Niestety, Supraśl - Monte Carlo i asfaltowy dojazd z Białegostoku pozostały w świecie sennych marzeń mieszkańców i szyderstwa dziennikarzy. Jeszcze długie powojenne lata główne ulice miasta w deszczyste dni tonęły w błocie. Niemniej coś z tamtych „chocholic” klimatów ocalało do dziś i objawia się w podejmowaniu prób utworzenia z Supraśla miasta kurortu, uzdrowiska - Supraśl Zdrój. Smutnym następstwem rządów wesołego burmistrza była nieciekawa sytuacja finansowa miasta, która narastała od 36 roku. Widocznie powojenni supraślacy nie czytali dokładnie gazet... a prasa ostrzegała...

Echo Białostockie nr 225

19 sierpnia 1938

BURMISTRZOWSKIE NIEPOKOJE SUPRASKIE

Pisarze a sekretarze gminni

W numerze z dnia 10 bm. [błąd w gazecie] ukazała się w naszym piśmie korespondencja z Supraśla w sprawie ciężkich warunków, w jakich znalazł się tutejszy samorząd miejski. Autor zrzuca winę, nie bez słuszności, na dotychczasowych burmistrzów, którzy, że wymienię Olejniczakowskiego, daleko nie stali na wysokości zadania, gdyż jako pisze autor, wywodzili się oni z pisarzy gminnych, a więc nie mogli swoim umysłem objąć wszystkich zagadnień, jakie mieli do rozwiązania. Jak nam autor wyjaśnia, miał on na myśli pisarzy gminnych za czasów rosyjskich, których kwalifikacje fachowe były istotnie bardzo niskie. Nie odnosi się to do obecnych sekretarzy gminnych, którzy w pełni stoją na wysokości zadania.

Dziennik Białostocki nr 349

18 grudnia 1938

TADEUSZ OLEJNICZAKOWSKI ODBYWA KARĘ

Wobec niezłożenia przez byłego burmistrza Supraśla Tadeusza Olejniczakowskiego kasacji wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 14 listopada ub. r. uprawomocnił się. Olejniczakowski został skazany na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Sąd drugiej instancji zaliczył mu okres tymczasowego aresztowania od 20 VI 37 r. Pozatem zasądził od Olejniczakowskiego na rzecz gminy i m. Supraśl 5 636 zł. Zarząd Miejski w Supraślu nie poniesie żadnych strat, ponieważ były burmistrz posiada nieruchomości spadkową pod Warszawą wartości ponad 10 000 zł. Pełnomocnik gminy m. Supraśl adwokat Nochimowski zabezpieczył już pretensje na hipotecę tego majątku. Olejniczakowski odbywa karę w więzieniu białostockim.

ECHA PROCESU BYŁEGO BURMISTRZA SUPRAŚLA

Były burmistrz Supraśla Tadeusz Olejniczakowski z powodu prawomocnego wyroku, skazującego go za defraudację, został pozbawiony prawa noszenia „Medala Niepodległości” otrzymanego w 1937 r.

Nowemu burmistrzowi Choroszusze, który nastał po Olejniczakowskim, nie dane było w pełni wykazać się umiejętnościami. Nadciągająca wojna stawiała społeczności nowe zadania. Nim się spostrzeżono, do Supraśla wkroczyli Niemcy, potem sowiet, potem znowu Niemcy i znowu sowiet, na koniec do głosu doszli miejscowi i okoliczni komuniści i przez pół wieku urządzali supraską rzeczywistość. Spory, nadzieje, plany z tamtych lat zatarła pamięć, postarzelisi tamci chłopcy i tamte dziewczyny. Sprawy nawierzchni ulic, wodociągu, kanalizacji i w ogóle gospodarki poszły na bok, podobnie jak kwestie własności. Z wojennej zawieruchy ocalało tylko 27 procent ksiąg notarialnych, a w tych, które sowiet zwrócił po wojnie, prędzej można znaleźć ślady zabłoconych, żołnierskich butów, zasuszony kał niż pełną informację o stanie majątkowym wielu supraskich rodzin.

Dziś z trudem zrobiliśmy bilans wojennych strat. W 1939 roku zajęli Supraśl Niemcy i przed przekazaniem go Armii Czerwonej zabrali na faterland osiadłych tu przed laty, mocno spolonizowanych, ziomków. Sowiet w przeciwnym kierunku wywieźli lewicowych, niespolonizowanych działaczy politycznych, społecznych, inteligencję, pracowników służb państwowych. Na frontach drugiej wojny światowej z 4,5 tysiąca mieszkańców Supraśla poległo i zostało zamordowanych przez niemieckich i rosyjskich okupantów ok. sto osób. W Treblince Niemcy wymordowali całą, liczącą ok. 500 ludzi, społeczność supraskich Żydów. Kilkudziesięciu ukrywających się w schronach na terenie puszczy oddziały specjalne i żandarmi ścigali i zabijali ich jak zwierzęta. Niewielu przetrwało.

Okupanci spalili fabryki, biblioteki, archiwa, gniazda rodzinne, rodzinne pamiątki i majątki. Zginęła prawie cała wiedza o przedwojennym Supraślu, zagubiły się w pamięci idee Robotniczego Osiedla, Domu Ludowego, „Pochodni”. Z kompleksu rekreacyjnego w Parku Leśnym po kręgielniach, kortach tenisowych, pawilonach dancingowych, kawiarniach nie pozostał nawet ślad. Tylko co jakiś czas, jak czkawka, odżywa idea utworzenia w mieście sanatorium i uzdrowiska. W 2002 roku, 22 lutego Supraśl nawet uzyskał status uzdrowiska, ale wiele wskazuje na to, że mu dziś bliżej do „przedwojennego Monte Carlo” niż do pobliskich Druskienik.

Tyle wiedzy o przedwojennym Supraślu, jego mieszkańcach i okolicy uchroniły białostockie gazety... tyle uchroniło się dzięki białostockim gazetom w zbiorach Książnicy Podlaskiej.

DOM LUDOWY

im. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego

Niewiele brakło, aby Supraśl stracił kolejny zabytek - spłonął „ALKIERZ” mieszczący się w Domu Ludowym im. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, obecnie kino „Jutrzenka”. Właściwie byłby to kłopot z głowy... kłopot, z którym supraskie vipy nie wiedzą co zrobić. Gdy wyremontowana została „Czerwona Poczta” z pierwotnym przeznaczeniem na Muzeum Miasta Supraśla, wprowadził się tam Ośrodek Kultury porzucając, popadający w ruinę, drewniany budynek Kina „Jutrzenka”. Jak widać świadomość wartości tego zabytku nie przebiła się do głów supraskich vipów.

Panowie radni, to jeden z ostatnich oryginalnych, autentycznych zabytków w Supraślu i jeśli nie poświęcicie mu dostatecznej uwagi, podzieli los domów tkaczy, chaty dróżnika pod Ogrodniczkami, który dwukrotnie płonął nim go nowy właściciel całkiem unicestwił. Oby o Dom Ludowy nie trzeba było walczyć jak o bazyliński system wodny na Suprasłance, który dla miasta mógłby być źródłem dochodów, a jest uciążliwym nagniotkiem. Uświadomcie sobie, **Dom Ludowy** jest stylowym, **modernistycznym** zabytkiem.

Modernizm - z franc. *Moderne* - nowy, współczesny, nowoczesny. Bądźcie nowocześni.



Modernizm jako nazwa zespołu zjawisk w sztuce europejskiej został wprowadzony pod koniec XIX w. przez austriackiego pisarza i krytyka, H. Bahera. Powstał w odpowiedzi na kryzys obowiązujących norm społecznych związany ze schyłkiem epoki. Dziś dziejący się, niewątpliwie, kryzys nie jest w stanie wyge-

nerować nic wartościowego w kulturze, jako że elektronika, paradoksalnie, cofnęła ludzkość do epok prymitywnych, w których kierowano się tylko emocjami i potrzebą gromadzenia bogactw.

Twórczość modernistów charakteryzował estetyzm, indywidualizm i symbolizm. Zalicza się do niego futurizm, fowizm i konstruktywizm. **M** miał duży wpływ na sztukę użytkową (art deco). W architekturze polskiej **M** pojawia się w latach dwudziestych. W stylu **M** została zaprojektowana cała Gdynia. W Białymstoku oprócz kościoła Św. Rocha, kilku kamienic, szeregu prywatnych willi, w stylu **M** zbudowano Dom Ludowy im. Józefa Piłsudskiego (obecny teatr im. Al. Węgierki). Teatr im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku powstał na deskach projektowych architekta Jana Girina, tego samego, który dla Supraśla zaprojektował Dom Ludowy im. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego. Pierwotnie nasz Dom Ludowy miał nosić imię Józefa Piłsudskiego. Ale pod naciskiem wojewody gen. Zyndram-Kościałkowskiego to chlubne imię przejął Białystok dla swojej inwestycji. W zamian wojewoda, później minister spraw wewnętrznych, wspaniałomyślnie zezwolił supraskiej budowlę nadać swoje imię. Jak widać, megalomania vipów nie jest wynalazkiem ostatnich czasów, jest wieczna.

Gazeta Białostocka

11 marca 1931

MIASTA I MIASTECZKA PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OBCHODU IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Magistrat miasta Supraśla zwołał w dniu 6 bm. zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa celem omówienia programu obchodu imienin Wodza Narodu. Do komisji obchodu powołano na przewodniczącego p. Bojarskiego, burmistrza miasta, oraz pp. Arciszewskiego, Grendę, Gruszeńskiego, Goldsztejna, Januszkę, Kadziewiczę, ks. prawosławnego Mularczyka, Mareckiego, Malewskiego, Przytułę, Szwembę i Sokołowskiego. Program uroczystości obchodzonych w dniu 19 bm. przewiduje urządzenie akademii i pochodu.

Gazeta Białostocka nr 221

10 sierpnia 1932

DOM LUDOWY W SUPRAŚLU

W sobotę 6 sierpnia odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym nadano honorowe obywatelstwo m. Supraśla marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Następnie Rada Miejska na wniosek burmistrza uchwaliła przystąpienie do budowy Domu Ludowego, w którym jednocześnie znajdą pomieszczenia urzędy państwowe i biuro magistrackie. Po uroczystym posiedzeniu Rada Miejska udała się gremialnie z miejscowymi organizacjami społecznymi, publicznością i orkiestrą strażacką pod pomnik poległych ochotników supraślanych, gdzie burmistrz Ślusarczyk wygłosił okolicznościowe przemówienie wyjaśniając znaczenie czynu 6 sierpnia 1919 roku i nadmienając, że najodpowiedniejszą formą uczczenia honorowego obywatela miasta jest wybudowanie Domu Ludowego, w którym pracować będzie

nad własnym udoskonaleniem i rozwojem kulturalnym miejscowe społeczeństwo robotnicze. Uroczystość zakończyło zapalenie dwu ognisk przy pomniku poległych, odegranie hymnu państwowego i okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, jej Prezydenta i honorowego obywatela miasta Supraśla, Józefa Piłsudskiego.

Gazeta Białostocka nr 229

18 sierpnia 1932

SUPRAŚL WZNOŚI DOM LUDOWY

W Supraślu ukonstytuował się Komitet Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Do prezydium Komitetu wchodzi: prezes - burmistrz Ślusarczyk, v prezes - K. Zachert, skarbnik - E. Cytron, sekretarz - B. Dworzak, członkowie Prezydium: architekt R. Macura, A. Buchholtz i F. Marecki. Do komitetu wchodzi także: duchowni wszystkich wyznań, przedstawiciele Rady Miejskiej i Magistratu, organizacji społecznych oraz przedstawiciele miejscowego świata pracy. Na prezesa honorowego zaproszono starostę M. Zyndram-Kościałkowskiego, szczerego i życzliwego przyjaciela Supraśla. Budowę Domu Ludowego Komitet zamierza rozpocząć na jesieni br.

Gazeta Białostocka nr 232

21 sierpnia 1932

WIELKA ZABAWA W SUPRAŚLU

Dziś o godz. 4⁰⁰ po południu w Pawilonie Leśnym w parku w Supraślu odbędzie się zabawa taneczna urozmaicona całym szeregiem imprez i popisów artystów. Odegrana będzie 3-aktowa sztuka pt. „Kamienne serduszko”. Dancing w pawilonie i na otwartym powietrzu. Dwie orkiestry. Wstęp dla dorosłych 50 gr, dla dzieci do lat 14 - 10 gr. Dochód jest przeznaczony na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Supraślu. Komunikacja autobusowa zapewniona przez cały dzień do późnej nocy.

Dziennik Białostocki nr 231

21 sierpnia 1932

JEDZIEMY DO SUPRAŚLA

Dziś o godz. 4 p.p. na „festynie leśnym” w parku w Supraślu odbędzie się zabawa taneczna urozmaicona całym szeregiem imprez i występami artystów. Odegrana będzie 3-aktowa sztuka pt. „Kamienne serduszko”, dancing w pawilonie i na otwartym powietrzu, dwie orkiestry. Wstęp dla dorosłych 50 gr, dla dzieci od 14 lat 10 gr. Dochód przeznaczony na budowę Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Supraślu.

Z. P. Z. Inż. uruchamiają dziś z rana dodatkowe wozy na plażę, a po południu na zabawę leśną w Supraślu. Wycieczkowicze z Białegostoku, którzy chcą pozostać na zabawie dłużej, mają zapewnioną komunikację do późnej nocy.

1 października 1932

DANINA ŚWIATA PRACY NA DOM LUDOWY

Z jak najwyższym uznaniem trzeba podnieść wysokie wyrobienie społecznie i świadomość obowiązków obywatelskich sfer pracowniczych Supraśla. Na apel Komitetu Budowy Domu Ludowego opodatkowali się pracownicy następujących instytucji: Magistratu, Szkoły Powszechnej, Nadleśnictwa, Kasy Chorych, administracji majątku p. Buchholtz, posterunku Policji Państwowej, Urzędu pocztowego i fabryk SH Cytron, K. Kozłowskiego, braci Kryńskich, A. Bramsona, H. Rubinsztajna, tartaku Chazana i elektrowni. Pracownicy umysłowi zadeklarowali składkę miesięczną w wysokości 1% od poborów, a pracownicy fizyczni - od 10 do 20 gr tygodniowo. Nie należy wątpić na chwilę, że odpowiedniej wysokości świadczenia na rzecz budowy Domu Ludowego w Supraślu zadeklarują również właściciele zakładów pracy.

Dziennik Białostocki nr 35

4 lutego 1933

BUDOWA DOMU LUDOWEGO W SUPRAŚLU

Protektorat nad Komitetem Budowy Domu Ludowego w Supraślu objął pan wojewoda M. Zyndram- Kościółkowski. Prezesem honorowym Komitetu jest starosta powiatowy p. inż. St. Michałowski. Komitet sprowadził już część materiałów dla budowy oraz prowadzi akcję zbiorczą przy pomocy nalepek i list ofiar itp. W sobotę dnia 11-go bm. Komitet urządza w Supraślu zabawę karnawałową, z której dochód przeznaczony zostanie na zasilenie funduszy Komitetu - część dochodów przeznaczy się na pomoc bezrobotnym.

Gazeta Białostocka nr 119

1 maja 1933

W SUPRAŚLU

Dzięki życzliwemu stosunkowi i poparciu p. wojewody Mariana Zyndram-Kościółkowskiego miasto Supraśl uzyskało nowy budynek, w którym mieścić się będzie w niedalekiej przyszłości Dom Ludowy. Ogniskować się tam będzie cała praca kulturalna i opieka społeczna. Jest to dawny budynek poklasztorny posiadający dużo wygodnych pomieszczeń. W najbliższej przyszłości poddany będzie niezbędnemu remontowi i zostanie on oddany do użytku.

Gazeta Białostocka nr 157

6 czerwca 1933

BIAŁYSTOK UZYSKA WSPANIAŁY GMACH

(budowa domu ludowego im. marszałka Piłsudskiego)

W dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku odbędzie się w piątek dn. 9 bm. o godz. 5 p.p. posiedzenie organizacyjne Komitetu Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego. Jak już w swoim czasie pisaliśmy,

stanąć on ma w ogrodzie miejskim na przedłużeniu ulicy Kilińskiego i należeć będzie do najokazalszych gmachów w naszym mieście. Posiadać będzie salę teatralną, koncertową, salę balową i odczytową na 1000 miejsc, czytelnię i salę gier. Organizacją budowy zajmie się pan wojewoda Kościółkowski, powołując do współpracy całe społeczeństwo białostockie. Przy robotach znajdzie pracę wielu robotników i rzemieślników.

Gazeta Białostocka nr 48

17 lutego 1934

SUPRAŚL WZNOŚI DOM LUDOWY

Starosta powiatowy p. Stanisław Michałowski udał się onegdaj z komisją budowlaną do Supraśla, gdzie ostatecznie zdecydowano opracowanie projektu budowy Domu Ludowego. Dom ten stanie na jednym z placów ofiarowanych przez m. Supraśl [zakradł się błąd, plac ofiarował miastu baron Zachert]. Plany te opracowuje inż. Giryń. Budowę rozpocznie się w najbliższej przyszłości.

Dziennik Białostocki nr 127

9 maja 1934

NA BUDOWĘ DOMU LUDOWEGO W SUPRAŚLU

Z okazji imienin Starosty powiatowego p. inż. Stanisława Michałowskiego Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego oddz. pow. białostockiego zebrał wśród swych członków 177 zł i 50 gr i wręczył p. Staroście do jego dyspozycji. Solenizant sumę tę przeznaczył na budowę Domu Ludowego w Supraślu. Liczne delegacje organizacji społecznych, pracowniczych oraz przedstawiciele społeczeństwa z całego powiatu zgromadzili się wczoraj w gabinecie służbowym solenizanta, składając panu Staroście życzenia szczęścia osobistego i dalszych owocnych wyników pracy dla dobra powszechnego.

Dziennik Białostocki

13 czerwca 1934

DOM LUDOWY W SUPRAŚLU IM. MARIANA ZYNDRAM-KOŚCIOŁKOWSKIEGO

Na terenie powiatu białostockiego w jednym z najbardziej ożywionych jego ośrodków, w Supraślu, powstanie wkrótce placówka, która odegra ogromną rolę w życiu społeczności kulturalno-oświatowej nie tylko miasteczka, ale i okolicy w dużym promieniu. Będzie to dom ludowy, którego budowę - w rozumieniu wielkiej roli, jaką owa placówka winna odegrać, zainicjował starosta powiatowy inż. Michałowski - Dom Ludowy im. wojewody Mariana Zyndram-Kościółkowskiego.

Jak wynika z zamieszczonego rysunku, dom ludowy będzie budowlą o zupełnie nowoczesnym stylu, projektu inż. Giryńa, który według wskazówek p. wojewody Kościółkowskiego wykonał w szczegółach projekt budującego się w Białymstoku Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomieści on salę teatralną ze sceną i galerią, świetlicę, bibliotekę, czytelnię, bufet, pokój gościnny, szatnię,

a ponadto biura Zarządu miasta Supraśla oraz mieszkanie dla burmistrza. Stanie on na najładniejszym placu Supraśla pośrodku, frontem do wylotu ulicy, na końcu której mieści się kościół. Wzniesiony zostanie staraniem komitetu obywatelskiego pod protektorem starosty p. inż. Stanisława Michałowskiego, wysiłkiem całego miejscowego społeczeństwa, które nie skąpi ofiar, aby doprowadzić dzieło w najkrótszym czasie do końca. Na szczególne podkreślenie zasługuje zwłaszcza stanowisko miejscowych obywateli pp. Zachertów, którzy ofiarowali plac pod budowę wartości ok. 4 tys. zł oraz budulec i cegłę. Nie okazują natomiast właściwego zainteresowania dla tej sprawy miejscowi przemysłowcy włókienniczy. Początkowo projektowano doprowadzenie w br. budowy pod dach, a wykończenie w przyszłym roku. Najprawdopodobniej dom zostanie całkowicie wykończony jeszcze w tym roku na jesieni. Dn. 11 listopada - w związku z obchodami 100-lecia m. Supraśla - odbędzie się jego uroczyste poświęcenie. Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpi w drugiej połowie bm. Oczekiwany jest przyjazd wojewody Kościalkowskiego.

Echo Białostockie nr 90

31 marca 1935

Orlem piórem

Budowa Domu Ludowego im. wojewody Zyndram-Kościalkowskiego w Supraślu została już całkowicie zakończona. Poświęcenie Domu odbędzie się prawdopodobnie w maju lub czerwcu bieżącego roku. Na uroczystość poświęcenia, jak się dowiadujemy, ma przybyć minister Zyndram-Kościalkowski.

Dziennik Białostocki nr 348

6 września 1936

MINISTER KOŚCIAŁKOWSKI W SUPRAŚLU

Wczoraj z rana Minister Spraw Wewnętrznych p. Zyndram-Kościalkowski udał się na zaproszenie burmistrza do Supraśla, gdzie wziął udział w uroczystym poświęceniu Domu Ludowego jego imienia. Podczas swego pobytu interesował się p. Minister żywo potrzebami miasta i sprawami robotniczymi, poczem udał się samochodem do Warszawy.

Dziennik Białostocki nr 4

4 stycznia 1936

TEATR W SUPRAŚLU

Bardzo mile spędzane wieczory zawdzięczają mieszkańcy Supraśla swemu burmistrzowi p. Olejniczakowskiemu, który zorganizował przyjazd 8-osobowego zespołu aktorów z warszawskiej „Reduty”. Supraśl nigdy dotąd zawodowego teatru nie gościł. „Reduta” odegrała w sali Domu Ludowego komedię pt. „Szesnastolatka”, oklaskiwaną gorąco przez 250 widzów. Ten sam zespół wystawi niezadługo w Supraślu komedię „Powrót mamy”.

Dziennik Białostocki nr 212

2 sierpnia 1939

FABRYCZNE KOŁO LOPP W SUPRAŚLU

W Domu Ludowym w Supraślu odbyło się zebranie pracowników fabrycznych firmy Cytron, na którym - po przemówieniu delegata LOPP - zapadła jednomyślna uchwała zorganizowania koła fabrycznego LOPP i przystąpili do tego koła wszyscy pracownicy firmy. Pracownicy ci wzywają kolegów robotników zatrudnionych w innych fabrykach w Białymstoku i okolicach, do organizowania kół fabrycznych LOPP.

Wiadomości Białostockie nr 100

Gazeta poranna dla wszystkich

12 kwietnia 1939

SUPRAŚL NA POP

W Domu Ludowym w Supraślu odbyło się zebranie obywatelskie poświęcone sprawom POP. Z płomiennym przemówieniem wystąpili: pp. Antonowicz i dyr. Jędrzychowski. Zebrani jednomyślnie uchwalili subskrybować POP.

POTEM NADESZŁY LATA WOJNY, w których Dom Ludowy służył jak nie jednemu, to drugiemu okupantowi. Aż nadeszła jutrzienka wolności, sztandarowa dla Domu Ludowego i nim stał się kinem „Jutrzienka”... a wolność zaczęła się pismem z:

14 IX 1946 roku

Do Starostwa Powiatowego w Białymstoku

Zarząd Miejski w Supraślu donosi, że oddział wojsk radzieckich, który stacjonował w Supraślu, odchodząc zdemolował Dom Ludowy i Dom „Przystań” oraz liczne budynki, gdzie zamieszkiwali, zabierając ze sobą ramy okienne z szybami, drzwi, podłogi i sufity. A teraz nowe oddziały wojsk radzieckich, bez żadnego porozumienia się z Zarządzeniem Miejskim, a nawet pomimo protestów burmistrza, zajmują budynki potrzebne Zarządowi Miejskiemu. Proszę o natychmiastową interwencję.

Burmistrz Supraśla

(Archiwum Państwowe w Białymstoku)

Intensywnie użytkowany w okresie stalinowskiego racjonalizmu, gomułkowskiego radosnego socjalizmu, gierkowskiego socjalizmu z ludzką twarzą - Dom Ludowy stał się zupełnie niepotrzebny w czasach „liberalno-demokratycznych rządów ludu”...

OGŁOSZENIA, FIRMY REJESTROWANE W SUPRAŚLU

Dziennik Białostocki nr 40

maj 1919

OGŁOSZENIE

Pracy jakiegokolwiek za skromnem wynagrodzeniem poszukuje inteligentna Polka, starsza, która była 24 lata gospodynią. Zna wszystkie roboty kobiece i gotuje jak kucharz. Oferty Supraśl ul. Leśna 14, u p. Borkowskiej.

Dziennik Białostocki

26 czerwca 1921

OBWIESZCZENIE

Na zasadzie art. 1401, 1402 Ust. Post. Cyw. oraz art. 1225, 1239 i 1241 Prawa Cywilnego Sąd Pokoju IV Okręgu w Białymstoku wzywa spadkobierców zmarłego w dniu 8 stycznia 21 r. w m. Supraślu, aby w ciągu 6-ciu miesięcy od daty umieszczenia niniejszego obwieszczenia w druku stawili się do tego Sądu Pokoju i wygłosili swoje prawo do spadku pozostałego po zmarłym, składającego się z placu ze znajdującymi się na niem zbudowaniami w mieście Supraśl przy ul. Nowy Świat 28.

rok 1922

Sąd Okręgowy w B-stoku w dn. 21 maja zarejestrował pod Nr. 349 firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ MIĘSA P. WAJDNEROWA** w Supraślu pod Białymstokiem ul. Zgierska 24. Istnieje od 1914 roku. Właściciel Paulina Wajdner zam. Supraśl ul. Zgierska 24.

Sąd Okręgowy w B-stoku zarejestrował pod Nr. 327 firmę przedsiębiorstwa: **SKLEP SPOŻYWCZY B. BIBER** w Supraślu pod Białymstokiem ul. Czyliczańska 11. Istnieje od 1887 r. Właściciel Berko Biber zam. w Supraślu przy ul. Czyliczańskiej 11.

Sąd Okręgowy w B-stoku zarejestrował pod Nr. 298 firmę przedsiębiorstwa: **SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY J. SZTURMAK** w Supraślu pod Białymstokiem ul. 3-go Maja. Istnieje od 1900 roku. Właściciel Icek Szturmak zam. w Supraślu ul. 3-go Maja.

Sąd Okręgowy w B-stoku zarejestrował pod Nr. 226 firmę przedsiębiorstwa handlowe: **APTEKA A. SAWRYCKI**. Przedmiotem jest sprzedaż medykamentów i towarów aptecznych. Przedsiębiorstwo znajduje się w Supraślu pod

Białymstokiem przy ul. 3-go Maja 6. Przedsiębiorstwo egzystuje od 1911 r. Właściciel Aleksander Sawrycki.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 czerwca 1922 r. wyznaczony został termin regulacji hipoteki dla nieruchomości: we wsiach Krasne i Komosa przestrzeni jednostkowej 7 dziesięcin 2360 sążni kw., drugi 6 dziesięcin 102 sążnie kw. należące do Władysława Rybakiewicza.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 20 czerwca 1922 r. wyznaczony został termin regulacji hipoteki dla nieruchomości: majątku ziemskiego ze wszystkimi leśnikami, folwarkami, zabudowaniami ogólnemi przestrzeni 6687 dziesięcin 1920 sążni. Według podziału geodezyjnego Raka 6188 dziesięcin i 1754 sążnie należące do Mikołaja Kawelina.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 4 maja 1922 r., że do Rejestru Handlowego A zostały wciągnięte następujące firmy: Pod nr. 1565 firma przedsiębiorstwa **PIWIARNIA KAROLA HIRSZBERGA**. Przedmiot sprzedaży piwa z siedzibą w Supraślu pow. białostockim ul. 3-go Maja 16.

Pod nr. 1566 firma przedsiębiorstwa **SKLEP SPOŻYWCZY PAJA GOLDSZTAJN**. Przedmiot sprzedaży produktów spożywczych z siedzibą w Supraślu pow. białostockim ul. 3-go Maja. Zamieszkała w Supraślu.

Pod nr. 1582 firma przedsiębiorstwa **SKLEP SPOŻYWCZY ETLA LINDENBAUM**. Przedmiot sprzedaży produktów spożywczych z siedzibą w Supraślu pow. białostockim. Zamieszkała w Supraślu.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 30 maja 1922 r. że do Rejestru handlowego A zostały wciągnięte następujące firmy:

Pod nr. 1635 firma przedsiębiorstwa **SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH A. MUKLEWICZ**. Siedziba w m. Supraślu pow. białostockim przy ulicy Czyliczańskiej 24. Alfons Muklewicz zamieszkały w Supraślu.

Pod nr. 1638 firma przedsiębiorstwa **SKLEP SPOŻYWCZY RYWKĄ KURC**. Przedmiot sprzedaży produktów spożywczych z siedzibą w Supraślu pow. białostockim. Zamieszkała w Supraślu.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 28 października 1922 r. że do Rejestru handlowego A została wciągnięta pod nr. 1815 firma: **SKLEP GALANTERYJNY DAWID CHAZAN w Supraślu**

rok 1923

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 29 października 1923 r. do Rejestru Handlowego A pod nr. 296 została wciągnięta firma: **DROBNA SPRZEDAŻ GALANTERII SARA BRZEZIŃSKA** w Supraślu

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 13 stycznia 1923 r. wyznaczony został termin regulacji hipoteki dla nieruchomości: w mieście Supraślu przy ul. 3-go Maja 10, przestrzeni 378 sążni kw. nabytej przez **Ludwikę Knobloch** od **Marii Amandy Aunert**.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 16 stycznia 1924 r. wyznaczony został termin regulacji hipoteki dla nieruchomości: pochodzącej z majątku Janopol Królowy Most starostwa Białostockiego o pow. 3 dziesięciny należącej do **Stanisława syna Pawła i Józefa syna Pawła Młodeckich** z nabycia od masy spadkowej po **Włodzimierzu Oczarewiczu**.

rok 1924

28 marca 1924

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza że na dzień 10 lipca 1924 r. został wyznaczony termin regulacji hipoteki w m. Supraśl przy ulicy Zgierskiej pod nr. 2 przestrzeni 75 sążni kw. należących do **Artura Karola Kaufmana** z nabycia od **Edwarda Kaufmana**.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 25 czerwca 1924 r. informuje, że do Rejestru handlowego A pod nr. 2665 została wpisana firma przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ WIN I WÓDEK F. SAWICKI** własność **Franciszek Sawicki** Supraśl ul. Czyliczańska 17.

29 czerwca 1924

OGŁOSZENIE

Niniejszym komunikujemy, iż na mocy statutu ogłoszonego w Monitorze Polskim nr 88 z dnia 15 kwietnia 1924 r. ukonstytuowała się dnia 27 czerwca 1924 r. Spółka akcyjna **SUPRAŚLSKA SUKIENNA MANUFAKTURA SH CYTRON SPÓŁKA AKCYJNA**. Zarząd stanowią **Samuel Cytron** jako prezes Zarządu i **Generalny Dyrektor** i panowie **Beniamin Cytron**, **Alex Cytron**, **Simon Cytron** i **Efim Cytron** jako członkowie Zarządu i dyrektorowie.

Z poważaniem **Supraślska Sukienna Manufaktura SH Cytron Spółka Akcyjna**.

9 lipca 1924

RUSZYŁY FABRYKI CYTRONA I SZPIRO

Fabryka Cytrona w Supraślu została uruchomiona. Pracuje 300 robotników. Przędzalnia Finka i Fajnsade ul. Fabryczna 16 została uruchomiona. Pracuje 28 robotników. W fabryce Ide Szpiro, Łąkowa 4 uruchomiono 28 warsztatów tkackich przy których zatrudniono 60 robotników.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku informuje, że dnia 24 czerwca 1924 r. do rejestru handlowego A została wpisana pod nr. 2785 firma przedsiębiorstwa: **ELEKTROWNIA CHAIM M. HIRSZ**. Przedmiot produkowanie prądu. Siedziba Supraśl. Właściciel **Chaim Mejer Hirschorn** zam. w Białymstoku.

Obwieszczenie 26 maja 1924 r. **Wydział hipoteczny Sądu Okręgowego** w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłej 1/460 **Józefinie Zachertowej** właścicielce hipotecznych nieruchomości **Supraśla, Supraśl B, Supraśl C, Supraśl D**.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 25 czerwca 1924 r. informuje, że do Rejestru handlowego A zostały wciągnięte następujące firmy: pod numerem 2472 firma przedsiębiorstwa **FABRYKA MOTORÓW ELEKTRYCZNYCH BIAŁYSTOK** ul. Sienkiewicza 4, właściciel **Wilhelm Zachert** Ogrodowa 13 i **Adolf Krauze** ul. Kraszewskiego 11.

1 listopada 1924

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 29 października 1924 r. informuje, że do Rejestru handlowego A została pod nr. 1088 wciągnięta firma: **SPRZEDAŻ MIĘSA KONSTANTY NORMONTOWICZ** Supraśl ul. Nowa 18.

Obwieszczenie Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 24 grudnia 1924 r. informuje, że do Rejestru handlowego A zostały wciągnięte następujące firmy: pod nr. 3121 firma przedsiębiorstwa **SPRZEDAŻ OBUWIA I SKÓR JANKIEL GOLDSZMIT** w Supraślu ul. Zgierska 15.

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 11 grudnia 1924 r. pod nr. 3271 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SKLEP SPOŻYWCZY ROCHLA GOLDSZMIDT W SUPRAŚLU**.

rok 1925

1 kwietnia 1925

21 lutego 1925 roku pod numerem 349 „Sprzedaż mięsa P. Wajdenerowa” firma została zmieniona i obecnie nazywa się „Sprzedaż mięsa **Adolf Wajdner**”. Właściciel **Adolf Robert Wajdner** zamieszkały w miasteczku Supraśl powiatu białostockiego przy ul. Zgierskiej.

5 czerwca 1925

W dniu 9 kwietnia 1925 roku od nr. 2490 firma „M. Zylbert i sp. firm”. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane pod nr. 1565 Piwiarnia Karola Hirszberga. Firma obecnie brzmi - „Piwiarnia - Karola Hirszberga Spadkobiercy”. Właścicielki Fanny S.H. Hirszberg i Fanny Koszada, Anna Frejdenberg, Emma Henszeld i Weni Wanda Berendt, zamieszkałe w miasteczku Supraślu powiatu Białostockiego.

6 czerwca 1925

OGŁOSZENIE

Zarząd supraski Sukiennej Manufaktury SH Cytron sp. akc. w Supraślu ma zaszczyt zawiadomić Akcjonariusze, że w dniu 29 czerwca 1925 r. o godz. 5 po połud. w Białymstoku w lokalu Zarządu przy ul. Kupieckiej nr 35 odbędzie się walne zebranie Akcjonariuszów z następującym porządkiem:

1. Sprawozdanie Zarządu i Kom. Rewizyjnej
2. Rozpatrzenie bilansu za czas od 17/6-31/12 roku 1924 oraz rachunku zysku i strat
3. Podział Dywidendy
4. Ustalenia budżetu na rok 1925
5. Wybory członków Zarządu i Kom. Rewizyjnej
6. Wolne wnioski.

Akcjonariusze życzące sobie wziąć udział w walnym zebraniu winni na siedem dni przedtem złożyć swoje akcje lub świadectwa do kasy Zarządu przy ul. Kupieckiej 35 lub świadectwa do kasy Zarządu przy ul. Kupieckiej 35.

6 października 1925

OGŁOSZENIE KOMORNIKA

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku ogłasza, że w dniu 6 października 1925 r. o godzinie 10⁰⁰ w m. Supraślu pow. białostockiego odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną przedalnej maszyny należącej do firmy S.H.M. Hirszhorn oszacowanej na 600 zł i drugiej maszyny serfaktora na 400 szpul, należącego do tejże firmy, oszacowanej na 1600 zł.

6 października 1925

Zarząd Spółki Akcyjnej pod firmą „Supraska Sukienna Manufaktura SH CYTRON” zawiadamia zgodnie z postanowieniem pp. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dn. 31-go lipca rb. ogłoszonem w Nr. 216 Monitora Polskiego. Spółka przystąpiła do podwyższania kapitału zakładowego do 150 000 - drogą wypuszczenia 10 000 sztuk akcji II emisji po zł 10 minimalnej wartości na ogólną sumę zł 100 000 w warunkach następujących (...)

(...)Pp. akcjonariusze życzący sobie skorzystać z powyższego prawa, winni zgłaszać się z posiadanymi przez siebie świadectwami tymczasowe na akcje I emisji do dnia 7-go listopada br. w biurze Zarządu (Białystok ul. Kupiecka 35) i wpłacić sumy należne za akcje nowej emisji,

1 stycznia 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku pod nr. 5191 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ MIĘSA ERNEST BERENT**

20 stycznia 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 13 grudnia 1924 r. pod nr. 3294 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ SŁODYCZY CHAJA CHAWA** w Supraślu ul. Zgierska 18.

24 sierpnia 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku dnia 27 czerwca 1925 r. wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 3932 firmę **WYRÓB TERPENTYNY** w Supraślu Beniamim Dynerman - ręczny wyrób terpentyny.

30 stycznia 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 13 grudnia 1924 r. pod nr. 3327 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ TOWARÓW BŁAWATNYCH** Ester Milecka w Supraślu.

27 lutego 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 5 stycznia 1925 r. pod nr. 3376 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa **SPRZEDAŻ MIĘSA ERNEST BERENT** ul. 3-go Maja.

2 marca 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 5 stycznia 1924 r. pod nr. 3396 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **DROBNA SPRZEDAŻ TOWARÓW BŁAWATNYCH** Nechowa Szotlender w Supraślu.

7 marca 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 17 grudnia 1924 r. pod nr. 73 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **Supraska Sukienna Manufaktura SH Cytron** sp. akc. z kapitałem zakładowym o 100 000 zł czyli do 150 000 drogą drugiej emisji 10 000 sztuk małych akcji nominalnej wartości 10 zł każda. Powiększenie kapitału spółki nastąpiło zgodnie z postanowieniem ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 31 lipca 1924 r.

13 marca 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 9 lutego 1925 r. pod nr. 3463 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SKLEP SPOŻYWCZY** Adolf Siemieniaka w Supraślu ul. Białostocka 11.

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 9 lutego 1925 r. pod nr. 3468 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH, GALAN-TERII I NACZYŃ KUCHENNYCH** Lejb Goldsztejn w Supraślu ul. 3-go Maja.

14 marca 1925

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 10 lutego 1925 r. pod nr. 3478 zarejestrował

firmę przedsiębiorstwa: **SPRZEDAŻ MIĘSA** Piotr Wołkowski Supraśl ul. Zgierska 13.

Sąd Okręgowy w Białymstoku w dn. 18 lutego 1925 r. pod nr. 3486 zarejestrował firmę przedsiębiorstwa: **SKLEP SPOŻYWCZY** Albert Frejdenberg Supraśl ul. Ogrodowa 5.

rok 1926

8 października 1926

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 4788 firmę:

DROBNA SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH Marii Tymińskiej ul. 3-go Maja.

2 stycznia 1926

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 4355 firmę:

DROBNA SPRZEDAŻ PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH Mikołaj Żurawiej wieś Ogrodniczki.

5 listopada 1926

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 4868 firmę:

SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH

5 listopada 1926

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 4869 firmę Adolfa Lange: **SPRZEDAŻ MIĘSA** Supraśl ul. Zgierska 1.

5 listopada 1926

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 4872 firmę: Doby Rutkiewicz **SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH I ZAPALEK** Supraśl ul. Zgierska nr.14

rok 1927

3 listopada 1927

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego 24 września 1927 r. pod numerem B-73 zostało wciągnięte dodatkowe zgłoszenie: **SUPRAŚLA SUKIENNA MANUFAKTURA SH CYTRON SPÓŁKA AKCYJNA**. Kapitał spółki został powiększony o złotych 45 tys. czyli do złotych 600 tys. drogą trzeciej emisji 65 tys. sztuk nowych akcji o nominalnej wartości 10 zł każda. Powiększenie kapi-

tału zakładowego spółki nastąpiło zgodnie z postanowieniem Ministra przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dn. 7 maja 1927 r.

Sąd Okręgowy w Białymstoku 17 lutego 1927 r. wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 5063 firmę: **HIRSZ WOLF RUBINSZTEJN I AJZYK BRAMZON FABRYKA SUKNA I KOŁDER SPÓŁKA FIRMOWA**. Wyrób sukna i kołder z materiałów powierzonych. Supraśl ul. Spacerowa 3. Obaj zamieszkali w Białymstoku na ul. Sienkiewicza 67 i 77 Spółkę zawarto 27 stycznia 1927 na okres roku z automatycznym przedłużaniem z roku na rok.

14 marca 1927

Sąd Okręgowy w Białymstoku 17 lutego 1927 r. wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 5063 przedsiębiorstwo firmy: **HIRSZ WOLFF RUBINSZTEJN I AJZYK BRAMZON WYRÓB SUKNA I KOŁDER (z powierzonych materiałów)** sp. handlowa Supraśl ul. Spacerowa 3 obaj zamieszkali w Białymstoku ul. Sienkiewicza - Rubinsztejn pod nr.67 i Bramzon pod 77

17 czerwca 1927

Sąd Okręgowy w Białymstoku 25 maja 1927 r. wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 5191 firmę przedsiębiorstwa: **APRETURA I FARBIARNIA FAJWEL AMDURSKI** siedziba wieś Pieszczeniki gm. Gródek właściciel Fajwel Ber Amdurski zam. w Białymstoku przy Jurowieckiej 24.

rok 1932

31 sierpnia 1932

Sąd Okręgowy w Białymstoku wciągnął do rejestru handlowego działu A pod nr. 7892 spółkę firmową **BRACIA KRYŃSCY WYKAŃCZALNIA SUKNA** z powierzonych materiałów w Supraślu ul. Nowy Świat 61. Wspólnikami są: Zelik Kryński, Jankiel Kryński i Abram Meyer Kryński zam. w Białymstoku ul. Nowy Świat 22.

Zarząd spółki należy do wszystkich wspólników. Wszystkie zobowiązania w imieniu firmy, żyra, czeki, pełnomocnictwa podpisują dwaj wspólnicy pod stemplem firmy. Otrzymywać korespondencję, kwity pieniężne, spółce należące towary ma prawo każdy ze wspólników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową zawartą w dniu 21 czerwca 1932 r. na czas nieograniczony.

KOŃCZĄC

Współcześni dziennikarze mogliby się od nieżyjących już kolegów wiele nauczyć. Ot, choćby bezkompromisowości. Ale aby ta decyzja nie przyniosła więcej szkody niż pożytku wspierać winna ją inteligencja... Chociaż... Inteligencja jest darem, wrodzoną cechą i wyedukować się nie da. Współcześnie często mylona z instynktem przetrwania... w którym wyposażony jest każdy kot.

PROŻEKTOR

Prasa białostocka

Piccola redakcyjni w roli przedstawicieli prasy

Na podwórkach reportażu białostockiej prasy codziennej pracuje cały szereg szrajbingelsów i pressbubenów o nazwiskach niewyraźnych, od wymawiania których wstrzymujemy się.

Smocze nasienie te żyje z obijania progów rozmaitych urzędów i instytucji i zbierania rozmaitego materiału, informacji i wiadomości dla dzienników. Zawsze i wszędzie poszukuje sensacji, za które tutejsze redakcje płacą im wysokie honoraria... bo aż 50 groszy od „sensacji”.

W każdym zakładzie są tak zwane „piccolo”. Rozumiemy dobrze, że bez „piccolo” tych nie mogą się obejść również i tutejsze etablisements prasowe p.p. Lubkiewicza, Kapłana, Czarnieckiego i Wysockiego. Przecież nie pójdą sami – redaktor Kapłan lub red. Lubkiewicz zasięgnąć informacji o skradzionym indyku lub o zatrutej esencji octową prostytutce do komisariatu policyjnego przy ul. Koszykowej lub do Szpitala Żydowskiego przy ul. Warszawskiej. Od tego są przy nich rozmaici Bubakowie, Szmoklerowie, Próźnowicze i inni reporterzuchowie... Rozumiem to dobrze. – „I kurczaki muszą żyć”... - mówi zbolszewizowany pisarz rosyjski Ilija Erenburg.

Zgadamy się. Zgadamy się również, iż nie można wymagać dużo od tych niewykształconych i niewychowanych analfabetów, którzy trudnią się zbieraniem kroniki i „muszą żyć”. Ale w szeregach tego szarego gazetciarstwa są jednostki o wybujałych pretensjach odegrania w miejscach publicznych roli dziennikarza miejscowego, roli wyrażiciela opinii publicznej i reprezentanta prasy tutejszej...

Te gnomy, pokraki i podjadki prasowe, których nie tylko do jour faille białostockiej, ale nawet do tutejszej smarkaterii prasowej zaliczyć nie można, są dla prasy tutejszej już zupełnie szkodliwe...

Zapoczone i zasmarkane, natarczywe i nachalne, ciśnie się to guano prasowe do łoży prasowej Rady Miejskiej obsiada stoliki prasowe na Sali posiedzeń Sądu Okręgowego, rozwala się na miejscach redakcyjnych w teatrze...

Najadłszy się śledziem z ogórkiem w knajpie Rubinsztejna, lub innej jakiej brudnej, trzeciordernej traktierni i zakropiwszy to lemonjadą z chanańskiej „fabryki wód gazowych” siedzi to łachudrajstwo w Radzie Miejskiej, za stolikiem prasowym w Sądzie, w fotelu teatru „Palace” i - rozłożywszy cyrklem swe kopyta

w nieczyszczonych od roku „lakieransach” – kałupie brudnymi paluchami w nosie, pluje na wszystkie strony, „czkawkuje”, czyści nos w sposób praojca Adama i... **reprezentuje prasę białostocką...**

- Co za chamlet i łachudra siedzi tam w pierwszym rzędzie?

- Cicho! To białostocka prasa! ...

U człowieka, który nie zna stosunków redakcyjnych i warunków pracy prasy tutejszej, patrząc na kłapouchego „aj-waj-dziennikarza” i „reprezentanta prasy”, niewątpliwie pozostanie wrażenie, że prasa białostocka w całości swej jest to jakieś brudne, natarczywo-niechlujne łachudrajstwo, niezdolne wypowiedzieć ani jednego zdania logicznego, nie umiejące napisać nawet trzech słów bez dwudziestu błędów, natomiast publicznie czyszcząc swój węch, „a la fourchette” z niebezpieczeństwem dla ubrania sąsiada lub sąsiadki.

Widocznie ani p. Lubkiewicz ani p. Kapłan, ani inni redaktorowie tutejsi, nie wiedzą kto i w jaki sposób reprezentuje ich na posiedzeniach Sądu Okręgowego, na posiedzeniach Rady Miejskiej, na rozmaitych uroczystościach, w teatrze, kinach i innych miejscach publicznych. Bo gdyby wiedzieli, daliby tym „piccolo” dobrą nauczkę, albowiem kłapouchy pismaki te swym zachowaniem i całą swą „reprezentacją” **ośmieszają, poniżają i podrywają** znaczenie prasy tutejszej i jej rzeczywistych reprezentantów.

Gdy na posiedzenie Sądu lub posiedzenie Rady Miejskiej zjawia się prawdziwy reprezentant prasy tutejszej – nie może znaleźć dla siebie miejsca w łoży prasowej, lub przy stoliku prasowym; tam już rozlokowali się panowie Szmoklerowie, Próźnowicze i inne bubki – „Krahwinkelschreijbery”, którzy za nic nie ustąpią swego bezprawnie zajętego miejsca.

Tylko za pomocą wiźnego można usunąć takiego kałmuka z łoży dziennikarskiej. Ergo – będzie awantura i poruszenie na Sali. A kto chce awantury? Nie chce jej wywoływać skromny współpracownik pism tutejszych i społecznych pan J. Szapiro i nie mniej skromny p. M. Goldman i ustępliwy wice redaktor „Dos Naje Łebn” p. i. Sztjerjnsapir.

Prawdziwa prasa musi się zadowolić stanem w drzwiach lub sterczeniem na galerii.

Nie możemy nadal tolerować tego rozpanoszenia naszych pismaków i „piccolo” prasowych. Niech tolerują ich, jeśli chcą, inni. My zaś będziemy wskazywać im ich właściwe miejsce – drogą każdorazowego wymieniania ich nazwisk w druku en tuetas metres.

Dotąd w Serii „Supraski Raptularz” ukazały się:

1. „Z supraskiego na nasze” – słownik supraski zebrał i opracował W. Załęski
2. „Straty wojenne Supraśla” – zebrał i opracował W. Załęski
3. „Hecz precz stała się rzecz” – zebrał i opracował W. Załęski
4. „Spraśl i okolice w prasie przedwojennej” – zebrał i opracował W. Załęski